



Diep van der Merwe
Gedrukte uitgave

Ryid

RACHEL
VAN DYKEN

DE WERELD VAN
DE WERELD VAN

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

<i>Prolog</i>	4
Rozdział 1	9
Rozdział 2	19
Rozdział 3	22
Rozdział 4	26
Rozdział 5	35
Rozdział 6	40
Rozdział 7	50
Rozdział 8	64
Rozdział 9	67
Rozdział 10	77
Rozdział 11	82
Rozdział 12	89
Rozdział 13	96
Rozdział 14	105
Rozdział 15	109
Rozdział 16	112
Rozdział 17	117
Rozdział 18	128
Rozdział 19	134
Rozdział 20	140
Rozdział 21	150
Rozdział 22	155
Rozdział 23	161
Rozdział 24	167
Rozdział 25	173
Rozdział 26	183
Rozdział 27	191
Rozdział 28	173

Rozdział 29	205
Rozdział 30	209
Rozdział 31	213
Rozdział 32	217
Rozdział 33	225
Rozdział 34	234
Rozdział 35	238
Rozdział 36	246
Rozdział 37	251
Rozdział 38	256
Rozdział 39	265
Rozdział 40	280
Rozdział 41	284
Rozdział 42	287
Rozdział 43	292
Rozdział 44	295
Rozdział 45	306
Rozdział 46	316
Rozdział 47	322
Rozdział 48	327
Rozdział 49	335
Rozdział 50	337
Rozdział 51	341
Rozdział 52	348
Rozdział 53	354

Prolog

Nikolai

Śmierć odpowie zanim zapytasz.

Przysłowie rosyjskie

BYŁA W POCZEKALNI... Mogłem ją zobaczyć. Cholera, mogłem ją poczuć. Wszakże zapach był najsilniejszym odnośnikiem do wspomnień. Denerwowała się, pstrykając niebieskim długopisem o swoją nogę. *Pstryk, pstryk, pstryk*. Czulem każdy ruch, słyszałem każde pstryknięcie, niczym zegar tykający w mojej głowie, oznajmiający, że nasz czas prawie się skończył, zanim w ogóle się rozpoczął.

Kiedy wstała, sukienka otuliła każdą krzywiznę jej bujnego ciała. Powiniennem ją odesłać.

Inteligentny mężczyzna by to zrobił.

Ale mój wewnętrzny masochista potrzebował, by została, a może był to ten irytujący mały mięsień pośrodku mojej klatki piersiowej, ten o którym współczesna medycyna głosiła, że nie może prawdziwie odczuwać emocji.

Po raz drugi w moim życiu czułem emocje, czułem ją – w samym centrum swojej piersi, tak jakby została tam umieszczona, jakby moją pracą było zapewnienie jej bezpieczeństwa.

Bębniłem palcami o drzwi, wciąż obserwując, czekając. Wyglądała na zirytowaną, sięgnęła po swój telefon.

Z westchnieniem, podszedłem do interkomu i podniosłem słuchawkę.

– Odpraw ją.



Kilka miesięcy wcześniej....

Maya

– Nie obchodzi mnie, czy będziesz musiał wymazać jej całą pamięć, spraw tylko, by zapomniała. Płacę ci za to, by ludzie zapominali.

Smak krwi wypełnił moje usta, sprawiając, że czułam się brudna. Nie miałam pojęcia dlaczego czułam się brudna, tak po prostu było, ale działo się coś bardzo, bardzo złego. Mrugnęłam, ale nic to nie dało, bo moje rzęsy utknęły za przepaską. Więcej metalicznego posmaku krwi osiadło na moim języku, kiedy próbowałam zwilżyć wyschnięte usta.

Wiedziałam, że jeden z głosów należał do mojego ojca.

Dlaczego trzymał mnie krwawiącą, przywiązaną do krzesła – nie miałam pojęcia.

Ale przecież był okropnym człowiekiem, więc to mogło być to. Bałam się go przez całe życie – a teraz mi tylko udowadniał, jak bardzo niebezpieczny był naprawdę.

Miałam szesnaście lat.

Jeszcze dwa lata i bym uciekła.

Jeszcze dwa lata i mogłabym pójść do college'u.

To jedyna rzecz, jaką mi obiecał.

College – tak długo, jak sama za niego będę płacić.

Uchwyciłam się myśli o ucieczce, mimo że czułam, jakby cały pokój przygniatał ogromny ciężar.

– Cholera, Petrov. Ona ma szesnaście lat. Po prostu przekup ją nowym samochodem.

– Nie – zaklął ojciec po rosyjsku. – Jest obciążeniem. Spraw, by to odeszło, albo będziesz miał na swoich rękach jej krew.

Oddech utknął mi w piersi.

Czy mój ojciec był do tego zdolny?

Do zabicia mnie?

Tak. W głębi serca wiedziałam, że był.

Ponieważ on nie miał serca.

– Dobra – odpowiedział spokojny głos niskim szeptem – ale pracuję sam, zostaw mnie.

Następnie usłyszałam odgłos szurania butów na podłodze.

Zatrząsnęły się drzwi.

I zostałam sama.

Uniosłam brodę w wyzwaniu. Nie zamierzałam poddać się lękowi, nawet jeśli był prawdziwą i namacalną sprawą, liżącą mnie po karku, sprawiającą, że włoski na całych ramionach stanęły mi dęba.

Byłam Petrov.

Może to był sposób mojego ojca na ukaranie mnie za wymknięcie się w ostatnim tygodniu. Ale pragnęłam wolności.

Durnej randki.

Czegoś. Czegokolwiek, bym poczuła się żywa. Ucieczki z czarno-białego życia, które wokół mnie zbudowano, kryształowego palacu, który wyzywał mnie, bym rzuciła czymś w jego mury tylko po to, by poczuć pęknięcie.

Ciepła dłoń objęła mój policzek.

– Jesteś piękna. Myślę, że to pierwsza rzecz, którą powinniśmy ustalić.

Odmówiłam odpowiedzi. Musiał się bardziej postarać.

– Druga. – Jego dłoń opadła. Nienawidziłam tego, że bez niej było mi zimno. – Będzie bolało. Ale nie będziesz po tym nic pamiętać, nawet brzmienia mojego głosu. Ponieważ, Maya, jestem bardzo dobry w tym, co robię. Można powiedzieć, że jestem najlepszy.

Brzmiał młodo.

Prawie tak młodo jak ja, ale to było niemożliwe.

Jego głos był jednocześnie spokojny i chropowaty, jak gdyby się starał, by wypowiedane przez niego słowa nie brzmiały za ładnie – może tak było, bo to co robił było wstrętne.

– Nie zależy mi – wyszeptalam. – Rób co chcesz.

– Powiedział, że będziesz dzielna.

– Jestem Rosjanką. – To była moja odpowiedź na wszystko.

– Prawdę mówiąc, nie – westchnął. – Nie jesteś.

– Co? – Pierwsze uklucie bólu na moim ramieniu było jak głębokie zacięcie się kartką papieru. Syknęłam i starałam się najmocniej jak potrafię wypatrzeć coś przez opaskę.

– Pierwsze cięcie – powiedział spokojnie, – jest zawsze najłatwiejsze, bo się go nie spodziewasz. Ale zawsze jest drugie. – Powolny płomień spłynął po moim nadgarstku,

a następnie znowu uderzył we mnie silny ból, tym razem obejmując przedramię. – Chociaż to drugie nie jest takie straszne, ponieważ kto robi tylko jedno cięcie? Jest nawet bardziej przewidywalne niż pierwsze. Za to trzecie... – Zrobił kolejne cięcie, tym razem na wnętrzu mojej dłoni. – ... jest najgorsze, bo właśnie wtedy zdajesz sobie sprawę, że to dopiero początek.

– Nie złamiesz mnie – wysyczałam. – I nie zrobiłam nic złego.

– Masz rację w jednej kwestii... nie zrobiłaś nic złego. Poza tym, że się urodziłaś, a to według twojego ojca... jest problemem.

– A w drugiej? – Zapytałam spokojnym, obojętnym głosem, starając się zebrać się w sobie, by nie czuć pieczenia ani ciepłej krwi ciekącej po mojej ręce.

– Specjalistom zajmuje maksymalnie siedemdziesiąt dwie godziny, by zrobić komuś pranie mózgu, – by wyczyścić pamięć, by stworzyć całkiem nową osobę.

– Więc? – Wychrypiałam, szarpiąc się na krześle.

– Och, Maya... rzadko zabiera mi to dwanaście godzin.

Serce zaczęło mi dudnić w piersi.

Gorące usta musnęły moje ucho.

– W momencie w którym cię przywieziono... już byłaś złamana.

Obudziłam się zrana zimnym potem. To zawsze był ten sam sen. Ktoś tnie moje ramię, gładki głos szyci ze mnie. Przesłanie było zawsze takie samo.

Złamię cię.

Wzdrygnęłam się i spojrzałam na zegar.

To czas, by zadzwonić po przysługę. Byłam zmęczona koszmarem, ale bardziej męczyło mnie życie w zawieszeniu... Musiałam skończyć moje badania, nawet jeśli miałyby to być ostatnia rzecz jakiej dokonam. Przerazona, podniosłam komórkę i wybrałam numer do swojego ojca.



Morderca z Pomostu znowu to robi, twierdząc, że to jego pierwsza ofiara od dwóch lat... – The Seattle Tribune.

Maya

ZEGAR W KĄCIE WYBIŁ POŁUDNIE. Niecierpliwie czekałam, aż otworzą się drzwi. Jego sekretarka powiedziała mi, że pojawi się w przeciągu pięciu minut. Minęło już sześć. Ale nie byłam wariatką z zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi, czy coś w tym stylu. Świrowałam trochę z powodu spotkania z Nikolaiem Blazikiem. Był uważany za boga w środowisku medycznym. Albo za władcę, jeśli zapytałbyś kogokolwiek innego.

Ukończył Harvard z wyróżnieniem w sędziwym wieku lat piętnastu, kontynuował naukę i uzyskał dyplom z zakresu nauk o człowieku i technologii, co w zasadzie oznacza, że był certyfikowanym geniuszem. Jego badania dotyczące pewnych chorób i ich wpływie na ludzki organizm dały mu pieprzoną Nagrodę Nobla, gdy miał dziewiętnaście lat.

Naturalnie wiązało się to z okładką w Times Magazine, a następnie w Forbsie – myślę, że masz już pewien obraz. Był absurdalnie mądry i ekstremalnie trudno było go zmusić do udzielenia wywiadu.

Jedynym powodem, dla którego w ogóle zgodził się poświęcić mi swój czas w ciągu dnia był telefon od mojego ojca, bo moja praca magisterska opierała się na najnowszych badaniach pana Blazika nad chorobami przenoszonymi drogą płciową.

Westchnęłam i ponownie spojrzałam na zegar.

Osiem minut.

Był trzy minuty spóźniony

A co, jeśli nie przyjdzie na rozmowę? Muszę dokończyć moją pracę, aby skończyć studia, a muszę skończyć studia, by spłacić swoje kredyty studenckie. Niezależnie od tego ile pieniędzy i władzy miał mój ojciec, był niewzruszony, bym zrobiła to na własną rękę.

Z wyjątkiem tej konkretnej sytuacji.

Byłam cholernie blisko sprzedania mu własnej nerki, by zorganizował to spotkanie. Odpuszczenie nie było żadną opcją. Odmówił mi kilkakrotnie, ale w końcu tego ranka podniósł słuchawkę i powiedział, że mam się stawić w południe w biurze pana Blazika w śródmieściu. Nie miałam pewności, dlaczego w końcu poddał się po wszystkich tych latach, gdy zasadniczo mnie ignorował. Moja rodzina była dysfunkcyjna. Lata temu przestałam próbować ich rozgryźć. Mój brat Pike zmarł kilka tygodni temu, pozostawiając moją matkę ze złamanym sercem, a pogłoska głosiła, że moja siostra została zamordowana przez inną mafijną rodzinę, kiedy była niemowlęciem – ostałam się tylko ja.

W tej gromadzie czułam się jednym wielkim rozczarowaniem, nie żeby ojciec kiedykolwiek powiedział, choć słówko, że nim jestem. Jego słowa zawsze były oschłe, zimne i obojętne. Zabiłabym za jakąkolwiek oznakę uczucia od tego faceta, ale dostawałam nic ponad puste uśmiechy i uniesione brwi.

Z kolejnym westchnięciem, założyłam ciemnobrązowe włosy za ucho i zaczęłam bębnić palcami o swoją czarną spódnicę.

Założyłam mój nowy kostium biznesowy od Nordstrom, mając nadzieję, że doda mi pewności siebie, ale kiedy to zawiodło – po tym jak spojrzałam w lustro i zobaczyłam swój przerażony wyraz twarzy, założyłam czerwone stringi i zacisnęłam kciuki.

Bielizna zawsze załatwiała sprawę. Jak tajemnica, o której nikt nie wiedział... Mogłam wejść do biura pewna siebie, i choć na zewnątrz wyglądałam pruderyjnie i odpowiednio, to pod spodem byłam skandaliczna.

Dzwoniący telefon spowodował, że prawie spadłam z krzesła.

– Panno Petrov?

Wstałam, uderzając kolanami o szklany stolik przede mną.

– Tak?

Jej uśmiech był napięty, prawie tak bardzo jak kok torturujący jej włosy.

– Pan Blazik czeka.

Pan Blazik czeka? Tak jakbym to *ja* była tą, która się spóźniła i siedziała tu, marnując *jego* czas?

– Dziękuję. – Udało mi się wydusić z siebie, pokonując drogę do wielkich czarnych drzwi.

Otworzyłam oba skrzydła tak, że moje wejście wyglądało na o wielkie większe niż w rzeczywistości było.

Okna od sufitu do podłogi pokrywały każdy centymetr ścian z wyjątkiem jednej za mną, prowadzącej z powrotem do holu.

W lewym rogu stał wielki dębowy stół konferencyjny, a biurko – które wyglądało bardziej jak statek kosmiczny gotowy do lotu niż normalne biurko, stało na środku pokoju.

Przy ścianie po prawej umiejscowione były dwie czarne skórzane kanapy z białym futrzany dywanem, podkreślającym męski wygląd.

To biuro krzychało pieniędzmi.

I z tego samego powodu wydawało się zimne.

Drzwi za mną się zatrzasnęły.

Zaczęłam krążyć, stukając obcasami po marmurowej posadzce

– Um, halo?

– Um – zabrzmiał mroczny i groźny głos, z miejsca w pokoju którego nie mogłam zlokalizować. – Nie ma takiego słowa. Spróbuj ponownie.

– Nazywam się...

– Wiem, kim jesteś – warknął zniecierpliwiony głos. – Spróbuj jeszcze raz.

Staralam się opanować drżenie, mając nadzieję, że nie będzie go słyszeć w moich kilku następnym słowach.

– Gdzie pan chce, żebym usiadła? Do pańskiego wywiadu?

Martwa cisza trwała kilka sekund, zanim usłyszałam gwałtowny zirytowany wydech.

– Nie ma tu wystarczająco dużo opcji, panno Petrov?

Oblizalam usta i szybko zerknęłam naokoło, starając się zdecydować, co byłoby najlepszym rozwiązaniem. W końcu usiadłam na kanapie, postawiłam torebkę na podłodze i wyciągnęłam notatnik.

– Interesujące. – Głos był lekko zabarwiony humorem i założyłabym się o moje prawe oko, że mój wybór miejsca do siedzenia wcale nie był interesujący. Nieważne, nie mój problem. Sądziłam, że będzie miłszy, a przynajmniej, no wiesz, obecny?

Chciał się wywinąć, zachowując się jak Wielki i Potężny Oz? Ciągłe nie wiedziałam, gdzie, do jasnej anielki był, ani dlaczego zdecydował się nie ujawnić swojej twarzy.

Po pierwsze się spóźnił.

Po drugie jakimś cudem to moja wina.

A teraz szydził ze mnie z oddali.

Pieprz się, Oz. Pstryknęłam długopisem i czekałam.

– Wziąłem cię za dziewczynę w typie stołu konferencyjnego – powiedział spokojny głos, tym razem brzmiąc z bliska. – Ale z drugiej strony, kanapy są wygodniejsze.

Otworzyłam usta, ale żadne słowa nie chciały przez nie wyjść. Zamiast tego wydałam z siebie chrypienie albo chrzęst, lub coś, co brzmiało jak zdławione sapnięcie, kiedy pan Blazik wszedł przez coś, co brałam za ścianę, a w rzeczywistości było drzwiami, oddzielającymi inną część biura.

Bez koszuli.

No nie całkiem bez koszuli, mam na myśli, że *miał* na sobie koszulę – wysokiej klasy, czerwoną, jedwabną, ale była rozpięta. Właśnie był w trakcie jej zapinania, zakrywając naprężone mięśnie brzucha i ładnie wyrzeźbiona klatę.

A ja go obserwowałam.

Bezwstydnie.

Szybko odwróciłam wzrok i wpatrywałam się w pusty notes, podczas gdy moje policzki skwierczały z tej świadomości.

Jego pojawienie się było ciche. Nie mogłam go usłyszeć, ale go poczułam – poczułam ciepło jego ciała. Ciągle nie spojrzałam w górę. Studiowałam jego ładne włoskie buty, czarne i lśniące, wyglądały na nowe i drogie.

– Zamierzasz prowadzić wywiad z moimi stopami? – Dobiegł od niego mroczny chichot. – Czy też możemy przejść do sedna?

Przejdź do sedna... racja, wywiad. Mrugnęłam, po czym wolno uniosłam wzrok na jego ciało.

Czarne spodnie były bardziej dopasowane niż pozwalała na to przyzwoitość. Otulały masywne muskularne nogi i prowadziły do szerokiej, częściowo odsłoniętej, nagiej klatki piersiowej, szerokich ramion, ogromnych bicepsów i mocno zarysowanej szczęki.

Zatrzymałam się na szczęce, prawie bojąc się dokończyć to, co zaczęły moje oczy w obawie, że rzeczywiście okaże się tak przystojny na żywo, jak przypuszczałam.

Jego szczęka była ostra, kanciasta, pokryta lekkim zarostem, jakby zapomniał się ogolić albo może posiadał jakieś cholerne stężenie testosteronu, że musiał golić się codziennie.

Wzięłam uspokajający oddech i w końcu uniosłam wzrok do jego zdumiewająco bursztynowych oczu. Brązowe włosy zawijały się na jego karku jak pieszczota. Był niebezpieczną perfekcją

Uśmiechnął się.

A mój żołądek zacisnął się, jakbym miała się rozchorować.

Nie planowałam, że będzie taki zachwycający w prawdziwym życiu. Ponieważ w realnym świecie mężczyźni mieli ubytki w zębach i dziwny zapach ciała, przynajmniej tak wynikało z mojego doświadczenia. Zawsze było kilka wad, które czyniły z nich ludzi.

Więc mój jedyny wniosek po analizie jego idealnie umięśnionej i ponad stuosiemdziesięciocentymetrowej postury, był taki, że pan Blazik był kosmitą... wysłanym, by torturować ziemskie kobiety swoją doskonałością.

To znaczy, co jeszcze mogło wytłumaczyć oczy taki hipnotyczne, że byłam przez niego przyciągana nie tylko fizycznie, ale i emocjonalnie? Albo skórę tak gładką, że wyglądała jakby dopiero co była wywoskowana? Nawet linia jego cholernej szczęki była idealna.

Kiedy w pośpiechu zajęty był zapinaniem swojej dopasowanej czerwonej koszuli, moje oczy utkwione były w jego palcach. Nienawidziłam się przyznawać, że zastanawiałam się, co jeszcze nimi robił. Z haustem powietrza, stłumiłam dreszcz i starałam się odzyskać nad sobą panowanie.

– Jesteś inna, niż cię opisywał. – Pan Blazik przechylił głowę w bok. – Bardziej... myszowata. – Zrobił zde gustowaną minę, przez którą chciałam go kopnąć w gołeń.

Dzyń, dzyń, dzyń! Mamy zwycięzcę! Szanowna wada została odkryta. Cierpiał na syndrom dupka. Szkoda, z taką twarzą... Westchnęłam i znowu pstryknęłam swoim długopisem.

– Myślę, że był włączony – zachichotał.

Rozważałam, czy nie dźgnąć go w udo, ale w zamian posłałam mu uśmiech.

– Czy zawsze ma pan w zwyczaju ubierać się przy studentach, czy dzisiaj jest mój szczęśliwy dzień?

Odstawił pokaz z powolnego oblizywania ust i siadania, a jego kolana dotknęły moich. Szybko się odsunęłam.

– To zależy. Czy często masz w zwyczaju lekceważenie starszych, uprzednio prosząc ich o wywiad?

– Ma pan trzydzieści dwa lata, ledwo jest pan starszy ode mnie – powiedziałam słodkim głosem. Super, teraz go obraziłam. Dotychczasowy wywiad? Nie za wesoło.

– niesprawiedliwe. – zapłótł dłonie i się pochylił. – Znasz datę moich urodzin, a ja nie znam twojej.

– No cóż, to nie mnie jest pełno w całym internecie – W rzeczywistości, dzięki ojcu mój wirtualny odcisk palca nie istniał. Odchrząknęłam.

– Więc mam kilka pytań o pana badania dotyczące kręgu prostytutki tu w Bellevue i ich wyniki.

Jego twarz nic nie zdradzała, ale jego oczy? Jego oczy wydawały się być jeszcze ciemniejsze. Zacisnął zęby i odchylił się do tyłu, tworząc dużo potrzebnej przestrzeni między naszymi ciałami.

– Czy wiesz, dlaczego tu jesteś?

– By przeprowadzić z panem wywiad. – Powoli skinęłam głową. – Do mojej pracy magisterskiej. Czy to pana sposób, by pokazać mi moje miejsce, czy jest pan rzeczywiście ciekawy?

– Jesteś córką swojego ojca. – Jego usta wygięły się w doskonałym uśmiechu. – Jesteście do siebie podobni, nie fizycznie, ale na pewno w postawie. – Jego wzrok był nieprzejednany, kiedy przechylił głowę i zaczął mnie przeszukiwać spojrzeniem, od stóp, w górę nóg, aż wreszcie zdecydował się osiąść na mojej twarzy. Zacisnęłam mocno nogi i zmusiłam się do uśmiechu.

– Jeśli nie ma pan nic przeciwko, panie Blazik, naprawdę chciałabym kontynuować wywiad. Wiem, że pana czas jest cenny.

Podobnie jak mój, chciałam dodać, ale tego nie zrobiłam. Ledwo się powstrzymałam, zaciskając zęby, aby nie sprezentować mu tak bardzo potrzebnego werbalnego łomotu.

– Zablokowałam cały swój dzień.

Czy on oczekiwał oklasków?

– Cóż, dobrze, zapewniam pana, że mogę być szybka.

Jego mroczny śmiech sprawił, że jednocześnie drżałam i chciałam się po pochylić do przodu. Tak dobrze wyglądający facet nie powinien był zostać pobłogosławiony śmiechem takim jak ten – śpiew cholernych syren, to było to.

– Niesamowite... Ty naprawdę nie wiesz, dlaczego tu jesteś, prawda?

Ile jeszcze razy mam się powtarzać i dlaczego nagle odniosłam wrażenie, że ten facet był na autentycznie na mocnych dragach? Przyjrzałam się bliżej; brak rozszerzonych źrenic oznaczał, że nie był na haju, nieprawdaż?

– Zapewniam cię, że nie jestem pijany ani na haju, jeżeli nad tym się zastanawiasz. – Ponownie zachichotał i potarł razem swoje dłonie. – Choć ten pomysł ma swoje zalety, gdyby tak rozważyć wszystkie aspekty. – Mięśnie jego szczęki się zacisnęły.

No nieźle, więc był lekarzem, który lubił narkotyki i miał więcej kasy niż sam Bóg. Powinno pójść dobrze, biorąc pod uwagę jego problemy z uzależnieniem.

Przesunęłam się w tył po skórze i zaczęłam pstrykać swoim długopisem z... no nie wiem, dziesiąty raz.

– Jeżeli nie zamierza pan odpowiedzieć na moje pytania, to prawdopodobnie powinnam już iść.

– Nigdzie nie pójdziesz – powiedział cichym głosem. – I z tego powodu jest mi niezmiernie przykro. – Jego oczy spotkały moje i wydawały się... przepraszać.

– Słucham? – Czy on mi groził? Ostrzegawcze dzwony zaczęły bić na alarm w mojej głowie, gdy adrenalina strzeliła w moim organizmie.

– Twój ojciec... – Przechylił głowę. – Ma u mnie dług... wdzięczności... Poprosiłem o coś nie do zastąpienia, coś, co był mi winien od bardzo dawna.

Mój żołądek opadł, a serce zaczęło walić mi w piersi.

– Co dokładnie dał panu mój ojciec? – Wykrztusiłam z siebie, nienawidząc tego, że prawdopodobnie znałam odpowiedź, ponieważ mój ojciec był bezwzględny. Był przede wszystkim biznesmenem i nigdy nie wycofywał się z umowy. Biznes ponad rodziną, a nasz biznes był sam w sobie mrokiem, okropieństwem, czymś od czego się odcinałam, bo to sprawiało, że czułam się lepiej kiedy rano wstawałam i kiedy w nocy kładłam się spać.

– Cóż... – Pan Blazik wstał – Myślałem, że to oczywiste. – Odwrócił się do mnie plecami, podszedł do swego biurka i nacisnął przycisk, sprawiając, że rolety zasłoniły

wszystkie okna. Kiedy się odwrócił, pokój zaczął okrywać koc ciemności, powodując, że jego zęby praktycznie świeciły.

– Dał mi ciebie.



Poprzednia noc

Centrum Seattle

Kap, kap, kap. Ten dźwięk to rytmiczna harmonia szaleństwa, która grozi zniszczeniem mojej egzystencji.

Kap, kap, kap Krew jest paliwem, jest życiem. Jest także śmiercią. Twarz kobiety jest pozbawiona emocji, ale wiem, że czuje każde pojedyncze cięcie noża.

Nareszcie usuwam chory organ i potrząsam głową.

– Byłaś bardzo, bardzo niegrzeczna, prawda?

Pojedyncza łza spływa po jej policzku.

Odrzucam organ na bok i obrzydza mnie to, jakim typem kobiety jest, jaki typ ludzkiej istoty sobą reprezentuje.

Chorej.

Zarażonej.

Kompletne marnotrawstwo człowieczeństwa.

– Teraz – sięgam po swój skalpel, – powiem ci dokładnie, dlaczego umrzesz.

Więcej łez.

– Za swoje grzechy. – Przystawiam ostrze do jej gardła. – Za sprzedanie całej swojej duszy diabłu. Wysyłam cię na samo dno piekieł.

Tnę.

Charczy.

I więcej już nie oddycha.

Obracam się na pięcie i wdecham, gdy świat znów staje się właściwy. Jedna zaraza mniej spacerująca po ulicach.

Jedna mniej.

Dzięki mnie.



Sily lokalnej policji poszukują kogokolwiek, kto ma informacje na temat morderstw z Pomostu, o niezwłoczne zgłoszenie się do najbliższego komisariatu. Nagrodę podniesiono do pięćdziesięciu tysięcy dolarów. – The Seattle Tribune

Nikolai

BYŁA UKŁADANKĄ, TAKĄ, którą chciałem rozwikłać, bawić się, dotykać. Cholera, położenie na niej rąk byłoby słodkim grzechem – czymś, czego nie mogłem zrobić. Czymś, czego musiałem sobie odmówić, nie ważne jak bardzo chciałem dotknąć, poczuć, cokolwiek ludzkiego, cokolwiek ciepłego. Może tak jest, gdy zdajesz sobie sprawę, że rzeczywiście straciłeś całe swoje człowieczeństwo, – kiedy pragniesz obcego dotyku jak następnego posiłku, czy szklanki wody.

Ona byłaby moją wodą.

Ale zatrutą.

Dotknięcie jej skończyłoby się naszym zgonem – już on się co do tego upewnił, cholerny drań.

Odchrząknąłem i postarałem się utrzymać fasadę spokoju, nawet, jeżeli moje serce pracowało na najwyższych obrotach. Wyrosła na piękną kobietę, zaokrągloną tam gdzie trzeba. Miała biodra, pełne usta, cerę, która świadczyła o jej bogatym pochodzeniu i wysokie kości policzkowe, które podkreślały jej wielkie oczy.

Mój wstęp ją przeraził.

Mogłem prawie wyczuć w powietrzu jej strach. To dar, umieć odczytywać ludzi, być w stanie ocenić emocje w pomieszczeniu i kontrolować je na swoją własną korzyść.

Może przez sekundę bawiłem się pomysłem wypuszczenia jej. Gdybym nie był taki samolubny, dałbym jej nowy dowód osobisty wraz z paszportem i wysłał ją jej własną drogą.

Ale zawsze byłem samolubnym draniem, a ona była moją ceną.

Jedyną, na którą czekałem, ale co więcej część kontraktu mówiła, że musi pozostać w pełni sprawna umysłowo, nim zostanie zwolniona, ale wiedziałem, że nawet moja praca nie zawsze mogła to zagwarantować.

Pochyliłem się i przycisnąwszy zdalny guzik pod blatem biurka, włączyłem górne oświetlenie. Spodziewałem się, że momentalnie zdezorientowana, zacznie mrugać. Zamiast tego zrównała swój wzrok ze mną.

– Nie rozumiem – odparła spokojnie Maya.

Ze spokojem podeszła do tej sytuacji. Zawsze była bardziej typem walecznym niż poddającym się – tyle przynajmniej o niej pamiętałem.

– Nie wymagam tego od ciebie – odpowiedziałem prosto. Mój wzrok skupił się na jej gładkiej szyi, a potem na ustach. – I tak nie masz żadnego wyboru, ani głosu. Nie masz tu nic do powiedzenia.

Jej szczęka zacisnęła się.

Moje serce przyspieszyło. Kochałem walkę. To było niczym machanie czerwoną flagą przed bykiem.

Oparłem się o biurko, a moje palce wbiły się w mahoń, kiedy starałem się wyrównać swój oddech.

– Nie jestem czymś, co można posiadać, kupić lub nabyć. – Jej nozdrza rozszerzyły się. – Wychodzę.

– Nie możesz – odparłem łagodnie.

Wstała, jej kolana się zderzyły, a potem usiadła i sięgnęła do torebki.

Zamierzała wyjąć telefon.

Część jej mi wierzyła, co było dobre, bo wszystko, czego potrzebowałem to część niej. Nie chciałem jej w całości i nie na miejscu byłoby wziąć więcej niż, niż sama by mi dała. Chciałem cząstkę.

Aby zapewnić jej spokój.

Aby odkryła siebie.

I abym ja mógł umrzeć bez żalu, bez tego, co zrobiłem wiszącego mi nad głową.

Zabawne, zawsze wierzyłem, że byłem socjopata. Lekarze nie potrafili mnie rozgryźć. Moi własni rodzice byli przerażeni moją inteligencją. A to sprawiało, że byłem cholernie dobry w tym, co robiłem.

I przez jakiś czas było mi z tym dobrze.

Aż do niej.

A wtedy mój świat, – świat, który zawsze był tak bardzo czarno-biały, zaczął ociekać czerwienią.

Maya Petrov była moim punktem przelomowym, ale nadal nie byłem pewny, czy zdołam jej odplacić, zadośćuczynić za moje grzechy, czy też zniszczę nas oboje.

Ale co to za zabawa, grać w szachy, znając już wszystkie ruchy?

Drżącymi dłońmi zaczęła przekopywać torebkę.

Jej włosy były dłuższe niż pamiętałem, a ciało pełniejsze. Alexander Petrov wiedział, co robi, przysyłając ją tutaj. Wyobraziłem go sobie po drugiej stronie szachownicy, śmiejącego się jak cholerny dureń. Westchnąłem i spojrzałem w dal, mamrocząc pod nosem.

– Szach mat.



Miłość jest zła, pokochasz i kozła.

Przysłowie rosyjskie

Maya

MÓJ ODDECH BYŁ NIERÓWNY, a tak konkretnie to niekontrolowany. Wiedziałam, że ucieczka nic mi nie da, a na dodatek naprawdę nie byłam tego typu człowiekiem – uciekinierem. Ojciec mi to powiedział – ten sam ojciec, który dopiero co sprzedał mnie temu, kto dał najwyższą cenę. Czekał, czy była jakaś aukcja o moje życie? Moje ciało? Zacisnął mi się żołądek, gdy zaatakowały mnie wspomnienia – wiem, co zrobił, w co się zaangażował.

Mój ojciec pracował dla rosyjskiej mafii, w mojej rodzinie nie było to tajemnicą, albo czymś, co staraliśmy się ukryć. Wszakże tak bardzo walczył, by postępować poprawnie, wspierać wszystkie właściwe uniwersytety, zapisać się do każdej możliwej partii politycznej. Z zewnątrz byliśmy normalni.

Ale były takie chwile, kiedy przypadkiem podsłuchałam rozmowę między moimi rodzicami i zastanawiałam się... czy mój tata był taki dobry, jak chciał, żeby ludzie wierzyli, czy to wszystko było kłamstwem?

Dostałam swoją odpowiedź, kiedy w liceum mój pierwszy chłopak stracił rękę w tragicznym wypadku.

Tę samą rękę, którą mój tata miał zobaczyć, jak chłopak kładzie na moim ciele, kiedy ja starałam się go odepchnąć.

Nie myślałam wtedy za dużo na ten temat, do czasu, gdy za każdym razem, kiedy się na coś poskarżyłam, zdarzał się wypadek. To dlatego trzymałam ludzi na dystans, ponieważ gdy się zbliżali, działa im się krzywda.

To także dlatego byłam certyfikowaną kujonką, wkładającą wszystko co miałam w naukę i ucieczkę spod wpływu mojej rodziny.

Z westchnieniem wyjęłam komórkę.

– Nie radzę. – Pan Blazik, jakim cudem pokonał drogę od biurka z powrotem do kanapy i teraz trzymał mnie za rękę, uniemożliwiając mi wykonania połączenia. – Naprawdę nie robiłbym tego.

– Tym razem posunął się za daleko. – Wyrwałam mu rękę i wybrałam numer ojca. – Nie odebrał.

Zamiast tego radosny głos poinformował mnie, że numer, na który dzwonię nie jest już dłużej dostępny.

Drżącymi dłońmi wsadziłam telefon z powrotem do torebki i wbiłam wzrok w ziemię.

– Ile?

– Ile co? – Kanapa ugięła się pod ciężarem, gdy pan Blazik usiadł.

– Ile jestem warta? – Wyszeptałam skrzeczącym głosem.

Pozostał cicho przez kilka sekund, nim odpowiedział zachrypniętym głosem.

– Dla mężczyzny takiego jak ja? Wszystko.

Oddech uwiązał mi w piersi. Bolało wszystko, od zdrady mojego ojca, do faktu, że prawdopodobnie nie będę w stanie ukończyć swojej edukacji, bo gdzieś po drodze z córki stałam się kartą przetargową.

– Nie płaczesz – zauważył pan Blazik. – Spodziewałem się więcej... emocji.

– Czy posiadanie mnie sprawia, że czuje się pan lepiej? – Warknęłam. – Czy może jedynie łyzy powodują, że może pan dojść?

– Będziesz pod moją opieką. – Ignorując mój atak szału, wyciągnął nowego iPhone'a i położył go na stoliku. Następnie otworzył czarny folder, umieścił arkusz papieru obok telefonu i wręczył mi długopis, który pewnie kosztował więcej niż samochody większości ludzi. – Podpisz w wykropkowanym miejscu, proszę.

– Czy pan poważnie prosi mnie o to, bym na piśmie zrzekła się swojego życia?

– W pierwszej kolejności ono nie jest już twoje... – Jego łagodny głos wypełniała rezygnacja. – Jest moje. Jesteś moją własnością..., ale raczej wolałbym, byś była chętną współuczestniczką.

– Jest pan tak samo chory jak on – wyszeptałam, sięgając po długopis i bez czytania umieściłam swój podpis na końcu umowy.

– Mam nadzieję, że będziesz żałowała tych słów. – Ledwie spojrzał na papier, obecnie zawierający mój podpis. – Teraz, porozmawiajmy o twoich... usługach.

– Nie będę panu służyć.

Jego brwi uniosły się aż do czoła.

– Przepraszam, czy ja o to prosiłem?

– N-nie, ale...

Podniósł w górę rękę.

– Będziesz meldować się w pracy codziennie o ósmej rano, wychodzić, kiedy powiem, że możesz, a wszystko co dla mnie robisz jest ściśle tajne. Jeśli cokolwiek wydostanie się na zewnątrz, wtedy... no cóż...

Tak, znałam to spojrzenie. Wtedy *ja* wydostanę się na zewnątrz – w bardzo „przypadkowy” sposób.

– Więc pracuję dla pana? – Wstałam i skrzyżowałam ramiona. – Jak długo?

Jego uśmiech był niegodziwy.

– Rok. – Wyciągnął rękę i przechylił mój podbródek w kierunku swoich ust. – Może dłużej..., jeśli uzyskam twoją zgodę.

– Nie prześpię się z panem.

– Nie przypominam sobie, bym cię o to prosił.

Zmrużyłam oczy.

– Więc to wszystko? Potrzebuje pan tylko wielbiącej sekretarki?

– Coś w tym stylu... – Przebiegł dłonią przez swoje włosy i sięgając do kieszeni, wyjął z niej klucz. – Możemy udać się na lunch?

– Chwila. – Pokręciłam głową. – To wszystko? Mój diaboliczny ojciec praktycznie mnie panu sprzedał, a teraz pójdziemy sobie do Wendy's²

– Nienawidzę hamburgerów. – Zacisnęłam zęby. – Ale jeśli takie są twoje preferencje... – Położył rękę w dole moich pleców i skierował mnie w stronę drzwi. Odsunęłam się, by podnieść mój porzucony telefon.

– Zostaw, to twoje stare życie, Maya.

Nienawidziłam tego, że nie tylko znał moje imię, ale też, że to jak je wymawiał przyprawiało mnie o dreszcze.

– Moje stare życie? – Zaskrzeczałam. – A dzisiaj jest co? Pierwszy dzień reszty mojego życia?

Jego oczy pociemniały.

– Miejmy tylko nadzieję, że będziesz żyć wystarczająco długo, by się nim cieszyć, hmm?

²Wendy's – amerykańska sieć fast foodów.



Wedle doniesień, kolejne zabójstwo miało miejsce prawdopodobnie koło Sturbucksa na Pike Street. Policja prosi mieszkańców o pomoc w rozwiązaniu sprawy. Nagroda za Mordercę z Pomostu wzrosła do siedemdziesięciu pięciu tysięcy dolarów. Każda informacja będzie pomocna. – The Seattle Tribune

Maya

TRZASK CZARNEGO FOLDERU O STÓŁ PRZEDE MNĄ równie dobrze mógłby być uderzeniem młotka, bo ten wyemitowany dźwięk niósł ze sobą pewien rodzaj nieodwołalności. Gwóźdź do trumny. Już po ptakach. Kaktus już wyrósł na dłoni. To był mój koniec i byłam zszokowana tym, że potężny mężczyzna naprzeciwko mnie miał w tym temacie coś do powiedzenia.

Nie mogłam się zdecydować, czy byłam przerażona, czy po prostu przestraszona.

– Nie zamierzasz tego przeczytać? – Zapytał pan Blazik, jego oczy płonęły humorem. Najprawdopodobniej z mojego powodu, dupek.

Jeszcze mocniej schowałam folder do torebki i spiorunowałam go wzrokiem.

– Wolalabym nie.

– Twoja strata. – Wzruszył ramionami, wciskając piętro penthouse’u.

– Myślałam, że jedziemy na lunch – Winda zaczęła jechać. Spanikowana, oparłam się o ścianę.

– Jedziemy – odpowiedział, wyciągając swoją komórkę z kieszeni i pospiesznie pisząc smsa. – Powiedz mi, zawsze jesteś taka cicha? – Schował telefon do dopasowanych czarnych spodni i spojrzał na mnie ciekawskim spojrzeniem.

– Tak – warknęłam.

Może, jeśli będę dla niego okropna to zostawi mnie w spokoju, albo zwolni mnie z jakiegokolwiek kontraktu, jaki zawarł z moim ojcem.

Z uśmiezkiem skinął raz głową i wcisnął przycisk awaryjnego zatrzymywania windy.

W większości filmów i książek taka dziewczyna albo umiera albo zostaje zakałowana na śmierć.

Nie byłam pewna, na co miałam nadzieję, ani dlaczego moje ciało miało interes w tym, by wygiąć się w łuk, kiedy się zbliżał, ale skłoniło się, jakby gotowe na jego dotyk.

Co było śmieszne.

Ponieważ byłam jego własnością.

Dosłownie.

I szczerze, nie obchodziło mnie, co inni mówią, może się to wydawać seksowne, kiedy widzi się to w telewizji, – ale nie jest. Jest przerażające. Absolutnie poniżające. Sprawia, że czujesz się w mniejszym stopniu człowiekiem, mniej kobietą, a bardziej jak własność.

A ja całe swoje życie walczyłam, by być czymś więcej niż tym.

Ponieważ dokładnie tak mój ojciec zawsze traktował moją mamę.

I przez to nim gardziłam.

– Posłuchaj. – Pan Blazik oparł dłonie po obu stronach ściany. Pikanie windy zaczęło wywoływać dzwonięcie w moich uszach. Wirowało mi w głowie i zdałam sobie sprawę, że przestałam oddychać. Zaczerpnęłam pełną piersią powietrze, pachnące jak jego woda kolońska. – To nie musi być takie trudne.

– Więc niech mnie pan wypuści – syknęłam, popychając jego klatkę.

Spojrzał w dół na moje dłonie, wciąż oparte o jego ciało. Prawie z ciekawością, jakby nie był dotykany przez całe swoje trzydzieści dwa lata.

– Twoje ręce... są ciepłe.

Oderwałam od niego ręce.

– Co? Przyzwyczał się pan jedynie do pracy z trupami?

Jego oczy zapłonęły, a jego ciało przycisnęło mnie mocniej do ściany. Moja głowa niemal zderzyła się z lampą, kiedy wpatrywałam się w górę, w jego zimne oczy.

– Począwszy od teraz, mam w dupie, kim jest twój ojciec albo kim jesteś ty. Pracujesz dla mnie. Jesteś moją własnością. Lekceważ mnie, a będzie jeszcze tylko gorzej – dla nas obojga. Teraz – powiedział, cofając się i szarpiąc za swój kołnierzyk. – Daj mi się przynajmniej nakarmić, skoro stąd słyszę burczenie twojego żołądka. Potem pokażę ci, gdzie się zatrzymasz przez następny rok.

Ścisnęło mnie w brzuchu.

– Zatrzymam się, w sensie...– Przełknęłam ślinę. – Będę żyć?

– A co to tak naprawdę znaczy... żyć ? – Wzruszył ramionami i wcisnął czerwony przycisk. Winda ponownie ruszyła, zatrzymując się w końcu na piętrze penthouse'a. – Ty pierwsza. – Skinął głową.

Wyszłam na korytarz. Podłogi były z czarnego marmuru, a ściany w pasującym szarym kolorze, i znowu poczułam chłód, jakby ktoś urządził to miejsce, mając tylko jedno na myśli – by bałagan zostawiony po ofiarach postrzałów czy jakichś innych ranach, było łatwiej posprzątać z płytek niż z dywanu.

– Jest... – głośno przełknęłam. –... miło.

– Tu jest ohydnie. – Stał za mną. – Ale to absolutnie konieczne.

– Racja. – Wypuściłam powietrze. – Przez wampiry?

Jego ręka zamarła na zamku.

– Więc masz poczucie humoru?

– Tylko przy przyjaciółach.

Odwrócił głowę, dając mi widok na jego szczękę i pełne usta.

– Nie mam ich wielu.

– Szokujące. – Zaplotłam ramiona.

Z uśmiechem, przekręcił zamek i pchnąwszy duże czarne drzwi, otworzył je.

Biel.

Wszystko było białe. Jeżeli korytarz był siedzibą wampirów, to apartament był prosto z nieba.

Biały skórzany narożnik z płaskim telewizorem zajmował połowę miejsca w przedniej części mieszkalnej. Ogromny, futrzany, szary dywan pokrywał biały marmur. Białe zasłony wisiały przy oknach sięgających od sufitu do podłogi.

Diamentowy żyrandol wisiał nad moją głową.

Prawie paliło mnie w oczy przy mruganiu, wszystko było takie jasne. Szybko rozejrzałam się w koło, mój wzrok padł na wytworną kuchnię. Podwójny piekarnik ze stali nierdzewnej i niewiarygodnie wielka lodówka wyglądająca jakby mogła pomieścić przynajmniej czworo ludzi, dominowały nad resztą kuchni.

– Podoba ci się? – Spytał pan Blazik, umieszczając klucz na białej granitowej wyspie kuchennej.

– To jest... coś – zadrżałam. – Żadnego koloru?

– Nie tutaj – warknął. Jego wzrok zdawał się przenikać mnie na wylot, jakby czekał, aż zacznę uciekać albo krzyczeć.

Poddaję się, serio. Ten facet w jednej minucie był spokojny, niekoniecznie ciepły, ale przynajmniej w jakiś sposób miły, a w drugiej wyglądał na gotowego, by przyłożyć sobie nóż do gardła – zadrżałam – albo mnie.

– Panie Blazik.

– Nikolai – poprawił mnie. – Jeśli nie masz nic przeciwko.

Zazgrzytałam zębami

– Nikolai, czy jest jakiś powód, dla którego tu jesteście?

– Aby zjeść – Błysnął w moją stronę białym uśmiechem, pasującym idealnie do otaczającego nas wystroju. – I mieć pewność, że się zadomowisz.

Bez trudu przemieszczał się po kuchni i zaczął wyjmować rzeczy z dinozaurowej lodówki – nie mogłam nic poradzić, że pomyślałam o T–rexie – to coś było takie wielkie. Na wypie kuchennej położył ser, chleb i winogrona oraz wyciągnął trochę krojonej wędliny. Wszystko wyglądało jakby zostało przyrządzone bądź zamówione na jakąś konkretną okazję.

Naprawdę miałam nadzieję, że to nie ja byłam tą konkretną okazją, ale w głębi podejrzewałam, że jednak tak.

Cicho położyłam swoją torebkę na białej kanapie i przemierzyłam drogę do kuchni.

Nikolai wyciągnął z T–rexa butelkę schłodzonego szampana, odkorkował ją, nie uрониwszy ani kropli na mnie ani na cokolwiek innego w mieszkaniu, i napełnił dwa kieliszki.

Moje dłonie wciąż się trzęsły, kiedy delikatnie wepchnął kieliszek w moje drżące palce. Nienawidziłam tego, że tak łatwo się poddałam, – ale która kobieta, nie wiadomo jak silna, nie ześwirowałaby?

To wszystko było niczym zły sen.

Przepiękny miliarder porywa mnie mojej rodzinie baronów narkotykowych. Ha ha – dobre, myślę że przeczytałam to w jakiejś książce.

Ale to nie była książka.

To było prawdziwe jak śmierć i coś ostrzegało mnie, że jeśli posunę się za daleko, to on pęknie i znajdę się pośrodku burzy, niezdolna, by ocalić siebie bądź cokolwiek innego.

Przerażenie wracało z pełną mocą. Nie miałam pojęcia, kim był ten mężczyzna – pomijając to, co przeczytałam w gazetach, czy zobaczyłam w telewizji. Był błyskotliwy, bogaty, a coś w nim było wyraźnie... wyłączone.

– Wznieśmy toast – powiedział Nikolai. Jego ciemne oczy opadły na moje usta. –
Możemy?

Odwrócił wzrok z moich ust, jakbym zrobiła coś obelżywego, jak oddychanie czy coś.

– Toast – powtórzyłam. – Powinnam udawać, że to najszcześniejszy moment w moim
życiu?

Nikolai odstawił kieliszek, a dłonie rozłożył płasko na granitowym blacie. Jego
postawa była napięta, usta ułożyły się w ponura linię.

– Życie nie zawsze idzie zgodnie z planem. Pomyśl o tym w ten sposób, chciałaś
przeprowadzić ze mną wywiad, a teraz masz staż. Zrobisz to podczas następnego roku, a kto
wie, jakie drzwi staną przed tobą otworem?

– Więc to tak... – Przytrzymałam szampana przy ustach. – Chcesz, żebym przez rok
udawała, że jest w porządku i kiedy skończę być twoją sekretarką, odzyskam swoją wolność?

– Na wolność... – Ponownie uniósł swój kieliszek, jego mroczne spojrzenie odnalazło
moje, penetrując mnie do samej duszy – ... trzeba zasłużyć.

– Więc – powiedziałam, irytując się, że mój głos zabrzmiał jak chrapliwy skrzek. – Jak
mam na nią zasłużyć?

Wziął długi łyk szampana i wyszczerzył zęby w uśmiechu

– Może powinna byłaś przeczytać to, co było w folderze... proście, a będzie wam
dane, Maya.

Skończyłam cały kieliszek jednym haustem.

– Jedz. – Stuknął swoim wypielęgowanym opuszkiem palca w ladę. – Wrócę za trzy
godziny, by cię sprawdzić i upewnić się, że wszystko jest akceptowalne. – Ruszył w kierunku
drzwi, a następnie się zatrzymał. – Och, i Maya? Na twoim miejscu naprawdę przeczytałbym
ten folder.

– Jeśli go przeczytam, będzie to oznaczało, że to się dzieje naprawdę. – Głos mi się
trząsł. Nie mogłam go dłużej kontrolować, tak jak nie mogłam kontrolować moich emocji.

Nikolai spuścił głowę.

– Kochanie, niektóre rzeczy zostały wprowadzone w ruch przed wiekami, rzeczy, których nie możesz pojąć ani zrozumieć. Właśnie tu, ten właśnie moment, ma miejsce ze względu na rzeczy, na które nie masz wpływu. Twoje dzisiejsze przyjscie jest na to dowodem. Kiedy grzeszysz ... – Jego spojrzenie błysnęło. – To tylko kwestia czasu nim wyrazisz skruchę.

– Skruchę? – Powtórzyłam. – Ale ja nic nie zrobiłam!

– Może nie. – Szarpnięciem otworzył drzwi. – Ale twój ojciec tak. A córka dźwiga grzechy swojego ojca... – Z ostatnim zerknięciem w moją stronę zamknął za sobą drzwi.

Na klucz.

Rzuciłam się w kierunku lady, gorączkowo szukając zapasowego.

Nic.

Może to tylko brzmiało jak zamykany zamek, podbiegłam do drzwi i pociągnęłam. Nie miałam tyle szczęścia.

Walnęłam pięściami o ścianę. Co jeśli wybuchnie pożar? Co jeśli zadławię się orzeszkami i będę potrzebowała pogotowia?

– Drań! – Syknęłam, kopiąc drzwi swoim wysokim obcasem i podreptałam z powrotem do salonu.

Nie mogłam cieszyć się pięknem, bo to było takie złe, takie bez wyjścia..., tak ostatecznie niczym kosztowna klatka z niewidzialnymi kratami. W większości czułam, jakbym sobie z tym radziła. To znaczy, nie miałam załamania nerwowego, ale też nie byłam tego typu osobą.

Myślałam logicznie, byłam realistką. To, co robił miało sens tylko gdy byłoby nielegalne, ale wiedziałam z pierwszej ręki, że ludzie tacy jak Nikolai, jak mój ojciec, byli ponad prawem i mieli prawo w głębokim poważaniu.

Trzęsąc się, poszłam do kuchni i dla uspokojenia nerwów nalałam sobie kolejny kieliszek sampana. Mój wzrok padł na kanapę i na moją torebkę z wystającym czarnym folderem.

Wypuszczając ciężki oddech, opróżniłam resztę kieliszka i pokonałam dystans dzielący mnie od kanapy.

Mogłam to zrobić.

Przeczytać. Mogłam to przeczytać. Słowa nie miały władzy nade mną i Nikolai też jej nie miał – niezależnie od tego, w co wierzył.

Folder był gruby i ciężki. Usiadłam na sofie i otworzyłam go na pierwszej stronie.

Był tam kontrakt, który poprosił, żebym podpisała. Pomyślałam, że pewnie go skopiował, więc podarcie niczego by nie dało. Była tam podstawowa umowa poufności, mówiąca, że jeśli przekażę prasie lub komukolwiek innemu, co dzieje się w Blazik Enterprises, zostanę pozwana.

Pominęłam drobny druczek i przeszłam do następnej strony.

Stanowisko: Stażysta

Hah! Więc nie kłamał w tej kwestii. Czując się trochę bardziej optymistycznie, kontynuowałam czytanie wytłuszczonego druku.

– **Nie zadawać pytań. Nigdy.**

– **Nie wyrażać swojego zdania.**

– **Strój obowiązujący: Czarny. W razie wystąpienia błędu podczas operacji i gdy konieczne będzie czyszczenie chemiczne, musisz zaczekać przed wysłaniem ubrań do pralni.**

– **Żadnych telefonów z zewnątrz.**

– **Ośmiogodzinny dzień pracy. Urlop możliwy, ale podróże muszą być wpierw zaakceptowane przez pana Blazika, będą też monitorowane.**

Zmarszczyłam nos, co to znaczy? Monitorowane? Przynajmniej miał zamiar dać mi urlop, choć miałam nieodparte wrażenie, że mieliśmy inne definicje tego słowa.

– **Żadnych związków.**

– **Żadnej rodziny.**

– **Żadnego internetu.**

Serio? Więc praktycznie będę zamknięta w tym fantazyjnym apartamencie przez okrągły rok, ubierając się na czarno i robiąc..., co? Jego pranie? Zaciśnęłam zęby i przeczytałam następną linijkę. Oczy prawie wyszły mi z orbit przy tym akapicie.

– Żadnych relacji seksualnych. Obowiązek zachowania niewinności przez cały rok.

Policzki paliły mnie z zażenowania. Jakim cudem wiedział, że ciągle byłam dziewicą i przede wszystkim, jaki miał w tym interes? Ogarnięta furją, cisnęłam papiery na stolik i przeklełam.

To nie była kwestia braku prób zajęcia się... tą całą dziewiczą kwestią. Ale mój ojciec upewnił się, by żaden mężczyzna mnie nie dotknął. Za każdym razem, kiedy byłam na randce faceci z mojego życia panikowali i wycofywali się. Ten jeden jedyny raz, kiedy byłam blisko spiknięcia się z przypadkowym kolesiem z baru – nie pytajcie, miałam gówniany okres w życiu – wróciłam z nim do domu, a on, jako dwudziestoosmiolatek, dostał pieprzonego ataku serca w mojej łazience.

Przeżył.

Ale mnie obwiniął.

Za co? Tak jakby sama moja obecność spowodowała, że jego serce się zatrzymało.

Łzy zapiekły mnie pod powiekami, kiedy gapiłam się na papiery. Chciałam życia z dala od ojca, od jego kontroli, z dala od mojej rodziny. Tego ranka byłam tak bardzo podekscytowana spotkaniem mężczyzny, który był moim idolem.

Jest do dupy.

Spotkać kogoś, kogo idealizowało się przez pięć lat tylko po to, by dowiedzieć się, że nie jest wcale bohaterem, ale totalnym potworem w przebraniu.

Dwie i pół godziny – i mój potwór powróci.

Będę gotowa.

Muszę to tylko powiedzieć do lustra jeszcze jakieś pięćdziesiąt razy, po tym jak dokończę tę butelkę szampana.



Policja podejrzewa, że Mordercą z Pomostu może być kobieta, biorąc pod uwagę nienawiść wobec kobiecych narządów rozrodczych, co ujawniły raporty. – The Seattle Tribune

Nikolai

DRZWI WINDY SIĘ ZAMKNEŁY. Zerknąłem na swoje odbicie w gładkiej metalicznej powierzchni i odwróciłem wzrok.

Całe życie unikałem luster, błyszczących powierzchni – czegokolwiek, co mogło pokazać mi to, co już o sobie wiedziałem

Że byłem potworem.

Oczy są zwierciadłem duszy i wiedziałem lepiej niż ktokolwiek, że moje były bardzo ciemnym miejscem. Dokonując wymiany za życie Mayi, ani razu nie pomyślałem, co zrobię, kiedy już z nią skończę.

Zakładając, że przetrwa tak długo.

A żeby tak się stało, tak wiele kawałków musiało się dopasować, że wiedziałem, iż ich połączenie przypuszczalnie mnie zabije, niszcząc pewnie ostatni strzęp człowieczeństwa, jaki mi pozostał.

Kiedy drzwi się otworzyły, zmusiłem do uśmiechu swoje usta. To dziwne wrażenie – zawsze było, ponieważ szczęście było takim obcym uczuciem, że nie byłem pewien, czy rozpoznałbym je nawet gdyby przyszło i walnęło mnie w głowę.

– Panie Blazik. – Tom Mikelson, jeden z członków załogi, podszedł i dał mi szybki uścisk dłoni.

– Tom. – Skinąłem i zmusiłem się do szerszego uśmiechu. – Jak twoja żona? Zdrowieje po operacji stawu biodrowego?

– O tak. – Tom odchylił się na piętach, a następnie wsunął okulary na swój duży nos. Przypominał młodszą wersję Świętego Mikołaja, z siwiejącymi włosami, rumianymi policzkami, wyrazistymi ustami i nosem. Był dla mnie osobą najbliższą przyjacielowi. Co było żalosne, kiedy naprawdę się nad tym zastanowiłem.

– Ona kocha kwiaty. – Nerwowo stukał długopisem po swoim kolanie, jak miał to w zwyczaju, gdy prowadziłem z nim rozmowę. Był niespokojny, zawsze niespokojny w otoczeniu władzy. – Naprawdę nie musiał pan tego robić.

– Musiałem – powiedziałem łagodnym głosem, starając się, by Tom się trochę rozluźnił. – I cieszę się, że dobrze sobie radzi.

– Tak, dobrze – odchrząknął.

– Czy coś jeszcze?

Westchnął i schował ręce do kieszeni.

– Pan Petrov czeka na pana w pańskim biurze. Zauważyłem, że tam wparował, kiedy schodziłem, by dostarczyć kilka umów.

– Dziękuję. – Dotknąłem jego ramienia. – Poradzę sobie z nim. Może wyjdiesz na dłuższy lunch? – Po chwili namysłu zmieniłem zdanie. – W rzeczywistości, może weźmiesz wolne popołudnie i odwiedzisz swoją żonę?

Zmrużył oczy w ten opiekuńczy sposób, który często się u niego pojawiał, kiedy odczuwał nagłą potrzebę stanięcia w mojej obronie. Mogłem być jego szefem, ale miał syna w moim wieku i zawsze czułem, że powinien ruszyć do boju, gdy była taka potrzeba.

– Słuchaj, Nikolai, jeśli Petrov znowu węszy, mogę...

– Jest dobrze. – Zachichotałem. – Naprawdę. A teraz zajmij się swoją żoną, my widzimy się jutro.

Oblizwał wargi, a jego oczy z niepewnością przeskakiwały w tę i z powrotem, zanim się cofnął i skinął głową

– Dobrze. Tak zrobię.

– Miłego wieczoru, Tom.

– Nikolai.

Rzadko nazywał mnie moim pierwszym imieniem. Ciągłe było to dla niego niekomfortowe i wrywało mu się tylko wtedy, kiedy był zaniepokojony. Myślałem o tym jak o instynkcie rodzicielskim. Ale co ja mogłem wiedzieć. Oboje moi rodzice nie żyli.

Poprawiłem krawat i pokonałem dystans do mojego biura.

Sheila – moja asystentka, popatrzyła na mnie lekceważąco, nim pokręciła głową i złapała za swoją torebkę.

– Godzina wystarczy. – Otworzyłem jej drzwi, by wyszła i słuchałem jak jej obcasy stukały po marmurowej posadzce. Zazwyczaj szła na przerwę, gdy tylko Petrov pojawiał się w budynku. Nie chciałem, by zadawała pytania, i to pewne jak cholera, nie potrzebowałem, by wiedziała, co się tu dzieje i pograżyła nie tylko siebie, ale i całą firmę.

Dotarłem do drzwi mojego gabinetu i je otworzyłem.

Pomieszczenie wypełniała muzyka klasyczna. Wyraźny zapach drogich cygar i mojej najlepszej whisky ustąpił znajomemu zapachowi Petrova. Siedział przy moim biurku, jakby był cholernym władcą świata, obracając cygaro pomiędzy palcami.

– Jak poszło? – Zapytał.

– Tak dobrze, jak można było się tego spodziewać. – Podeszedłem do bocznego barku i nalałem sobie zdrową szklankę whisky, po czym usiadłem na kanapie, by pokazać mu, że jego wizyta nie robiła na mnie wrażenia, podczas gdy z tyłu głowy zastanawiałem się, czy rzeczywiście dotrzyma swojej części umowy.

– Dobrze. – Wstał. – Martwiłem się.

– Gówno prawda. – Upiłem łyk whisky. – Spróbuj jeszcze raz.

Rozciągnął usta, odsłaniając nawet białe zęby i formując groźny uśmiech, kontrastujący z bladą cerą i ciemnymi włosami. Petrov był wielkim mężczyzną, ceniącym sobie drobne przyjemności w życiu, i było to widoczne na jego skórze oraz niezdolności do noszenia garniturów innych niż te, które zostały skrojone na jego ogromne ciało.

– Czy ojciec nie może być zaniepokojony o swoją córkę?

Zacisnąłem wargi, by powstrzymać się przed obrażeniem go i wstałem. A co z jego drugą córką? Tą, która aktualnie umierała na raka? Czy o nią też się troszczył? Samo wspomnienie o Andi wywołało u mnie chęć, by moja pięść spotkała się z jego arogancką gębą, ale to nie był dobry czas, by działać – jeszcze nie.

– Więc, skoro już wiesz, że z nią wszystko w porządku, będziesz się zbierał? Czy nie taka była część umowy?

– Umowa... – powtórzył, wydmuchując ustami dym. – Przyszedłem ją renegocjować.

– Nie. – Podszedłem wolno do drzwi.

– Rzadko zdarza mi się słyszeć te słowo.

– Zastanawiam się, czy to nie dlatego, że likwidujesz te osobniki, zanim w ogóle zdążą je wypowiedzieć. – Z rozbawieniem przechyliłem głowę. – Czy teraz to już wszystko?

– To nie koniec. – Petrov zgasił cygaro na moim mahoniowym biurku i dumnym krokiem skierował się do drzwi. – Ostatecznie będziesz renegocjować, potrzebujesz przysługi. Tego, bym utrzymał twój mały sekret w tajemnicy.

To nie strach czułem w tym momencie, bardziej grozę. Przez lata walczyłem, by zachować swoją tożsamość w tajemnicy, aby moje nazwisko pozostało nieskalane.

– Kontrakt mówi, że nie masz wyboru. – Skrzyżowałem ramiona. – A jeśli jeden z nas złamie zasady kontraktu...

– Haha – odrzucił głowę do tyłu i uwolnił zdławiony śmiech. – Widziałeś moją Mayę? Jestem zdziwiony, że kontrakt już nie jest nieważny.

– Mam dobrą samokontrolę. – Zniesmaczony tym, że moje przypuszczenia okazały się słuszne, odwróciłem się od niego plecami, co było niemal równoznaczne z wycelowaniem w niego bronią. Był to brak szacunku, ale to było wszystko, co miałem. Jego obecność w tym

samym budynku, a tym bardziej w tym samym mieście, co Maya, nie pasowała mi wcale. Ona zawsze była bardziej pionkiem niż córką, i właśnie zaczynałem rozumieć jak w jakim stopniu.

– Do zobaczenia – powiedział Petrov spokojnym głosem.

Drzwi od biura zamknęły się z cichym kliknięciem. I zostałem, gapiąc się na cygaro palące się na moim biurku, myśląc o tym jak, do cholery, miałem zamiar dotrzymać swojej części umowy, skoro dziesięć minut temu rozważałem wszystkie możliwe sposoby, w jakie mogłem ją złamać.



Ostatnia ofiara płci żeńskiej została zidentyfikowana, jako Mary Smith - narkomanka i prostytutka. Była nosicielką wirusa HIV. – The Seattle Tribune

Maya

TRZY GODZINY PÓZNIEJ, A JA wciąż byłam w stanie kompletnego niedowierzania. Żadnego komputera. Żadnego telefonu, nawet gniazdka telefonicznego, – tak, byłam w tej chwili na tyle zdesperowana, że przeszukałam całe mieszkanie.

Utknęłam w cholernym więzieniu.

Przynajmniej miałam jedzenie. I alkohol.

Przemierzając białą marmurową podłogę, zaczęłam żuć swój kciuk. Byłam bystrą dziewczyną, logicznie myślącą, zdolną do połączenia kawałków w całość, ale za każdym razem, kiedy próbowałam dopasować układankę, to było tak, jakby elementy same się nawzajem eliminowały i byłam bardziej zdezorientowana niż przedtem.

Kim był Nikolai Blazik? I dlaczego byłam tak ważna?

Co, do cholery, zrobił mój ojciec, że trafił na czarną listę tego faceta? Ponadto, na jakiej pozycji był Nikolai, że mógł mieć władzę nad moim ojcem – nad jedną z najbardziej przerażających osób, jakie kiedykolwiek znałam?

Nic nie miało sensu.

Oprócz jednej rzeczy... jeśli mój ojciec zawarł jakąś umowę z Nikolaiem, to oznaczało, że był strasznym człowiekiem, złym człowiekiem, takim, który nie miałby problemu z zabiciem mnie i upozorowaniem wypadku.

Bolała mnie głowa.

Dźwięk przekręcanego zamka przyspieszył bicie mojego serca, jakbym się przygotowywała na zostanie świadkiem własnego morderstwa. Zabawne, gdybym mogła na to spojrzeć z perspektywy czasu to uświadomiłabym sobie jak bardzo prawdziwe były moje słowa.

Ale w tym momencie, z otwierającym się zamkiem, wszystko o czym mogłam myśleć to, że to był jakiś chory żart, albo że Nikolai ponownie przemyślał swoją decyzję. Nie miałam absolutnie nic, co mogłabym mu zaoferować – oprócz mojego mózgu, więc czy nie mógł znaleźć innej dziewczyny, by zrobiła to, co miałam zrobić ja?

Powietrze uciekło mi z płuc, kiedy ponownie pojawił się w zasięgu mojego wzroku. To powinno być przestępstwem być tak pięknym. Kiedy powoli kroczył po marmurowej posadzce, wydawało się jakby każda część jego ciała, była w doskonałej synchronizacji z całym wszechświatem. Jego buty stukały w idealnym rytmie z biciem mojego serca.

Powoli jego usta wykrzywiły się w zapierającym dech uśmiechu. Takim, który sprawił, że zatoczyłam się w tył i zażyczyłam sobie, by był wstrętny tak, bym mogła go nienawidzić.

Ciężko było nienawidzić kogoś ładnego. Nawet ja musiałam to przyznać. A Nikolai? Był więcej niż ładny, był piękny. Przez całe swoje życie mówimy, że to brzydota – deformacje są złe, ale to kłamstwo. Czasami najbardziej przerażające rzeczy które spotykamy, są również tymi najpiękniejszymi.

– Widzę, że przejrzałaś folder? – Wskazał na niski stół, gdzie zasadniczo dokonałam rzezi na wszystkich tych kartkach.

– Taa – wychrypiałam. W tej chwili moje ciało i głos nie współpracowały ze sobą, a serce ciągle biło tak mocno, że się bałam, że Nikolai zobaczy szalejący puls na mojej szyi

i zaatakuj jak wampir – wyglądał na ten typ. W rzeczywistości, cały scenariusz wydawał się być jak z filmu o wampirach.³

– Jakies pytania? – Jego prawa ręka otarła się o moje ramię, delikatnie kierując mną do kanapy. Pozostając bez innych opcji, jak wysłuchać jego szalonej gadki, usiadłam.

– Pytania – prychnęłam. – Dlaczego nie mogę mieć dostępu do świata zewnętrznego? Zdajesz sobie sprawę, że to jest porwanie, prawda?

Nikołai zacisnął wargi, jakby walczył z uśmiechem.

– Porwanie oznaczałoby, że byłabyś dzieckiem, które zwabiłem tu pod fałszywym pretekstem. Czy muszę ci przypominać, że spędziłaś większą część tego roku, wydzwanając do mojego biura i błagając...

– Nie błagałam.

– ... błagając – zignorował mój protest jak nic nieznaczącego owada i kontynuował, – ... o jedno spotkanie, o dziesięć minut mojego czasu? A z tego co pamiętam najpierw prosiłaś o godzinę, a kiedy to nie zdało egzaminu chciałaś dwudziestu minut, piętnastu, a wreszcie stanęło na dziesięciu i myślę, że twój ostatni telefon graniczył z podstawą o zakaz zbliżania się, kiedy zaczęłaś grozić mojej sekretarce.

Moją twarz oblało gorąco.

– Cóż, nie byłam pewna, czy przekazuje ci wiadomości.

– Przekazywała.

Niezręcznie. Żułam szminkę – albo to co z niej zostało, – z mojej dolnej wargi.

– Więc mówisz, że jestem tu z własnego wyboru?

– Czy to był twój wybór, żeby przyjść dziś do mojego biura?

– Tak, ale...

– A czy to był twój wybór, prosić mnie o wywiad?

³ Spokojnie dziewczynki, to nie paranormal, to nie drugi Edek :P - Bati

– Tak – zazgrzytałam zębami. – Ale gdybym wiedziała, że sobie mnie przywłaszczysz, nie pozwalając mi zadawać żadnych pytań, wtedy powiedziałabym nie.

Przechylił głowę na bok, a jego brązowe oczy stały się całkowicie czarne.

– To kłamstwo.

– Więc teraz jestem kłamcą?

– Tak – odpowiedział tak prosto i pewnie, że miałam ochotę go udusić. – Byłaś zbyt ciekawa, by to odrzucić.

– Hah, ciekawość to pierwszy stopień do piekła – przeciągnęłam placem w poprzek szyi.

Zmrużył oczy, przyglądając się mojej szyi, jakby obserwował mój przyspieszający puls.

– Masz bardzo piękną skórę... jest bardzo... miękka, prawda? – Jego szczupłe palce wystukiwały rytm mojego pulsu na mojej szyi. – Hmmm...

– Um – moje wargi drżały w oczekiwaniu na więcej jego dotyku. – Co do pracy.

– Jest twoja – wyszeptał, wciąż nie odrywając wzroku od mojej szyi.

– Rany, dzięki, bo po to właśnie przyszłam – po pracę, w której jestem odcięta od internetu, jakichkolwiek rozmów telefonicznych i oglądania Netflixu – och, i najwyraźniej bez możliwości jakiegokolwiek relacji seksualnej.

Jego ręka szarpnęła się do tyłu.

– Więc o to tu chodzi?

– Tak – powiedziałam przez zaciśnięte zęby. – Bycie zamkniętą w izolatce wcale mnie nie wkurza, ale brak możliwości uprawiania seksu już tak. – Ten dupek był nieznośny!

Z rozszerzonymi nozdrzami, odwrócił się.

– To niemożliwe.

– Co?

– Związki. – Przelknął, a jego jabłko Adama podskoczyło w górę i dół jego wspaniałej szyi. Był wrogiem – nie przyjacielem.

Myślę, że w tych wczesnych momentach mogłam dostrzec już rzeczy, które powinny dać mi ostrzeżenie. To, w jaki sposób stał, to jak mnie dotykał, nawet jego oczy. Moje podejrzenia powinny mnie ostrzec, ale byłam zbyt przerażona swoim położeniem, żeby słuchać.

Do czasu aż nie było za późno.

– Płaca jest ekstrawagancka – oblizwał swoje wargi. – Pół miliona.

– Na rok? – Wychrypiałam. Byłam otoczona pieniędzmi przez całe swoje życie, ale na pieniądze - jak to mawiał mój ojciec – trzeba zapracować. Nie były rozdawane za darmo. Brudne pieniądze ponad wszystko, zawsze były wypracowane.

– Nie – Nikolai wstał. – Na miesiąc.

– Co? – Skoczyłam na nogi. – Pół miliona na miesiąc? Co, do diabła chcesz, żebym robiła? Grzebała ciała?

Odrzucił głowę do tyłu i się roześmiał.

– A robiłabyś to? Za pół miliona miesięcznie?

– Nie. – Tak, prawdopodobnie, cholera jasna!

– Kolejne kłamstwo. – Obrócił swoją głowę pod innym kątem. – Daj spokój, czy nie jesteśmy wystarczająco blisko, żebyś przynajmniej była szczerą, co do tego co cię kręci...? – Zbliżył się do mnie do czasu, aż staliśmy ze sobą pierś w pierś, a nasze usta dzieliły jedynie milimetry. Walczyłam z ochotą pochylenia się. Pachniał tak dobrze i coś w nim – może to była właśnie jego obojętność, – sprawiało że chciałam rozłożyć go na części pierwsze.

Widzicie? Wróciłam do układania scenariuszu.

– Ledwie cię znam – powiedziałam napiętym głosem.

– A chciałabyś...? – Zapytał spod półprzymkniętych powiek.

– Jeśli mnie wypuścisz... będę przychodziła każdego dnia. Przysięgam, tylko daj mi jakikolwiek rodzaj wolności i...

– Obawiam się, że umowa nie podlega negocjacjom. Albo się zgadzasz albo... – jego głos ucichł, i słabo wzruszył ramionami.

– Albo co? – Założyłam ręce, biorąc krok w tył. – Zabijesz mnie i zakopiesz moje ciało?

– A zapłacisz mi pół miliona? – Strzelił uśmiechem, który nie sięgał jego oczu. – Każdy ma cenę, Maya.

– Ja nie mam.

– Masz. – Skinął, a jego uśmiech nieco zbladł. – Twoją ceną był wywiad i zobacz jaki byłem wspaniałomyślny... dając ci rok w mojej obecności.

– Więc teraz niby powinnam ci podziękować?

– Byłoby miło – uśmiechnął się z wyższością. – Ale jestem cierpliwym człowiekiem. Poczekam, aż sama wypowiesz te słowa.

– To się nigdy nie stanie.

– Kłamstwo goni kłamstwo... Nigdy się nie nauczysz?

– A co, jesteś jakimś wykrywaczem kłamstw?

Jego oczy przyszpiliły mnie na kilka sekund, nim wyszeptał.

– Znam ludzi.

Zaczął przebiegać przeze mnie dreszcz, ale udało mi się go powstrzymać.

– Przynajmniej daj mi internet.

– Powiem ci coś... – Założył ramiona, naśladując moją postawę. – Dam ci internet... po tym jak przepracujesz kilka dni, a ja zobaczę, że twoja praca jest zadowalająca.

– A jeśli taka nie będzie?

– Wtedy wrócimy do grzebania ciała, czyż nie? – Kolejny uśmiech uniósł jego usta.
To oznaczało, że żartował, prawda?

– Okej.

– Fantastycznie. – Potarł swoje ręce. – A teraz idź się ubierz.

– Ale jestem ubrana.

– Praca – powiedział, precyzując. – Zaczniemy już teraz, bo nie mam całego tygodnia, żeby cię przeszkolić. W piątek muszę być w Chicago.

– Jedziesz do Chicago, kiedy ja będę siedziała w tym więzieniu?

– Czy to cię uszczęśliwi, jeśli dam ci dostęp do biblioteki?

– Biblioteki? – Ożywiłam się.

– Kochasz klasykę, nieprawdaż?

– Przestań być upiorny.

Ponownie odrzucił głowę i wybuchł śmiechem.

– Chyba nikt nigdy tak mnie nie nazwał.

– W twarz prawdopodobnie nie.

– Lubię cię.

Przybierając wyluzowaną pozę, rzuciłam mu zimne spojrzenie i uspokoiłam mój głos, nawet, jeśli byłam bliska utraty zdrowego rozsądku.

– Cóż, to uczucie nie jest odwzajemnione.

Rzucił mi uśmiezek.

– Wierz mi, będzie. A teraz idź się przebierz. W garderobie w twojej sypialni powinny być pasujące na ciebie ubrania. Ubierz się cała na czarno i spróbuj, żeby nie zabrało ci to wieczności, nie chcemy się spóźnić.

– Ty jesteś szefem. To niemożliwe, żeby się spóźnić.

– Maya – warknął. – Idź się przebrać. Teraz.

Czyżbym zalazła mu za skórę? Poczulałam lekki dreszcz na samą myśl o tym.

– Powiedz „proszę”.

– Nie używałam tego słowa od dziesięciu lat.

– Spróbuj.

Z długim westchnieniem odwrócił wzrok i mruknął.

– Proszę.

– Lepiej.

Wskazał za korytarz.

– Idź.

– Dobra już. – Szurając nogami skierowałam się w kierunku głównej sypialni i szybko znalazłam zestaw, który pasował. Czarne legginsy, długi czarny sweter i czarne botki.

Ściany garderoby pokrywało kilka masek, z rodzaju tych, które można było założyć na bal przebierańców. Czy to oznaczało, że urządzał tu przyjęcia? Albo myślał, że założę też maskę? Jeśli tak, niech będzie gotowy na walkę, bo nie zamierzałam ubierać się jak na Halloween, żeby wykonywać pracę, której nie chciałam. Przypadkowo strąciłam jedną z masek, kiedy przechodziłam obok ściany. Z przekleństwem pochyliłam się i ją podniosłam. Było coś znajomego w tej bieli... coś... czerwonego. To nie miało żadnego sensu, ale było prawie tak jakbym mogła zobaczyć płamiącą ją krew. Potrząsając głową, podniosłam się powiesiłam ją na miejscu, odwróciłam się od ściany i założyłam buty.

Dziesięć minut później, głośno tupiąc wyszłam z sypialni i obróciłam się przed nim w kółko.

– Może być?

– Pasuje. – Jego oczy mnie pożerały. – Wierzę, że dobrze sobie poradzisz. Pamiętaj, nie rozmawiaj.

– W ogóle?

– Z pacjentami.

– Pacjenci – zamarłam. – Tacy prawdziwi?

– Nie, martwi.

Roześmiałam się.

Żartował, nie?

– Chodźmy – jego szczęka zazgrzytała, kiedy ją zacisnął i pokierował mnie do wyjścia. – Nie chcemy się spóźnić na nasze pierwsze spotkanie.



Śródmieście Seattle

Sześć godzin później

– Żałujesz? – Powietrze trzeszczało z podekscytowania, kiedy nóż zamigotał w świetle księżycy wpadającym przez okno. – Odpowiedz mi!

Ale nie mogła – odpowiedzieć przynajmniej. Jej mięśnie były całkowicie bezużyteczne przez narkotyki krążące w jej systemie.

– Nie? – Nóż przeciął powietrze. – Czy mam pomóc ci odpokutować?

Pojedyncza łza spłynęła po policzku kobiety, łącząc się z krwią z rozcięcia na jej wardze.

– W porządku – nóż zetknął się ze skórą.

Naciął ją.

Krew była czerwona. Czysta.

I kolejny raz, wszystko na świecie było tak jak powinno.



Cięcia na ciele były perfekcyjne, narządy zostały usunięte jakby zabójca miał talent chirurga. Aktualnie policja ściśle współpracuje z lokalnymi szpitalami. – The Seattle Tribune

Maya

– NIE JESTEŚ UBRANY NA CZARNO – wypaliłam, kiedy będąc w garażu, skanowałam jego białą zapinaną koszulę i te same czarne eleganckie spodnie, które miał na sobie, podczas naszego rozmowy wstępnej.

– Cóż za spostrzegawczość, Maya. – Nikolai położył dłoń na dole moich pleców.

– Dupek.

Jego usta drgnęły.

Przynajmniej miał nieco poczucia humoru.

– Wsiadaj. – Otworzył drzwi do czarnego audi A8.

Wsunęłam się na skórzane siedzenie i się rozejrzałam. Samochód wydawał się potężniejszy niż normalne sedany albo sportowe samochody. Zawsze kochałam audi, ale to nie było jak inne, które widziałam na drogach.

Ciekawość zwyciężyła, kiedy Nikolai wsiadł do samochodu i przekręcił kluczyk w stacyjce.

– Jakie to audi?

– Bezpieczne – powiedział z prostym wzruszeniem ramion, zaciskając usta w cienką linię. – Rzuć w nie granatem, a wyjdziemy z tego bez zadraśnięcia.

– Ty... uch, często w ciebie rzucają granatami?

– Nigdy nie można być zbyt ostrożnym.

– Hmm.– Oparłam się i skrzyżowałam ramiona, kiedy z samochodu rozbrzmiała muzyka klasyczna. – Więc gdzie odbędzie się nasza pierwsza wizyta?

– W zwykłym biurówcu, nic specjalnego.

– Racja. – Zaczęłam nerwowo strzelać knykciami.

– Przestań. – Jego zęby się zacisnęły, kiedy umieścił swoją solidną ciepłą rękę na mojej dłoni. – Po prostu przestań, nie teraz.

–Um, okej. – Jego dłoń nie opuściła mojej. – Przepraszam.

– I słusznie – warknął, kiedy gwałtownie odsunął swoją rękę, jakby moja skóra w jakiś sposób go brzydziła.

Tak. Wróciłam do tworzenia szalonych teorii.

Przejechaliśmy resztę drogi w kompletnej ciszy – nie licząc dźwięku skrzypiec wydobywającego się z głośników samochodu. To wyglądało melodramatycznie. Jazda przez śródmieście Seattle z milionerem w samochodzie, który mógł przetrwać trzecią wojnę światową, tylko po to, by zostać przeszkoloną do nowej pracy.

Gdzie jako istota ludzka nie miałam żadnych praw.

Tak, to był jak scenariusz kiepskiego romansu.

Zatrzymał samochód na Pier⁴ 44 i zgasił silnik.

– Idziemy?

⁴ Pier (*ang.*) – pomost. Ale też ulica portowa w Seattle.

Nikolai nie czekał na moją odpowiedź i po prostu wysiadł z samochodu. W osłupieniu podążyłam za nim. Jakże miałam inne wyjście?

Wciąż miał na sobie te same ubrania. Dlaczego ja musiałam się przebrać, a on nie? Słone, wilgotne powietrze uderzyło moje nozdrza, kiedy powoli szliśmy przez pomost, aż wreszcie się zatrzymaliśmy naprzeciwko czerwonych drzwi.

Rozejrzałam się dookoła, kiedy on wyciągnął klucz i wsunął go do zamka. Co facet jak on robił na pomoście? W środku nocy? I dlaczego potrzebował mojej pomocy?

– Nie odzywaj się – syknął, zanim chwycił mój łokieć i wciągnął mnie do środka. Jego ramię było owinięte wokół mnie. Nie byłam pewna czy to dlatego, że obawiał się, że się wyswobodzę i ucieknę, czy dlatego, że w tym miejscu było tak cholernie zimno, że można było tu zamarznąć?

Zadrzałam.

– Przyzwyczajasz się – wyszeptał do mojego ucha.

– Ale nie chcę – wymamrotałam pod nosem.

Błysnął zębami w czymś, co uznałam za uśmiech – nie chciałam myśleć, że zgrzytał nimi na mnie ze złości na tak wczesnym etapie naszej służbowej relacji. Może starałam się mieć pozytywne nastawienie.

Ponownie zadrzałam i skrzyżowałam ramiona, próbując utrzymać ciepło w swoim ciele, gdy ot tak wkraczałam w jakiś potworny koszmar.

Nikolai podszedł do jednej ze ścian i pstryknął włącznik.

Światła zaczęły się zapalać jedno po drugim, przypominając mi jeden z tych horrorów, gdzie brzęczenie świetlówek było dziwne jak całkowita ciemność.

Wszędzie było białe.

Białe marmurowe podłogi.

Białe kanapy.

I białe biurko w recepcji z czerwoną literą „J” na jego przedzie. Jeśli nie byłabym tak spanikowana, pewnie bym pomyślała, że wszystko wyglądało świetnie i nowocześnie, może nie zachęcająco, ale też nie przerażająco.

Magazyny zaśmiecały mały stolik po środku pokoju, a duże wykuszowe okno wychodziło na zatokę.

– Klinicznie – mruknęłam.

Dzwoniący telefon sprawił, że niemal wpadłam na najbliższą kanapę i przewróciłam się do tyłu.

– Telefon – powiedział Nikolai rozbawionym głosem. – To tylko telefon, Maya.

Udało mi się słabo odchrząknąć „racja”. Ale czy wszystko z nim było tak jak na to wyglądało? Nie – wcale, więc wybaczenie za świrowanie z powodu dzwonka telefonu.

– Słucham – powiedział, podnosząc słuchawkę po drugim dzwonku, ze wzrokiem przyklejonym do podłogi. Sprawdził swój zegarek i przywołał mnie ruchem ręki do biurka w recepcji. – Nie, nie, wszystko powinno pójść dobrze, mam nowego... pracownika. – Jego oczy odnalazły moje.

Nie byłam pewna, czy podobał mi się sposób w jak powiedział „pracownik” – coś jakbym była jednorazowego użytku.

Albo do zjedzenia.

Oblizwał swe usta, skanując mnie wzrokiem w górę i dół, zanim ponownie spojrzął na podłogę.

– Daj mi dwadzieścia minut, potem zgodnie z planem.

Rozłączył się i przeklął.

– Problemy w szalonym świecie? – Zapytałam słodko.

– Nie sądzę, żeby w umowie, którą podpisałaś dziś po południu było cokolwiek o sarkazmie. Albo o mówieniu.

– Może powinieneś to wyłożyć czarno na białym, zanim podpisałam się w wykropkowanym miejscu... sir.

Jego oczy się zwęziły.

– A to pech.

– Co takiego?

– Że nie rozumiesz znaczenia słowa szacunek w taki sposób, w jaki się powinno ...

Mógłbym do tego się przyzwyczać.

–Taaa, założę się, że tak.

– Obróć.

– Słucham?

– Się. – Umieścił ręce na moich ramionach i odwrócił moje ciało w kierunku drzwi z dwoma szybami. – Mam dokładnie osiemnaście i pół minuty, żeby nauczyć cię wszystkiego od podstaw, zanim będę miał pierwszego pacjenta.

– Więc zobaczę prawdziwych pacjentów?

Nikolai nie odpowiedział. Zaczęłam zauważać, że tak miał. Jeśli nie chciał odpowiadać, po prostu... nic nie mówił – tak, jakby nie był mi winien żadnej odpowiedzi.

Otworzył drzwi prowadzące na korytarz i wprowadził mnie do niego. Światła zaczęły się zapalać jedno po drugim, włączając się również w pokojach po obu jego stronach. Każdy z nich wyglądał tak sterylnie, że prawdopodobnie mogłabym polizać podłogę i nadal byłabym bezpieczniejsza od zarazków, niż kiedy pisałam na swoim laptopie.

– A za drzwiami numer jeden, – wyszeptał mi do ucha Nikolai, powodując chłód rozchodzący się po obu moich ramionach.

Pchnął drzwi, które wydały przy tym odgłos zasysania, a następnie je za nami zamknął. Wyciągnął ręce nad głowę i rozciągnął szyję, po czym zaczął zakładać na dłonie parę lateksowych rękawiczek.

Przełknęłam i spróbowałam powstrzymać rosnącą we mnie panikę.

– Będziemy kogoś badać?

Przerwał z rękoma zawieszonymi nad zlewem i wzrokiem wlepionym w podłogę.

– Byłoby rozsądniej, gdybyś pamiętała o warunkach umowy, Maya.

Racja. Żadnych pytań czy rozmowy.

– Czy potrzebuję rękawiczek?

– Czy to znowu pytanie? Ponadto, jeśli dalej będziesz gadać, mogę usunąć ci język, biorąc pod uwagę fakt, że zostałeś uczciwie ostrzeżona.

Czy on właśnie powiedział, że odetnie mi język? Jasna cholera, był naprawdę szalony! Czy czasopisma medyczne o tym wiedziały? Społeczeństwo? Ludzie na ziemi? Jak ukrył tę część siebie? W tym momencie byłam na pełnych obrotach paniki.

Zamiast rozkazywać mi na prawo i lewo, jak to miał w zwyczaju, klasnął dłońmi dwa razy, wzbijając tym w powietrze puder z rękawiczek – a z niewidocznego systemu nagłaśniającego zaczęła płynąć muzyka. Klasyczna.

By być całkiem szczerą – to było upiorne.

Nie kojące. Coś w stylu muzyczki grającej w windzie, która pomaga ci zapomnieć, że w dowolnej chwili możesz runąć w dół.

Oparta o ścianę, przyglądałam się jak wyjmował metalowe przyrządy. Dwa skalpele, który przywodziły na myśl operację. Zabijał mnie ten zakaz zadawania pytań, a gdy wyciągnął respirator i złapał worek kroplówki, zaczęły mi drżeć ręce.

Co dokładnie będziemy robić? Przeprowadzać operację? I w jakim świecie miałam choć nikłą szansę, by być tak blisko wykonywania czegoś takiego? Uczyłam się o chorobach, ale nie w dosłownym znaczeniu, z krojeniem ciał i zagłębieniem do środka, – to był inny kierunek, dla innego typu osobowości.

Książki. Lubiłam książki.

Ale praktyczne doświadczenie z pierwszej ręki? Nie, dziękuję.

– Będziesz mi pomagała tylko przez kilka minut. Kiedy poproszę cię, żebyś wyszła, wychodzisz za drzwi. Zamykasz je za sobą i się nie odwracasz. Nie zadajesz pytań. Kiedy znowu zadzwoni telefon, odbierasz i mówisz rozmówcy, jaki jest przewidywalny czas zakończenia, tak by przywiózł kolejnego pacjenta. Będziesz znała przypuszczalny czas zakończenia, bo prześlę ci go w wiadomości na telefon, który dałem ci dziś po południu.

Krew zaszumiała mi w uszach. Tak dużo informacji, z czego żadna z nich nijak się ze sobą nie łączyła i nie miała żadnego sensu.

– Maya! – Warknął. – Skup się.

Przełknęłam i skinęłam głową.

– Zamknąć drzwi, nie odwracać się, nie zadawać pytań, odebrać telefon, odczytać od ciebie wiadomość. Zrozumiałam?

Jego ramiona nieco opadły.

– A co jeśli nie dostanę od ciebie wiadomości?

– A to... – uśmiechnął się z wyższością –... jest bardzo dobre pytanie.

– Mam ich mnóstwo, tylko pozwól mi je zadać.

– Jestem pewien, że je masz. – Jego brew wykrzywiła się w rozbawieniu. – Jeśli nie napiszę, poczekaj na mnie. Jeżeli po dwóch godzinach nic nie otrzymasz, znajdź czarną skrzynkę umieszczoną pod biurkiem w recepcji i podążaj za instrukcją. To ważne, żebyś zrobiła dokładnie to, co jest tam napisane.

– Albo?

– Niewłaściwe pytanie. – Mięśnie na jego szczęce się napięły, kiedy odwrócił wzrok i zacisnął pięści. – Myślisz, że poradzisz sobie z tym?

– Nie.

Nikolai przechylił głowę i zrobił w moim kierunku dwa kroki. Oblizując swoje pełne usta, pochylił się i wyszeptał tak blisko moich ust, że niemal mogłam poczuć jego smak.

– Kłamstwo.

Bojąc się oddychać, sztywno kiwnęłam i zrobiłam krok w tył.

– Teraz otwórz drzwi.

– Ale nikt...

Gdzieś z budynku zabrzmiało głośne pukanie.

– Na końcu korytarza, otwórz drzwi i wpuść pacjenta. Ponownie, żadnych pytań.

Z większą pewnością niż czułam – odkąd moje nogi były jak z waty – wyszłam z gabinetu i powoli przeszłam na koniec korytarza, by otworzyć drzwi.

Nie wiem, czego się spodziewałam.

Jakiegoś strasydła?

E.T.?

Pieprzonego zombie z Walking Dead?

Ale po drugiej stronie drzwi stała dziewczyna w moim wieku. Miała na sobie najkrótszą spódniczkę jaką w życiu widziałam. Była czarna i tak mocno opinała jej uda, że wyglądała jakby była namalowana. Jej szpilki były wysokie i czerwone, pasujące do krwistoczerwonej szminki i krwistoczerwonych paznokci.

Blond włosy miała natapirowane. Oceniała mnie tak jak ja oceniałam ją.

Zmrużyła oczy.

Za nią stał gigantyczny mężczyzna. Miał ciemne okulary i był ubrany cały na czarno, jak ja. Nieoznakowany lexus za nimi wciąż miał włączony silnik.

– Umm – odzyskałam głos. – Tędy.

– Jak długo? – Zapytał mężczyzna z silnym rosyjskim akcentem.

– Nie jestem pewna. Miałam tylko...

Uśmiechając się szyderczo, uniósł dłoń, po czym potarł nią swoją łysą głowę.

– Nieważne.

Otworzyłam szerzej drzwi i pozwoliłam dziewczynie wejść do środka.

Pachniała jak guma balonowa. Wyglądała jak striptizerka i chodziła jak striptizerka, gdybym nie widziała lepiej, pomyślałabym, że Nikolai miał jakiegoś rodzaju... umowę ze swoimi pacjentami – chyba że wcale nie byli pacjentami. Kiedy prowadziłam ją do gabinetu w moim brzuchu zaczęło się kłębić uczucie obrzydzenia.

– Hej, doktoru – mrugnęła, kiedy usiadła na stole. – To nie może zająć długo, bo mam pewnie z kilku klientów, których muszę dziś obskoczyć – duże pieniądze.

– Ach, duże pieniądze? – Powtórzył Nikolai i skinął do mnie.

Zamknęłam drzwi i opierając się o najbardziej oddaloną od nich ścianę, czekałam na wypadek, gdyby zrobił coś, co oznaczało, że powinnam wziąć nogi za pas i uciekać – tak szybko jak było to możliwe.

Nie to, że byłoby jakiegokolwiek miejsce gdzie mogłabym się ukryć, gdzie on albo mój ojciec – szef mafii, nie mogliby mnie odnaleźć.

Śmierć – gdybym odeszła.

Tortury – jeśli bym została?

Otrząsnęłam się z tej myśli i obserwowałam, jak zajmował się dziewczyną, jakby była najśłodszy stworzeniem na świecie.

Uśmiechał się – cholernie się do niej uśmiechał, flirtował z nią i ją dotykał. Nie byłam zazdrosna, tylko... rozdrażniona, jakkolwiek próbowałam to wciąż byłam przerażona na śmierć.

– Więc, Natalia – mruknął miękkiem głosem. – Co słysząc w biznesie? Jakies reklamacje?

– Nigdy nie mam zastrzeżeń. – Zachichotała, chowając się za dłonią, a jej piersi praktycznie wyskoczyły z nisko wyciętej błyszczącej białej bluzeczki. – Powinieneś już o tym wiedzieć...

Obrzydliwe.

– Oczywiście, że wiem – odpowiedział gładko grzesznym głosem. – Otwórz odrobinę swoje usta.

Otworzyła usta, a kiedy zajrzał do środka zmarszczył brwi.

– Kiedy powróciły rany?

Rany?

– Kilka dni temu. – Wzruszyła ramionami. – Ale wiesz, że zawsze znikają, kiedy dajesz mi leki.

– Jak przystało na dobrego lekarza. – Błysnął kolejnym uśmiechem. – W porządku... Maya.

Poderwałam głowę.

– Tak?

– Po drugiej stronie korytarza jest magazyn leków. Możesz proszę przynieść małą fiolkę JR88?

– Oczywiście.

Przełykając, szybko przemknęłam przez korytarz do pomieszczenia naprzeciwko. Magazyn leków był bardziej jak raj dla uzależnionych. Było tam wystarczająco tabletek, by być na haju przez całą wieczność, oprócz tego miał fiołki substancji, których nazw nawet nie potrafiłam wymówić. Wreszcie odnalazłam właściwą i pospieszyłam z powrotem do gabinetu.

W samą porę, żeby zobaczyć, jak Nikolai wkłada skalpel do kłapy marynarki i wyciąga strzykawkę.

Przekazałam fiolkę i czekałam.

Z precyzją wbił igłę w ampułkę, nabierając do strzykawki niewielką ilość płynu.

– Wiem, że nienawidzisz igieł.

– Ach, ale kiedy to ty dźgasz, doktoru zawsze sprawia mi to przyjemność – puściła mu oczko.

I ponownie walczyłam z ochotą zwrócenia zawartości żołądka na całą jego idealną podłogę.

– Tak jak wszystkim dziewczynom. – Odwzajemnił jej się puszczaniem oczka.

Czy byłam jedyną, która nie puszczała oczek? Nie flirtowała?

Oblizwał usta, wbijając w jej ramię igłę i powoli zaaplikował cokolwiek, do cholery, kazał mi sobie przynieść. Kiedy opróżnił strzykawkę, szybko wyciągnął z niej igłę.

Zgarbiła się, a jej nogi bezwładnie opadły, jakby straciła chęć, by je utrzymać. Jej oczy wywróciły się w górę i dół, i z małych parsknięciem – a może śmiechem, położyła się na stół.

Nikolai umieścił na stole fiolkę, przyciągnął stojak na kroplówkę i wkuł się w jej nadgarstek, przyklejając ją taśmą na miejscu.

Wciąż próbowałam rozgryźć, co robił, kiedy jego głowa wystrzeliła do góry.

– Co tu jeszcze robisz?

– Ja...

– Wyjdź – odesłał mnie machnięciem ręki.

Z ostatnim spojrzeniem na naćpaną dziewczynę, odwróciłam się, położyłam dłoń na klamce i ją nacisnęłam.

Powiedział mi, żebym się nigdy nie odwracałam.

Ale byłam za bardzo ciekawa, by tego nie zrobić.

I moja ciekawość tylko wszystko pogorszyła, kiedy zobaczyłam w oknie drzwi odbicie jego skalpela.

– Maya. – Jego ton był szorstki – Wykonuj swoją pracę.

Nie odwróciłam się, ale muzyka – ta sama muzyka, która doprowadzała mnie do szaleństwa zrobiła się głośniejsza, jakby potrzebował hałasu, by zablokować cokolwiek, co musiał zrobić.

Nie mój interes, nie mój problem.

Szybko skierowałam się do recepcji i usiadłam za biurkiem.

Na ekranie komputera, widniał wygaszacz z literą „J”. Kliknęłam w niego.

Internet!

Nie ma mowy.

To zbyt proste.

– Nie robiłabym tego – odezwał się radosny kobiecy głos. – Ale z drugiej strony, zawsze lubiałam testować jego granice.

Uniosłam wzrok znad ekranu i stanęłam twarzą w twarz z najpiękniejszą starszą panią, jaką widziałam w całym swoim życiu.

– Czy mogę... uch... jakoś pomóc?

– Nie. – Jej uśmiech był ciepły. – Ale myślę, że ja mogę pomóc tobie – jesteś moją nową zmienniczką.

– Och.

– Jedną z trzydziestu, które przyprowadził tu w przeciągu dwóch ostatnich lat. – Wzruszyła ramionami z rozbawieniem. – Facet nie powinien pozwolić kobiecie, by ratowała mu tyłek. – Następnie wybuchła śmiechem jakby to była najzabawniejsza rzecz na świecie. – Ale wiesz, z tym wyglądem, tym mózgiem i tym ciałem. – Powachlowała się i zerknęła w głąb korytarza. – Wciąż tam jest, co?

– Um, jest z pacjentką. Kim powiedziałaś, że jesteś?

– Przyjaciółką. – Uśmiechnęła się i wyciągnęła do mnie dłoń. – Możesz mówić do mnie Jaclyn, albo po prostu Jac.

– Jac – powtórzyłam, potrząsając jej rękę. Kobieta miała na palcach więcej diamentów niż wydawało się być to możliwe. Każdy z nich mienił się, jakby opowiadając swoją własną historię miłości i bogactwa. – Więc jestem trzydziestą stażystką?

– Czy to ci właśnie powiedział?

– Niezupełnie.

– Stażystka – zachichotała. – Jaka ładna nazwa. Napisał już do ciebie?

– Nie, ale...

– Napisze, zawsze pisze. Tylko raz użyłam czarnej skrzynki. – Skinęła i opuściła wzrok. – Ale to było dawno, dawno temu.

– Um...

– Och! – Klasnęła dłońmi, wprawiając w ruch swoje ubrania. Czekaście, czy ona miała na sobie dzwoneczki lub coś w tym stylu? Wstałam i wyrzłam za ladę. Kobieta nie mogła mieć więcej niż metr pięćdziesiąt pięć wzrostu. Miała czerwone kowbojki z dzwoneczkami na frędzlach i dopasowane džinsy do kompletu z białym swetrem. To co powinno wydawać się głupim zestawem, wyglądało elegancko i stylowo, tak jakby wyszła prosto z okładki Urban Outfitters. Heh. – Może pokażę ci terminarz?

– W porządku, ale Nikolai nic nie mówił...

– Nikolai? – Jej usta się zacisnęły. – Więc to dozwolone?

– Ale co?

– Jego imię.

– Najwyraźniej.

– Musisz być wyjątkowa. – Uśmiechnęła się promiennie. – Jestem jedyną, która zwraca się do niego w ten sposób..., ale przecież jestem również jedyną, która widziała tego człowieka spod maski.

– Więc jest ich dwóch? – Zażartowałam.

– Och, tak. – Skinęła w powagę. – Nigdy nie zapomnij jak ważne jest to, żebyś ich rozdzielała. Tutaj jest bogiem.

– W przeciwieństwie do?

– Gdziekolwiek indziej... – Sięgnęła po moją dłoń i ją uścisnęła. – Jest tylko człowiekiem. Nigdy o tym nie zapominaj, kochanie.

Z tymi słowami puściła moją rękę i pomachała dłonią przed swoimi oczami, jakby w każdej chwili mogła wybuchnąć płaczem.

– Mój Boże, jestem strasznie rozemocjonowana w te dni. No dobrze, spójrzmy na harmonogram i spróbuję odpowiedzieć ci na wszystkie pytania, które możesz mieć, zanim nadejdzie ta nieuchwytna wiadomość.

– A potem, co?

– Ale co, skarbie?

– Po tym jak przyjdzie wiadomość?

– Och, przyprowadzisz kolejną dziewczynę.

– Czy one są... – przełknęłam – prostytutkami?

– Etykiety nie znaczą dla mnie wiele. – Ponownie wzruszyła ramionami i wyciągnęła krzesło, siadając obok mnie. – Jeśli jesteś naprawdę dobra, jutro przyniosę ci latte albo coś, co najbardziej lubisz.

– Cokolwiek z kofeiną.

Zatrzymała się, a jej oczy zaszyły mgłą.

– Mam nadzieję, że jesteś ostatnia, skarbie.

– A inne? Odeszły?

Jej spojrzenie opadło na klawiaturę, kiedy wyciągnęła ze swojej torebki chusteczkę i wytarła swój nos.

– No więc, terminarz...



„Pozostańcie wewnątrz budynku” – radzi szef policji, Lopez. Jest zdania, że ten Morderca z Pomostu żeruje na kobietach, które są narażone na późne opuszczanie pracy albo te, które pracują same. Pozostańcie w środku, aż ochrona z Waszego budynku nie będzie w stanie Was odprowadzić – tylko wtedy, gdy pracujecie do późna. – The Seattle Tribune

Nikolai

NIEWIARYGODNE... W JAKIE PRYZWYCZAJENIE ZMIENIŁY SIĘ MOJE działania. Nie czuję nic. Nawet, kiedy krew ścieka w dół jej ramienia, mogę tylko obserwować czerwony pigment i zastanawiać się, jakiej jest grupy.

Czy była 0⁻ ?

AB⁺ ?

Czy upuszczanie tej krwi przybliży mnie, choć trochę do uleczenia? Czy wreszcie pochłonie mnie ciemność – sprawiając, że moje przyzwyczajenia, moje wybory życiowe skończą się dla mnie śmiercią, tak jak to skończyło się dla wielu z którymi miałem do czynienia?

Jej twarz pozbawiona była emocji.

Przypuszczałem, że zostało jej góra kilka tygodni.

A wtedy będzie martwa jak reszta z nich. Wiedziałem, że coś było ze mną mnie tak długo przed tym, nim poszedłem do szkoły medycznej... na długo zanim zacząłem pracę z trupami, albo nim straciłem swojego pierwszego pacjenta na ostrym dyżurze.

Wytarłem ręce o ręcznik i wstrzyknąłem Flumazenil⁵ do jej krwioobiegu. Natalia gwałtownie się obudziła.

– Wszystko zrobione?

– Tak – posłałem jej uśmiech. – Rany powinny zniknąć w ciągu kilku godzin, ale postaraj się być ostrożna dzisiaj wieczorem.

– Zawsze jestem. – Jej dolna warga ledwie zauważalnie zadrżała. – Hej... um... doktoru?

– Tak, Natalia?

– Jak długo?

– Cóż... – Pochyliłem się do przodu. – To zależy wyłącznie od ciebie. Wiesz o tym, odkąd zaczęłaś przychodzić do kliniki.

Opuściła wzrok, przygryzając dolną wargę.

– Wciąż jeszcze nie zdecydowałam, co chcę zrobić.

– Kiedy nadejdzie czas, zapytam cię ponownie. Tylko ty możesz dokonać tego wyboru, Natalia.

Ze szybkim skinieniem, zeskoczyła ze stołu i skierowała się do drzwi.

– Ta nowa dziewczyna... – Jej ręka zawisła nad klamką. – Jest ładna.

Westchnąłem.

– Wszystkie pielęgniarki, które zatrudniam są ładne.

– Wiem, ale ona nie jest pielęgniarką, nie jest jedną z nas.

⁵ Odtrutka mająca działanie antagonistyczne do leków z grupy benzodiazepin (leki uspokajające, przeciwlękowe, ale też wywołujące całkowity bądź czasowy zanik pamięci)

Przez chwilę byłem cicho. Zostawiłem to Natalii, by zrozumiała, że Maya była inna. Była piękna jak inne, ale po prostu... czysta i niewinna w sposób, jaki Natalia nigdy nie zrozumie.

– Nie. – Nie byłem jej dłużny obszerniejszej odpowiedzi albo wyjaśnienia.

– Mam nadzieję, że taka zostanie. – Głos Natalii był ledwie szeptem. – Naprawdę.

– Ja też. – Miałem w to tak wielką nadzieję, że ciężko było to nawet opisać. I dlatego umieściłem pewne warunki w mojej umowie. Dlatego była poza zasięgiem. Dlatego ja byłem poza jej zasięgiem. Próbowałem zdecydować o jej życiu za nią, tworząc dla niej opancerzoną drogę, którą mogła przejść żywa.

Żeby mogła dotrzeć do następnych urodzin bez stania się tym, czego chciał dla niej jej ojciec.

Ponieważ bez względu na brak pamięci u Mayi, wciąż była odpowiedzialnością - tą którą trzymał, by mieć na mnie wpływ.

– Miłego wieczoru, Natalia.

Wyszła.

I w pokoju momentalnie zrobiło się zimno.

Zastanawiałem się jak długo mogłem to powstrzymać – zanim pochłonie mnie ciemność mojej rzeczywistości. Mimo wszystko nie żyłem tak naprawdę dla niczego oprócz próby pozostawienia po sobie dobrego śladu na świecie. Spuścizny. Tego chciałem.

Ale wiedząc, co płynie w moich żyłach?

To już cholerny najwyższy czas, żeby ktoś z naszej rodziny spróbował zrobić coś innego.

Krew zawsze plamiła nasze ręce.

Umrę, mając ją na sobie, – ale przy odrobinie szczęścia, nie pójdzie to na marne.



Wróg się zgodzi, ale przyjaciel będzie się kłócić.

Przysłowie rosyjskie

Maya

NAPISAŁ DOKŁADNIE DZIEWIĘTNASTCIE MINUT PÓŹNIEJ, a jego instrukcje były jasne.

NIKOLAI: *Przyprowadź kolejną, skończę za 5 minut.*

Czułam, że moje brwi wyginają się w zmieszaniu. Następną? Przez ostatnie półtorej godziny Jac pokazywała mi jak sporządzać terminarz i połowa z tego nie miała dla mnie sensu. Były tam imiona i numery kontaktowe, ale bez żadnych nazwisk i prywatnych informacji o ich stanie zdrowia.

Tylko imiona i numery.

Chociaż przy niektórych imionach były nakreślone czerwone „X”. Jac powiedziała, że jeśli pacjent ma przy swoim imieniu trzy „X”, należy go wykasować z systemu. Zapytałam, czy każdy pacjent dostaje trzy „X”, na co ona zmieniła temat i zaczęła nawijać o świątecznych dekoracjach.

– Mówiłam ci, że napisze. – Skinęła Jac. – Zawsze to robi.

– Więc... – Wskazałam na telefon. – ... skąd mam wziąć następną dziewczynę?

Zamilkła, a jej usta zacisnęły się w uśmiechu.

– No czyż nie jesteś urocza?

– Taa – wychrypiałam. Nigdy w życiu nikt tak o mnie nie mówił. Nawet moi rodzice, którzy mnie ignorowali, albo chłopcy, którzy mnie nienawidzili, kiedy tylko dobrał się do nich mój ojciec.

Mówiono o mnie, że jestem seksowna.

Słodka.

Ładna – przynajmniej kilka razy.

Nigdy urocza. Uroczy znaczy niewinny, a ja do takich nie należałam. Byłam splamiona.

– Dziewczyny zawsze czekają na zewnątrz. – Wskazała na korytarz. – Kiedy ci napisze, żebyś przyprowadziła następną dziewczynę, po prostu otwierasz drzwi, prowadzisz ją przez korytarz i wychodzisz, kiedy ci każe.

– Okej – oblizalam swoje suche wargi i wstałam z siedzenia. – Przypuszczam, że za chwilę będę z powrotem.

– Pamiętaj – zawołała za mną Jac. – Nie zadawaj pytań.

Nie byłam pewna, dlaczego było dla niej takie ważne, żeby przypomnieć mi tą małą zasadę, więc zlekceważyłam ją i westchnęłam, kiedy skierowałam się do korytarza.

Następna czekająca dziewczyna miała krótko święte włosy i wepchnęła papierosa pomiędzy zęby, mierząc mnie wzrokiem od góry na dół, po czym złośliwie się uśmiechnęła.

– Jesteś nowa.

– Jep.

– Pieprzył cię już? – Jej brwi wystrzeliły w górę.

– Jestem jego pracownicą.

– Wszystkie są. – Przewróciła oczami i przepchnęła się obok mnie. – Znam drogę.

Podążyłam za nią, no bo jaki miałam wybór? Kiedy zatrzymała się przed wejściem do pokoju i zjrzała do środka, jej wyraz twarzy zmiękł.

Drzwi się otworzyły.

Nikołai wyszedł na zewnątrz.

– Anastasia. – Uśmiechnął się. – Jak się czujesz?

– Teraz już lepiej – powiedziała z lekkim westchnieniem.

Wywróciłam oczami.

– Coś ci przeszkadza?

Cholera. Widział mnie.

– Nie. – Odchrząknęłam. – Jestem tylko zmęczona.

Zmrużył oczy.

– To będzie wszystko, Maya.

– Racja. – Zacisnęłam pięści i ich minęłam. Tym razem się nie odwróciłam – nie chciałam wiedzieć.

Coś było bardzo nie tak z tym, co robił, po prostu nie wiedziałam co. I nie było nawet jakiś ogromnych plików dokumentów, który musiałam prześledzić w jego głupim komputerze. Wszystko, co miałam to imiona i numery.

Gdy wróciłam do głównego holu, Jac założyła już płaszcz i sprawdzała swój telefon.

– Będzie lepiej – powiedziała do mnie, nie odrywając wzroku od telefonu. – Zawsze jest.

– Aha. – Zazgrzytałam zębami, zastanawiając się, czy powinnam skorzystać z okazji i powiedzieć jej o umowie, zapytać ją czy inne dziewczyny też ją podpisały, albo chociaż rzucić w jej kierunku słabe „Na pomoc” i zobaczyć czy się nade mną zlituje i ocali mnie z jego diabolicznego uścisku.

– Obiecuję. – Jac pochyliła się nad ladą, umieszczając swoje zadbane dłonie na blacie. – Teraz wydaje ci się to przytłaczające, ale to świetna możliwość zawodowa.

– Czyżby?

– Oczywiście! – Jej oczy błyszczały. – Tylko pomyśl o możliwościach pracy, które otrzymasz po tym jak popracujesz z Nikolaiem kilka miesięcy.

– Rok – poprawiłam ją.

Zamarła.

– Słucham?

Czy powiedziałam coś nie tak? Założyłam włosy za ucho i wzruszyłam ramionami.

– Moja umowa obejmuje rok.

Jej usta otworzyły się i zamknęły. Kiedy się odezwała, jej głos wydawał się nieco napięty.

– Rok to dość długi okres.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Czy to, um... nie jest normalne?

– Normalność – wzruszyła ramionami. – A czym jest normalność? – Odsunęła się od lady i skinęła głową w moim kierunku. – Zobaczmy się jutro, Maya.

– Okej.

Zamknęły się za nią drzwi, spowijając mnie na powrót ciszą. Usiadłam i zastanawiałam się, co do cholery, miałam robić.

Moją uwagę zwróciła nowa przychodząca wiadomość.

NIKOLAI: *Zrobione.*

MAYA: *Super.*

Co jeszcze miałam mu odpisać? Gratulacje?

NIKOLAI: *Będę potrzebował twojej pomocy przy sprzątanii.*

MAYA: *Okej...*

NIKOLAI: *Czy muszę ci to przeliterować? Maya. Chodź.*

Mamrocząc przekleństwo, odepchnęłam na bok telefon, wstałam i głośno tupiąc poszłam do jego gabinetu.

Szarpnięciem otworzyłam drzwi i zamarłam, kiedy zobaczyłam jak wyrzucał zakrwawione rękawiczki.

– Maya – odezwał się Nikolai, nie odwracając się do mnie. – Przydad się na coś i wymień prześcieradło.

Pokazałam język jego plecom i podeszłam do łóżka, by ściągnąć prześcieradło. Staralam się nie skupiać na plamach krwi, które były na nim rozbryzgane. I w ogóle, dlaczego była na nich krew?

Żadnych pytań. Racja.

– Ciekawa, czyż nie? – Jego spokojny głos przeniknął moje myśli. – Mogę stąd praktycznie usłyszeć, jak pracuje twój mózg. Uważaj, albo zrobisz sobie krzywdę tymi wszystkimi... teoriami.

– Teoriami? – Wzruszyłam ramionami i wrzuciłam prześcieradło do pobliskiego kosza na pranie. – Dlaczego miałabym mieć jakieś teorie? Jesteś znanym na całym świecie lekarzem, przyjmujesz swoich pacjentów nocami, pacjentów, którzy wyglądają jak prostytutki i nie masz absolutnie żadnych danych w swoim komputerze. Więc jak myślisz, co mam zamiar z tym zrobić?

– Nie jestem pewien... – Jego ręka przeniosła się na moje ramię i okręcił mnie twarzą do siebie. – Co masz zamiar zrobić z tymi informacjami?

– Iść na policję – wypaliłam.

Jego rozbawiony uśmiech sprawił, że chciałam go dźgnąć.

– I powiedzieć im, co? „Dostaję pół miliona na miesiąc za wykonanie pracy, na którą się pisałam? Och, i tak przy okazji, moim ojcem jest Alexander Petrov, być może mieliście w ręku jego akta?”

– Ty draniu – syknęłam.

– A ty jesteś... – Obrzucił mnie badawczym spojrzeniem. – Interesująca.

– Cokolwiek robisz, to nie może być legalne.

– Ach, więc córka rosyjskiego szefa mafii ma... zasady? – W jego oczach była kpina, kiedy wyszeptał opryskliwym głosem. – Jaka szkoda.

– Potrzebujesz czegoś jeszcze?

– Dzisiaj? – Oblizał usta. – Tak, sądzę, że tak.

Poruszał się zbyt szybko, bym mogła się na to przygotować. W jednej chwili górował nade mną, a w następnej popychał mnie na ścianę, a jego usta dzieliły milimetry od moich.

– Posiadam cię.

– Już to mówiłeś. – Z trudem wycisnęłam z siebie słowa, moje gardło było tak wysuszone i ściśnięte.

– Mogę zrobić cokolwiek chcę... i nikt nie usłyszy twojego krzyku, Maya. Nikogo to nawet nie będzie obchodziło. Na twoim miejscu byłbym ostrożny i pamiętał, kto trzyma w rękach twoje życie. Rób to, za co ci płacę obrzydliwą ilość pieniędzy, a kiedy to się wszystko skończy, napiszę ci idealną rekomendację.

– Czy to będzie przed, czy po tym, jak się ze mną prześpisz, jak to zrobiłeś z resztą dziewczyn, które u ciebie pracowały? – Słowa opuściły moje usta, zanim mogłam je powstrzymać.

Jego oczy błysnęły.

– Jeśli będę tego chciał, dowiesz się.

To było to. To jedno zdanie mnie okaleczyło. Nie tylko sprawiło, że czułam się mała, ale zostało rzucone w taki sposób, że chciało mi się płakać.

– Och, i Maya? – Przechylił głowę. – W razie gdybyś nie potrafiła czytać pomiędzy wierszami, nie ma w tobie nic... czego bym chciał.

Łzy piekły moje oczy, kiedy opuściłam spojrzenie. W gardle miałam gulę. Co za duppek! Dlaczego obchodziło mnie to, co myślał? Samotność mojej sytuacji była dusząca.

– Czy to będzie wszystko, Nikolai? – Spotkałam jego wzrok.

– Tak – cofnął się. – A teraz powyłączaj światła i spotkaj się ze mną przy głównym wejściu.

Wybiegłam z pokoju, ocierając zbląkane łzy i chwyciłam z lady swoje rzeczy.

Dołączył do mnie dwie minuty później.

Jak tylko zamknął drzwi na klucz, jego ręka spoczęła na moich plecach, prowadząc mnie do „bezpiecznego” audi. Zanim się obejrzałam jechaliśmy w ciszy z powrotem do biurowca, z powrotem do mojego nowego lokum i z powrotem do mojej okropnej egzystencji, gdzie tak naprawdę nie istniałam, nie żyjąc dla siebie tylko dla kompletnego psychologa z kompleksem boga.

Dziwnie było mijać śmiejących się ludzi, wracających po pracy do swoich domów, dostrzegać małe rzeczy takie jak migotanie światełek na szczytach budynków, ludzi trzymających się za ręce, głupiego faceta ze Strabucks rozdającego darmowe produkty do spróbowania. Wszystkie te rzeczy były symbolem wolności – czegoś, czego nie miałam i nie będę mieć przez najbliższy rok.

Co zrobiłam źle? Przez wszystkie lata mojego życia, musiałam zrobić mojemu ojcu coś strasznego, by dostać ten rodzaj kary.

Może to było to.

Po prostu istnienie. I to było dla niego wystarczające.

Nie miałam więcej łez, – jedynie rozpacz, kiedy wjechał do garażu i zgasił silnik.

Przypuszczałam, że będzie mi towarzyszyć w drodze do mojego pokoju.

Tak zrobił.

Jazda windą była całkowitą torturą. Stałam w jednym końcu, a on w drugim. Muzyczka radośnie brzęczała mi uszach i życzyłam sobie, by ta cholerna rzecz spadła na ziemię i pozwoliła mi umrzeć.

Kiedy wreszcie dotarliśmy do mieszkania, myślałam, że nie wejdzie. Ale tak się nie stało, zamiast tego otworzył drzwi, puszczając mnie przodem, a sam skierował się do lodówki i wyjął z niej butelkę wina.

Czy to były jego cztery kąty?

Dlaczego po prostu nie zostawił mnie w spokoju?

– Przypuszczam, że spotkałaś Jac? – Nie nawiązał kontaktu wzrokowego, nie uznawał mojej obecności, po prostu wyjął dwa kieliszki i zaczął je napełniać.

– Jest słodka... piękna.

Zatrzymał się w połowie, a jego ręka nieco się zatrzęsła, zanim odstawił butelkę i zabrał przy ladzie siły.

– Jest niezastąpiona.

– Ja... spróbuję. – To było wszystko, co miałam. – Zrobię, co w mojej mocy.

– Wszystkie próbowały – zadrwił. – A co z twoimi domysłami, w czym nawaliły?

– A co z tym, żebyś mi powiedział coś więcej o tych swoich wysokich oczekiwaniach, żebyś nie nawaliła!? – Odszczeknęłam.

Jego twarz złamała się w uśmiechu.

– Ach, tu jesteś.

– Co? – Wyrzuciłam z rozdrażnieniem ręce w górę. – Byłam tu przez cały czas.

– Potrzebujesz duszy, by to przetrwać. Kobiety... kiedy tracą duszę, tracą wszystko.

– To, co mówisz nie ma żadnego sensu – mruknęłam i chwyciłam kieliszek wina, który wyciągnął w moją stronę.

Przebywanie tak blisko tego mężczyzny zarówno mnie dusiło jak i przyciągało do niego jeszcze bardziej. Pachniał tak dobrze i chociaż jego oblicze było zimne, temperatura jego ciała praktycznie mnie wabiła.

Nikolai wzruszył ramionami.

– Nie ma sensu tego wyjaśniać... tobie.

– Odpowiedź jak żadna inna. – Uniosłam w powietrze kieliszek. – Załapałam.

– Nie rezygnuj z walki, Maya, nawet jeśli twoje szanse w wojnie wydają się beznadziejne... po prostu walcz dalej, pozwól walce cię ukształtować, nie pozwól się złamać. Zbyt wielu ludzi poddaje się w obliczu porażki. Potrzebuję kogoś skłonnego, by stawić temu czoło.

– Robię to... – Przełknęłam i odwróciła spojrzenie. – Przez większość swojego życia.

– Wiem – wyszeptał. – Dlatego właśnie cię potrzebuję.

To był pierwszy raz, kiedy usłyszałam z jego ust te słowa. Prawie upuściłam kieliszek na podłogę. Czy on właśnie powiedział, że mnie potrzebuje? Po tej całej arogancji, zastraszaniu, drwinie i rządzeniu mną dookoła?

Upił łyk wina i uśmiechnął się tym oślepiającym uśmiechem, który sprawiał, że moje serce trzepotało o wiele za szybko.

– Nie wyglądam na tak wstrząśniętą.

– Ale jestem – powiedziałam dobitnie. – Zszokowana, że czegoś potrzebujesz.

Uniósł ramiona.

Najwyraźniej rozmowa została zakończona.

– Zjedz coś – nakazał, odstawiając kieliszek na granitowy stół. – Jutro, ósma rano, moje biuro, pamiętaj, jest na trzydziestym drugim piętrze.

– Dobrze.

– Ubierz się na czarno.

Zacisnęłam zęby.

– Jakbyś zostawił mi jakiś wybór w kwestii garderoby.

Jego twarz rozbłysła pełnym uśmiechem.

– Otrzymasz możliwości, kiedy udowodnisz że mogę ci z nimi ufać.

– Myślisz, że nie jestem godna zaufania?

– Twój ojciec nie jest.

– Nie jestem moim ojcem.

Westchnął, przebiegając dłońmi przez swoje włosy.

– Udowodnij.

I to był definitywny koniec naszej rozmowy.

Zniknął za drzwiami zatrzasnął je za sobą i zostawił mnie bardziej zdezorientowaną niż przedtem. Zdecydowałam, że to nie było warte bólu głowy – *on* nie był tego wart. Miałam przed sobą dokładnie trzysta sześćdziesiąt cztery dni piekła, zanim będę mogła wrócić do normalności... wrócić do czasu, kiedy nie znałam Nikolaia Blazika.

Wrócić do czasu, kiedy naprawdę znałam siebie.



Uważa się, że Morderca z Pomostu obserwuje za dnia, a atakuje po zmierzchu. – The Seattle Tribune

Nikolai

TA KOBIETA NIE MIAŁA POJĘCIA, co robiła. Tak łatwo byłoby ją złamać – ponownie.

Potrzebuję, by była silna.

Ustanowiłem dla niej zasady, by utrzymać sprawę pod kontrolą. Najgorsze, że widziała we mnie potwora, podczas gdy w tym prawdziwym scenariuszu... byłem bliższy białemu rycerzowi niż mogła to sobie wyobrazić.

Winda z jękiem zjechała w dół, po czym otworzyła się na piętrze tuż pod apartamentem Mayi. Kiedy drzwi się rozsunęły, moje nozdrza zaczęła palić woń wybielacza. Był to znajomy zapach, taki który utrzymywał wspomnienia, ból serca, wstyd – tak wiele emocji, że pragnąłem wstrzymać oddech i zamknąć oczy, ale to jeszcze nigdy nie zadziało, i z pewnością nie podziała i teraz.

Idąc w kierunku drzwi, czułem się samotny.

A samotność nie była uczuciem, do którego byłem przyzwyczajony. Zawsze miałem swoją pracę, miałem cele, z których ten jeden w chwili obecnej najprawdopodobniej posyłał mnie do diabła, ale chciałbym myśleć, że ona była tą, z którą mi się uda.

I ocalę ją.

Po prostu nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że jej więzienie było jej wolnością.

Otworzyłem drzwi prowadzące do mojego mieszkania na ostatnim piętrze i odrętwiały skierowałem się do kuchni.

Szklanka z już nalaną kanadyjską whisky stała na szklanym stoliku, razem z gazetą obok niej.

Musiałem jej to przyznać – Jac nigdy nie rezygnowała z wieczorów. Nawet, jeśli robiła to co wychodziło jej najlepiej – to zawsze dbała o mnie.

Nigdy nie chciałem, żeby się o mnie martwiła.

Jednak część mnie zastanawiała się, czy nie wykorzystywała tego jako sposobu, by mocno ucześcić się mojego życia – tak, aby nie byłoby już miejsca dla żadnej innej kobiety, niezależnie od tego jak nieszkodliwe to było.

– Co właściwie robisz... Nikolai? – Głos Jac opływał dezaprobatą.

– Piję – odpowiedziałem szorstkim głosem. – A ty?

– To samo. – Zachichotała. – Przyłącz się do mnie.

Wiedziałem gdzie będzie. Przy pianinie, z drinkiem w dłoni, ze wzrokiem rozmytym z emocji.

Wziąwszy swoją szklankę, pokonałem dzielący nas dystans i w ciszy usiadłem. Moje palce musnęły klawisze z kości słoniowej, na krótko przed tym jak sięgnąłem po jej dłoń i uścisnąłem.

– Ciężki wieczór?

Ręka, której nie trzymałem uniosła szklaneczkę do jej ust, które zadrżały raptownie.

– A kiedy taki nie jest?

– Racja.

– Nie jestem przekonana, co do niej.

No to jedziemy.

– Nie musisz być przekonana. To, co robi dla mnie nie ma nic wspólnego z tobą ani z rodziną.

– Lubisz ją. – Jac oblizła swoje rubinowe wargi i odstawiła drinka. – To ją wyróżnia.

– Chronię ją. Na tym polega różnica.

– A co jeśli ochrona zmieni się w coś więcej? – Przechyliła głowę i posłała mi lekki uśmiezek. Sposób, w jaki światło księżycy rozświetlało rysy jej twarzy, jak rzucało cień na jej bladej skórze, postarzając ją, przypominał mi ponownie jak krucha naprawdę była. – Co wtedy?

– Wtedy zwrócę jej wolność.

Jac odrzuciła głowę do tyłu i wybuchła śmiechem, a ten dźwięk zmroził mnie do szpiku kości.

– Od kiedy jesteś dobry w uwalnianiu swoich ulubionych zabawek? Pamiętasz tego ptaszka, kiedy byłeś mały? Nazwałeś go Fred i odmówiłeś wypuszczenia go z klatki, nawet gdy mówiliśmy ci, że może bezpiecznie latać po domu.

Potrząsnąłem głową na to wspomnienie. Byłem tak przerażony, że odleci, że w końcu zabił go mój strach – a przynajmniej ja w to wierzyłem. Przez to wszystko nigdy w pełni nie dojrzał i zmarł w młodym wieku.

– Ona nie jest ptaszkiem – wyszeptałem w końcu. – Jest człowiekiem.

– Och. – Jac poklepała mnie po ręce. – Więc teraz nagle widzisz ludzi, jako prawdziwe osoby, nie twoją osobistą wersję „Operacji”?⁶

Coś było nie tak z Jac dziś wieczorem. Zmrużyłem oczy.

– Wystarczy.



6

Uśmiech jej zrzędł, zastąpiony czymś przypominającym gniew, zanim wzruszyła ramionami i wstała.

– Oboje jesteśmy zmęczeni i obawiam się, że noc się dla mnie jeszcze nie skończyła.

– Prawdopodobnie powinna. – Nigdy nie mówiłem Jac co ma robić, to nie było moje zadanie, ale wiedziałem, że ten styl życia ją męczy – ten sekret ciążył na nas obojgu.

– Mam tradycję do kontynuacji – powiedziała odległym głosem. – Prawdopodobnie powinieneś zacząć myśleć o tym, jak będziesz kultywował swoją... kiedy mnie już nie będzie.

– Ty nie umierasz. – Przewróciłem oczami i pocałowałem jej dłoń.

– Jeszcze nie. – Zabrała rękę i sięgnęła po kurtkę. – Ale odejdę i to wkrótce. Co zrobisz wtedy, Nikolai?

To pytanie wywołało łomotanie w mojej piersi. Nie wiedziałem. Ciągłe nie podjąłem decyzji. Wciąż nie byłem pewny, jak mam wypełnić dziedzictwo mojej rodziny, zachowując zdrowy rozsądek w nienaruszonym stanie. Wydawało się, że byłem jedynym spadkobiercą, który widział różnicę między dobrem a złem - co było naprawdę chore, kiedy o tym pomyślałem. Jeżeli ja byłem kompasem moralnym, to czy była jakaś nadzieja dla mojej rodziny? Zadrżałem w duchu.

– Nadejdzie czas wyboru. – Jac skinęła porozumiewawczo. – I to szybciej niż myślisz. Może to rozproszenie jest dobre. – Wskazała na sufit. – Ale coś mi mówi, że ona jest poza zasięgiem, mam rację?

– One wszystkie są. – Zatrudniałem studentki pielęgniarstwa na okres trzech miesięcy, płaciłem im, zobowiązywałem do zachowania tajemnicy i pozwalałem im odejść. Maya nie studiowała pielęgniarstwa i nie zatrudniłem ją z tego powodu, co pozostałe. To było po prostu wygodne, upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Ale jest inna, ponieważ chcesz, by było inaczej.

– Dobranoc, Jac. – Zignorowałem tę zaczepkę, nawet, jeśli udało się mu wkraść między moje żebra, zostawiając tam całkiem wyraźnie swoje piętno.

Odprowadzona, posłała mi szybkie skinienie i udała się w stronę drzwi.

– Uważaj, Nikolai. Nigdy wcześniej nie straciłam cię przez coś tak głupiego jak emocje, a twoje rumieńce mówią same za siebie.

– Mam je jak każdy inny.

Jac przytrzymała otwarte drzwi i zawołała.

– Wielka szkoda.

Po raz kolejny cisza zawładnęła moim mieszkaniem. Podeszedłem do kanapy i rozejrzałem się wokoło.

Było urządzone w głębokich fioletach i czerni. Fascynowały mnie ciemne kolory, może dlatego, że to jedno dawało mi komfort – wiedza, że na zewnątrz było tak mrocznie jak w moim wnętrzu.

To był jedyny spokój, jaki udawało mi się odnaleźć.

Biały przypominał mi o tym, czego nie miałem.

O czystości, niewinności i jasnookiej rosyjskiej księżniczce, która nie będzie miała żadnych skrupułów, by kusić do granic moich możliwości.

Jej pokój był biały z konkretnego powodu.

Był przypomnieniem.

Nie tkniesz jej.

Bo jeśli bym to zrobił – nie żyłaby po pierwszej pieszczocie.

Nie będę kusił losu po raz drugi.

Bo tym razem.

To byłby moja wina.



Policja nadal prowadzi dochodzenia w sprawie serii morderstw, które miały miejsce przy Pike Market. Odnaleziono kolejne kobiece ciało. Jej narządy rozrodcze zostały usunięte z ciała, a na jej twarzy widniał pusty uśmiech. Kobietom zaleca się pozostanie w domach po zmroku. – The Seattle Tribune

Maya

SEN NIE NADSZEDŁ – choć modliłam się i błagałam o niego, podczas każdej godziny czuwania, gdy widziałam jak wgapia się we mnie budzik.

Bolała mnie głowa.

Bolał mnie mózg.

Po ponownym przetrząśnięciu apartamentu w poszukiwaniu jakiegokolwiek możliwej ucieczki lub umieszczenia gigantycznego SOS na oknie... popadłam w otchłań rozpacz. Ponieważ wiedziałam, że koniec końców, podpisałam kontrakt. Mój ojciec mnie sprzedał. Naprawdę nie miałam za wiele opcji.

Dodatkowo, tak jak powiedział Nikolai, kto właściwie by mi uwierzył? Prawdopodobnie pomyśleliby, że straciłam rozum.

Z jękiem przekręciłam się na bok i wreszcie udało mi się wstać z łóżka. Nikolai powiedział, że mam się zgłosić do pracy o ósmej, ubrana na czarno. Nie byłam pewna czy

praca oznaczała jego biuro, czy też śródmieście, ale doszłam do wniosku, że zadawanie pytań tylko by go ponownie wkurzyło.

Nie był taki jak oczekiwałam.

Jasne, był wspaniały, utytułowany, kontrolujący, ale każda jedna rzecz, jaka wyszła z jego ust była pełna rezerwy. Część mnie – ta głupia część – była ciekawa, podczas gdy reszta mnie chciała zepchnąć go z najwyższego balkonu, jaki udałoby mi się znaleźć.

Prysznic zdziałał cuda z moim nastawieniem i kiedy podeszłam do szafy w poszukiwaniu stroju, musiałam przyznać, że faktycznie wybrał dla mnie ładne i niedorzecznie odjazdowe ubrania. Zdecydowałam się na czarną kopertową sukienkę od Diane Von Fustenburg, parę czarnych szpilek i chwyciłam złoty łańcuszek z pobliskiej komody.

Złapałam wełniany płaszcz, na wypadek deszczu i gdybym musiała wyjść na zewnątrz na przerwę, po czym weszłam do kuchni.

I zamarłam.

– Jak minął ci wieczór? – Zapytał Nikolai, mieszając jajecznicę na kuchence, jakby najnormalniejszą rzeczą na świecie było to, że robi mi śniadanie w *mojej* kuchni. Kolejne mało subtelne przypomnienie, że mógł wchodzić i wychodzić w moje życie do woli. Nawet moja prywatna przestrzeń nie była naprawdę moja. Zadawałam sobie sprawę, że w rzeczywistości nigdy nią nie będzie, tak długo, jak *on* będzie obecny w moim życiu.

– Okropnie – odpowiedziałam szczerze. – I nienawidzę jajek.

– Nie kłam.

To by było na tyle. Tylko „nie kłam” i wrócił do podrzucania, i krojenia papryki i sera. Z irytacją usiadłam na stołku barowym i obserwowałam jak jego mięśnie poruszają się pod jego koszulą, kiedy krążył po kuchni. Dobrze tam wyglądał, komfortowo, nie tak jak zwykle – jak nawiedzony.

Wiedziałam, że byłam bezwstydną w przyglądaniu się mu, ale nie dało się inaczej. Ten mężczyzna był tak piękny, że to było aż męczące dla umysłu.

Dlaczego ci najładniejsi musieli być socjopatami?

Jego bogato czekoladowe włosy zawijały się za uszami, ciemne oczy skupione były na jedzeniu przed nim, a jego umięśnione ciało rozciągało i napinało się pod ciasną bladoniebieską koszulą w prążki.

– Dlaczego tu jesteś? – Zapytałam. – Czy nie powinnam się z tobą spotkać?

– Zgłodniałem. – Wzruszył ramionami.

– I każdy Starbucks w twojej okolicy był zamknięty? – Uniosłam brwi.

Zachichotał.

Spomiędzy jego warg uciekł śmiech.

Zacisnęłam zęby, tylko dlatego, bo był to ładny śmiech, ciepły jak miód. Niech go cholera.

– Nie. – W końcu się odwrócił, z uśmiechem wciąż na swoim miejscu.

– W rzeczywistości pomyślałem, że dobrze nam zrobi pogawędka przed pracą.

– Pogawędka, co? – Zaczęłam się wiercić na stołku.

– Tak. – Znowu błysnął uśmiechem, a mnie zmiękły kolana. Oblizalam usta i odwróciłam wzrok.

– Więc gadaj.

– Jaka apodyktyczna.

– I kto to mówi – mruknęłam.

– Ładnie wyglądasz. – Wyciągnął talerze i wyłożył na nich jajka, po czym podał mi widelec. – Lubię cię w czarnym.

– Najwyraźniej lubisz czerń u ludzi i biel na ścianach. – Jego uśmiech zamarł.

– Słucham?

– Ściany – wskazałam naokoło. – Wszystko, czym się otaczasz w swoim życiu jest nieskazitelne, białe – sprawia, że dziewczyna zaczyna się zastanawiać, czy nienawidzisz się brudzić.

Jego oczy pociemniały, kiedy pochylił się do przodu i przemknął językiem po wargach.

– Czy ty mnie pytasz, czy lubię się pobrudzić?

Nie. Nie pytałam. Bo jestem całkiem pewna, że myśleliśmy o dwóch całkiem różnych typach brudu i wcale nie byłam przygotowana na jego odpowiedź, nie, kiedy patrzył na mnie w sposób, jakby mógł pożreć mnie w mgnieniu oka.

– Yyyy... – Wpakowałam porcję jajek do ust i kiwnęłam. – Dobre jajka.

Jego ekspresja z drapieżnej przeszła do niewinności.

– Dzięki.

Czy my właśnie mieliśmy normalną, niewywołującą gęsiej skórki rozmowę? Odchrząknęłam i wróciłam do jedzenia, by nie zrujnować tego gadaniem.

– Wczoraj... – Przeciągnął pacami przez włosy. Często tak rozbił, zupełnie jakby używał włosów, jako źródła mocy, gdy musiał mówić o rzeczach, o których nie chciał rozmawiać. – Był ciężki dzień...

– Mogę spytać dlaczego?

– Spytać możesz. – Wzruszył ramionami. – Ale skłamię.

– W porządku, zatem – Odłożyłam widelec i splotłam dłonie. – Więc to był zły dzień. Co nie oznacza, że możesz mieć na własność dziewczynę, zmusić ją do przepisania swojego życia, w ciągu godziny od poznania jej, a potem na nią wrzeszczeć.

– Nigdy nie wrzeszczałem.

Westchnąwszy, przewróciłam oczami.

– No cóż, na pewno nie lubisz używać jedynie swojego wewnętrznego głosu.

Uśmiech przeciął jego twarz.

– Tak jak powiedziałem już wcześniej, potrzebuję niektórych z twoich talentów.

– Nie uprawiam seksu za pieniądze.

– Czemu się tak skupiasz na seksie ze mną? – Uśmiechnął się złośliwie. – Serio, chciałbym wiedzieć.

– Mmm, ja tylko... wyglądasz na typ faceta, który...

– ... nie może zdobyć kobiety, bez płacenia jej za usługi? – Dokończył. – Ten typ?

– Cóż, nie, ale...

– Typ mężczyzny, który musi zmusić kobietę do podpisania kontraktu, by zaangażować się w nielegalny romans.

Czy on się serio o to pytał? Moje policzki paliły z zażenowania, podczas gdy serce łomotało z dzikiej ciekawości. Wizje krępowania i przepasek na oczy tańczyły w mojej głowie... i te maski.

– To nie tak jak myślisz. – Jego wzrok był życzliwy, cholera by go wzięła. Czujęm jakbym miała się rozplakać. Mogłam poradzić sobie z dupkiem, ale z kimś wrażliwym na moje uczucia? Już nie tak bardzo, ponieważ nie doświadczyłam tego zbyt wiele w swoim krótkim życiu... moja matka ignorowała mnie ile tylko mogła, zwracając całą swoją uwagę na moim ojcu. A ojciec, cóż... można śmiało powiedzieć, że jeśli kiedykolwiek otrzymałby nagrodę dla ojca roku, to tylko dlatego, że zapłaciłby za nią cholernie duże pieniądze.

– Więc mnie potrzebujesz. – W końcu powiedziałam, po chwili napiętej ciszy. – Dlaczego potrzebujesz właśnie mnie?

– Chodzi o twoje badania... – Zabębnił palcami o blat. – ...między innymi. Są absolutnie znakomite.

– Naprawdę tak uważasz?

– Całkowicie. – Uśmiechnął się. – Są wielce obiecujące i chcę, byś uczyła się pod moją opieką, ale niektóre sposoby, jakimi prowadzę swoje własne badania nie są do końca... – Wzruszył ramionami. – Legalne.

– Stąd ten kontrakt.

– Dokładnie.

– Ale trzydzieści dziewczyn?

Zamarł, wziął głęboki oddech, następnie znowu wzruszył ramionami.

– Nie przestrzegały reguł, dlatego zostały zwolnione. Zdecydowałem, że nie potrzebuję asystentki, która zastąpi Jac, ale kogoś, kto będzie się identyfikował z tym, co robię.

To było więcej informacji, niż powiedział mi w przeciągu dwóch dni. Uchwyciłam się tego jak ostatniej deski ratunku.

– A jeśli dobrze się spiszę?

– Wtedy świat stanie przed tobą otworem. – Błysnął uśmiechem. – Ale wszystkie zasady z wczoraj obowiązują... to, z czym mam do czynienia jest bardzo delikatne i nieznanie opinii publicznej. Wykonuj swoją pracę z uśmiechem na ustach i kiedy zbudujemy zaufanie... pomału będę modyfikować kontrakt.

– Wiec, jeśli udowodnię, że jestem warta zaufania to dostanę Netflix?

Łagodnie zachichotał.

– Tak, coś w tym stylu, ale jedna sprawa... ciągle nie możesz chodzić na randki... czy sypiać z kimkolwiek. Wyobrażam sobie, że to może być dla ciebie trudne, biorąc pod uwagę te wszystkie rzeczy, ale nie mogę sobie pozwolić, żebyś mieszała pracę z przyjemnością.

Wszystkie te szczęśliwe chwile, które dzieliliśmy właśnie wyleciały przez okno.

– Nie jestem święta.

– Kłamstwo. – Pochylił się do przodu i puścił mi oczko. – Wiem o tobie wszystko. Teraz, wróćmy do pracy. Mamy krótki dzień, zanim udamy się na... połów.

– Połów?

– Poniekąd. – Wzruszył ramionami. – Po pacjentów.

– Co?

– Nadażaj. – Zapukał dłońmi o blat. – Pokażę ci, co będziesz robić w ciągu dnia, a wieczorami... jesteś moja.

– Nie mogę się doczekać – powiedziałam oschle.

– Większość kobiet... byłyby... wdzięczna. – Wsadził klucze do kieszeni, wyglądając przy tym seksownie jak cholera. – Wyobrażam sobie, że wolałabyś mnie nimi dźgnąć.

– Dobrze zgadłeś – powiedziałam słodkim głosem.

– Rosjanie. – Potrząsnął głową. – Zawsze tacy bezwzględni.

– Mi to mówisz.

– Pokaż, na co cię stać, Maya. Chodźmy.



Strach ma wielkie oczy.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

MÓJ TELEFON NIE PRZESTAWAŁ BRZĘCZEĆ w kieszeni przez cały ranek. Już w sekundzie, w której wyprowadziłem Mayę z windy i eskortowałem ją do mojego biura, wiedziałem, że coś było bardzo, bardzo nie tak.

Czułem to na dnie swojego żołądka.

Widziałem w szaro-metalicznym niebie.

Nie żyła.

Z drżącymi dłońmi, praktycznie popchnąłem Mayę na biurko, wyplułem z siebie instrukcje na temat jakiś gównianych badań, które potrzebowałem by były zrobione, po czym przeprosiłem i poszedłem do jednej z sal konferencyjnych.

Siedem nieodebranych połączeń.

Wszystkie od Sergio Abandonato⁷, kuzyn jednej z jednej z najbardziej wpływowych włoskich rodzin mafijnych w Chicago. Był żonaty z Andi, przyrodnia siostrą Mayi. Praktycznie wychowałem się z Andi. Podczas gdy Maya była trzymana z dala od tego, czym zajmował się jej ojciec, Andi wykorzystywano, jako błyszcząca zabaweczkę dla FBI, która infiltrowała ich systemy w tak młodym wieku, że nawet ja byłem pod wrażeniem.

⁷ Okej Lejdīs, jeżeli nic wam nie mówi to nazwisko to szurować na DreamTeam! ;) #LoveChaseWinterForever ♥
- Bati

Po tym jak została sprzedana przez własnego ojca i jednego niemoralnego agenta z biura, Abandonato zaoferowali Andi ochronę przez małżeństwo.

Spodziewałem się, że zabije Sergio już pierwszej nocy.

Nie zrobiła tego.

Sądziłem, że doprowadzi go do obłędu pożądaniem.

Tak było.

Ich małżeństwo miało być układem, sposobem, by ochronić ją swoim nazwiskiem, podczas gdy ona przegrywała walkę z białaczką.

Zamiast tego przerodziło się w coś o wiele większego.

Odwiedziłem ich podczas wesela, kilka miesięcy temu i już wtedy wiedziałem. Widziałem to w sposobie, w jaki z nim rozmawiała, w jej mowie ciała za każdym razem, kiedy znajdowali się w tym samym pomieszczeniu. A cóż, Andi to Andi, żaden zdrowy na umyśle facet nie mógł jej niczego odmówić.

– Kochasz go? – Zapytałem, kiedy tylko byliśmy sami w jej pokoju dla nowożeńców. Okręciła się dla mnie, a następnie wzruszyła ramionami i wyciągnęła rękę. Chwyciłem jej palce, podczas gdy złość zalała mnie na nowo. Lodowate. Byłem lekarzem. Wiedziałem, co się z nią dzieje, cholera jasna. Niemalże mogłem dostrzec chorą krew w jej organizmie i nawet będąc tym, kim byłem, jednym z najznakomitszych umysłów nowoczesnej medycyny, nie mogłem zrobić nic, by powstrzymać chorobę – nic.

Obserwowanie, gdy się uśmiechała jakby miała przed sobą cały czas tego świata – było niczym ostry nóż przekraczający się w mojej piersi. Zwyczajne dziewczyny podczas swojego ślubu patrzą w lustro i cudują z makijażem, albo wydziwiają czy sukienka dobrze pasuje, ale Andi? Ona nie składała zażaleń na ten świat. A ze wszystkich ludzi, wiedziałem, że to ona powinna narzekać, – ale nigdy tego nie robiła.

– Nik? – Andi lekko ścisnęła moje ramię. – Robisz tą dziwną rzecz, gdy gapisz się w przestrzeń i robi ci się zmarszczka między oczami. – Nacisnęła na skórę pomiędzy moimi brwiami i zmarszczyła nos. – Grosik za te mroczne, ponure myśli?

Z westchnieniem, odsunąłem jej rękę i położyłem ją na swoim ramieniu, a moje usta zbliżyły się do jej ucha.

– On nigdy nie będzie na ciebie zasługiwał.

– A ty zasługiwałeś? – Wystrzeliła szybko.

Westchnąłem i osunąłem się.

– Zgaduję, że na to zasłużyłem.

– Taa. – Uśmiechnęła się.

Obliziałem usta i zmusiłem się, by utrzymać wzrok z dala od jej warg.

– Zrobię, co tylko w mojej mocy, by utrzymać twojego ojca daleko, Andi. Ale wiesz, że nawet ja nie mogę nic obiecać.

– Ciągle ma nad tobą władzę, prawda?

Nie odpowiedziałem jej.

– Nik, martwię się o ciebie. – I słusznie. Cosa Nostra była zorganizowana w sposób, o którym rosyjska mafia mogła tylko pomarzyć. Wśród Włochów był swego rodzaju szacunek, lojalność nie tylko ze względu na więzy rodzinne, ale i krew.

– Przestań – powiedziałem pozbawionym emocji głosem, podczas gdy nerwowo potarłem wytatuowany czarny sierp na mojej dłoni. – Ostatnią rzeczą, jakiej ci trzeba w życiu to dołożyć sobie więcej zmartwień. Tylko obiecaj mi, jeśli Włosi nie dotrzymają swojej części umowy, pozostawisz za sobą szklak krwi. – Musiałem to powiedzieć, mimo iż wiedziałem, że dotrzymają słowa. Po prostu tacy byli.

Andi parsknęła śmiechem.

– Okrutny Rosjanin.

– W połowie Rosjanin – sprostowałem.

– *I tak się liczy. – Mrugnęła, a następnie spoważniała. – Ciągle jesteś Boevikiem⁸ mojego ojca, Nik? Powiedz mi...*

Moje gardło ścisnęły emocje, mieszając się z obrzydzeniem i złością, które już tam były. Musiałem odwrócić wzrok.

– *Tylko bądź szczęśliwa, Andi. Jeśli byś kiedyś czegokolwiek potrzebowała...*

– *Jest jedna rzecz – zaczęła.*

– *Dlaczego mam przeczucie, że nie spodoba mi się to, co powiesz?*

– *Bo tak będzie. Zawsze ufaj swojej intuicji, Nik.*

Przewróciłem oczami w próbie skłonienia jej, by raczej wyskoczyła z przysługą niż koncentrowała się na moich licznych grzechach albo na sposobie, w jaki Pakhan⁹, a jej ojciec, ciągle trzymał mnie za jaja.

– *Co to jest, Andi?*

– *Przyjdź na mój pogrzeb.*

– *Andi!*

– *Co? To sprawiedliwe. Zaprosiłam cię na swój ślub i jesteś tak naprawdę jedyną rodziną, jaką mam. – Wina zżerała środek mojej piersi. To nie była prawda. Miała siostrę, tylko nigdy jej nie spotkała. – Proszę? Potrzebuję obecności mateczki Rosji.*

– *Dobra. – Zwilżyłem wargi, zmuszając się do uśmiechu, podczas gdy chciałem zrobić wszystko oprócz obietnicy, że będę na pogrzebie. Żyłem śmiercią, to nigdy mi nie przeszkadzało, aż do niej. – Zrobię to.*

– *Świetnie, i Nik?*

– *Hmm?*

– *Ona musi być naprawdę ładna.*

⁸ Boevik (ros.) – milicjant, żandarm

⁹ Pakhan (ros.) – szef mafii

– Cholerna jasnowidzka – mruknąłem, wyciągając szklankę i nalewając w nią whisky. Byłem w pracy. Picie. Coś, czemu szkoła medyczna była całkowicie przeciwna, ale przecież w tej chwili nie wykonywałem operacji. Ręce mi się trzęsły, sprawiając, że prawie rozlałem drinka ze szklanki. Z przekleństwem wlałem w siebie całą zawartość i oddzwoniłem do Sergio.

– Sergio? – Warknąłem do telefonu.

Milczał przez kilak sekund, a następnie się odezwał.

– Odeszła.

Pusty – jego głos był taki pusty, jakby jego świat przestał prawidłowo funkcjonować, ale znowu, jak świat mógł wrócić na swoje tory? Bez słońca, które go porodziło, bez księżyca, który za nim podąża?

– Moja oferta. – Zwilżyłem usta, smakując słodki smak whisky utrzymujący się na wargach. – Jest ciągle aktualna.

Kilka miesięcy temu powiedziałem mu, że mogę pomóc mu zapomnieć, w jedyny sposób, jaki potrafię – nie wiedział wtedy tego, ale ten gest był niczym uścisk dłoni, prezent, oferowanie usługi wdzięczności, lojalności.

Sergio westchnął ciężko.

– Rosjanie.

– Więc?

– Wolałbym raczej czuć... – wyszeptał. – Ponieważ to oznacza, że to się stało. A ona zasługuje, by być zapamiętaną w najbardziej nieokrojonej wersji jak to możliwe. Więc na dzień dzisiejszy moja odpowiedź brzmi nie.

– Jeśli jesteś pewny.

– Chciała, żebyś był na pogrzebie,

– Wiem. – Odchrząknąłem. Nie pomogło mi to zachować głos od ociekania smutkiem.
– Zacznę przygotowania.

Linia zamarła.

Rzuciłem telefon na ladę i przetarłem dłońmi twarz, gdy ogarnęło mnie dławiące uczucie straty.

Andi, jedyny przyjaciel jakiegokolwiek znałem, córka jednego z najbardziej znieawidzonych wrogów, córka mężczyzny, który dzierżył tak wiele ze świata w swoich rękach, odeszła na zawsze.

Rzuciłem okiem na zamknięte drzwi. Maya była po drugiej stronie, nie zważając na fakt, że świat na zawsze będzie nieco mroczniejszy, bez jej siostry.

Nie chciałem przeprowadzać tej rozmowy. Nie byłem jeszcze na to gotowy. Ale czy kiedykolwiek będę?

Było tak wiele sekretów które utrzymywałem z dala od niej, tak wiele luźnych końców, że miałem problemy ze spamiętaniem, co mam zatrzymać dla siebie, a czym się podzielić. Ona uniemożliwiała mi nabranie dystansu.

A właśnie to musiałem zrobić.

Maya strzeliła kostkami.

Gdy byłem młody, ten głupiec we mnie kazał jej tak robić – lecz całkowicie niepotrzebnie.

– Kiedy czujesz, że wspomnienia wracają... po prostu strzel kostkami dłoni, a staną się tylko ulotnymi myślami. Rozumiesz mnie?

Maya zamrugala ociężale, a jej oczy się szklily.

– Nie.

Przyłożyłem nóż do jej nadgarstka i przeciąłem powoli.

– To więcej nie boli, prawda?

– Nie – wykrztusiła z siebie. – Czuję...

– Uwolnienie – odpowiedziałem za nią. – I tak powinno być. Teraz, co się dzieje, kiedy strzelisz stawami?

Jej oczy biegały tam i z powrotem, niezdolne do skupienia się na jednej rzeczy zbyt długo.

– Ja... – Znowu mrugnęła. – To znaczy... to znaczy pamiętam, ale nie wiem, co.

– Pamiętasz, jak bardzo lubisz lody. – Kiwnęła głową.

– Tak... waniliowe.

– Kochasz wanilię.

Przeklinając, odsunąłem na bok wspomnienia i wstałem, zerkając w lustro. Każde ciemne pasmo włosów było na swoim miejscu. Mój schludny czarny garnitur był bliski perfekcji, niebieska pasiasta koszula zapięta we wszystkich właściwych miejscach, ale moje oczy... Były jak zwykle bezduszne. I dzisiaj, jak każdego dnia, dręczyło mnie to. Ponieważ było to kolejne przypomnienie o tym, że świat nie był fair.

Taki mężczyzna jak ja nie powinien mieć pozwolenia, by żyć.

Kiedy ludzie tacy jak Andi byli zabierani zbyt szybko.

Nic z tego nie było sprawiedliwe.

Zacisnąłem pięści. To dlatego pracowałem tak ciężko, by ocalić Mayę, dlatego podpisałem ten cholerny kontrakt z jej ojcem, dlatego zmuszałem swój tyłek, by trzymać ją na dystans.

Bo kiedy nadejdzie czas.

Ciemność nie stanie się jej więzieniem.

Ale wolnością.



Morderca z Pomostu jest ciągle na wolności, mimo iż nie odnotowano nowych morderstw w tym tygodniu. – The Seattle Tribune

Maya

TEGO RANKA DOSTAŁAM SZYBKĄ LEKCJĘ na temat Nikolaia – miał wieloraką osobowość. Nie, serio. To było jedyne wyjaśnienie tego, dlaczego kiedy otworzyły się drzwi windy i z niej wyszedł, wziął roślinę od starszej recepcjonistki i zaczął ją podlewać.¹⁰ To było jednocześnie władcze i przerażające.

Tak, podlał ją.

Roześmiałam się, bo śmieszne to było, ale bardziej niż cokolwiek wprowadziło mnie jedynie w osłupienie. To było niczym oglądanie polityka podczas kampanii „*Jestem tak samo normalny jak każdy inny*”.

Na wpół oczekiwałam, że zacznie całować niemowlęta i rozdawać za darmo szczeniaczki.

A on spokojnie – i tu szok wszystkich szoków, – *cierpliwie* opisał, co będę robić podczas tego dnia, w biurze naprzeciwko jego.

Szukać informacji.

¹⁰Te Nikusie to rolnicy z powołania, Kalashnikov kapustki sadił, a Blazik skubie paprotkę :P - Bati

A potem, jakby miał wiele osobowości, po prostu... pękł. Zbladł, patrząc na telefon w swojej dłoni, po czym wyrzucił z siebie instrukcje o tym, że płacił mi za bycie przydatną.

– Najnowsze szczepy STD.¹¹ – Rzucił plik na moje biurko. – Przystuduj te informacje, zbierz i przeszukaj wiadomości o możliwych lekach.

Zaczynał się pocić.

Potem prawie wpadł w ścianę, kiedy szedł do tych swoich dziwnych, sekretnych drzwi i zatrzasnął je za sobą.

Kiedy nastąpiła niewygodna cisza, moje serce waliło mi w piersi jak młot. Co on wyprawiał?

Przełknęłam gulę strachu, bo on nie był tylko dziwny – on był kompletnie nieprzewidywalny. Przycisnęłam mocno dłonie do wielkiego dębowego biurka i rzuciłam okiem na ekspres Keurig po mojej lewej. Cóż, przynajmniej wiem, jak się robi kawę. Mogłam to zrobić. Nie mając pojęcia, kiedy wyskoczy z tego dziwnego pokoju super-złoczyńcy, zrobiłam dwa kubki, postawiłam jeden na jego biurku, a drugi wzięłam ze sobą. Usiadłam na krześle i zaczęłam zagłębiać się w foldery.

Dziesięć minut po jego dziwnym wybuchu, Nikolai pojawił się w drzwiach. Jego postawa była sztywna, pięści mocno zaciskał po bokach.

– Wszystko w porządku? – Zapytałam.

Ignorując mnie, szybkim krokiem podszedł do biurka i wpatrywał się w zrobioną przeze mnie filiżankę ze zmarszczką mącą rysy jego twarzy.

Ogarnął mnie niepokój. Czy kawa była złym pomysłem?

– Co to jest? – Wskazał na kubek z uniesionymi brwiami, co wyglądało ja kompletne niedowierzanie.

– Kawa – odpowiedziałam śmiało. – Niektórzy ludzie potrzebują jej, by normalnie funkcjonować. Ale ty jesteś kim jesteś i nie jestem pewna, czy w rzeczywistości potrzebujesz czegokolwiek oprócz krwi i dusz dziewic, by przetrwać dzień, więc zaryzykowałam.

¹¹ choroby przenoszone drogą płciową

Jego wargi drgnęły.

– Nie pamiętam, kiedy ostatni raz ktoś zrobił mi kawę.

– Nawet w Surbucksie?

Nie odpowiedział, tylko usiadł na swoim biurku, wciąż zerkając na kawę, jakby obawiał się jej napić.

– Nie zatrąłam jej, jeśli to nad tym się zastanawiasz. – Wróciłam do swojej pracy i kontynuowałam czytanie grubego folderu z analizami przypadków i pacjentów, kiedy go poczułam.

Spojrzałam w górę, w hipnotyczne brązowe oczy.

– Tak?

Nikolai wyciągnął kawę.

– Jest zimna.

Wygięłam brwi.

– Zrobiłam ci kawę, bo chciałam być miła, a nie dlatego, że to moja praca.

– Racja. – Tym razem zaprezentował pełny wyszczerz. – Ale wszystko smakuje lepiej, gdy przygotowuje to ktoś inny.

– Czemu odnoszę wrażenie, że zwyczajnie nie chcesz wcisnąć guzika?

– Nadwyreżyłem sobie palec wczoraj w nocy.

– Śmiem wątpić.

Cień zasnuł jego spojrzenie. I z jakiegoś powodu poczułam się winna. To był tylko kubek kawy i nie był wart kłótni. Z gracją wstałam, chwyciłam jego kawę i podeszłam do ekspresu, by zrobić kolejną.

Z wybiciem godziny trzeciej po południu miałam za sobą pięć kaw. Nikolai wypił jedną, którą mu robiłam, po czym opuścił biuro w pośpiechu, rozmawiając szeptem przez telefon. Wstałam, kiedy wychodził, z zamiarem spytania się, co jeszcze powinnam zrobić, ale posłał mi ostrzegawcze spojrzenie, które zmroziło mnie do szpiku.

Niemal spadłam z krzesła, próbując z powrotem usiąść. Potem gapiłam się w monitor aż wzrok mi się rozmazał.

W porze lunchu jego sekretarka przyniosła torbę z Wendy's w której był hamburger, frytki i shake waniliowy.

Z jękiem rozkoszy, sięgnęłam najpierw po deser lodowy. Śmieszne, ponieważ zazwyczaj nienawidziłam wszystkiego, co zimne. Lody sprawiały, że płakałam jak dziecko, ale od momentu, kiedy zaczęłam liceum nie miałam ich dosyć.

Za każdym razem, kiedy miałam w szkole test, musiałam zjeść najpierw lody, inaczej byłam niespokojna.

Kiedy kończyłam szkołę, uczciłam to jeszcze większą ilością lodów.

Było to uzależnienie, którego nie mogłam rzucić. Nawet myśl o ograniczeniu cukru i produktów mlecznych by stracić nieco na wadze, w rzeczywistości powodowała całkowity atak paniki, jakbym w jakiś sposób miała bez tego umrzeć. Co było tak głupie, że szkoda słów, ale było. Moja jedyna wada.

– Czas na przerwę. – Od drzwi dobiegł głęboki męski głos. Uniosłam wzrok, by zobaczyć Nikolaia trzymającego swoją własną torbę z Wendy's.

– Milusio. – Przewróciłam oczami i odepchnęłam się od biurka. – Myślałam, że nienawidzisz Wendy's.

– Tak, cóż...– Jego uśmiech był zarozumiały. – Pomyślałem, że to wywoła twój uśmiech, po godzinach spędzonych na gapieniu się w monitor. – Jego wzrok przeskoczył na shake'a. – Jesz najpierw deser?

– Jep. – Oblizawałam łyżeczkę. – Pomyśl o tym jak o środku łagodzącym stres po tak długim dniu. Masz szczęście, że trafiłeś ze smakiem.

Coś mrocznego przemknęło przez jego twarz, zanim wzruszył ramionami i zaczął kopać we własnej torbie, wyciągając frytki.

– Wydajesz się bardziej waniliowa niż czekoladowa.

Całe moje ciało zrobiło się odrętwiałe i ciężkie.

– Słucham?

– Wanilia. – Sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że mój wzrok się rozmył, jakby w powietrze przede mną rzucono jakiś czar.

– Ja... – Zaczęły mnie piec ramiona. Pomału spojrzałam w dół na swoje nadgarstki. Nie było tam nic, prócz blizn z wypadku, w którym uczestniczyłam jako szesnastolatka.

– Więc. – Ciągłe mówił, ale jego głos zmienił się w coś hipnotycznego, delikatnego, uwodzicielskiego, boleśnie majestatycznego. – Waniliowe zawsze były twoim ulubionym smakiem?

– Moim ulubionym – powtórzyłam, mrugając na niego spod opuszczonych rzęs.

– Tak. – Nikolai pochylił się do przodu, przechylając głowę na bok – Twoje ulubione lody.

Moje ręce drżały, a potem strzeliłam kostkami. Nawyk, który sprawiał, że czułam się... nerwowa, niespokojna, jakbym właśnie była na haju.

– Tak. – W końcu odpowiedziałam

Nikolai kiwnął głową.

– Toffi.

Moja niewyraźna wizja, rozjaśniła się.

– Zawsze byłam łasy na toffi, ale mają je tylko w wybranych miejscach, a skoro i tak byłaś chętna na Wendy's... – Jego uśmiech był zwyczajny.

I tak po prostu, czułam się, jakbym znowu była normalna, z powrotem w moim własnym ciele. Mogę policzyć na palcach jednej ręki, ile razy czułam się w ten sposób w moim życiu. Zawsze podczas nieskomplikowanych rozmów i zawsze z moim ojcem.

Zdenerwowana, wstałam i zaczęłam pakować swoje jedzenie.

– Coś nie tak? – Głos Nikolai'a był zaniepokojony, ale coś sztywnego w sposobie, w jaki siedział, doprowadzało mnie do szału.

– Tak. Nie. – Pokręciłem głową, mój wzrok podążył do jego lewej ręki. Wytatuowany czarny sierp szydził ze mnie.

– Powiedz mi. – Wskazałam na tatuaż. – Czy nie przeszkadza ci to, że ciebie też oznaczył?

– Słucham? – Szczeka Nikolaia zacisnęła się, kiedy wstawał.

– Mój ojciec. Czy nie przeszkadza ci to, że oznakował również ciebie?

– Dotknął cię? – Jego brązowe oczy stały się oszalałe. – Maya... nie kłam. Czy on cię dotknął? Kiedykolwiek?

– Nie tam, gdzie ktokolwiek mógłby zobaczyć – odpowiedziałam w końcu.

– I czasami jest to gorszy rodzaj bólu, nie sądzisz? Blizny, których nie możesz udowodnić są zazwyczaj tymi, które bolą najbardziej.

– Maya...

– Ja, eh... – Przez nagłe uczucie mdłości, zacięłam się. – Muszę wziąć dłuższą przerwę. Może tak być?

– Oczywiście. – Nikolai odprowadził mnie do drzwi. – Dlaczego nie pójdziesz na spacer i nie skoczysz na kolejną kawę?

– Ha! – Przytknęłam. – Może to kofeina w pierwszej kolejności zrobiła to ze mną.

– Co zrobiła? – Zapytał.

Strzeliłam kostkami i skłamałam.

– Nic.



Ponownie usadowiłam się przed biurowym komputerem. Po zrobieniu sobie półgodzinnej przerwy i wypiciu kawy, poczułam się zdecydowanie lepiej, wreszcie zdolna, by spożytkować w coś swoje znerwicowaną energię. Choć szczerze mówiąc, fakt że znak

mojego ojca był na skórze Nikolai'a nie pasował mi. Tak naprawdę, to przyprawiał mnie o mdłości. Nie byłam całkiem nieświadoma ich luźnych koligacji, ale zobaczenie tego symbolu było ostrzeżeniem, że ostrożności nigdy za wiele.

Zastanawiałam się, czy gdybym nie była w stanie dać Nikolaiowi tego, czego ode mnie chciał, – bo ani przez sekundę nie wierzyłam, że zaproponował mi pracę z dobroci serca – czy by mnie zabił? Czy może zwróciłby mnie ojcu, który mnie sprzedał przy pierwszej lepszej okazji?

Czy zmieniałabym się w jedną z tych zdesperowanych dziewczyn z bezdusznym spojrzeniem, które przychodziły nocami do jego kliniki?

Nagle elementy zaczęły wskakiwać na swoje miejsce.

Mężczyźni za drzwiami byli ochroniarzami.

Dziewczyny... już wcześniej domyśliłam się, że były prostytutkami. Musiałam mieć rację.

Wiedziałam, że mój ojciec prowadził różne interesy, w większości... podejrzone. Czy obracał kręgiem prostytucji? Dreszcz przebiegł po długości mojego kręgosłupa. Czy Nikolai mu pomagał?

Racja. Żadnych pytań.

Ciężko było skupić się na komputerze, kiedy mój umysł wymyślał wszelakie możliwości, a głowa bolała od prób dodania dwa do dwóch, bo nic nie wychodziło z tej sumy. Nic.

– Maya? – Nikolai otworzył biuro, jego twarz była jak zwykle pozbawiona emocji. – Jak tam twój pierwszy dzień w pracy?

Dziwny. Osobliwy. Wariacki. – Dobrze. Inny niż się spodziewałam – skłamałam.

– To kompromis.

Usiadł i oparł się w skórzanym fotelu, jednym z dwóch w moim biurze. Przeszukałam oczami jego idealną twarz, nieskazitelne ubranie, szukając czegokolwiek świadczącego o tym, że pracuje dla mojego ojca w sposób bardziej... brutalny. Większość mężczyzn, których spotkałam, a którzy pracowali z moim ojcem była wielkimi, przysadzistymi facetami, których

nie zobaczysz na ringu walk MMA. Bardziej takich, co sędziują, bez zakrwawionych kostek i popodbijanych oczu. Zadrżałam. Był lekarzem na litość boską. Czy poważnie starałam się znaleźć przesłanki, że był płatnym zabójcą?

– Ty pracujesz dla mnie za dnia – a ja daję ci wszystko, czego tylko potrzebujesz, by nie tylko ukończyć swoją pracę dyplomową, ale też zyskać światową sławę, – a ty pomagasz mi... w nocy.

Parsknęłam i zmieniałam temat na inny niż ja.

– Spoko, w nocy pomagam ci pomagać... innym kobietom? Tak to będziemy nazywać?

– To, co robię nocami sprawia, że masz możliwość posadzić swój ładny tyłek w tym biurze i rzeczywiście prowadzić badania – warknął, po raz kolejny przypominając mi, kto dzierżył w dłoni moją przyszłość.

– Dobra. – Podniosłam ręce. – Nie muszę wiedzieć, co robisz z tymi dziewczynami za zamkniętymi drzwiami – naprawdę nie muszę.

– Masz rację – westchnął, w jego oczach mignęły wyrzuty sumienia. – Sprawy nie ułożyłyby się najlepiej, gdybyś wiedziała. Pomyśl o tym, że w ten sposób cię chronię.

– Chronisz mnie? – Powtórzyłam. – Przed ... sobą i swoją dziwną nocną fuchą?

– Przed światem. – Wzruszył ramionami. – Od brzydoty.

– Za późno, byłam narażona na brzydotę o wiele za długo... jestem nią przesycona.

– Nie w taki sposób. – Jego twarz zbladła. – Wierz mi.

Jego dłonie zaczęły się trząść. Nagle wstał i zaczął krążyć tuż przede mną. Pochyliłam się, obserwując jego nieobliczalne ruchy i zastanawiając się, czy wróci z powrotem do bycia protekcjonalnym dupkiem jak wcześniej.

– Zasłużyłam już na internet?

– Cholera, nie – warknął ze śmiechem, a to przekształciło jego twarz z obojętnej w piękną. Starałam się powstrzymać swoje ciało od fizycznej odpowiedzi na tę perfekcję. To było prawie cholernie niemożliwe. – Ale niezła próba.

Celowo odwróciłam wzrok.

– Kolacja – wyskoczył, – dziś wieczorem zabieram cię na kolację, po tym...

– Po tym – powtórzyłam. – Po tym jak skończymy na Pier?

– Tak. – Nie spojrział na mnie, za to dał dyla w kierunku drzwi i krzyknął przez ramię

– Pamiętaj, aby ubrać się na czarno, nie chciałbym, by coś się dostało na twoje ubrania.

– Ponieważ zawsze istnieje wysokie prawdopodobieństwo poplamienia się krwią przy biurku – wypaliłam.

Oparł ręce o framugę drzwi.

– Co powiedziałaś?

– Eee, plamy krwi? Żartowałam, no wiesz... gabinet lekarski?

Zwiesił głowę, a następnie z przekleństwem, wyszedł z pokoju.

W tym momencie była piąta, miałam ochotę skończyć na dziś, ale nie miałam takiego luksusu. Nikolai wyraźnie powiedział, że muszę być gotowa zaraz po pracy.

Pracowita noc.

To wszystko, co mówiła wiadomość.

Jeśli mnie nie nakarmi, to zamierzam go poszlachtować.



Syty nigdy nie zrozumie głodnego.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

JAZDA NA PIER BYŁA NAPIĘTA. Obwinałem siebie. Moje myśli były jednym wielkim bałaganem. Petrov wysłał mi wiadomość ze słowem RIP pod zdjęciem Andi.

Prawie puściły mi nerwy i ledwie się powstrzymałem przed tym, żeby nie wsiąść w samochód i nie pojechać do jego domu z bombą, by po prostu... zakończyć sprawy, nie dbając o to, czy będą w sąsiedztwie kobiety, dzieci, koty, psy czy też papużki, ponieważ potrzebowałem udowodnić swój punkt widzenia. Nie mogłem, i nie potrafiłem znieść jego braku szacunku do rodziny albo przyjaciół.

A jego brak szacunku i szydzenie z pamięci o niej?

Zmroziło mi krew w żyłach.

Wina i złość – moi stali towarzysze tłamsiły życie we mnie. Andi była jedynym powodem, dlaczego miałem sumienie. Po tym jak zrobiłem pranie mózgu swojej pierwszej ofierze, poszliśmy na lody z jej ojcem, jak gdyby nigdy nic. Już jako szesnastolatek byłem lepszy niż większość ludzi, których wykorzystywał i byłem zdesperowany – tak bardzo zdesperowany, by zdobyć pieniądze na college.

Zrobiłbym dla niego wszystko.

Wszystko, byleby móc pozwolić sobie na podręczniki. Ponieważ niezależnie od szkoły do której poszedłem, ciągle potrzebowałem pieniędzy na życie i byłem sierotą.

A on mnie odnalazł.

Gdy miałem dwanaście lat.

Mój ojciec był jego *Kassirem*¹², w zasadzie pomagał mu fałszować książki. Kiedy Petrov w napadzie szału zabił jego i moją matkę, zostałem tylko ja, by wyprowadzić książki, pozbierać kawałki i odejść.

Tylko, że Petrov nie dał mi żadnej opcji w tej sprawie, a Jac nie była świadoma tego, jak bardzo mój ojciec był w to zaangażowany. Może na swój własny, chory sposób starał się umieścić się poza naszą mroczną, rodzinną spuścizną. Nie winięm go za to – wszystko było lepsze niż to skąd pochodziłem – wszystko. Nawet Petrov.

– Jedz – poleciła wtedy Andi, jej oczy przeskakiwały pomiędzy mną a jej ojcem. Już była mocno związana z FBI, kiedy została „adoptowana” przez jednego z dyrektorów, który wraz żoną nie mógł mieć dzieci. Co za kpina.

Wziąłem lody waniliowe, ponieważ były białe i przypominały mi, że rzeczy nie zawsze były splamione krwią. Pewnego dnia krew będzie przypominać zbawienie, zamiast śmierci.

A ona wybrała toffi.

Głupio, że w tym czasie to było całkowicie i w pełni sensowne, by użyć tych dwóch smaków jako słów wyzwalaczy.

Maya westchnęła głośno i próbowała przełączyć muzykę. Delikatnie klepnałem ją w rękę, gdy wjeżdżaliśmy na moje zwyczajowe miejsce parkingowe.

Tam gdzie Andi była jasna, Maya była ciemna. Oprawa jej oczu była hipnotyzująca, porywająca, przez co zieleń jej tęczówek wydawała się ogromna, prawie kreskówkowa – jakby nierzeczywista.

Jej długie włosy związane były w niski kok. Spędzanie z nią czasu było niczym celowe ranienie się, tylko po to, by patrzeć ze zdziwieniem na kałużę krwi u swoich stóp.

¹² Kassir (ros.) - kasjer

Musiałem ją chronić, ale w ten sposób pozwalałem jej przebywać z jedyną osobą groźniejszą niż jej ojciec.

Mną.

Kiedy pokonywaliśmy drogę do mojego biura, stukot obcasów Mayi był mile widzianym oderwaniem od moich myśli.

Jac czekała w środku, skórzana kurtka pilotka ściśle przylegała do jej ciała. Jej markowe kowbojskie buty błyszcząły w świetle.

Jej nastrój znacznie się poprawił od ostatniego razu, kiedy ją widziałem, czyli sprawy musiały iść dobrze. A kiedy szły dobrze, oznaczało to, że nie będzie mnie zamęczać przejęciem rodzinnego biznesu. Krew po obu stronach, czyż nie byłem szczęściarzem?

– Jac! – Wyciągnąłem ku niej rękę. – Dobrze cię widzieć.

– Ciebie także. – Pocałowała mnie w jeden policzek, po czym poklepała dłonią drugi, mrużąc oczy. – Nie spałeś, prawda?

– Śpię. – Wierutne kłamstwo. Jedna z moich najlepszych przyjaciółek nie żyła. Petrov czekał na moją porażkę, by móc zabić drugą córkę, od której musiałem trzymać rękę z daleka nie tylko z powodu cholernego kontraktu, ale dlatego, że wszystko mogło uruchomić jej przeszłość, a ostatnie, czego potrzebowałem to to, by pamiętać.

Dla jej dobra, nie mojego.

Jac rzuciła przekleństwem.

– Robią ci to te noce, wiem że tak jest. Twój dziadek, byłby ...

–... zadowolony – przerwałem zirytowany, że wyciąga mojego dziadka przy Mayi. – Czyż nie?

– Tak. – Skinęła głową i znowu poklepała mój policzek. Tym razem jej palec, stukający moją szczękę oznaczał, że chce ze mną później porozmawiać. – Byłby dumny, nazywając cię swoim wnukiem, pokój jego duszy.

Wpatrywałem się w nią.

Podczas gdy Jac po prostu wzruszyła ramionami.

– Masz dwie nowe tego wieczoru, Nikolai – powiedziała Jac, zmieniając temat. – Nie jest z nimi dobrze.

– A ich objawy? – To, że nie jest z nimi dobrze znaczyło, że zbliżał się czas, kiedy już nie będą dłużej potrzebne Petrvovowi.

– Takie same jak od kilku tygodni... wydaje się, że to się roznosi.

Cholera.

– Hmm – powiedziałem, udając, że myślę na głos, kupując sobie trochę czasu nim wykombinuję, co z nimi zrobić. – Kontynuuj szkolenie Mayi z harmonogramu, a ja zobaczę, co mogę zrobić. Jeśli to czerwona linia, dam ci znać.

– Ale... – powiedziała Jac ściśniętym głosem. – Czerwona linia byłaby...

– Dam ci znać – warknąłem, trzaskając za sobą drzwiami. Czerwona linia znaczyła, że wyeliminuję zagrożenie, nim zrobi to Petrov. Nie pozwalał kobietom, którymi handlował umrzeć z godnością. Ja tak.



Morderca z Pomostu jest ciągle na wolności. Znalezione kolejną niezidentyfikowaną ofiarę. Organy ścigania mają nie wydały komentarza na temat ofiary. - The Seattle Tribune

Maya

TWARZ JAC WYGLĄDAŁA BOLEŚNIE, gdy uczyniła znak krzyża na swojej piersi i odwróciła się twarzą do mnie. Siłąc się na uśmiech, klasnęła w dłonie.

– Więc! Zaczniemy w miejscu, w którym skończyliśmy wczoraj w nocy, w porządku?

– No, okej. – Przesunęłam krzesło, tak by mogła usiąść obok mnie.

Przez godzinę wyjaśniała mi resztę harmonogramu, to jak odbierać telefon, kiedy zadzwoni i oczywiście nigdy nie zadawać pytań. Miałam być mózgiem operacji, o której nic nie wiedziałam – i tak miało pozostać.

Już miałam się spytać, czy kiedykolwiek będzie mi dane dowiedzieć się, co się dzieje, kiedy Nikolai przedarł się przez drzwi, a jego oczy pociemniały strachem.

– Jac! Na słowo!

Poklepała moją dłoń i wstała, po czym podążyła za Nikolaiem wydłuż korytarza.

Byłam zbyt ciekawa, by zostać na swoim miejscu. Powoli odsunęłam krzesło i pokonałam dystans do drzwi.

Nikolai wrzeszczał.

Jac wrzeszczała.

Ale nie po angielsku.

Brzmiało to na – rosyjski – jak wtedy, gdy podsłuchiwałam rozmowy mojego ojca z niektórymi z jego ludzi, ale dialekt brzmiał obco.

Rozległy się kroki, więc biegiem wróciłam na swoje krzesło.

Jac wypruła przez drzwi i porwała swoją torebkę ze stołu. Rzuciła mi ostatnie spojrzenie, pokręciła głową i wyszła.

Co się właśnie stało?

Bałam się pójść do Nikolai. Po tonie jego głosu wnioskowałam, że nie był szczęśliwy i całkowicie stracił swoje obojętne opanowanie, krzycząc na Jac.

Wyłamałam dłonie i gapiłam się na zegar. To było śmieszne. Jeśli potrzebowałby pomocy, to by o nią poprosił, prawda?

Czy moją pracą nie było asystowanie?

Sprawdziłam terminarz, dwie dziewczyny na ten wieczór, o których wspomniała Jac były wymienione tylko z imienia.

Moja komórka nie była wyłączona.

Żadnej wiadomości.

W końcu odepchnęłam się od biurka i wstałam. Jeśli mnie wyleje, za pytanie czy nie potrzebuje pomocy... to przynajmniej będę miała Netflix, nie?

Żartuję. Musiałam żartować na temat tej sytuacji, kiedy pomału szłam przez korytarz.

Bo jeśli naprawdę się nad tym zastanowiłam, byłam przerażona – bardziej niż przerażona, – że któregoś dnia będę jak te dziewczyny, czekające pod drzwiami. Z obsesją na punkcie mężczyzny w lekarskim kitlu, aż do dnia, kiedy po prostu przestanę istnieć. Tylko dlatego, że zakochałam się w niebezpieczeństwie.

A on był tym... niebezpieczeństwem.

Każda komórka w moim ciele była podjarana jak w Boże Narodzenie, gdy chwyciłam metalową klamkę od drzwi i pchnęłam, otwierając, tylko po to, by przekonać się, że pierwszy pokój był pusty, ten, w którym przeważnie przebywał.

Wycofując się, zmarszczyłam brwi, a następnie weszłam do kolejnego pomieszczenia.

Również było puste.

Został jeden pokój.

– Cóż, raz kozie śmierć.



Jeśli lekarz uzdrowi, słońce zobaczy; ale jeśli zabije, ziemia ukryje.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

ODGŁOS KROKÓW USPOKOIŁ mój oddech na tyle, że mogłem odłożyć cholerny skalpel i skupić się na fakcie, że Maya zjawi się w moim gabinecie za mniej niż kilka sekund, a ja wyglądałem jakbym dopiero co stoczył walkę z dzikiem i przegrał.

– Nikolai?

– Usiądź – poleciłem, zdejmując zakrwawione rękawiczki z rąk.

Natalia zdecydowała się zakończyć sprawy zgodnie z moją propozycją, co oznaczało, że Jac musiała posprzątać bałagan, który zapoczątkowałem. Ostatniej rzeczy jakiej chcieliśmy dla Natalii to, by umarła na ulicy lub broń Boże, spędziła kilka swoich ostatnich tygodni na haju, rozpowiadając wszystkim, którzy by ją słuchali, co dzieje się w moim gabinecie. To było coś, co spowodowałoby wybuch Petrova, a już teraz był u kresu wytrzymałości.

Maya usiadła i skrzyżowała ramiona.

– Wszystko gra, doktorku?

– Uroczo. – Zazgrzytałem zębami. – Nigdy nie nazywaj mnie doktorkiem.

– Frankensteinem?

– Po prostu omińmy przezwiska.

– Dobrze, dupku.

Wypuściłem zbolały jęk.

– Terminarz. Musisz odnaleźć imię Natalii i postawić przy nim czerwony znak. Wydrukuj dokumentację i umieść ją w sejfie, następnie wykasuj jej akta z komputera. Możesz to zrobić?

– Czekaj. – Kucyk Mayi lekko podskoczył, kiedy pokręciła głową. – Chcesz zachować obciążające dokumenty?

– Dla bezpieczeństwa. Dla moich własnych celów, o których nie musisz wiedzieć. Wykasuj akta z komputera, ale dopiero po tym, jak wydrukujesz to, czego potrzebuję.

– W porządku...

– I na miłość boską, nie czytaj dokumentacji.

– Ale właśnie powiedziałeś, żebym ją wydrukowała...

– Wydrukuj. Kliknij na ikonkę drukuj. Wykasuj, kiedy papier wyjdzie z drukarki. Czy muszę ci wszystko tłumaczyć, jakbyś była jakimś dzieckiem, czy poradzisz sobie z czymś tak prostym? – Starałem się by mój głos był stonowany. – Kiedy wykasujesz jej akta, upewnij się, że pamięć USB, – wskazałem na port w komputerze – wróci do mnie do kontroli przed końcem dnia. – Niczego nie dało się trwale usunąć, dane w jakiś sposób zawsze zostawały – podobnie jak w życiu, i musiałem się upewnić, że się tego pozbyłem w jedyny sposób, jaki znałem.

Oczy Mayi wypełniły się łzami.

– Dobrze. Pójdę już to zrobić.

– Kiedy skończysz, zamknij tylne drzwi. Spotkam się z tobą w lobby, więc powyłaczaj światła.

– Skończyliśmy na dzisiaj?

– Tak – mruknąłem. – Na dzisiaj.

Drzwi zamknęły się za nią z kliknięciem. Cholera. Przebiegłem rękoma po włosach i w duchu się kopnąłem. Nie miałem zamiaru na nią warczeć, ale im więcej pytań zadawała, tym bardziej robiłem się zirytowany, a nie mogłem sobie pozwolić na emocjonalne przywiązanie.

Instynktownie chroniłem siebie, broniłem tego, co robiłem, by ochronić ją. I jeśli osiągałem to przez bycie okrutnym – no cóż.

Sięgnąłem do białej marynarki i wyciągnąłem swój telefon.

NIKOLAI: *Natalia będzie w zwykłym miejscu.*

JAC: *Zajmę się tym.*

NIKOLAI: *Wiem, że to zrobisz.*

Schowałem z powrotem telefon do kieszeni i skierowałem się do lobby.

Maya stała plecami do mnie.

Jej czarna sukienka opinała każdą wspaniałą krzywiznę. Napawałem do syta, – ponieważ wiedziałem, że to było wszystko, na co mogłem sobie pozwolić.

Mogłem patrzeć. Ale nigdy dotknąć.

Już jej ojciec upewnił się co do tego.

Nie zdawałem sobie sprawy, że zaciskam ręce do czasu, aż chciałem umieścić jedną na jej ramieniu. Pozbywając się napięcia ze swoich palców, delikatnie poklepałem jej ramię.

– Gotowa, by iść?

Powoli się obróciła, zwiężając wzrok.

– Posłuchaj mnie no – wymanikiurowanym palcem stuknęła w środek mojej klatki piersiowej. – Łapię, że jesteś geniuszem, że masz kupę kasy, że wszystko w tym

zapomnianym przez Boga i ludzi świecie zostaje podane ci na srebrnej tacy, ale to nie daje ci żadnego prawa, żeby traktować mnie jak dziecko!

Naprawdę nie miała pojęcia. Musiałem się zmusić, żeby się nie roześmiać.

A potem musiałem się zmusić, żeby nie wciągnąć ją w ramiona i nie scałować tego grymasu z jej twarzy.

– Przeszanę traktować cię jak dziecko, kiedy przestaniesz się tak zachowywać.

Jeśli myślałem, że była wkurzona przed tym – w tej chwili była rozwścieczona ponad skalę. Jej oczy się rozszerzyły, kiedy delikatnie mnie pchnęła.

– Ty dupku!

Poprawiłem swój krawat.

– Nigdy nie obiecywałem, że będę kimś innym. Teraz, jeśli skończyłaś ustawiać mnie do pionu, z chęcią zjadłbym kolację. Mamy rezerwację.

– Nie jestem głodna.

– Kłamstwo. – Sprawdziłem swojego rolexa. – Będziemy tu siedzieć i kłócić się przez całą noc, czy chcesz chleb?

Jej oczy zaświeciły się na krótko przed tym, nim odwróciła się i owinęła wokół siebie ramiona.

– Jak powiedziałam, nie jestem głodna.

Podszedłem do niej i prawie przycisnąłem się do jej pleców. Nachylając się nad nią, musnąłem ustami jej ucho.

– Wiesz, mogłabyś po prostu z góry powiedzieć „dziękuję” i skończyć z tym całym obrażaniem się.

– Podziękować? – Jej ciało zadrżało, ale nie obróciła się. – Za co?

– Za najlepszy chleb jaki kiedykolwiek w życiu jadłaś i wystarczającą ilość wina, żeby zapomnieć, jak wielkim jestem dupkiem.

Maya zassała powietrze. Odwróciła się z ciekawością wypisaną na twarzy.

To się nie wydarzy. Odmówiłem dania jej czegoś więcej.

– Albo mogłabyś mnie zmusić, żebym zapłacił ci za twoje towarzystwo, od kiedy to jesteś przekonana, że właśnie to robię w swoim wolnym czasie.

Wywróciła oczami.

– Dobra, ale zamawiam cokolwiek będę chciała.

– Nie spodziewałbym się od ciebie niczego innego.

Burknęła i skierowała się do drzwi. Podążyłem za nią i zamknąłem je za sobą. Usłyszałem sygnał nadejścia wiadomości.

Szybko przeskanowałem wiadomość od Jac.

A potem pojawił się obrazek wraz ze słownym potwierdzeniem.

– Coś nie tak? – Zapytała Maya.

Zaoferowałem jej sztuczny uśmiech.

– Nie, nie, wszystko w porządku.

Moje ręce się trzęsły, kiedy odblokowałem drzwi do samochodu i włożyłem kluczyki do stacyjki. Jac aktualnie robiła to, co ja powinienem robić – to, co robiła moja rodzina od lat, a ja zabierałem na kolację dziewczynę, która była całkowicie zakazana.

Nie dlatego, że byłem jej to winien.

Albo dlatego, że ją posiadałem.

Ale dlatego, że autentycznie chciałem spędzić z nią czas – coś, czego nigdy w życiu nie doświadczyłem.

Właśnie wtedy poczułem zmianę w wietrze i wcisnąłem pedał gazu w audi, zmuszając się, żeby się uspokoić.

Już dostała się pod moją skórę.

I nie miała pojęcia jak bardzo niebezpieczna była ta prosta rzecz – dla nas obojga.



Sukces i odpoczynek nie idą w parze.

Przysłowie rosyjskie

Maya

ZNOWU SIĘ ZACHOWYWAŁ JAKBY BYŁ WŚCIEKŁY I SZALONY. Był jak Jekyll i Hyde. Próbowałam się zmusić, by złożyć w jedność wszystkie kawałki jego osobowości, ale tak naprawdę dało mi to tylko wizualizację jednego z obrazów Picassa. Zastanawiałam się, czy tak naprawdę ktoś znał prawdziwego Nikolaia, albo czy było w ogóle warto próbować go rozpracować.

Coś w jego telefonie sprawiło, że stał się niespokojny.

Albo może to był jedynie smutek, który dostrzegłam w jego oczach, kiedy jechaliśmy w ciszy. Próbowałam się nie gapić – naprawdę, ale to było silniejsze ode mnie. Kiedy Nikolai był zamyślony albo smutny, było to tajemnicze przyciąganie, którym emanował w przestrzeń, sprawiając, że prawie niemożliwym było odparcie chęci pochylecia się i wyszeptania „Zradź mi swoje tajemnice”.

Był smutny i spięty przez cały dzień, kiedy tylko zniknął w swoim gabinecie.

– Dlaczego kontrakt? – Zapytałam wreszcie, gdy cisza stała się przytłaczająca. Pomyślałam, że jeśli i tak był już wściekły, równie dobrze mogłam zadać mu pytanie, które nie dawało mi spokoju, odkąd przypieczętowano mój los.

– Nie rozmawiajmy o pracy.

– To nie jest praca – sprzeczałam się. – To moje życie.

– Życie, które łaskawie pozwoliłem ci prowadzić w jednym z moich penthousów. – Jego głos był srogim. – I nie zapominajmy o wynagrodzeniu.

Zazgrzytałam zębami.

– Rzecz w tym Nikolai..., że większość ludzi chce mieć wybór gdzie mają mieszkać, jak żyć albo jaką mieć pracę. Wiem, dziwne, no nie?

Jego twarz wykrzywiła się w uśmiechu.

– Ty nie masz wyboru.

Powiedział to jak fakt, nie jak pytanie.

– Dlaczego?

– Powiedz mi, masz braci? Siostry?

– Nie mogę sobie wyobrazić tego, że do tej pory nie wiesz wszystkiego o mnie i mojej rodzinie, ale jeśli musisz wiedzieć... miałam siostrę. Umarła, kiedy była niemowlęciem, a mój brat, Pike został bezlitośnie zamordowany przez jakichś włoskich łajdaków, którzy najwyraźniej nie docenili pragnienia zemsty Rosjan.

– Hmm, interesujące.

Dobra, złapałam przynętę. Westchnęłam.

– Co takiego?

Potarł wargami o siebie.

– Twoja wersja historii.

– A jest więcej niż jedna?

– Kilka. – Skierował się w kierunku Everett.¹³ – Zależy z kim rozmawiasz.

¹³ Miasto niedaleko Seattle

– Chcę twojej wersji.

– Wątpię.

– Dlaczego zaczynasz mówić coś, czego nie zamierzasz skończyć? To wydaje się bez sensu.

Jego grymas zmienił się w uśmiezek.

– Czy ty wydymasz wagi?

– A czy to działa?

Wypuścił niski chichot, co wprawilo w drganie cały samochód i zakorzeniało się w moich zakończeniach nerwowych, wywołując tym dreszcze, które mknęły przez moje żyły.

– Być może.

– Więc? – Zacisnęłam ręce, powstrzymując się, by do niego nie sięgnąć, – co było kolejnym okropnym pomysłem, biorąc pod uwagę jak często ten mężczyzna mnie odrzucał i karmił.

– Twoją młodszą siostrę omówimy w późniejszym terminie. – Jego twarz pobladła. – Twój brat Pike był w złym miejscu o złej porze, a twój ojciec pomyślał, że to było rozsądne wyeliminować go, zanim włoska mafia zdecyduje się rozpocząć przyjazną wojnę pomiędzy dwoma rodzinami.

– Włosi – splunęłam.

– Oszczędź sobie – dokończył. – Są bardziej lojalni niż prawdopodobnie jesteś w stanie to sobie wyobrazić.

– Moja siostra? – Zapytałam z nadzieją w głosie. Nigdy jej nie spotkam, była dla mnie obca, ale wciąż była rodziną. – A co z nią?

Westchnął, kiedy odpowiedział niskim szeptem.

– To... skomplikowane.

– Ona nie żyje. – Brzmiało to tak ostatecznie, kiedy wypowiedziałam te słowa na głos.

– Nie.

Moje serce zamarło, a krew zamarzła w moich żyłach.

– Co masz na myśli mówiąc „nie”?

– Nie – powiedział znowu. – Nie umarła. Przynajmniej nie, jako niemowlę. – Zawahał się, jakby oceniając to, co powinien powiedzieć. – Na chwilę obecną zostawimy to.

– Dlaczego?

– Bo tak. – Zamknął oczy, wciąż kierując, po czym je otworzył i powiedział. – Jej życie było całkiem inne niż twoje... najpierw zjedzmy, a potem porozmawiamy na takie tematy jak twoja siostra.

– Więc mój ojciec kłamał?

Nikolai z sykiem wypuścił powietrze.

– A jak myślisz? Sprzedał cię takiemu łajdakowi jak ja. Jest potworem. To jasne i oczywiste. Ale przecież mam lustro, więc... – zakończył oświadczenie nieprzekonującym wzruszeniem ramion.

– Nie jesteś łajdakiem – odparłam, a następnie zamknęłam oczy z upokorzenia. Nie potrzebował, bym stawała w jego obronie tak bardzo jak ja potrzebowałam mu współczuć.

– Jesteśmy na miejscu. – Samochód zwolnił, po czym się zatrzymał. Rozejrzałam się. Byliśmy na Pomoście Everett.

– Więcej pracy? – Wygięłam brwi.

– Jedzenie. – Otworzył swoje drzwi. – Obiecałem ci chleb.

– Lepiej, żeby był dobry – mruknęłam, otwierając swoje i dołączyłam do niego przed samochodem.

Restauracja wydawała się mała. Podwójne metalowe drzwi zostały udekorowane dużymi uchwytami w kształcie ryby, a napis nad drzwiami głosił „Confetti”. To natychmiast mnie uspokoiło, no bo kto zabiera kogoś na obiad do restauracji nazwanej konfetti, żeby potem go zabić?

Wow, czy naprawdę myślałam, że jest seryjnym mordercą?

Zerknęłam na niego kątem oka. Przystojny? Jest. Inteligentny? Jest. Bogaty? Jest. Prawdopodobny socjopata? Dwa razy jest. Wspaniale. Miałam obiad z Tedem Bundy¹⁴.

Moje ciało zbuntowało się i zadrżałam – ta myśl mnie zmroziła.

– Zimno? – Nikolai zdjął swoją marynarkę i owinął ją wokół moich ramion, zanim mogłam powiedzieć „nie”. I wszystkie myśli o Tedzie Bundy wyleciały przez okno. Marynarka pachniała tak, jakby spędziła dzień, zawieszona w drogim magazynie, by zostać założoną na kilka godzin przez Pana Śmiertelnie Seksownego, a następnie spryskana najwspanialszą pikantną wodą kolońską, jaką kiedykolwiek czułam w całym swoim życiu.

– Zamierzasz wachać moją marynarkę, Maya, czy wreszcie wejdziemy tymi drzwiami?

Puściłam klapę marynarki, czując na swoich policzkach rozprzestrzeniające się gorąco.

– Przepraszam, myślałam, że widziałam... luźną nitkę. – No wiecie, na klapie gdzie nie było żadnych guzików ani żadnych nici. Dobrze.

– Ach, te nieznośne nitki – drażnił się. Jego głos był obojętny, ale mowa ciała okazywała, że bawił się moim kosztem.

Ted Bundy. Ted Bundy. Ted Bundy. Potrzebuję dystansu, muszę myśleć o najgorszym, bo z jakiegoś powodu każde jego działanie mnie przyciągało – powodowało, że zastanawiałam się, jakiego rodzaju jest mężczyzną i jakie miejsce zajmuję w tego życia.

– Panie Blazik. – Recepcjonistką miała krótkie blond włosy i jasnoczerwoną szminkę. – Pana stolik jest już przygotowany. Proszę za mną.

– Dziękuję, Carly.

Nagle poczułam ciepłą rękę na swoich plecach. Każdy jeden palec wydawał się palić moją skórę, czyniąc mnie ogromnie świadomą jego obecności, i ponownie – tego jak dobrze pachniał. Jego dłoń wkrótce opuściła moje ciało, sprawiając, że odczułam to jak stratę, której

¹⁴ Seryjny morderca.

nie miałam prawa czuć. Nikolai odsunął czarne aksamitne krzesło. Usiadłam, po czym Carly umieściła białą serwetkę na moich kolanach.

– Niegazowana czy gazowana? – Uniosła dwie butelki wody.

– Uh... – Nerwowo oblizałam usta i spojrzałam na Nikolaię.

– Niegazowaną.

Czy naprawdę sprawiał, że tak się denerwowałam, że nie mogłam sama zdecydować jaką chcę wodę?

– To będzie wszystko, Carly.

Odprawiona, po prostu skinęła i odeszła. Rozejrzałam się nerwowo po restauracji. Była całkowicie pusta.

– Czy tu jest zamknięte? – Wyszeptałam, nie będąc pewna czemu szeptałam, ale mój głos wydawał się z jakichś powodów zbyt głośny.

– Nie. – Nikolai sięgnął po mój kieliszek do wina i go przekręcił. Jakby za dotknięciem różdżki, pojawił się serwer i napełnił nasze lampki.

– Więc... – Sięgnęłam po wino potrzebując go w tej chwili bardziej niż jedzenia. – Czy to miejsce splajtowało?

– Nie.

Spojrzałam na niego.

– Może spróbujemy nieco obszerniejszych odpowiedzi niż te jednowyrazowe.

Pochylił się do przodu, a na jego twarzy odbijał się blask świec. Cholera, facet był piękny. Jego pełne usta rozciągnęły się w niewymuszonym, pewnym siebie uśmiechu.

– Jestem właścicielem restauracji. Chciałem, żeby dziś wieczorem była pusta, dlatego jest pusta.

– Na wpół się spodziewałam, że pstrykniesz palcami i zakończysz to zdanie diabolicznym śmiechem i może czymś w rodzaju... *i kiedy opanuję świat, wszystko będzie moje.*

Nikolai zakrztusił się winem.

– Coś powiedziałam?

Jego uśmiech powrócił z pełną siłą.

– A jak myślisz?

– Za mało się uśmiechasz – wypaliłam zanim mogłam się powstrzymać. Słowa poszły w świat i nie ważne jak bardzo chciałam je cofnąć – nie mogłam tego zrobić. Po prostu patrzyłam z fascynacją, jak powoli do niego docierają, powodując, że uśmiech Nikolaia zbladł, a ciało zeszywniało.

– Prawdopodobnie nie jest to coś, co powinnaś zauważać jako mój pracownik. – Oparł się na krzesło. – Dzisiaj był ciężki dzień.

Ciemność powróciła. Spróbowałam lżejszego tematu.

– Czy wszyscy pracodawcy zamykają swoje restauracje, aby mieć trochę czasu sam na sam ze swoimi ulubionymi pracownikami?

– A czy powiedziałem, że jesteś moją ulubienicą?

– Sama się nominowałam. – Kiwnęłam krzepiąco, następnie wzięłam kolejny łyk wina.

– To widzę.

– Panie Blazik. – Kelner, który wyglądał na jakieś siedemnaście lat, z kozią bródką i czarnymi włosami, przyniósł kolejną butelkę wina i dwa nowe kieliszki. – Do przystawek.

Nowy kieliszek zastąpił mój stary, a na moim talerzu pojawił się wymyślny koktajl z krewetek. Zapach chleba prosto z pieca zaatakował mój nos. Cały bochenek został umieszczony pomiędzy nami. Ślinka naleciała mi do ust, kiedy para zaczęła tańczyć w moim kierunku.

– Śmiało... – Nikolai skinął – Zanim się wygłupisz i zaczniesz klaskać w ręce lub coś w tym rodzaju.

– Zawsze klaszczę przed jedzeniem.

– Większość kobiet to robi. Myślę, że to ostatnia próba spalenia kalorii zanim pochłonie się odrażającą ilość węglowodanów.¹⁵

– Hah – sięgnęłam po kromkę chleba.

Nikołai chwycił masło i odciął dużą jego ilość z bloku, po czym wziął mój chleb i rozsmarował go na nim.

– Nie zapomnij o najlepszej części.

– Powinnam klasnąć.

– Życie jest pełne żalu. – Uśmiechnął się. – Jedz swój chleb, Maya.

– Jedz swój chleb, Maya. Podpisz kontrakt, Maya. Nie zadawaj pytań, Maya. Jest pan apodyktyczny, sir. – Wzięłam ogromny gryz i prawie zemdlałam z ekstazy.

– Myślę, że teraz mi wybaczysz? – Odkroił swoją własną kromkę i obserwował mnie jak jadłam – nie w sposób przyprawiający o gęsią skórkę, ale w sposób, przez który myślałam, że nigdy w życiu nie widział kogoś czerpiącego tyle przyjemności z jedzenia, co ja.

Co było prawdopodobnie prawdą.

Jedzenie było życiem. A życiem należało się cieszyć, racja? Przynajmniej mój ojciec z tą częścią postąpił jak należy. Jedzenie miało być przyjemnością, smakowaniem.

– Co? – Przełknęłam ostatni kawałek chleba i sięgnęłam po białe wino. – Co jest takie zabawne?

Odchylił się do tyłu, a ciemne kosmyki włosów ułożyły się na jego czole jak u gwiazdy rocka.

– Myślę, że chcę tego każdego wieczoru.

– Słucham?

– Dodam to do kontraktu.

¹⁵ Ja cię kręcę... żart!!!! :D – Bati
Blazik i żart... też się zdziwiłam :P! - Kaś

– O czym my mówimy? – Sięgnęłam po kolejną kromkę.

Uśmiechnął się z wyższością.

– Chcę wszystkich twoich kolacji... może śniadań też... powiedz mi, czy ty zawsze jesz chleb z takim zapamiętaniem?

– A czy ty zawsze traktujesz swoje asystentki z taką ekstrawagancją?

– Nie – spoważniał. – Nie sądzę, żebym kiedykolwiek został o to oskarżony.

– Nie – oblizałam wargi, nagle czując się nieśmiało. – To jedzenie... Kocham dobre jedzenie.

– I dobre towarzystwo?

Przechyliłam głowę.

– Hmm, dobre towarzystwo z człowiekiem, który nigdy nie pozwala mi zadawać sobie pytań.

– A co jeśli dam ci wolną rękę? Zapytaj mnie o cokolwiek chcesz.

Prawie zakrztusiłam się winem.

– Poważnie?

– Nie, kłamałem. – Przewrócił oczami. – Tak, Maya, masz jedno pytanie... wybierz je starannie.

– Cholera, więc nie mogę cię zapytać czy jesteś wampirem albo seryjnym zabójcą?

– Próbujesz mnie podejść... – Rzucił mi uśmiezek. – Ale mimo wszystko cię uspokoję. Nie, nie jestem wampirem, nie mogę sobie wyobrazić wysysania czyjejkolwiek krwi... Skóra? Mógłbym ją lizać i ssać... ale krew? – Wzruszył ramionami, podczas gdy ja miałam niegroźny atak serca na myśl jego ssącego... cokolwiek.

– I seryjny zabójca też tak naprawdę cię nie jara?

Zamilkł, zatrzymując w powietrzu swoją dłoń sięgającą po kieliszek.

– Życie jest zbyt cenne, by je marnować.

– W porządku... – Oparłam się na krzesło, a wino wykonywało swoje zadanie, rozluźniając mnie. – Dlaczego kontrakt?

– Wiedziałem, że o to zapytasz.

– Och, czyżby?

– Jesteś zbyt ciekawska dla własnego dobra, panienko Petrov.

– Dziękuję, panie Blazik.

Z przesadnym wywróceniem oczami, uniósł swoje ręce, kiedy natychmiast z naszego stołu zostały usunięte przystawki jedynie po to, by zamienić je na sałatkę Cezara.

– Kontrakt zapewnia ci bezpieczeństwo, ale to już wiesz.

– Prawda. – Miałam zamiar go dźgnąć, gdyby nie odpowiedziałby mi prawdziwymi słowami zamiast uchylania się.

– Pomyśl o tym w ten sposób... – Jego głos obniżył się do szeptu. – Jeśli miałbym coś podpisanego zgodnie z prawem, wtedy jedynym sposobem, żeby móc się z tego wydostać było by, co?

– Um... śmierć albo jakieś unieważnienie umowy?

– Więc jesteś związana kontraktem, by chronić siebie jak i mnie. Potrzebuję całkowitej lojalności i uległości. Kontrakt to określa, więc ci którzy chcą cię skrzywdzić, nie mogą.

– A ja niby jakim cudem nabawiłam się tak wielu wrogów w swoim krótkim życiu?

– Nie ty – powiedział tajemniczo.

– Więc tu chodzi o mojego ojca.

– A czy to nie stanowi wszystkiego? – Jego głos zabarwiony był odrobiną smutku, może nawet żalu. – Grzechy ojców...

– Ta, ta, najwyraźniej urodzenie się jest wystarczającą winą, co z kolei umieszcza mnie w uroczej powieści romantycznej. – Uniosłam wino w powietrze. – Na zdrowie.

– Internet. – Nikolai odchrząknął. – Płaski ekran i komputer już na ciebie czekają w twoim mieszkaniu.

Moje usta rozchyliły się w szoku.

– Kłamiesz.

– Nie kłamię.

– Kocham cię.

Głos uwiązł mu w gardle, a następnie jego uśmiech zrobił się zgorzkniały.

– Wow i wszystko co wymagało zdobycia tej miłości to trochę technologii... to wydaje się zbyt łatwe.

– Zapomniałeś o chlebie.

Jego oczy spotkały moje.

– Maya, mam nadzieję, że pewnego dnia zobaczysz... wszystko co robię. Robię to dla ciebie... dla twojego bezpieczeństwa. By zachować sekrety i chronić cię przed nimi. Liczba powodów, dla których posiadasz kontrakt, nie jest po to, by chronić cię przed ojcem. Ale by chronić cię przed twoim największym zagrożeniem. – Jego oczy zrobiły się smutne. Zamknął je, po czym znów otworzył i odwrócił wzrok. – Mną.



Najgorszy ten pies co kąsa milczkiem.

Prysłowie rosyjskie

Nikolai

SKOŃCZYŁO SIĘ NA TYM, ŻE JĄ WYSTRASZYŁEM. Rumieniec rozprzestrzeniający się na jej skórze, z którego przedtem czerpałem przyjemność, teraz zmienił się w błądź. Prawdopodobnie w tej chwili brała pod uwagę to, że jestem taki jak jej ojciec – bezwzględny, pozbawiony serca – sami to nazwijcie.

Chociaż straciłem dawno temu wiarę w to, że miałem serce – byłem człowiekiem, co oznaczało, że wciąż chciałem wierzyć, że je mam, albo chciałem wierzyć, że byłem zdolny je mieć.

Każdego roku na Walentynki Andi wysyłała mi kartkę w kształcie serca. Myślała, że to było zabawne – zatrzymałem każdą z nich.

– Proszę pana – Carly zbliżyła się do naszego stolika, ze splecionymi przed sobą rękoma. – Państwa danie główne będzie podane za chwilę. Czy będą państwo chcieli zjeść na patio z nagrzewnicą i otwartym ogniem w palenisku?

– Tak – wypaliła Maya, zanim miałem szansę się odezwać.

Powstrzymałem się, by nie wybuchnąć śmiechem, kiedy jej twarz przybrała odcień szkarłatu, gdy zaczęła udawać, że bawi się serwetką.

Ten dzień był ciężki, ale ona sprawiła że się śmiałem, tak jak robiła to Andi.
Potrzebowałem więcej powietrza.

– To czego pani chce, pani dostaje. – Wstałem i wyciągnąłem swoją rękę do Mayi. –
Idziemy?

– Och, jeśli musimy. – Jej oczy tańczyły z rozbawieniem, kiedy ujęła moją dłoń.

W tym momencie zaatakowały mnie wspomnienia. Wspomnienia nie tak odległego czasu, kiedy byłem bezduszny wobec niej, kiedy zniszczyłem coś pięknego – przez pieniądze, przez to, że jej ojciec miał na mnie haka – ale najgorszą częścią było to, że był taki moment, gdy czerpałem z tego przyjemność, bo byłem cholernie dobry w tym co robiłem – i byłem z tego zbyt dumny.

– *Złam ją – powiedział.*

– *Tylko patrz – odpowiedziałem.*

– Hej. – Maya trąciła mnie. – Przejdziemy przez te ładne szklane drzwi, czy wrócimy do teorii, że nie jesteś z tego świata... Wow! Nie wspomniałam o duchach, a powinnam?

– Zabawne – mruknąłem, a następie otworzyłem drzwi i umieściłam dłoń na dole jej pleców, kierując ją na zewnątrz, na patio.

Po lewej ogień trzeszczał w palenisku, podczas gdy jego miniaturowa wersja płonęła po środku stolika przy którym mieliśmy jeść. Otaczały nas podgrzewacze, a bujne futrzane koce zostały udrapowane w poprzek każdego z fotela - w razie gdyby Mayi zrobiło się zimno. Z ręką na sercu, miałem zamiar zakończyć ten wieczór wcześniej. Chciałem jedynie okazać jej nieco życzliwości, żeby mi zaufała, przestała zadawać pytania i skróciła moje cierpienia.

Im więcej czasu z nią spędzałem, tym bardziej jej pragnąłem.

I to było o wiele bardziej niebezpieczne niż jej praca dla mnie.

Było bardziej niebezpieczne, niż kiedy poznałaby moje tajemnice.

Bardziej niebezpieczne, gdyby poznała swoją przeszłość.

– W porządku... – Szybko się odwróciła i szturchnęła mnie w pierś. – Mam kolejny typ.

Wygiąłem brwi.

– To powinno być dobre.

Zrobiła krok w moją stronę, a potem kolejny. Tak bardzo pragnąłem się cofnąć, że przez chwilę rozważałem ucieczkę.

Od nieszkodliwej kobiety.

Boże dopomóż.

– Ty – zrobiła kolejny krok.

Jeszcze jeden i będzie ze mną pierś w piersi.

– Jesteś...

Jej kolejny krok nie był stabilny i spowodował, że wpadła w moje ramiona. Chwyciłem ją za rękę.

– Kim?

Wzrok Mayi zablokował się z moim.

– Ja-ja zapomniałam co miałam powiedzieć. – Jej oddech przyspieszył, kiedy przesunęła spojrzenie na moje usta i zatrzymała się tam.

W moim umyśle ją odepchnąłem.

W rzeczywistości... przyciągnąłem ją bliżej.

– Szkoda – wyszeptałem, muskając jej usta swoimi wargami, błagając ją, by mnie pocałowała i odepchnęła w tym samym czasie.

– Tak myślę – przesunęła językiem po swoich ustach, które przed chwilą dotykały moich, po czym pochyliła się bliżej.

Miałem wybór.

Oboje mieliśmy.

Silniejszy mężczyzna odepchnąłby ją.

Silniejszy mężczyzna pamiętałby o cholernym kontrakcie i wszystkich powodach dlaczego to było konieczne, by nie został unieważniony.

W tym momencie zdałem sobie sprawę z dwóch rzeczy... Zawsze jej pragnąłem, nawet wtedy.

I nie byłem tak silny jak zawsze o sobie myślałem.

Poddałem się słabości.

I pocałowałem ją.

Ręce Mayi owinęły się wokół moich ramion, kiedy pochyliłem do niej swoje usta, próbując jej pod innym kątem, nie dlatego, że musiałem, ale dlatego, że to nie było wystarczające, Każdy kąt, każde zderzenie naszych ust, połączenie naszego gorąca – nie było wystarczające.

Dzwonki alarmowe rozdzwoniły się w mojej głowie, jak wystrzał przecinający nocne niebo.

Była zakazana.

Była niebezpieczna.

Ponieważ na końcu mogła być śmiercią nie tylko moją, ale dziedzictwa mojej rodziny, pracy mojego życia, a co gorsza, wszystkich moich sekretów.

– Nikolai – omiotła swoim językiem mój.

Powstrzymałem jęk i odsunąłem się, umieszczając ją na jej stopach. Oczy Mayi były ciężkie od pożądania.

Moje palce swędziały, by sięgnąć po nią ponownie.

Zamiast tego, splotłem ręce za plecami i wziąłem dwa kroki w tył.

– Powinniśmy jeść... jutro rano musimy wcześniej zacząć.

Jej twarz ogarnęło odrzucenie zanim dała mi proste skinienie i zajęła swoje miejsce.

Reszta wieczoru poszła do dupy.

Za każdym razem, kiedy próbowała ugryźć coś nowego, pytałem czy jej smakuje. Jej odpowiedzią było mizerne wzruszenie ramion.

Rosjanie.

Kiedy zaproponowałem więcej wina...

Kolejne wzruszenie ramion.

Kiedy z frustracji o mało nie rozdarłem cholernego obrusu na pół i zrzuciłem szkło na posadzkę, po prostu ziewnęła i powiedziała, że zrobiło się późno.

Powtarzała moje słowa.

Wieczór zakończył się zamknięciem przez nią drzwi mieszkania tuż przed moim nosem, wpatrywałem się w nie z dobre pięć minut, zanim zszedłem na dół do swojego mieszkania i gapiłem się w sufit.

Który był jej podłogą.

Słyszałem jej kroki.

I jeśli wsłuchałem się naprawdę dobrze...

Słyszałem też jej płacz.

To było łatwe do rozszyfrowania pośród dźwięków telewizora, ponieważ wiele lat temu zostało zakorzenione to w mojej świadomości i nigdy jej nie opuściło.

Wywołałem już wcześniej jej łzy i wiele lat temu przysiągłem sobie, że nigdy nie spowoduję ich ponownie. A jednak tu byłem...

Byliśmy dwa dni po kontrakcie. A ja już zeskoczyłem z klifu w zapomnienie. Zdławiła mnie panika, ponieważ wiedziałem, że z pewnego powodu pocałunek wywołał coś, przez co oboje będziemy martwi.

Boże dopomóż mi, jeśli będę kontynuował tę drogę – ponieważ to nie wina będzie mnie zjadała ale absolutne przerażenie – że jej życie zostanie poświęcone, ot tak.

Jej ojciec nie mógł nigdy się dowiedzieć, że ją dotknąłem.

Po raz ostatni spojrzałem w sufit i zatrzasnąłem wszystkie moje uczucia z powrotem do skrzynki, zamykając ją i wyrzucając klucz.

Zabroniona.

Nie moja.

Jeśli naprawdę o nią dbałem – pozwolę jej wierzyć, że byłem nieczułym draniem bez duszy. Nie miałem wyboru.



Człowieka nie należy osądzać po słowach, lecz po czynach.

Przysłowie rosyjskie

Maya

KOLACJA BYŁA KATASTROFĄ... właściwie to nie prawda. Kolacja była zdumiewająca, jedzenie było niesamowite – jednakże towarzystwo było katastrofą i mogłam za to winić jedynie swoje hormony.

Głupie, głupie, głupie hormony.

Mój mózg mówił mi „*uważaj, mógł być drugim Tedem Bundy*”.

I ten sam ostrzegawczy dzwonek zamilkł w chwili, kiedy ten facet zwilżył swoje usta i się pochylił.

Wysłałam mu naprzeciw.

Więc technicznie rzecz biorąc, połowa winy była moja. Ale tylko połowa.

Moich kilka ostatnich nocy wypełnionych były snami – strasznymi snami o lodach, które proponował mi mężczyzna, a które zmieniały się w krew tuż przed tym, nim dotknęły moich ust.

– Maya! – Warknął Nikolai. – Czy ja ci płacę za myślenie o niebieskich migdałach?

Cholera. Jak długo on tam stał? Nie spałam za dużo przez cały zeszły tydzień. Oficjalnie minęły dwa dni od naszej nieudanej kolacji.

Od kiedy jego usta dotknęły moich.

Oznakowały je – to za mało powiedziane.

I tak bardzo jak próbowałam, nie mogłam uciec od posmakowania Nikolaia. Nie - i wstyd mi jest to przyznać, że naprawdę bardzo tego chciałam.

– Praca – powiedział powoli, kiwając głową na laptop stojący na moim biurku. – Chcę, żebyś dalej zbierała informacje o najnowszych szczepach chorób przenoszonych drogą płciową i przygotowała mi raport dzisiaj, do godziny siedemnastej. Odnotuj wszystko, co uważane jest za odporne na leczenie.

– Dobrze. – Pociągnęłam za swoją bluzkę, podczas gdy on sprawdził swój zegarek i zaklął.

To nie było typowe zachowanie Nikolaia. Zawsze był opanowany, zawsze uprzejmy – szczególnie w pracy. Więc coś musiało być nie tak, ale nie byłam pewna, czy przez zadanie pytania nie wpędziłabym się w kłopoty, albo czy może jednak by się złamał i powiedziałby mi, co mogłam zrobić, żeby mu pomóc.

Kilka dni temu czułam jakbyśmy zrobili postęp, ale teraz wróciłam do punktu wyjścia.

Ponownie sprawdził swój zegarek, po czym zaczął stukać stopą o marmurową posadzkę.

Próbowałam się skoncentrować na ekranie komputera, ale stukanie nie ustało.

Zacisnęłam zęby i rzuciłam mu spojrzenie.

– Coś nie tak?

– Wszystko jest nie tak.

– Chcesz sobie trochę ponarzekać? – Zapytałam słodkim głosem.

Rzucił mi gniewne spojrzenie, po czym ponownie zerknął na zegarek.

– Spóźnia się.

– Kto?

– Jac.

Zmarszczyłam brwi.

– Czy macie umówione spotkanie?

– Chicago – westchnął. – Mój prywatny odrzutowiec odlatuje za godzinę.

– Ale to twój samolot – wyjaśniłam.

– Wierz mi, jestem tego świadomy. – Wywrócił oczami.

– Więc powiedz pilotowi, żeby poczekał – wzruszyłam ramionami. – To żadna filozofia.

Stukanie ustało. Odwrócił się i powoli zbliżył się do mojego biurka. Umieszczając na nim dłonie, oparł się, a jego twarz była milimetry od mojej.

– „Powiedz pilotowi, żeby poczekał”.

– T-ak.

– I co mam tak właściwie powiedzieć ludziom, z którymi jestem umówiony na spotkanie?

– Yyy...

– A co z obiadem z inwestorami? Czy im również powinienem powiedzieć, żeby poczekali?

– Nie?

– Pytasz czy odpowiadasz?

– Yyy...

– Zapomnij o tym – wyszczał i wyciągnął swój telefon. – Jac, to ja. Wiem, że prawdopodobnie jesteś zajęta porządkami, ale spóźniasz się, a ja muszę już iść. Zadzwoń, kiedy będziesz mogła. – Rzucił telefon na najbliższe krzesło i ponownie przeklął. – Miała ... –

po krótkiej przerwie, odchrząknął, – asystować mi podczas weekendu, w razie gdybym potrzebował... – przełknął, – pomocy.

– Zrozumiałam tę część – skinęłam, po czym uniosłam ołówek w powietrze, w pytaniu.

Zamknął oczy i jęknął.

– Nie jesteśmy w szkole. Nie musisz podnosić swojej ręki, kiedy chcesz się odezwać. Jeśli chcesz coś powiedzieć, po prostu to powiedz!

– Pojadę.

Zbladł.

– Za cholere.

– Masz charakterek.

Na te słowa, jego twarz złagodniała.

– Przepraszam. Chodzi o to, że to jest... Chicago.

– Wow, dwukrotne przeprosiny, w ile? W ciągu tygodnia? Czy to Boże Narodzenie?

– Próbujesz zirytować mnie na śmierć? – Wstałam z krzesła i chwyciłam swoją torebkę. – Praca kończy się o piątej.

– Jestem tego świadoma.

Wskazał na ogromny zamontowany zegar.

– Jest trzecia.

– Muszę się spakować.

– Na wakacje?

Przewróciłam oczami i położyłam swoją dłoń na jego ramieniu.

– Potrzebujesz asystentki. Będę nią. Bądź co bądź, płacisz mi za to od cholery pieniędzy. Przynajmniej mogę ci pomóc w wybraniu krawata i sprawieniu, że będę wyglądać

ładnie u twojego boku, kiedy będziesz prosił milionerów, by kontynuowali inwestowanie w Nikolai Enterprises.

– Nie jesteś zabawna.

– Nie miałam być.

Zawahał się i ponownie zerknął na zegarek, podczas gdy ja zaczęłam nucić pod nosem piosenkę grozy.

– Kiedy przestałaś się mnie bać? Myślę, że bardziej cię lubiłem, kiedy miałaś swoje teorie o wampirach i duchach.

Przepchnęłam się obok niego.

– Dojrzałe. – Odwrócił się. – Co do cholery, Maya?

– Dzisiaj pokazałeś mi szparę w swojej zbroi.

– Czyżby? – Potarł swoje ramię. – Czyli?

– W tej chwili potrzebujesz pomocy. – Nasze oczy przelotnie się spotkały, zanim odwrócił wzrok, a jego usta uformowały się w cienką linię.

– Błąd...

– Na który nie możesz sobie pozwolić przed ludźmi, którzy nie podpisali swojego życia kontraktem. – Skierowałam się do drzwi i zawołałam przez ramię. – Daj mi dziesięć minut, szybko się pakuję. Możesz dać mi instruktora w samolocie.

– Nie powiedziałem tak.

– Nie musisz! Wszystko, czego potrzebuję to ‘dziękuję’ i komórka, w ramach wdzięczności. – Przeszłam do windy i lekko mu pomachałam.

Gniewny grymas jego niezadowolenia nadawał mu tak seksownego wyglądu, że niemal jęknęłam.

Co ja do cholery robiłam?

Mógł być szalony.

Mógł być psychopatą.

Do cholery, miał mnie na własność.

A ja ponownie stawiałam się w sytuacji, gdzie mogłam zostać bardzo skrzywdzona.
Ale z drugiej strony, jakie miałam wyjście? Oglądać Netflix z butelką wina?

Cholera. Powinnam trzymać swoją gębę na kłódkę.



Nie naciągaj luku dopóki nie ustalisz celu.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

MARTWIŁEM SIĘ O JAC. Zawsze pisała. Zawsze dzwoniła. Nie słyszałem nic od niej od naszej wczorajszej kłótni, kiedy odkryła, że byłem na kolacji z Mayą.

– *Mieszasz biznes z przyjemnością?* – *Usta Jac wygięły się w szyderczym uśmiešku.*
– *Myślisz, że to mądre?*

– *To była tylko kolacja.*

– *Z tobą, nic nie jest tylko kolacją.*

– *Trzymałem ręce przy sobie, jeśli o to się niepokoisz.*

Jak prychnęła.

– *Czytałam kontrakt. Gdybyś tego nie zrobił, spieprzyłbyś i wiesz o tym.*

Przewróciłem oczami.

– *Czy obchodzi cię ta sytuacja?*

– *To zależy. Czy zamierzasz dalej traktować ją jak małego zwierzaka, którym zresztą jest, czy może zamierzasz powiedzieć swojej słodkiej dziewczynie, co dokładnie robisz? Co my robimy?*

– *Nigdy nie zdradzam naszych sekretów. – Wziąłem duży łyk wina.*

– *Wiem o tym... tylko próbuję sprawdzić, czy ty nadal o tym pamiętasz.*

– *Czy to wszystko, Jac?*

– *Trzymaj przyjaciół blisko, ale swoich wrogów jeszcze bliżej. – Krótko skinęła. – Nie trać głowy, Nik. Nie chciałabym oglądać, jak ponownie cierpisz z powodu nieznaczącego zauroczenia.*

Wybuchłem śmiechem.

– *Zauroczenie jest dla dzieci*

– *Dokładnie o to mi chodzi. – Wzruszyła ramionami. – Więc bądź mężczyzną.*

Uszczypnąłem grzbiet nosa i wyjrzałem przez okno, kiedy Maya nadal komentowała każdy pojedynczy szczegół wyposażenia, który zobaczyła.

– *Skórzane fotele! – Szepnęła z uznaniem. – Szampan. – Jej brwi wygięły się w łuk. – Czy to kawior?*

– *Naprawdę mógłbym się obejść bez relacji na żywo, Maya – mruknąłem. W tej chwili dopadł mnie moment słabości. Utknąłem w samolocie z kobietą, której nie miałem prawa dotknąć, w drodze na pogrzeb, na który nie chciałem jechać. Wcale.*

Rzadko traciłem skupienie.

A prawie straciłem nad sobą panowanie na oczach innych.

Co do cholery mnie opętało, by zrobić to przed Mayą?

– Więc... – Opadła na siedzenie obok mnie i skrzyżowała swoje długie nogi. Miałem trudności, by oderwać od nich wzrok. – Oświeć mnie, co dokładnie będziemy robić w Chicago.

Otworzyłem folder i przesunąłem go wzdłuż stołu.

– My, nic. Ja jednak muszę wygłosić przemówienie... w kościele.

Nie przegapiłem jej parsknięcia ani sposobu, w jaki próbowała ukryć swoje rozbawienie.

– Coś śmiesznego?

–Taa – skinęła. – W kościele.

– Skąd wziął się ten humor?

– Pocałowałeś mnie. – Zmrużyła oczy, odchylając się na swoim miejscu i nie przeoczyłem sposobu, w jaki obrzuciła wzrokiem moje ciało niczym w piesszczocie. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie czułem się z tym dobrze, będąc pożądanym, chcianym. To było mile widziane odwrócenie uwagi od ziejącej dziury wewnątrz mnie. Naprawdę, ale to naprawdę, nie chciałem jechać do Chicago.

– Oddałaś pocałunek – zripostowałem.

– To bez znaczenia. W dalszym ciągu *ty* pocałowałeś *mnie*. Granica pomiędzy bestią, a jego małą zabawką została przekroczona, dlatego w pewien sposób ja posiadam ciebie, tak jak ty posiadasz mnie, tylko w bardziej... irytujący sposób. Trzymam twoje jaja w swojej garści.

– Jeśli nie masz nic przeciwko, zostawmy moje jaja w spokoju – powiedziałem, ignorując jej małą taktykę, by ponownie zaleźć mi za skórę.

– Hej.– Na jej twarzy rozprzestrzenił się zadowolony z siebie uśmiech. – Może to właśnie je w tej chwili przeraziło, skąd wiesz?

To była rozmowa, która spodobałaby się Andi. W rzeczywistości, im więcej Maya mówiła, tym więcej widziałem w niej Andi, co tylko wszystko pogarszało. W tej chwili, Maya myślała, że jadę do Chicago, by klaskać dłońmi przed bogatymi doktorami i wygłosić

przemówienie, gdzie w rzeczywistości, jechałem dlatego, bo złożyłem obietnicę umierającej dziewczynie.

Kolejnej, której nie udało mi się uratować.

– Zostawmy wszystkie odniesienia do części ciała, hmmm?

– Spróbuję.

– Jestem twoim szefem.

– Jesteś.

– Stworzyłem potwora. Gdybym wiedział, że karmienie cię zaowocuje taką odpowiedzią, związałbym cię w piwnicy z batonem proteinowym i z Gatorade¹⁶.

– To nie twoja wina. To Netflix. *Orange in the Naw Black*¹⁷ w połączeniu z koszmarami... – Ziewnęła i to wtedy zauważyłem na jak bardzo zmęczoną wyglądała.

Przesunąłem się niespokojnie na siedzeniu, chcąc pociągnąć temat dalej, jakiego rodzaju miała koszmary?

– Nie śpiam za wiele. Ale znowu, obwiniam o to ciebie, że trzymasz mnie tak długo z dala od technologii.

– I tym zataczamy pełne koło. Nigdy nie powinienem ci dawać takich przywilejów – powiedziałem opryskliwie.

– To prawo, a nie przywilej – odszczeknęła.

– Więc to... – Czym do cholery to było? Mową pogrzebową? Nie bardzo, ta należała do Sergio, ale prosił mnie, żebym powiedział kilka słów. Cholera. Walczyłem z tym jak zapytać, bo nie wiedziałem nic o pogrzebach. Ja umieszczałem ludzi w trumnach, nie odwiedzałem ich, po tym jak wzięli swój ostatni oddech. Oczy piekły mnie z wyczerpania. – Potrzebuję twojej pomocy, żeby coś napisać.

– Czekaj... – Wyraźnie zbladła. – Co powiedziałaś?

¹⁶ Napój energetyczny.

¹⁷ Amerykański serial o kobiecie skazanej na 15 miesięcy więzienia za posiadanie walizki pełnej pieniędzy.

– Napisać. – Skinąłem ośmielająco, czując jak wzbierający gniew przedziera się przez wszystkie moje starannie skonstruowane ściany. W moim życiu, w moim biznesie nie było miejsca na gniew, a gniew wobec niej tylko stawiał ją w niebezpieczeństwie. – No wiesz, słowa na papierze, piszesz je tam, a ja je mówię.

– Nie bądź dupkiem.

– Maya... – Pokręciłem głową. – Jestem, kim jestem.

– Więc umieść to w swoim wystąpieniu.

– Maya – zazgrzytałem zębami, by powstrzymać się od warknięcia na nią. – Potrzebuję przemowy, czegoś... zachęcającego, inspirującego, szczęśliwego.

Maya wyciągnęła swojego laptopa i go otworzyła.

– Inspirującego... potrafię taka być. Kiedy ostatni raz byłam zainspirowana...? – Na jej policzkach zakwitła czerwień.

– Co to było? – Westchnąłem, opuszczając wzrok na wyeksponowany rowek pomiędzy piersiami, co było miłą odmianą dla moich ponurych i pomieszanych myśli. – Nie dosłyszałem tego, co powiedziałaś.

– Ja, uh, nie powiedziałam nic. – Nerwowo założyła włosy za ucho, a jej policzki zaróżowiły się jeszcze bardziej.

– Twoje usta nie, ale twoja twarz tak.

– Nie mówmy o moich ustach...

– Dlaczego? – Nachyliłem się. – Czy to cię za bardzo inspiruje?

– Dupek!

– Myślę, że coś w tym jest... – Zachichotałem, podpierając się rękoma na podłokietnikach.

Dwadzieścia centymetrów i nasze usta się dotkną. Nie tyle bawiłem się kontraktem – ja go wręcz rozrywałem, paliłem. W chwili, kiedy nasze wargi miały się połączyć, zatrzymałem się, zwlekając w miejscu, gdzie oddechy się mieszały – jej był ciepły na moich wargach, a mój poszarpany i potrzebujący. Miałem rację w jednej rzeczy – była pożądanym

rozproszeniem, tym które nie pozwoliło mi na odczuwanie smutku albo zamartwianie się przez fakt, że leciałem na pogrzeb przyjaciółki.

I ten scenariusz, jeśli nie byłbym ostrożny, mógłby się urzeczywistnić.

Poruszyła się, strącając swoją butelkę z wodą. Wylądowała na podłodze z cichym głuchym odgłosem.

Cofnąłem się i spojrzałem na nią.

Co ja do cholery wyprawiałem?

I ślepym trafem, krople wody rozpryskały się na mojej lewej dłoni, na tatuażu – znamieniu sierpa – znamieniu, które mówiło każdemu o ciemnej stronie mojego życia.

Tym, co robiłem.

Dla kogo pracowałem.

Do czego byłem zdolny.

Co zrobiłbym, by chronić nie tylko swoją tożsamość, ale i najbliższych mi ludzi.

Zaczął dzwonić mój telefon.

Sięgnąłem po niego gotów, by go wyciszyć, kiedy rozpoznałem numer. Kuląc się, odebrałem z gładkim „słucham”.

– Wiesz, że mam oczy wszędzie?

– Dobry wieczór i tobie.

Maya udawała, że nie podsłuchuje.

Ostatniej rzeczy, której potrzebowała to wiedza, że rozmawiałem z jej ojcem – poprawka, – że otrzymywałem kolejną groźbę.

Tym razem nie tak bezpodstawną jak pozostałe.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem – powiedziałem, czekając na jego odpowiedź.

– Była dotykana.

Wywróciłem oczami.

– Jesteś co do tego pewny?

Na linii zatrzeszczało.

– Rumieni się, kiedy jesteś w pobliżu.

– Większość kobiet to robi.

– Zarozumiały sukinsyn. – Zachichotał. – Pamiętaj o warunkach naszej umowy, Nikolai. Ręka rękę myje. Ona nic dla mnie nie znaczy. To ty jesteś tym, który ma wszystko do stracenia. Rozwinąłeś kompleks boga, ale znam wszystkie twoje sekrety. Mógłbym cię zniszczyć w mgnieniu oka. Podpisałeś się krwią. I to twoja krew zostanie rozlana, jeśli wycofasz się ze swojej obietnicy.

Moje nozdrza się rozszerzyły, a gorąco przepłynęło przez moje ciało, kiedy obserwowałem jak Maya szczęśliwie wyciąga magazyn i zakłada nogę na nogę. Niech to cholera, miał rację. Co ja do cholery robiłem?

Mój brak samokontroli zakończy się dla niej śmiercią.

Wiedziałem to tak, jak i on o tym wiedział.

Byłem udupiony.

I on doskonale sobie zdawał z tego sprawę. Część mnie zastanawiała się, czy był świadomy, że zacząłem słuchać swojego sumienia – ale przecież przestałem pracować bezpośrednio pod nim lata temu, choć to nie oznaczało, że wciąż nie byłem jego własnością.

– Będziemy w kontakcie. – Połączenie zostało zerwane.

Przeklęta rosyjska mafia.

I cholera, jeśli nie byłem jednym z najlepszych. Nie dostałem przydomku „Lekarz”, bo miałem dobre podejście do pacjentów.

I podczas gdy próbowałem nie wpatrywać się aż tak mocno w Mayę, kiedy czytała swój magazyn, zastanawiałem się, czy gdybym nie podjął się pracy, która wszystko zmieniła, to czy nadal by żyła.

Czy skazałbym ją wtedy na potępienie?

Czy naprawdę ją uratowałem?

Wypuściłem niski jęk frustracji, zaciskając telefon w swojej dłoni gotowy, by zgnieść go na miazgę. Tak desperacko chciałem chronić ją przed losem Andi, ale czy nie lepiej by było gdyby umarła?

Moje ciało stężało. Czy okazałbym jej litość przez zgaszenie jej życia?

Maya zmarszczyła brwi na gazetę, tworząc tym bruzdę na czole, kiedy samolot zaczął nabierać wysokości.

Nawet się nie wzdrygnąłem. Bądź, co bądź byłem lekarzem i ilekroć miałem podjąć decyzję o życiu lub śmierci, byłem spokojny. Nie zachwiało mną człowieczeństwo. Nie miałem chwili, w której zastanawiałem się, czy to co robię zepchnie mnie do najciemniejszych czeluści piekieł.

To była... jasność.

Jedyny sposób, w jaki mogłem to wyjaśnić.

– Chciałabyś się napić czegoś innego? – Zapytałem Mayę, kiedy ponownie strzeliła kostkami. Cholera, dwa razy w ciągu minuty? Czy coś było nie tak z samolotem? Albo moją rozmową?

– Wina – powiedziała szybko. – Jeśli masz.

Kiwnąłem głową i skierowałem się już do baru. Rzuciłem okiem w lewą stronę, upewniając się, że się nie patrzy, następnie sięgnąłem do szafki i wyciągnąłem strzykawkę pentatolu sodu¹⁸. To jej nie zaszkodzi. Jeśli już, bardziej ją zrelaksuje, sprawiając, że będę mógł kontynuować rozmowę z nią... bez obawy, że będzie pamiętała jakąkolwiek cholerną rzecz, mimo że dawkowanie musi być precyzyjne. Ostatniej rzeczy, jakiej potrzebowałem to, żeby skończyła nieprzytomna.

– Która godzina? – Zapytałem, kiedy nalewałem wino, trzymając strzykawkę w prawej dłoni.

¹⁸ Serum prawdy

– Och.– Maya ziewnęła, po czym spojrzała na zegarek. – Jest prawie czwarta po południu, dlaczego pytasz?

– Po prostu myślałem o planach na obiad – skłamałem. Minęło dwie i pół godziny, od kiedy ostatni raz jadła. W głowie przeszedłem przez jej statystykę – waga sześćdziesiąt trzy, wzrost metr siedemdziesiąt. Potrzebowała najwyżej pół dawki.

Odchrząknąwszy, odwróciłem się, wsuwając strzykawkę do swojego rękawa i biorąc dwie lampki wina – jej bardziej pełną.

–Wow, hojny na wszystkich polach, nieprawdaż Nikolai? – Maya obrzuciła wzrokiem swój kieliszek i pociągnęła długi łyk.

– Wypij do dna – poinstruowałem z półuśmiechem. – Zalecenie lekarza.

– Wszystko? – Roześmiała się, unosząc kieliszek w powietrze. – To przynajmniej jest podwójna porcja.

– Przynajmniej pół – powiedziałem bardziej łagodnym tonem. – Wyglądasz na zestresowaną, a ja wiem..., że nie jestem łatwym kompanem w podróży.

Maya mrugnęła, po czym wzięła kolejny łyk.

– Nie no, naprawdę?

– To... – zakasłałem w dłoń, pozwalając strzykawce wsunąć się między moje palce.
– To nie przez ciebie. To ja.

– Okej – powiedziała powoli, umieszczając swoje wino na podłokietniku.

– Nie-e – zaproponowałem zachęcający uśmiech, – jeszcze kilka łyków i wierz mi, poczujesz się znacznie lepiej.

Maya przewróciła oczami, ale porządnie się napiła.

Alkohol wspaniale zadziała w połączeniu z pentatolem sodu. Serum prawdy niekoniecznie ma tylko jedno zastosowanie, używane jest też jako spójnik z innymi narzędziami i lekami, pozwalając ludzkiemu umysłowi być otwartym na sugestie.

Ale nie każdy mózg i ciało były takie same, co oznaczało, że wyniki zawsze były inne.

Jeśli Maya posiadała jakiegokolwiek... sekrety, które trzymała dla siebie, coś, co chciała mi powiedzieć, ale nie mogła, albo odrzuciła ten pomysł, to najprawdopodobniej w pewnym momencie w ciągu trzydziestu najbliższych minut wypłyną na światło dzienne.

Jeśli skrywała jakieś wspomnienia, mroczne – takie, które ją przerażały, a ja zaproponuję jej uważne ucho, wejdzie w to.

I będę wiedział.

Czy wyzwalała się i w jaki sposób.

To brzmiało na chore.

Ale to miało ogromne znaczenie, by utrzymać ją w nieświadomości zwłaszcza, że najwyraźniej jej ojciec w dalszym ciągu miał na nią oko.

Wmawiałem to sobie, kiedy piła więcej wina.

Ale przekonanie potwora, że to co robił było właściwe, nigdy nie było czymś trudnym. Usprawiedliwiałem swoje czyny, od kiedy spotkałem ją po raz pierwszy.

Od dnia poprzedzającego jej szesnaste urodziny.



Pomimo że nie było nowych morderstw, Morderca z Pomostu jest wciąż na wolności. Jeśli posiadacie jakiegokolwiek wskazówki, prosimy o skontaktowanie się z infolinią policji.

– The Seattle Tribune

Maya

WINO POMAGAŁO, CHOĆ NIE NA TYLE, żebym zapomniała w jakiej popieprzonej byłam sytuacji. Prywatny samolot czy nie, wciąż byłam z Nikolaiem i jak zwykle był niezwykle mało precyzyjny co do tego, dlaczego był tak bardzo zestresowany i najwyraźniej ani trochę senny. W jego oczach było więcej ciemności niż wcześniej, prawie jakby walczył w przegranej bitwie z jakimś rodzajem kończącej życie choroby i wiedział, że przyszłość była przegrana.

Westchnęłam i wzięłam pokaźny łyk czerwonego wina, po czym odstawiłam je na stoik obok siebie. Kiedy zamknęłam oczy, ciepło zalało moje żyły.

Nikolai pochylił się do przodu, a jego oczy skupione były na moich ustach. W brzuchu wybuchły mi motyle, kiedy powoli przycisnął wargi do kącika moich ust.

Na mojej szyi wybuchł piekący ból. Szczypanie, a potem oblało mnie gorąco.

– Co, do cholery? – Odepchnęłam go z dala od siebie, przewracając swój kieliszek z winem na podłogę, kiedy gorączkowo przyłożyłam palce do wrażliwej skóry na moim

karku. Ale gdy przyciągnęłam je z powrotem, nie było na nich żadnej krwi. Przez sekundę mogłabym przysiąc, że mnie dźgnął. Zmarszczyłam brwi, kiedy wpatrywałam się w palce, nagle widząc podwójnie, w poszukiwaniu jakiegokolwiek śladu...czego? Miałam kompletną pustkę w głowie, kiedy fale gorąca przetoczyły się przez moje ciało niczym pieszczota.

– Coś nie tak? – Nikolai zapytał głosem delikatnym niczym aksamit albo najbardziej egzotyczne wino. Stał naprzeciwko mnie, kilka górnych guzików jego koszuli było rozpiętych, odsłaniając brązową skórę na jego karku i małą powierzchnię mięśni, które wiedziałam, że były ukryte pod spodem.

Moje spojrzenie opadło niżej, omiatając jego mięśnie piersiowe, życząc sobie, by jego koszula była ciaśniejsza. Oblizyłam wargi, gdy moje oczy skoncentrowały się na jego klamrze od paska.

– Maya?

–Hmmm? – Zamrugałam kilkakrotnie i spotkałam jego wzrok. – Przepraszam. – Moje usta mrowiły. – Myślę, że to wino trochę mnie... oszołomiło. – Czeka, czy ja miałam wino? Spojrzałam w dół na rozbite szkło. Najwyraźniej je miałam, tylko za dużo wypiałam. – Przepraszam – powtórzyłam znowu, choć tak właściwie nie widziałam, za co przepraszam.

– Jesteś wyczerpana – głos Nikolaya się zmienił. Coś w jego tonie było inne, coś co do mnie wołało, albo może to były wspomnienia w mojej głowie. Strach spłynął ciurkiem po moich plecach i chwyciłam za podłokietniki swojego krzesła. – Dlaczego mi nie powiesz, co tak bardzo cię stresuje, Maya?

Moje imię w jego ustach brzmiało cholernie seksownie.

Zachichotał.

– Cóż, dziękuję.

– Czy powiedziałam to głośno? – Zapytałam zawstydzona.

– Tak.

– Wspaniale – uśmiechnęłam się zażenowana. – Musisz wiedzieć, że praca pod tobą, czekaj, gdybym była pod tobą, byłabym... prostytutką, jak te które przyjmujesz. Są prostytutkami, prawda?

– W pewnym sensie – odpowiedział w końcu.

– Wiedziałaś! – Próbowałam pchnąć go w klatkę piersiową, ale moje ręce nie poruszały się tak szybko jak bym tego chciała.– Ty i prostytutki. Dlaczego jest tak, że z nimi flirtujesz, a ze mną tego nie robisz?

Jego brwi wystrzeliły w górę.

– To tak cię bardzo trapi? Chcesz, żebym z tobą flirtował?

Zmarszczyłam brwi. A chciałam?

– Ja nie... wiem – odpowiedziałam wreszcie. – To znaczy, pocałowałaś mnie, a potem... zachowywałaś się jakbym nie istniała.

– Hmm – Nikolai usiadł tuż obok mnie i pociągnął moją rękę na swoje kolana. – Czy to rani twoje uczucia?

Skinęłam w milczeniu.

– Albo może rani twoje.

– Słucham? – Jego uśmiech był diabelski.

Tak bardzo chciałam prześledzić swoim językiem jego usta, że nie mogłam się skupić na niczym innym. Chciałam go jedynie posmakować.

– Maya? – Jego głos był niski i chropowaty. – Czy dręczy cię coś innego poza flirtem, na przykład sny?

– Jesteś w nich. – Nie zdawałam sobie sprawy, że to była prawda, dopóki słowa nie opuściły moich ust. Jakby mój mózg postanowił przypomnieć sobie coś, o czym każda inna część mnie przysięgła zapomnieć. Przycisnęłam dłoń do prawego ramienia, kiedy od nadgarstka do łokcia zaczęło się budować piekące uczucie.

– Blizny? – Nikolai przyciągnął moje ramię na swoje kolana i delikatnie przesunął opuszkami palców po bliznach z mojego wypadku samochodowego.

Skinęłam.

– Wypadek samochodowy. Miałam szesnaście lat - cóż, prawie szesnaście i spowodowałam kolizję. To była moja wina. Wszystko. Ojciec mi mówił, że mogę jeździć po swoich urodzinach, ale mój samochód już tam stał. Więc wjechałam... prosto w biurowiec.

– Całe szczęście, że żyjesz – powiedział Nikolai tonem, który mogłam opisać, jako wściekłość. Dlaczego? Bo przeżyłam?

Strzeliłam nerwowo knykciami.

–Taa, chyba.

Nikolai chwycił moje dłonie, by powstrzymać mnie od strzelania.

– Dlaczego to robisz?

– Nerwowy odruch. – Wzruszyłam ramionami, kiedy przed oczami błysnęły mi wspomnienia. – Albo... – Trzaskające knykcie, zakrwawione knykcie, tuż przed moją twarzą.

– Maya?

Potrząsnęłam głową.

– Przepraszam, po prostu mam nawracające koszmary o zakrwawionych dłoniach.

– Maya to ważne, czy na tych zakrwawionych dłoniach są inne znaki?

– Zakrwawione. – Serce zaczęło gwałtownie pędzić w mojej piersi, kiedy spłynęło na mnie uczucie duszności. – Tak wiele krwi. – Wymknął mi się szloch i zaczęłam nerwowo wstawać ze swojego miejsca w samolocie. – Muszę się stąd wydostać! Tu nie jest bezpiecznie! – Łzy zamazywały linię mojego wzroku. – On mnie zabije! – Krzyczałam na pełen regulator, niezdolna do zapanowania nad paniką budującą się w mojej piersi. – Zabije mnie i ciebie też! Pozabija nas wszystkich!

– Za co? – Nikolai pytał spokojnie, jakbyśmy nie mieli właśnie umrzeć. – Dlaczego miałby cię zabić? Co widziałas?

– Krew. – Szczękałam zębami. – Tak. Wiele. Krwi. A ona po prostu... tam leżała, a po tym on... – Drząc, tak cholernie niekontrolowanie drząc, wyswobodziłam się z siedzenia i przeniosłam na kolana Nikolai. Zaczął wycierać łzy z moich policzków. Łzy, o których nie wiedziałam nawet, że wylałam.

– Ciii – wyszeptał w moje włosy. – To tylko kolejny koszmar.

– Nie – sprzeczałam się. – Nie. To prawdziwe.

– Maya – wypowiedział powoli moje imię. – Otwórz oczy. Tak naprawdę je otwórz. Rozejrzyj się wokół siebie. Jesteśmy bezpieczni, w moim samolocie, a ty jesteś w moich ramionach. Za dużo wina. Zasnąłeś i obudziłeś się z krzykiem.

– Ale – z wysuszonym gardłem rozejrzałam się dookoła. Miał rację, ale wciąż, czułam... jakby coś mi umknęło, coś ważnego. – Coś... jest nie tak.

– Jestem pewien, że byłaś przerażona. Ale jestem tu teraz... – Ciemnobrązowe oczy Nikolaia przeszukiwały moje, kiedy uniósł cukierka i wyszeptał. – Toffi? ¹⁹

¹⁹Hmmm, dobry goguś... - Kaś



Otwarte drzwi mogą skusić i świętego.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

BYŁEM CHORYM DRANIEM²⁰. Zawsze o tym wiedziałem, ale dopiero Maya trzęsąca się w moich ramionach uświadomiła mi jak daleko się posunąłem w trosce o to, by chronić wszystkich zaangażowanych, chronić swoje własne imię, chronić jej zdrowy rozsądek.

Przypominała sobie, aczkolwiek powoli. Musiałem podjąć decyzję. Jeśli ponownie ją zahipnotyzuję, zaryzykuję większą traumą dla jej układu limbicznego, a komplikacje spowodowane tym co się może stać, były wystarczające, by mnie zastopować. Cholera, naprawdę dochodziło do głosu to przekłete sumienie, jeśli nagle zacząłem rozważać pomysł, by jej to odpuścić.

Maya była szlochającym bałaganem. Oczy miała rozbiegane i oddychała spazmatycznie. Nie będzie nic pamiętała po tym, jak położę ją spać – przynajmniej to mogłem dla niej zrobić. Psychicznie była wyczerpana; fizycznie jej ciało nie mogło już przyjąć więcej. Ponieważ kiedy wraca się ponownie do określonych traumatycznych

²⁰ O i wreszcie jakiś konkret ;D - Bati

wydarzeń w podświadomości, ciało fizycznie odpowiada tak, jakby to się działo na nowo, uruchamiając ciało migdałowate²¹ do reakcji walki lub ucieczki.

Maya pochyliła głowę na moją szyję.

– Jestem taka zażenowana. Czuję się senna.

– To się wszystkim zdarza – powiedziałem płynnie. Rzeczywistość tego, co robiliśmy, w końcu uderzyła we mnie pełną siłą. Jak, do cholery, miałem utrzymać w nienaruszonym stanie jej fałszywe wspomnienia, jeśli przebywanie ze mną sprawiało, że te prawdziwe powracały? To nie miało nic wspólnego z seksem, jak początkowo zakładałem, ponieważ nie dotykałem jej.

Całowanie nie byłoby wystarczającym bodźcem.

Seks powinien być jedyną rzeczą, która byłaby w stanie przywrócić jej wspomnienia.

I jedynym sposobem, bym się tego dowiedział, było wypróbowanie teorii w praktyce.

Cholera.

Nie będzie pamiętała tego rano. Mój mózg szydził ze mnie, przypominając mi, że robiłem to dla jej własnego dobra. Chroniąc ją, ratując ją. Poza tym, po tym w jaki sposób wyginała się pode mną, część jej podświadomości, którą właśnie wyzwoliłem... chciała tego. Nie byłem pewien, czy powinienem być jeszcze bardziej sobą zniesmaczony, czy tym wszystkim podekscytowany.

To byłoby zbyt duże ryzyko.

Ponieważ jeśli załamałaby się psychicznie w samolocie to przypuszczałem, że jej ojciec się o tym dowie. Miałem wrażenie, że naprawdę miał oczy wszędzie – to nie była to kontrola otoczenia. I nie czułem się w tym komfortowo.

Niech to cholera.

Miałem podejrzliwą naturę.

²¹ Ośrodek mózgowy – część układu limbicznego.

Zastanawiałem się, czy zaczął dostrzegać znaki już w domu. Czy to był powód, dlaczego wreszcie pozwolił mi ją mieć? Ponieważ wiedział, że zawiodę? Bo byłem kolejnym luźnym końcem, który w reszcie był w stanie uciąć?

Zbyt wiele myśli.

Zbyt wiele możliwości, które nagle sprawiły, że byłem wdzięczny za podróż do Chicago, ponieważ jedyny mężczyzna, który potencjalnie był mi w stanie pomóc był Włochem. W tej chwili rozumiałem... że będę musiał wykonać telefon o przysługę do szefa Nicolasi. W mojej piersi rozprzestrzenił się strach, powodując, że niemrawe bicie serca nabrało prędkości. Zbyt wiele emocji walczyło teraz ze sobą. Plan nigdy nie zakładał zabrania Mayi do jaskini lwa i poproszenie jej, by po prostu zaakceptowała los, że miała z nimi więcej wspólnego niż przeciętny człowiek.

Poczułem na swojej szyi ciepłe i wilgotne usta. Nie zachowywała się jak ona. Czy w rzeczywistości bez lekarstwa, pocałowałaby mnie? Możliwe. Czy oblepiałaby mnie? Nie. Prędzej poderżnęłaby mi gardło.

– Maya – mój głos wyszedł nieco zachrypnięty i szorstki. – Dlaczego nie śpisz?

Przesunąłem ją w ramionach, gotów, by zahipnotyzować ją jednym z jej wyzwalaczy. Lata temu wpoilem jej kilka umysłowych wirusów. To najłatwiejszy sposób, by to wytłumaczyć. Człowiek mógł przeżyć całe swoje życie z wbudowanymi przez hipnozę w swoją podświadomość wiadomościami albo wirusami, czekając aż ktoś z moją wiedzą wkroczy i po prostu je wyzwoli. Byłem najlepszy w tym co robiłem, więc oczywiście zrobiłem wówczas zabezpieczenia, egoistycznie chcąc chronić swoją tożsamość i utrzymać siebie żywego, tak samo jak Mayę.

Historia.

Się potarzała.

I nie byłem pewien, czy będę w stanie ponownie ocalić naszą dwójkę, o ile w ogóle.

Otworzyłem usta, by zacząć trans, kiedy jej wargi nagle przycisnęły się do moich w gorącym, głodnym i otwartym pocałunku. Jej ręce wsunęły się w moje włosy, wbijając palce w moją czaszkę. W agresywnym szarpnięciu, prawie pociągnęła nas na podłogę.

– Pragnę cię – szepnęła w moje usta. Jej język przesunął po mojej dolnej wardze, zanim skierował się z powrotem do moich ust, dodając wręcz idealny nacisk, który doprowadzał mnie do obłędu.

– Maya... – Próbowałem się oderwać, choć wszystko czego chciałem to poddać się każdemu cholernemu uczuciu, które w ciągu ostatnich lat ukrywałem w cieniu, obserwując i czekając. Trzymanie ich na uwięzi w jej obecności, było bardziej niż bolesne. Chwilami to było niewykonalne. A teraz niebezpieczne.

Maya przestała mnie całować, po czym przycisnęła do mnie swoje czoło. Kiedy się odezwała, ustami muskała moje wargi.

– Sprawiasz, że czuję się bezpiecznie.

Cholera. Zamknąłem swoje oczy.

– Maya, wypijaś za dużo wina i nie wiesz co mówisz.

– Ależ wiem. – Poruszyła się na moich kolanach, wierząc się w sposób, który podniecił mnie jeszcze bardziej niż do tej pory.

Ugryzłem się w język, by powstrzymać jęk. Jej śmiech zmysłowy i niski, wzniecił w każdym moim nerwie ogień, w każdym mięśniu skurcz.

– Mogę poczuć, że też mnie chcesz.

– A który mężczyzna by cię nie pożądał?

Odkręciła się mnie plecami umieszczając tyłek bezpośrednio na mnie i zapierając się szpilkami o podłogę, zaczęła się na mnie poruszać. Fotel blokował jakikolwiek rodzaj ucieczki, a moje ciało nie chciało nic więcej, jak pozwolić jej na ocieranie się w górę i dół, do czasu aż nie będę w stanie już tego znieść i albo ją zerżnę, ale umrę z pragnienia, by to zrobić.

– Proszę... – Maya wygięła się w łuk. – Tak dobrze cię czuć, sprawiasz, że dobrze się czuję.

Wypuściłem syknienie, kiedy przestała się ruszać i sięgnęła po klamrę od mojego paska. Moje biodra się poderwały, kiedy pociągnęła za skórę powodując erotyczne tarcie pomiędzy naszymi ciałami. Pociągnęła znowu, wysuwając pasek z pętli. W tym momencie wciąż siedziała na mnie, odwalając cholernie dobrą robotę, nawet bez patrzenia na swoje ręce.

– Nik... – Użyła mojego przezwiska. Tylko dwie osoby mówiły do mnie Nik. Moja babcia i Andi.

Moja zmarła przyjaciółka.

Ponownie zalał mnie smutek.

Kiedy przestałem być normalny? Czy kiedykolwiek byłem normalny? Normalny mężczyzna mógł wziąć kobietę, której pragnął bez wyrzutów sumienia.

Bez zamartwiania się, czy to będzie ostatnia decyzja, którą kiedykolwiek podjął zanim ktoś inny, o kogo się troszczył umrze.

Maya zaczęła się niecierpliwie na moich kolanach. Wino wymieszane z lekiem najprawdopodobniej sprawiło, że straciła swoje wszystkie pohamowania. W normalnych okolicznościach położyłbym ją do łóżka albo zamknął ją w jej sypialni.

Ale byliśmy w odrzutowcu.

Poza możliwością założenia jej spadochronu i skoczenia z nią w tandemie, miałem tylko jedną opcję. Jedyną sypialnię, w której tak właściwie planowałem się zabarykadować.

– Chodźmy – wstałem, na co zsunęła się ze mnie, niemal roztapiając się na podłodze w kałużę, zanim zgarnąłem ją w swoje ramiona i skierowałem się na tył w kierunku sypialni. Zatrzasnąłem za nami drzwi i delikatnie umieściłem ją na łóżku.

Z zaczerwienioną twarzą, Maya uniosła swoją koszulę i ściągnęła ją przez głowę, rzucając ją prosto w moja twarz, zanim opadła do tyłu opierając się na łokciach i wypchnęła swoją pierś do przodu.

– Pocałujesz mnie?

Wyglądała tak pięknie.

A ja byłem mężczyzną.

Mężczyzną, który jej pragnął. Pomimo, że to było zakazane, ciągle jej pragnąłem.

Sięgnąłem po nią.

– A może zawrzemy układ?

– Coś jak gra? – Uniosła brwi. – Nie brałam cię za takiego typu.

– Powiedzmy, że ty to we mnie wyzwalam. – Przyznałem się, próbując nie patrzeć zbyt długo na jej krągłe piersi.

– Wchodzę – Maya cicho się zaśmiała. – Co to za gra?

– Wiesz jak lubię zasady – spoważniałem. – Będą tylko dwie.

– Dwie, co? – Przygryzła dolną wargę. – Okej, słucham.

– Pierwsza zasada... żadnego gadania.

– Okej.

– Druga zasada – uśmiechnąłem się z wyższością. – Pierwszy krzyk przegrywa.

Maya odepchnęła się od łóżka i stanęła na paluszkach. Ustami musnęła moje ucho, kiedy wyszeptała.

– Zaczynaj.



Lepiej zostać uderzony prawdą, niż pocałowany z kłamstwem.

Prysłowie rosyjskie.

Maya

ŚNIŁAM. MUSIAŁAM. Był taki... agresywny – nie było nic łagodnego w szaleńczym sposobie, w jaki Nik sunął swoim językiem po mojej szyi, wyciskając kolejny gorący pocałunek tuż pod moim uchem.

– Poddajesz się?

– Nigdy – roześmiałam się, czując się bardziej wolna niż w ostatnich latach mojego życia. To nie było wino, ponieważ wino nie tłumaczyło *jego* postawy, tego jak trzymał mnie w swoich ramionach, jakbym była zarówno najpiękniejszą rzeczą jaką widział w życiu, jak i najbardziej niebezpieczną.

Pijana władzą, odsunęłam się w chwili, kiedy pochylił swoją głowę, by znowu mnie pocałować.

– Moja kolej.

– Och, Maya. – Nikolai mrocznie zachichotał. – Nawet jeszcze nie zaczęliśmy.

– Ale...

Coś w tym zdaniu było jak iskra prądu w moich kończynach, zamrażając mnie w miejscu, niczym w przebudzeniu. Opadłam w jego ramiona przez obrazy krwi migające mi przed oczami.

Odskokczyłam w tył.

– Maya? – Nikolai zmarszczył brwi. – Wszystko w porządku?

– Tak. – Skinęłam, kiedy strach ponownie spłynął po moim kręgosłupie, jakbym otrzymała zastrzyk lodu do swoich żył. – Przepraszam, ja tylko... wydawało mi się, że coś widziałam.

– Hmm, może lepiej, żebyś położyła się spać?

– Nie! – Krzyknęłam, zrozpaczona intymności, która zawsze wydawała się być poza moim zasięgiem. Następnie poczułam się głupio i zakryłam swoje usta, by powstrzymać się przed wyznaniem więcej prawdy jak na przykład to jak się czułam, za każdym razem kiedy był w pobliżu. Każde pojedyncze słowo było na czubku mojego języka, czekając, by zostać uwolnione we wszechświat. Piekłem było utrzymać wszystko w środku, a zawsze szczyliłam się skrywaniem się ze swoimi uczuciami – sprawiały, że byłam podatna i to było tym, jaka nie mogłam być przy moim ojcu, więc nauczyłam się sztuki ich tłumienia.

– Wiesz... – Nikolai powoli zaczął rozpinąć swoją koszulę, na co zaschło mi w ustach, a moje ciało było na krawędzi, kiedy domyśliłam się, co zobaczę w następnej kolejności. Nie byłam pewna, czy chciałam wpatrywać się w jego usta i wyobrażać sobie rzeczy, które mógł mi nimi zrobić, czy poczekać i zobaczyć go bez koszuli – obnażonego dla mnie.

Koszula opadła na podłogę w lejącej kałuży.

I wtedy mój mózg miał trudności z wyczarowaniem jakiegokolwiek myśli oprócz „*Słodki Jezu, jak?*” Jak mężczyzna mógł być tak zbudowany?

– Hmm, żadnego krzyku? – Zrobił krok w przód i wciągnął mnie do swoich ramion, moje ręce docisnęły się do jego mocnej klatki piersiowej. – A ja myślałem, że wywołam to zrzuceniem koszuli.

– Blisko. – Wciągnęłam jego zapach w płuca, a powietrze wydawało się być naelektryzowane. – Bardzo blisko.

– Nie można wygrać wszystkiego – westchnął, opuszczając swoje usta na moje w powolnym kuszącym pocałunku, który smakował czerwonym winem. Jego język był harmonijny, sunąc po moim, smakując i pieścąc w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam.

Całowaliśmy się można by powiedzieć godzinami. Może to były minuty. Kto to wiedział? Czas zdawał się zwolnić, a następnie przyspieszyć tylko, by znowu zwolnić.

Moje plecy spotkały się z miękkim materacem, a Nikolai umieścił swoje umięśnione ciało na mnie. To było to czego chciałam – on, tylko on.

Dlaczego miałam wrażenie, że od zawsze go chciałam?

Jakbym zawsze go pragnęła?

Pochylił się, całując mnie lekko przy uchu, kiedy wyszeptał.

– Poddaj się.

Niezdolna, by kontrolować swoją odpowiedź, cicho zakwiliłam, kiedy uderzyły we mnie wspomnienia – bardzo realistyczne wspomnienia jego rąk przebiegających wzdłuż mojego ciała.

– *To będzie przyjemność cię złamać – wyszeptał. – Chciałbym, żebyś tak bardzo się nie bała... najpierw nadejdzie ból.*

– *A potem? – To był cud, że powstrzymałam swój głos od drżenia.*

– *Tylko przyjemność. – Jego mroczne spojrzenie spotkało moje. – Przysięgam.*

– *Dlaczego? – Szarpnęłam plastikową zapinką. – Dlaczego oba?*

– *Idą ze sobą w parze z tym co widzisz, jedynym sposobem, by stopić ze sobą wspomnienia... to sprawienie, żebyś myślała, że to ty... zamiast niej.*

– *Więc będziesz mnie torturował... a potem...*

–... dam ci najbardziej niesamowitą przyjemność, jaką kiedykolwiek doświadczysz.

– Czy to jest chociaż legalne? – Próbowałam żartować, pomimo że moje wnętrze krzychało, żebym uciekała. Wciąż nie mogłam zobaczyć jego twarzy – miał założoną białą maskę, którą ubiera się na karnawał albo na maskaradę, ale jego oczy – oczy diabła, tworzyły ostry kontrast z bielą.

– Nic, co tu robię nie jest legalne. Ale mogę ci to obiecać – zostaniesz czysta... musisz zostać czysta.

– Przyjemność?

– Przyjemność jest czymś całkowicie innym.

– Jak mam się do ciebie zwracać? – Próbowałam zmienić temat.

– Jakkolwiek chcesz.

– Potrzebuję imienia – byłam wysuszona z łez, strach zaczął już się rozpraszać wraz z realizacją, że wyjdę z tego żywa.

–Nik²² – wyszeptał. – Mów do mnie Nik.

Głośno sapnęłam, rzuciłam się z łóżka, o mały włos nie zderzając się głową z Nikolaia.

– To byłeś ty!

Jego ciało zeszywniało.

– Słucham?

– Ty...ty, ty... – wykrztuszałam słowa. – Widziałam cię, albo... – czułam, że wspomnienia znowu się wyślizgują. – To znaczy, ten mężczyzna miał ciemne oczy.

– Co zrobił – zapytał spokojnie Nik. – Skrzywdził się?

²² Aaaaa – wiedziałam! Nikuś, ty słodziaku jeden! – Kaś
Ja wiem czy taki słodziak?! :P -Bati

– Tak... najpierw, a potem... – Gorąco wypełniło mnie do rdzenia, było go we mnie tyle, że jeśli by mnie w tej chwili dotknął, byłam pewna, że rozpadłabym się na milion kawałków i nigdy ponownie nie byłabym całością. – Znowu poskładał mnie w całość.

– W jaki sposób? – Nikolai przyszpilił mnie rękoma, kiedy usiadł okrakiem na moim ciele, a jego wargi zaczęły wyciskać pocałunki na moim czole.

– On... – Wszystko stało się puste. – On spowodował, że zapomniałam o złym...

– I?

Zacisnęłam powieki.

– Zastąpił to dobrym.

– Mogę to zrobić lepiej. – Nikolai obiecał niskim głosem. – Chcesz, żebym ci pokazał?

Pokiwałam głową, chcąc, by wspomnienia odeszły, rozdrażniona, że za każdym razem, kiedy Nikolai mnie dotykał wspomnienia, które wróciły tylko, by zniknąć, jakbym była na jakimś rodzaju haju.

Z każdym mrugnięciem czułam większą jasność.

Do czasu, aż usta Nikolai nie zamknęły się na moich, a każdy strzęp mojej logiki wyparował. Miałam go... próbowałam go... pragnęłam go. To dlatego leżałam w jego ramionach, ponieważ w świecie wypełnionym strachem i nienawiścią, była to jedna rzecz, której byłam pewna.

Nikolai zapewni mi bezpieczeństwo.

Zrobi to.

I da mi przyjemność.

Skąd ja to wiem?

Moje ciało odpowiedziało za siebie, kiedy Nikolai pogłębił pocałunek, po czym wsunął palec do wnętrza mojego ciała, odnajdując mój rdzeń.

Grał na mnie jakbym była instrumentem, melodyjną harfą, każdy palec pociągał za inną strunę, każda struna uderzała w nutę, która zabierała mnie wyżej i wyżej w zapomnienie... tylko by się zatrzymać i sprowadzić mnie z powrotem na dół.

– Dalej, Maya, odpuść dla mnie.

Odpuścić oznaczało... coś dużego.

Coś, co oznaczało więcej niż chciałabym by to było. Ale co?

– Odpuść – wyszeptał, całując mnie mocniej, kiedy ujeżdżałam jego rękę i wtedy poczułam gorąco, ogrom gorąca pędzącego przeze mnie, kiedy centrum mojej grawitacji zniknęło.

Moje ciało opadło na łóżko.

Powoli, jak warstwy tajemnic, które zostały oderwane na moich oczach, Nikolai wykonał znajomy gest swoją głową, przechylając ją na bok i posłał mi całusa tuż przed tym, zanim wyszeptał.

– A teraz zaśniesz...

Były po tym inne słowa, ale mojego uszy się zamknęły wraz z moimi oczami, kiedy głową dotknęłam czegoś miękkiego.

I mój świat stał się czarny.



Najgorsze choroby to te, które pozwalają nam wierzyć, że mamy się dobrze.

Prysłowie rosyjskie.

Nikolai

RĘCE NIE PRZESTAWAŁY MI SIĘ TRZAŚĆ. Minęły dwie godziny, a moje ciało sprzysięgło się z moim mózgiem przeciwko mnie, mówiąc mi, że wszystko co muszę zrobić to obudzić ją i wyznać prawdę.

Brzmiało prosto.

To powinno być proste.

Musiałem jedynie otworzyć usta i wypowiedzieć słowa – słowa, które wiedziałem, że zniszczą jakąkolwiek przyjaźń czy związek, które mieliśmy, że mężczyzna, o którym śniła był jednocześnie jej bohaterem i czarnym charakterem, jeden i ten sam. Jekyll był Hydem i vice versa.

Nie musiałem wchodzić w jej psychikę, by wiedzieć co się stanie jeśli nagle zostawiłbym jedną z tych białych masek w jej pokoju. Rozmieściłbym je strategicznie, by zobaczyć czy cokolwiek przywołają. Ale o ile mi wiadomo, dla niej to były po prostu rekwizyty, kostiumy.

Nie miały nic wspólnego z najważniejszymi dwudziestoma czterema godzinami w życiu nas obojga i jeśli to by ode mnie zależało, nigdy mieć nie będą.

Zerknąłem na swojego rolexa. Niedługo zaczniemy lądować w Chicago. Musiałem ją obudzić i przekazać jej informacje.

Upiłem wino i poczekałem jeszcze kilka minut dłużej. Nie byłem gotowy, by złamać zaklęcie, bo zdawałem sobie sprawę, że w minucie w której otworzy oczy nie będzie pamiętała nic poza piciem wina i zasypianiem.

Zawsze istniała możliwość, że będzie pamiętać niektóre fragmenty, ale będę mógł je wytłumaczyć spaniem w dzień, koszmarami nocnymi – wybierz dowolną opcję.

Nie będzie pamiętała jak sprawiałem jej przyjemność.

A to postawiło niechcianą granicę – Myśl o fakcie, że nie będzie świadoma tego, że to mój pocałunek sprawił, że jednocześnie chciałaby móc pamiętać i o nim zapomnieć. Moje usta były tymi, które przynosiły błogosławieństwo, ale też przypomniały nam obojgu o naszym przekleństwie.

Samolot zaczął się obniżać. Wolnym ruchem wstałem z krzesła, postawiłem szklanke na pobliskim stole i pokonałem dystans dzielący mnie od sypialni na tyłach samolotu.

Była tam, tak jak ją zostawiłem.

Bez koszulki.

Rękę schowała pod głowę, kaskada ciemnych włosów opadała jej na twarz, całując ją w usta i muskając brodę.

Niech to cholera.

Zawahałem się, nie chcąc przerywać tej błogiej chwili, kiedy to mogłem się w nią wpatrywać i wyobrażać sobie, że zasnęła dlatego, że się kochaliśmy, a nie bo to na niej wymogłem.

Po tym jak ją naćpałem.

Pochyliłem się i pocałowałem jej skroń, szepcząc jej do ucha.

– Obudź się, śpiąca królewno. – Dwa razy pstryknąłem palcami i zrobiłem krok w tył, kiedy zaczęła się kręcić.

Maya z jękiem, mrugając otworzyła oczy i zmarszczyła na mnie brwi.

– Gdzie ja jestem?

– Trzydzieści pięć tysięcy stóp nad ziemią, plus minus sto – odpowiedziałem szorstkim tonem. – Może weź na wstrzymanie z winem następnym razem?

Maya szarpnęła się na łóżku do pozycji siedzącej, spojrzała w dół i szybko się zakryła dodatkowym kocem.

– Czy ja się upiłam?

– Nie. – Posłałem jej uprzejmy uśmiech. – Pamiętasz... cokolwiek?

– O, nie! – Maya schowała twarz w dłoniach. – Czy ja... zaatakowałam cię?

– Zdefiniuj atak – odpowiedziałem z łagodnym śmiechem.

– Nie! – Maya jęknęła w koc, po czym schowała w nim twarz, jej głos był stłumiony. – Powiedz mi, że nie pocałowałam cię ani nie... rzuciłam się w twoim kierunku, prosząc, byś mnie złapał.

Nie mogłem powstrzymać tego, że mój uśmiech się poszerzył, kiedy usiadłem obok niej na łóżku i roześmiałem się swobodnie.

– Nie stało się nic tak straszego, choć następnym razem jak będziesz miała ochotę na seks, prawdopodobnie najlepiej będzie zapytać o to na trzeźwo i nie rzygać po złożeniu takiej oferty.

Maya stała się blada jak prześcieradło.

– Żartuję – zachichotałem. – Wypiłaś dwa wielkie kieliszki wina, powiedziałaś, że czujesz się senna, więc odprowadziłem cię do tylnej sypialni, gdzie zapadłaś w... sen bez snów.

– Nie. – Maya zmarszczyła brwi. – Nie bez snów. – Zadrzała, a jej skóra z jasnej przeszła w zarumienioną. – To znaczy... – Przycisnęła dłoń o czoła. – Czy tu nie jest gorąco?

– Dobrze się czujesz? – Czy na próżno życzyłem sobie, by coś pamiętała? Cokolwiek?

– Tak – odpowiedziała szybko. – Ja ...yyy... miałam tylko naprawdę dziwne sny.

– Taki wpływ na ludzi wywiera alkohol – powiedziałem kojącym i miałem nadzieję, choć w połowie przekonującym głosem.

– Zastanawiam się, jak wiele razy musiałeś to mówić swoim pacjentom? – Wymruczała.

– Więcej niż mógłbym zliczyć.

Maya roześmiała się, a następnie zmrużyła na mnie oczy.

– Czy ty... nieważne.

– Co?

– Nic. – Machnęła na mnie ręką. Ten sen był naprawdę bardzo prawdziwy.

– Naprawdę prawdziwy, co?

– Hej, dopiero się obudziłam, nie poprawiaj mnie.

Uniosłem ręce w geście poddania.

– Może się ubierzesz, a potem porozmawiamy, dobrze?

– Porozmawiamy?

– Na temat powodu naszego pobytu w Chicago.

– Koniec z sekretami?

– Koniec. – Przynajmniej z tym mogłem być dość uczciwy.

– Co się zmieniło?

Wszystko. Miałem ochotę odpowiedzieć. Zamiast tego po prostu zignorowałem pytanie jak zwykle, gdy nie chciałem na coś odpowiadać.

– Ubierz się, Maya. Nie mamy za dużo czasu. Mam zamiar cię wszystko wyjaśnić zanim znajdziemy się na celowniku.

Roześmiała się.

Ja nie

– Wszystko jest bezpieczniejsze niż mój ojciec i jego zbiry – powiedziała pod nosem.

– Haha! – Zaśmiałem się bez humoru. – Najwyraźniej nigdy nie spotkałaś Pięciu Rodzin.

– Pięciu... rodzin? – Powtórzyła.

– Tych Pięciu Rodzin. – Staralem się, by gorycz nie przenikała mojego głosu. – Z Sycylii. Jeśli uważasz, że twój ojciec jest straszny... z góry przepraszam, ale bardzo brutalnie rozwieję twoje złudzenia... są dobrze ubrani, atrakcyjni, uporządkowani, bezpieczni.

– Czy to podstęp?

– Wilki w owczej skórze... każdy jeden. Porozmawiamy więcej za kilka minut, kiedy nie będzie mnie rozpraszał fakt, że nie masz na sobie koszulki.

Zerknęła w dół.

– Maya, to tylko sprawia, że mam ochotę zobaczyć więcej.

Odrzuciła koc.²³

To nie było częścią planu. Zacisnąłem pięści.

– Co ty wyprawiasz?

– To znajome uczucie. – Jej głos był pusty, jakby starała sobie coś przypomnieć.

– Sugerujesz, że odwiedzam cię w twoich snach? – Zapytałem, zachowując lekki, drażniący się ton.

– Taa – prychnęła. – Ale uwierz mi, to nie było prawdziwe, nie ma szans, by mężczyzna w sypialni miał tak uzdolnione ręce.

To bezpośrednio uderzyło w moje ego.

Ponieważ to *byłem* ja.

To *jestem* ja.

²³ łohoooo Majeczka szaleje :P - Bati

Ale powiedzenie czegokolwiek mogłoby zrujnować więcej niż byłem w stanie zaryzykować – przynajmniej na razie. Wkrótce, wkrótce będzie wiedzieć.

I mogłem się tylko modlić, że nie ucieknie z wrzaskiem w innym kierunku.

Albo gorzej... wymierzy we mnie pistolet i naciśnie spust.

– Poczekam na zewnątrz. – Szybko zamknąłem za sobą drzwi. Moje ręce nadal drżały, jak zwykle gdy krążyła we mnie adrenalina – jak wtedy, gdy miałem swoją pierwszą pacjentkę w klinice.

Jak działa się za każdym razem, gdy Jac wspominała o dziedzictwie mojej rodziny.

Cholera... Ciągle nie miałem wiadomości od Jac.

Zrobiłem mentalną notatkę, żeby zadzwonić do niej w chwili, kiedy wylądujemy albo przynajmniej do niej napisać, by mieć pewność, że miała sprawy pod kontrolą, bo jeśli nie – będzie cholernie źle, kiedy wrócę do Seattle.



Grzech zwalczaj, z grzesznikiem się jednaj.

Lew Tolstoj

Maya

MIAŁAM NADZIEJĘ, ŻE NIE BYŁAM TAK CZERWONA, jak się czułam. Nigdy nie miałam graficznie erotycznych snów z mężczyznami w roli głównej – lub z moim szefem, tym który w połowie porwał mnie i był związany z rosyjską mafią, na sposoby, których nie chciałam znać.

No bo serio? Doświadczyłam swojego pierwszego orgazmu - W. Czasie. Snu. Z mężczyzną, który przysięgał, że ponownie nigdy mnie nie pocałuje? Jak to się ma do seksualnej regresji?

Ciągle mogłam poczuć jego dłonie na moim ciele. Zadrzałam, kiedy ponownie przeżyłam ten sen na jawie, o tym jak ściągał swoją koszulę przez głowę. Czy naprawdę wyczarowałam sobie to jak bez niej wyglądał? W co za latawicę się zmieniłam?

Moje usta mrowiły od jego pocałunku, jakby zostały na nich wypalone wspomnienia. Po raz kolejny zacisnęłam uda, kiedy kolejny dreszcz przeszył moje ciało.

– Maya? – Nikolai zapukał do drzwi. – Jesteś już gotowa?

Nie, sorki, właśnie rozmyślałam o ujeżdżaniu swojego szefa, zaraz będę! Mentalnie walnęłam samą siebie i szybko założyłam koszulkę, wetknęłam ją w spodnie rurki, a włosy

zgarnęłam na bok w niski kucyk. Trzeba było to zrobić, wiedziałam, że prawdopodobnie wyglądałam jak jeden wielki bałagan, ale nie chciałam kazać mu czekać.

W rzeczywistości, nigdy nie chciałam kazać mu czekać.

Nie dlatego, że sądziłam, iż mógłby mnie skrzywdzić, ale coś w jego niecierpliwości sprawiało, że czułam się nerwowo.

Otworzyłam drzwi i wleciałam w jego ramiona, kiedy samolot wpadł w turbulencje. Jego usta się rozchyliły, a ja wpatrywałam się w nie, jakbym nigdy wcześniej nie widziała ust albo idealnie białych zębów, albo gładkiej opalanej skóry.

Jego smak rozpałał do białości, był niemożliwy do opisania. Musiałabym doświadczyć go przynajmniej ze sto razy, zanim byłabym w stanie znaleźć odpowiednie słowa.

Słowa. Dlaczego to przywoływało coś w mojej głowie?

– Och, nie! – Jęknęłam. – Miałam ci pomóc z przemówieniem!

– Maya...

– Dlaczego pozwoliłeś mi pić?

– Maya. – Nikolai opadł na jedno z krzeseł, więc nie miałam innego wyjścia jak tylko usiąść. – To o tym muszę z tobą porozmawiać.

W myślach układałam krzepiące, dodające otuchy rzeczy, które mógł powiedzieć w kościele podczas swojego przemówienia. Mogłam przynajmniej w ten sposób robić kilka rzeczy na raz.

–... ona nie żyje.

– Czekaj... – Oddychanie stało się trudne. – Kto nie żyje?

– Andi... twoja siostra. Umarła.

– Moja siostra?

– Nie całkowicie, przez krew. – Oczy Nikolai'a przeszukiwały mnie. – Rozumiesz, co mam na myśli?

– Ta, o której mówiłeś, że nie umarła jako dziecko? Została zamiast tego adoptowana?
– Potrząsnęłam głową, nie, to nie miało żadnego sensu. – Ale teraz... teraz ona nie żyje? Jak zmarła?

– Białaczka... – Nikolai sięgnął po moją dłoń. – I Maya, nie wiem jak ci to powiedzieć, ale ona nie była adoptowana. Była Petrov z krwi i kości.

– O czym ty dokładnie mówisz? – Wyrwałam mu swoją rękę.

– Twoja matka cię urodziła – Nikolai kiwnął głową. – Ale twój ojciec... nie jest twoim ojcem²⁴. – Jego wzrok padł ponownie na nasze dłonie, chwycił moje palce i ścisnął. – Twoja matka miała romans, zanim zaszła w ciążę z Andi. Jak tylko twój ojciec odkrył czyja tak naprawdę byłaś, odesłał Andi jako karę dla twojej matki, użył jej do szantażu.

– Ale dlaczego? – Staralam się przetworzyć te informacje, ale były jak bomba, która właśnie eksplodowała w moim umyśle. Zawsze wiedziałam o mojej siostrze, ale odeszła w tak młodym wieku, a kiedy jedyny raz o nią zapytałam, powiedziano mi, że umarła. Po prostu tak założyłam... teraz nie wiedziałam co mam myśleć. Ilekroć starałam się przywołać wspomnienia ze swojej przeszłości, pojawiała się gigantyczna plama, jakbym miała jakąś blokadę psychiczną.

A mój ojciec? Człowiek, który praktycznie oddał mnie do niewoli, nie był nawet moim ojcem? Gdzie sprawiedliwość? Z jednej strony byłam zachwycona, że nie łączyły mnie więzy krwi z człowiekiem, który sprzedał mnie komuś całkowicie obcemu, a z drugiej poczucie straty uderzyło mnie prosto w klatkę piersiową.

– Czy to naprawdę ma znaczenie? – Ciemne oczy Nikolaia przeszukiwały moje. – Sękał w tym, że... twoja siostra, prawdziwa siostra z którą jesteś spokrewniona przez matkę, nie żyje, a my będziemy uczestniczyć w jej pogrzebie.

Zbyt wiele myśli kotłowało się w mojej głowie. Chciałam ją opłakiwać, ale jak opłakiwać kogoś, kogo tak naprawdę się nie pamiętało? Jak miałam oddać jej sprawiedliwość? Za życie, które zabrano?



²⁴ Maya, I'm your father!:P

– Była młoda, prawda? Tyle pamiętam.

– Miała dwadzieścia dwa lata.

Ścisnął mi się żołądek.

– Czy istnieje możliwość, że ja mogłabym mieć... – Nie mogłam sformułować tych słów, gdyż łzy wypełniły moje oczy. *Taka młoda. Była taka młoda.*

– Nie. – Nikolai wciągnął mnie w swoje ramiona i mocno przytulił. – Nie miałyście pasujących szpików kostnych.

– Skąd wiesz?

Nikolai przebiegł dłońmi po bliznach na moich ramionach i wyszeptał.

– Jestem lekarzem... i jak wiesz, pracowałem bardzo ściśle z twoim ojcem w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Znam sposoby, jak dowiedzieć się takich rzeczy.

Nie do końca byłam usatysfakcjonowana tą odpowiedzią.

– Mam tak wiele pytań. Jaka była? Czy miała chłopaka? Czy była...?

– Proszę zająć swoje miejsca przed ostatecznym lądowaniem w Chicago – powiedział kapitan przez interkom.

Nie udało mi się zapiąć pasa bezpieczeństwa trzy razy z rzędu, aż Nikolai w końcu zlitował się nade mną i zapiął zatrask, a następnie naciągnął pas. Poczułam się jak małe dziecko, z którym się cackał.

– Nie płacz. – Kciuki Nikolai'a starły moje łzy, które nie wiedziałam nawet, że płynęły.
– Miała... przepiękny koniec.

– Piękny koniec?

– Szczęśliwy... słodko gorzki. – Nikolai skinął. – I myślę, że poczujesz ulgę, że twój ojciec nigdy nie zdołał złamać ani jej, ani jej męża.

– Męża? – Była mężatką?

– Sergio Abandonato. – Nikolai uśmiechnął się z wyższością.

Dlaczego to nazwisko brzmiało znajomo?

– Przestań się tak strasznie marszczyć – powiedział Nikolai dokuczliwym tonem. Robił to coraz częściej i częściej podczas tej podróży. To mnie zastanowiło, co zmieniło się przez ostatnie kilka godzin, że nie był już taki pośpny jak wcześniej. Może też sobie uciął drzemkę? – On jest kuzynem jednej z najpotężniejszych rodzin mafijnych w Stanach.

– Bardziej potężnych niż....

– Tak – warknął Nikolai. – Ale w bardziej... profesjonalny sposób, jeżeli to ma jakiś sens.

– Nie. To nie ma żadnego sensu. – Nic nie miało już sensu, nic.

– Twój ojciec z zimną krwią zastrzeliłby swojego człowieka. Cholera, zastrzeliłby twoją matkę bez mrugnięcia okiem, starł farbę ze swojej broni, wręczył ją swojej prawej ręce i odmaszerował, pozwalając ptakom bezcześcić jej zwłoki.

Silny dreszcz przeszył moje ciało.

– Włosi? – Nikolai wypowiedział to niemal... z czcią, w towarzystwie delikatnego westchnięcia. – Oni zabijają swoją krew tylko, jeśli nie mają innego wyboru, a nawet wtedy odmawiają nad nim modlitwy, dopóki krew nie wystygnie... i dają prawo pochówku rodzinie. To prawdziwy profesjonalizm w świecie otoczonym zbrodnią i morderstwami.

Samolot wylądował z głośnym hukiem. Złapałam prawe ramię Nikolaia, mając kłopot z przetwarzaniem jego słów, które nadal kotłowały się w mojej głowie.

Spotkamy się z Włochami.

Moja siostra była z nimi związana.

Nikolai był z nimi związany.

Mój ojciec nie był moim ojcem.

I siostra, o której myślałam, że jest martwa, którą straciłam na wieki – wcale nie była, ale teraz naprawdę odeszła.

Co ja miałam począć z tymi wszystkimi informacjami? Jak niby miałam ustrzec samą siebie przed wpadnięciem w załamanie nerwowe?

Wzięłam kilka głębokich wdechów.

W każdym razie, byłam nadal Rosjanką, a Rosjanie nie chowają głowy w piasek przy niekorzystnych okolicznościach, wiedziałam to z tradycji, mojej krwi.

Wstałam.

Podeszłam do drzwi samolotu z wysoko podniesioną głową.

Nie będę panikować.

Nikolai by to wyczuł.

A coś mówiło mi, że okazanie przed nim słabości było jak krwawienie w wodzie rojącej się od rekinów. Krążyliśmy w ciszy przez kilka minut, a potem wejście samolotu otworzyło się.

Złapałam torebkę i powiesiłam ją sobie na ramieniu. Nikolai chwycił czarną aktówkę, po czym sięgnął do kieszeni i wyciągnął błyszczący czarny pistolet. Chciałam wierzyć, że to atrapa, ale wiedziałam, że byłoby to kłamstwem. Uzbierał się, ale dlaczego?

– Co robisz? – Wysyczałam.

Spojrzał na mnie wzrokiem, który mówił, żebym się zamknęła, odbezpieczył broń i położył w otwartej dłoni, a drugą rękę wykorzystał, by wyprowadzić mnie przez drzwi.

Było ciemno, za wyjątkiem kilku świateł na prywatnym pasie startowym.

Czarny Range Rover.

Czarny Mercedes AMG.

Czarny Escalade.

Czterech mężczyzn, jedna kobieta. Wszyscy z nich stali z bronią dosłownie wycelowaną w nas, jakbyśmy właśnie mieli zacząć wojnę – tu, na asfalcie.

Myśleli, że Nikolai zdetonuje tu bombę? Czy co?

– To tylko przypuszczenie – powiedziałam, przekrzykując ryk silników, gdy włosy smagały moje policzki. – Ale.... to Włosi?

– Na żywo i we własnej osobie – burknął.

– Mogłeś mi powiedzieć, że cię nienawidzą – chwyciłam mocniej jego dłoń.

– Co? I zrujnować ci to gorące powitanie? – Jego usta wykrzywiły się w uśmiechu. –
Nigdy.

Powoli, ręka w rękę zesliśmy po schodach.

Zbliżył się do nas wielki mężczyzna po dwudziestce. Rudo-brązowe włosy rozwiewał mu wiatr, a do swej postawnej klaty miał przypięte dwa półautomatyczne pistolety. Myślałam, że Nikolai był ogromny, ale ten facet był wręcz śmiercionośny. Przynajmniej metr dziewięćdziesiąt i ponad dziewięćdziesiąt kilo umięśnionej furii. Wykrzywił się w minucie, w której nasze stopy dotknęły ziemi, jakby sama nasza obecność była dla niego tak wielką obrazą, że miał problemy z oddychaniem.

– Campisi – powiedział Nikolai zirytowanym głosem. – Dobry wieczór.

Mężczyzna o nazwisku Campisi burknął w kierunku Nikolaia, a potem zwrócił swoje lodowate spojrzenie na mnie. Skurczyłam się przy ciele Nikolaia i zmrożona do szpiku, złapałam jego pierś moją wolną ręką. Nie byłam pewna, czy ten człowiek chciał bym się odezwać, czy chciał jedynie zobaczyć, czy wybuchnę płaczem.

Widziałam już wcześniej to spojrzenie.

U mojego ojca.

I jego idiotów.

Lata treningu nie poszły na marne – lata konieczności obrony samej siebie przed dupkami, więc zamiast mocniej wtulić się w Nikolaia, wzięłam głęboki wdech, wyprostowałam ramiona, odsunęłam się i spojrzałam na bestię w ludzkiej skórze.

W momencie, w której odnalazłam swoją pewność siebie, uśmiechnął się.

– Więc mimo wszystko ona naprawdę jest Petrov, przez chwilę się martwiłem.

– Tex zmartwiony – zachrypnięty głos powiedział zza niego. – Teraz, to naprawdę chcę zobaczyć. – Mężczyzna wyglądający na mój wiek, przepchnął się obok tego gościa Texa Campisi i zmrużył na mnie oczy. Miał kolczyk w wardze, niebieskie oczy i ciemne włosy.

Obaj mężczyźni byli przerażająco piękni.

– Nixon, – uśmiechnął się krzywo, – Abandonato – dokończył. – Witaj z powrotem w Chicago, Nikolai.

– Wolałbym, by okoliczności były lepsze – odparł Nikolai niskim głosem. – Nieomal nie przyjechałem, ale...

– ... to tego chciała. – Dziewczyna wyszła do przodu. Miała jedwabiste ciemne włosy, które sięgały nieco poniżej ramion. Ubrana była w czerwoną skórzaną kurtkę pilotkę, czarne kozaki na obcasie, otulające jej ciemne sprane dżinsy. Ona przynajmniej zaoferowała mi uprzejmy uśmiech, zanim wrzuciła swoją broń do wielkiej torby od Prady i mrugnęła w moim kierunku.

Trzymała swój pistolet w torebce od Prady?

Ale znowu, gdzie indziej miała by go trzymać? W kieszeni?

Po co jej broń?

Właściwie to po co którekolwiek z nich miało broń?

– Wcale nie jest do niej podobna – powiedział Nixon do Nikolaia. – Wygląda jakby była bardziej spokrewniona z nami niż z Petrovem.

– Mówiłem ci o jej pochodzeniu. – Nikolai wzruszył ramionami. – Jak on się ma?

Nixon zmarszczył brwi.

– Radzi sobie tak dobrze, jak można tego oczekiwać.

– On? – Powtórzyłam, odzywając się po raz pierwszy od spotkania z Włochami.

– Sergio – Nixon przytaknął. – Mąż twojej siostry.

Mój żołądek się zacisnął.

– Dopiero co się odwiedziła... – dodał Nikolai przeproszającym tonem.

– Dziesięć minut temu – mruknęłam.

– Drań bez serca. – Campisi wybuchł śmiechem. – Świetnie sobie poradzisz w Chicago. W takich chwilach przypominam sobie, dlaczego pozwoliłem ci żyć.

– Na nic mi nie pozwalałeś – powiedział Nikolai przez zaciśnięte zęby, robiąc krok w stronę człowieka, który wydawał się grozić mu bez ubierania tego w słowa.

Chwyciłam dłoń Nikolaia i pociągnęłam go z powrotem. Nie dlatego, że myślałam, iż mógłby sobie sam nie poradzić. Nie sadyłam jednak, że mądrym było wszczynać walkę, z kimś kto wyglądał jakby modlił się o to, by ktoś go spoliczkował, tylko po to, aby mieć powód, aby go zastrzelić.

– Wystarczy, Tex – syknął Nixon pod nosem. – Mamy wystarczająco problemów z własną rodziną. Może tak zachowamy pokój z Rosjanami, którzy są co najmniej tacy jak my?

– Zgoda. – Campisi fuknął, po czym cofnął się o krok. – Cóż, mogę stąd zobaczyć jak Frankowi drga powieka, co oznacza, że czas się zbierać.

Starszy mężczyzna niedaleko Nixona, wypuścił parsknięcie i zaczął odchodzić w kierunku Escalade.

Spojrzałam na Nikolaia, szukając ratunku. Złapał mnie za rękę i poprowadził do czekającego Range Rovera. Mężczyzna cały na czarno stał przy drzwiach i otworzył je dla mnie. Nie nawiązał kontaktu wzrokowego, nawet nie mrugnął. Wślizgnęłam się na pikowane skórzane siedzenie i starałam się powstrzymać od panikowania. To było normalne. Byli mili albo tak mili, jak tylko mogli być, prawda?

Normalność. Uciekła przez okno w minucie, w której przyjąłem pracę u Nikolaia i zgodziłam się na jego nedorzeczny kontrakt.

Jakby wyczuwając mój niepokój, Nikolai poklepał moją nogę, po czym wyszeptał mi do ucha.

– Jesteś z nimi bezpieczna, bezpieczniejsza niż kiedykolwiek byłabyś ze mną.

Moje serce pędziło. Co miał przez to na myśli?

Byłam bezpieczniejsza z ludźmi celującymi bronią w moją głowę, bardziej niż z Nikolaiem? To nie miało sensu.

Wcale.

A co gorsza, sam fakt, że dotykał moją nogę przypominał mi moje sny.

Aczkolwiek, kiedy zaczęliśmy odjeżdżać z lotniska, nie mogłam się otrząsnąć z jednej myśli... że cały mój sen rozgrywał się w samolocie i sypialni, których według Nikolaia w ogóle nie widziałam, zanim zapadłam w sen.

Marszczyłam brwi przez resztę drogi.



Żyj w pokoju z grzesznikiem, tocz wojnę grzechami.

Przysłowie rosyjskie.

Nikolai

Jac: *Po co, do jasnej cholery, jesteś w Chicago? Cóż, życie przeminęło. Masz robotę do wykonania!*

Nikolai: *Ona była ważna. Jak... biznes?*

Jac: *Biznes nie idzie za dobrze. Kilka kobiet przyszło do kliniki tylko po to, by zobaczyć, że drzwi są zamknięte, pierwszy raz od pięciu lat. Odesłałam je i powiedziałam, że się do nich odezwiesz jak wrócisz.*

Wypuściłem powietrze z ulgą.

Nikolai: *Dziękuję.*

Jac: *Jeśli twój dziadek mógłby cię teraz zobaczyć...*

Nikolai: *Nie mieszaj go do tego.*

Jac: *To z jego powodu masz wszystko, co posiadasz.*

Nikolai: *Muszę lecieć. Dziękuję, Jac.*

Nie odpowiedziała. Ale nie oczekiwałem tego. To od lat był pierwszy raz, kiedy zamknąłem biura. Staralem się trzymać na wodzy wszelkie emocje, nawet, jeśli w środku byłem poraniony tak bardzo, że chciało mi się krzyczeć. Wychodziło na to, że im bardziej starałem się pomóc, tym większy kopałem dół.

Kątem oka zerknąłem na Mayę. Plecy miała wyprostowane na baczność, jej wzrok był utkwiony w Nixonie, szefie rodziny Abandonato, kiedy wiózł nas przez pancerną bramę do swojego domu i posiadłości.

Wpuściłem westchnienie ulgi, jakbym odczuwał je po raz pierwszy od lat, bawiąc się ideą pozostawienia Mayi z jedynymi ludźmi, którzy naprawdę mogliby spowodować jej zniknięcie.

Którzy zapewniliby jej bezpieczeństwo przed jej ojcem.

Którzy mogliby mi pomóc upozorować jej śmierć.

Ten pomysł miał pewne zalety.

I może, gdybym był mniej samolubną jednostką, poszedłbym na to. Wymazał z jej pamięci mnie i jej przeszłe życie. Ale zawsze zastanawiałem się, czy uczucie dotyku moich ust na jej byłoby silne na tyle, bym nie był go w stanie go wymazać.

Nixon wcisnął pedał SUVa, aż do zatrzymania i wyłączył zapłon. Odpiąłem swój pas i gestem dłoni wskazałem Mayi, by podążyła za nami do wielkiego domu. Był to ceglany dwukondygnacyjny dworek, który był w jego rodzinie od ponad pięćdziesięciu lat, choć wszystko zostało zmodernizowane tak, że prawdopodobnie nie mógłbyś skorzystać z toalety bez kamery wycelowanej w twoją dupę.

Maja mocno ścisnęła mnie za rękę, kiedy w ciszy szliśmy ku wejściowym drzwiom. Po obu stronach stało dwóch mężczyzn ze słuchawkami w uszach. Ze złośliwym uśmiechem, kiwnąłem w ich kierunku.

– Rozumiem, że dodatkowa ochrona jest dla mojego bezpieczeństwa?

Nixon przewrócił oczami.

– Moja żona jest w ciąży, więc to w pięćdziesięciu procentach ruskie gówno, a w pięćdziesięciu moja paranoja.

– Dzięki – uśmiechnąłem się chytrze w kierunku dwóch mężczyzn. Świerbiło mnie, by zacząć walkę, jedną, którą wiedziałem, że dokończę – niewiele mogłoby mnie zatrzymać. Moja specjalizacja mogła być bardziej w stylu emocjonalnego terroryzmu, ale mój ojciec, gdy jeszcze żył, nauczył mnie jak się bić.

W sekundzie, w której przekroczyliśmy próg, rozpętało się piekło.

– Sukinsynie! – Kobieta wrzasnęła. – Czy ty kiedykolwiek chodzisz ubrany?

Oczy Mayi rozszerzyły się na widok Chase'a, zawodowego zabójcy, który pochylał się nad kuchenką i unosił właśnie drewnianą łyżkę do ust.

– Cholera, dobry ten sos.

– Chase Winter! – Krzyknęła Mil. – Mamy gości!

– Robię sos, kochanie. Mówiłem ci, żadnych krzyków, kiedy robię sos!²⁵

Całkiem pewne, że krzyczał tak samo głośno jak ona, aczkolwiek w krótkich momentach, kiedy przebywałem z którąkolwiek rodzin, mogłem zauważyć, że to po prostu był sposób w jaki się komunikowali. Głośno. I często.

– Chase! – Mil przewróciła oczami. – Czy nie widzisz, że mamy towarzystwo?

– Rosjanie... – Phoenix, szef Nicolasi skinął głową w moim kierunku – ... nie są w rzeczywistości towarzystwem, są bardziej jak...

– Zło konieczne? – Wypaliła Maya.

Chase powoli się odwrócił, wycelował wzrok w Mayę i w to, w jaki sposób była przyklejona do mojego boku.

– Ty. – Wycelował łyżką pokrytą sosem. – Możesz zostać na kolacji.

²⁵ Chase :* Kocham go miłością wieczną! - Bati

– Chase przemówił. – Frank, szef rodziny Alfero przeszedł koło nas, zajął miejsce u szczytu stołu i zaczął sobie hojnie nalewać wina. – Nikolai... – chrząknął. – Jak interes?

Wszystkie rozmowy ustały.

Płynnie i sprawnie wyciągnąłem pistolet z tyłu moich spodni, pchnąłem go w poprzek stołu. Puściłem Mayę, po czym położyłem dłonie na drewnianym blacie.

– Interes idzie zbyt dobrze, by psuć go przez zaliczenie kulki... Jestem zaskoczony, że nie przeszukaliście mnie wcześniej.

– Potraktuj to jak gałązkę oliwną – powiedział zza mnie Nixon, poklepując rękoma moją klatkę piersiową, potem nogi i ramiona. Kiedy skończył wszystkie spojrzenia zwróciły się Mayę.

– Co? – Wyszeptała. – Nie sądzisz chyba...

– Ja to zrobię. – Mil wyszła do przodu. – Pomimo iż wszyscy faceci są szczęśliwie żonaci, to nie wierzę, że nie będą sobie chcieli pomagać, zwłaszcza mój mąż.

– Cholera, Mil, wiesz, że nie jestem taki!

– Kapiesz sosem na podłogę, Chase! – Warknęła, gdy on posłał jej całusa i kontynuował mieszanie w garnku.

Wszystko tętniło życiem, choć gdziekolwiek byś się nie rozejrzał, była śmierć. Maya prawdopodobnie nie miała pojęcia, że właśnie to robiliśmy, igraliśmy ze śmiercią przez proste spożywanie kolacji z tymi ludźmi, ale tak było. I nie byłem na tyle głupi, by myśleć, że jeden fałszywy ruch nie zakończyłby naszego życia.

To w tym byli dobrzy Włosi, w rozbrojeniu sytuacji, sprawieniu, że myślałeś, że naprawdę jesteś na zwykłej rodzinnej kolacji, podczas gdy w rzeczywistości każdy miał wymierzoną w ciebie różnego rodzaju broń, czekając tylko, aż zrobisz fałszywy ruch, by mieć pretekst do spowodowania obrażeń ciała i uśmiechania się podczas tego. Taki był ich sposób. Tak kompletnie inny niż sposób od tego w jaki ja załatwiałem sprawy. Dziwnie się czułem w związku z całą tą sytuacją.

– Czysto. – Mil wstała, a następnie mrugnęła w moim kierunku. – Dobra robota, Nikolai, ona ma świetny tyłek.

Maya hojnie się zarumieniła.

Uśmiechnąłem się. Wymagało to ogromnego wysiłku, by nie wybuchnąć śmiechem. Zawsze uwielbiałem Mil. Przypominała mi Andi na tak wiele sposobów.

Wystarczyło wspomnienie imienia Andi, by cały znajomy ból rozprzestrzenił się ze środka mojej piersi w stronę moich kończyn.

I jak zasnutą ciemną chmurą, cały pokój ponownie wypełniła napięta cisza.

– Miała łatwą śmierć – powiedział Fank po kilku sekundach, po czym uniósł kieliszek z winem w powietrze. – Zmarła dzielnie.

– Cierpiała? – Zapytała Maya, jej głos był ledwo szeptem.

– Nie. – Niebieskie oczy Franka zaszyły łzami. – Jeśli by cierpiała, Sergio by się tym zajął.

Chciałem być zły, że Sergio zaoferował, że zabije Andi... ale wiedziałem, że w jego sposobie myślenia, w sposobie myślenia mafii, to nadal była honorowa śmierć, coś na co zasługiwała.

– Żałuję, że jej nigdy nie spotkałam – powiedziała Maya nikłym głosem.

Nie zapewniłem jej właściwego wsparcia, nie byłem pewien, czy emocjonalnie byłem w stanie zrobić coś więcej niż owinać ramię naokoło niej, zwłaszcza na oczach ludzi, których aż do sześciu miesięcy temu, miało się za zaprzysiężonych wrogów.

Mil przemówiła, jako pierwsza.

– Ona zawsze będzie przy tobie, ona trwa... Sergio mówi, że widzi ją w sposobie w jaki pada deszcz, ciągle uderzając w twoją twarz, dopóki nie masz wyboru, jak tylko unieść brodę w kierunku nieba. – Jej oczy wypełniły się łzami. – Ale widzi ją też w kiju bejsbolowym, więc może mu odbija.

– Czy będę mogła się z nim spotkać? – Spytała Maya.

Phoenix wymienił ze mną znaczące spojrzenie, zanim zerknął na Mayę. Żołądek zacisnął mi się z niepokoju. Phoenix i ja współdzieliliśmy ból. To było zbyt łatwe, odczytać emocje z jego twarzy i wydawał się być nie tylko zmartwiony, ale też zmęczony.

– Prawdopodobnie najlepiej będzie, gdy spotkasz się z nim później, na pogrzebie, zaraz przed tym jak wyjedziesz.

Maya nie naciskała na niego, jakbym się tego mógł spodziewać.

– Możemy siadać? – Frank wskazał na puste krzesła. – Chase przygotował dla nas posiłek, byśmy się nim mogli dzielić.

Zastanawiałem się, czy Maya rozumiała wagę łamania chleba z wrogiem – lub doniosłość tego gestu. To, że gdyby Frank nie zaproponował nam posiłku, bylibyśmy w zamian na przeciwległym końcu pistoletu.

Kiedy makaron został podany, wszyscy zaczęli jeść. Wszyscy, tylko nie Tex. Powinienem się domyślić, że Cappo będzie miał wątpliwości, co do mnie. Był w istocie ojcem chrzestnym, choć młodym – tak młodym, że chciało mi się śmiać z jego rządzenia się. Ale to nie był pokaz, on był Campisi. Zamordował swojego ojca z zimną krwią, a następnie wpakował mu dwie kulki między oczy, tak na wszelki wypadek.

Był bezwzględny, nieczuły, podobno nie miał sumienia. Czasami zastanawiałem się, czy nie byliśmy spokrewnieni, bo te same rzeczy były mówione o mnie.

– Campisi – prychnąłem. – Patrz się na nią tak dalej, a sprawię, że będziesz gdakać jak kura za każdym razem, gdy ktoś pstryknie palcami.

Nixon zachichotał z ustami wypełnionymi chlebem, podczas gdy oczy Texa zwięzły się do małych szczelin.

– Zrób to, a wyciągnę ci na zewnątrz jelita przez dupę.

– Uroczu – odezwał się kobiecy głos od strony kuchni, kiedy wkroczyła wraz z dwoma innymi kobietami u boku. – Jelita? Naprawdę? – Mo Abandonato, żona Texa wśliznęła się na krzesło obok niego, a za nią Bee, żona Phoenixa i żona Nixona, Trace. Przedstawiły się Mayi.

Tex przygryzł wargę, po czym sięgnął po dłoń Mo, kiedy ta szeptała mu coś do ucha.

– Gdakać jak kura? – Maya zapytała pod nosem. – Co to niby znaczy?

– Oznacza, – wtrącił się Chase, z drugiej strony Mayi, – że on jest pieprzonym hipnotyzerem, między innymi. Słyszałem, że w zeszłym roku kazał jednemu z ludzi Petrova

wejść do żywego ognia. Spalił się żywcem, a godziny potem można było wyczuć smród przypalonej skóry.

Jęknąłem, zaciskając zęby z wściekłości. Maya spięła się obok mnie. Oczywiście, że tak, to nie była całkowicie świetlana opinia o moim człowieczeństwie.

– Więc, jak wasza dwójka się poznała? – Chase zmienił temat. Byłaby to pożądana zmiana, gdyby nie to, że ta historia nie nadawała się całkiem do dyskusowania przy stole. Westchnąłem. Ale przynajmniej nikt nie rozmawia o jelitach wychodzących z tyłków.

– Pracuję dla niego – powiedziała Maya powolnym i statecznym głosem.

Frank zakrztusił się winem i zaczął bić się w pierś.

Cholera. Wiedziałem dokładnie co myślał Frank.

– Pracownica – powiedziałem głośno. – Nie pacjentka. – Westchnąłem, makaron był jak cegły w moim żołądku. – Pracuje nad swoją magisterką nad rozprzestrzenianiem się chorób przenoszonych drogą płciową. W ciągu dnia prowadzi badania dla mnie. A w nocy...

– Powiedz. – Chase mrocznie zachichotał. – Co nocami robisz dla dobrego doktora?

Maya nie przegapiła zaczepki.

– Masz na myśli przed badaniem na golasa, czy po tym jak przelecę go w stroju pielęgniarki?

Jego oczy się rozszerzyły. Mil zarechotała.

– Należało ci się.

– Och. – Zmarszczył brwi. – Ty żartowałaś?

Uśmiechnąłem się.

– Myślę, że jeśli byłaby poważna, to byłoby o wiele bardziej ekscytujące niż łatwe dymano na stole egzaminacyjnym, co nie?

Chase zmrużył oczy.

Zauważyłem, że Frank katem oka zerknął na swój zegarek.

– Już czas. – Wstał. Następnie podnieśli się szefowie, podczas gdy małżonki nadal siedziały.

– Idziesz? – Spytał wyzywająco Phoenix.

– Tak. – Wstałem, po czym sięgnąłem po dłoń Mayi i umieściłem pocałunek na jej kostkach. – Będziesz bezpieczna. Obiecuję.

Jej spanikowany wzrok nie ułatwiał mi tego.

– Gdzie idziesz?

– Nie martw się. – Bee mrugnęła do Mayi. – Będziemy oglądać filmy i jeść śmieciowe żarcie ... z facetami będzie wszystko dobrze.

Maya nie była przyzwyczajona do tej strony mafii.

Zawsze przyglądała się jej z zewnątrz.

Nigdy inaczej.

– Wrócę – powiedziałem z prostym wzruszeniem ramion. Odebrałem swój pistolet od Chase'a i podążyłem za mężczyznami w ciemność.



Nie ma wstydu w wiedzy. Wstydem jest się nie dowiadywać.

Przysłowie rosyjskie

Maya

CHCIAŁAM ODPOWIEDZI.

Ale nie byłam pewna, czy żony nie były czasem tak niebezpieczne jak ich mężowie. Nie uciekło mojej uwadze, że Mo kroiłła jabłko na plasterki sztyletem, ani że Bee ukryła broń pod poduszką kanapy, nim puściła mi oczko.

Trace wydawała się być z nich najnormalniejsza. Przynajmniej dopóki nie zalała się łzami na reklamie opon.

– Pierwszy trymestr – powiedziała Bee bez patrzenia w moim kierunku. – Ma trudny czas przez te hormony.

– A ty, w którym jesteś? – Zapytałam, starając się nie gapić na jej okrągły brzusek. – Jeśli nie masz nic przeciwko, że pytam.

– Dwudziesty drugi tydzień – westchnęła Bee. – Przynajmniej mam za sobą poranne mdłości. Na tą chwilę wszystko czego pragnę to chipsy. Dużo, dużo chipsów, z ekstra serem i solą. Kojarzysz te baseny z piłkami na placu zabaw? – Skinęłam. – Jeśli mogłabym

zamienić je na Cheetosy, a potem wskoczyć i wykonać małego Cheetosowego aniołka, moje życie byłoby kompletne.

– Ona kocha Cheetosy. – Mo uśmiechnęła się i podała mi plasterek jabłka. Musiałam ściągnąć go z czubka noża i starałam się powstrzymać swoje palce przed drżeniem. Kim byli ci ludzie? Było tak jakbym weszła do alternatywnego wszechświata.

Rozumiałam, dlaczego tu byliśmy. Najwyraźniej, Nikolai był blisko z moją siostrą. Ale jak blisko?

Nerwy wzięły górę i strzeliłam kostkami.

– W porządku? – Spytała Mo, rzucając w dół szybkie spojrzenie na moje ręce. Zmarszczyła czoło.

– Taa. – Przestałam wyłamywać knykcie i potrząsnęłam głową. – To był naprawdę długi i dezorientujący dzień.

– Witamy w mafii – przemówiła Trace z miejsca na kanapie, gdzie zwinęła się i tuliła poduszkę.

– Moim tatą jest Petrov. – Poczulałam jakbym potrzebowała świeżego powietrza. Chodzi o to, że pewnie wiedzieli to ze względu na Andi, ale nadal.

– Twoim tatą nie jest Petrov – powiedziała Mo znudzonym tonem. – Mógł cię wychować, ale nie był twoim ojcem. – Zaskoczyło mnie to, że Mo wydawała się wiedzieć więcej o moim pochodzeniu niż ja sama. Ale znów, wychodziło na to, że jestem jedyną błądzącą w ciemności i nie mającą zielonego pojęcia, czemu kompletnie obcy mi ludzie wydawali się znać biografię mojej rodziny na pamięć, podczas gdy ja nadal nie wiedziałam, kim był mój prawdziwy ojciec.

Stłumiłam szloch.

– Dwa tygodnie temu... był jeszcze... w połowie normalny.

– Większość potworów nosi przebranie, aż do momentu, w którym już go nie potrzebuje. – Mo posłała mi współczujące spojrzenie. – Przepraszam, że tak mówię, ale to prawda.

Skinęłam głową.

– Gdzie poszli faceci?

Wśród dziewczyn zapadła cisza.

– Czemu nie obejrzymy po prostu filmu? – Bee podkreśliła głośność.

– Proszę. – Byłam zdesperowana, żeby się dowiedzieć.– Czy z Nikolaiem będzie okej?

– Hah. – Roześmiała się Bee, a następnie w sekundzie otrzeźwiała. – Naprawdę wiesz tak mało o mężczyźnie, który patrzy na ciebie jakbyś ukradła i księżyc, i gwiazdy, tańcząc przy tym nago w czasie deszczu?

Gorąco wykwitło na moich policzkach.

– On nie...patrzy na mnie w ten sposób.

– Patrzy! – Wszystkie trzy dziewczyny powiedziały jednogłośnie.

– Będzie z nim lepiej niż dobrze... – Bee odpowiedziała na moje pytanie. – Jest Nikolaiem Blazikiem, jednym z najbardziej przerażających drani, jacy kiedykolwiek pracowali dla rosyjskiej mafii. Nie tylko dlatego, że jest znany z braku sumienia, ale też dlatego że potrafi sprawić, iż każdy uwierzy we wszystko, za jednym prostym pstryknięciem jego palców.

– Co masz na myśli?

– Mentalista – wyjaśniła Bee. – Hipnotyzer... niezwykle pracz mózgow... Stawiam swoje pieniądze, że kosmita... Jest mistrzem manipulacji. Chase nie żartował z tym całym skakaniem do ognia i zostawianiem tam aż do śmierci. Nie mówię, że to będzie uczciwa walka, pięciu przeciwko jednemu, ale sądzę, że nawet przez myśl im nie przejdzie, by go skrzywdzić, kiedy utrzymanie go po naszej dobrej stronie znacznie przewyższa ryzyko, że Petrov będzie nas ścigał.

– Ale co to ma wspólnego z Andi?

– Czy on ci cokolwiek mówi? – Spytała Trace wzburzonym głosem, po czym ziewnęła w rękę. – Nikolai melduje się szefom przynajmniej raz w miesiącu... twój... szef. – Nie przegapiłam sposobu, w jaki zrobiła cudzysłów w powietrzu. – Gra po obu stronach... Udaje, że ciągle pracuje dla twojego ojca, ale dostarcza nam informacji. Nawet pije wino zamiast wódki. Chase jest przekonany, że stanie się Włochem.

– Któryś dał mu nawet flagę – zaśmiała się Bee.

– Ale... – Dławiące uczucie owinęło się na około mojego gardła. – To niemożliwe... on jest... poza mafią od lat, on naprawdę pracuje całymi dniami, a potem prowadzi całkowicie legalny interes.

Moja obrona Nikolaia spotkała się z uniesionymi brwiami.

– Okej półlegalny interes w nocy..., ale on nie jest... znaczy się, on stara się zapewnić mi bezpieczeństwo przed moim ojcem.

– Racja – wyszeptła Trace. – Ale kto konkretnie zapewnia ci bezpieczeństwo przed nim?

Nie miałam na to odpowiedzi.

Jak wiele razy Nikolai mówił dokładnie to samo?

Zaczynałam myśleć, że ta propozycja biznesowa, którą mi zaoferował mogła prowadzić do czegoś więcej. Mógł zatrudnić kogokolwiek do pomocy z badaniami – rzesze stażystów byłoby zachwyconych możliwością wykonywania mojej dziennej pracy – i pracowałoby za dziesięć dolarów za godzinę, z radosnym uśmiechem na ustach.

Tak samo z nocną pracą.

Nawet Jac powiedziała to samo.

Więc dlaczego ja?

I dlaczego miałby ze mną zawierać umowę? Dlaczego miałby ryzykować, że straci tak wiele przez mojego ojca? I przez Włochów?

- Ja, ech... – Wstałam gwałtownie. – Boli mnie głowa, mogłabym się gdzieś położyć?

– Oczywiście. – Bee rozprostowała ramiona nad głową. – Pokój dla was został już przygotowany.

Pokój. Liczba pojedyncza.

– Jest na końcu korytarza, na prawo. Wasze bagaże zostały już rozpakowane.

Ktoś grzebał w moich rzeczach?

– Dobrej nocy, Maya – wyszeptała Bee. – I pamiętaj, przynajmniej tutaj, na razie...
jesteś bezpieczna.

– A jutro? – Nie mogłam się powstrzymać przed pytaniem.

– Jest nowy dzień – odparła, nie nawiązując kontaktu wzrokowego.



Kolejne ciało zostało znalezione niedaleko Pike Market. W czasie weekendu będzie miała miejsce autopsja, by wykazać czy podejrzanym jest Morderca z Pomostu. – The Seattle Tribune

Nikolai

– SUBTELNIE – powiedziałem w końcu, kiedy znalazłem się z Frankiem na osobności wewnątrz jego SUVa. – Nie mogłeś przynajmniej wymyślić jakiegoś małego niewinnego kłamstewka?

– I powiedzieć jej, że jedziemy na lody? – Roześmiał się Frank. – Nie. Poza tym, ja nie marnuję swoich kłamstw tak łatwo. Wyobrażam sobie, że Bóg daje nam ich tylko kilka, a jeszcze mniej takim ludziom jak ja. Nie, zachowuję swoje kłamstwa do czasu, aż nie mam innego wyjścia, tylko ich użyć.

Nie dziwiłem się pozostałym szefom, że kazali mi jechać z najstarszym z piątki - filozofem, który w tej chwili jechał szybciej niż wszyscy inni razem wzięci.

– Dom Sergio był dwukrotnie infiltrowany, podczas gdy Andi z nim była. Musimy się dowiedzieć, skąd mieli kody i to, czy Petrov planuje odwet.

Wzięłem głęboki wdech i strzeliłem szyją.

– Mógłbym to zrobić z zawiązanymi oczami.

– Jestem w pełni świadomy twoich umiejętności – odparł Frank surowym głosem. – Tylko zrób to szybko, mam oko na Cabernet z 1995 roku.

– Włosi i ich wina.

– Rosjanie i ich wódka.

– Touché.

Frank wjechał na zaciemniony parking. Dwa światła migotały na pustej ulicy, jedno nad metalowymi drzwiami, drugie nad garażem.

– Wygląda zachęcająco – powiedziałem pustym głosem.

– Jest dźwiękoszczelny – oznajmił Frank, nim wyłączył silnik. – Nikt nie usłyszy krzyków.

– Czapki z głów dla architekta.

Nixon właśnie otwierał drzwi do magazynu, kiedy ja i Frank pokonaliśmy dystans dzielący nas od samochodu. Pozostali szefowie szli w ciszy, jedynymi dźwiękami był odgłos kroków na zakurzonym cemencie.

Zatrzymaliśmy się przed drugimi drzwiami, też metalowymi lecz wyglądającymi na nowe. Nixon wbił kod, drzwi się odblokowały z odgłosem zasysania, podczas gdy on wyciągnął pięciodłowe urządzenie ze ściany i umożliwił nam wejście do środka. Nie było nic kojącego w sterylnym i pustym pomieszczeniu.

Pojedyncza lampa oświetlała człowieka siedzącego na metalowym krześle, z rękoma związanymi z tyłu i zakneblowanymi ustami.

Smugi krwi spływały mu po policzkach.

W momencie, kiedy jego oczy mnie spotkały, zaczął wykrzykiwać przekleństwa zza knebla i skakać na krześle w tę i z powrotem.

– Hmm. – Tex popukał się w brodę. – Powiedziałbym, że wkurzyło go, że przeszedłeś na ciemną stronę.

– Zabawne – zamyśliłem się. – Bo wydawało mi się, że właśnie ją opuściłem.

– Z kneblem czy bez? – Zapytał Tex, będąc bardziej pomocnym, niż się tego spodziewałem.

Mil, Frank i Chase stali blisko drzwi. Z wycelowanymi pistoletami w dłoniach, obserwowali i czekali.

– Potrzebujemy informacji, dlatego które trzeba z niego wyciągnąć. Spodziewajcie się dużo plucia i warczenia do momentu, aż go uspokoję.

– *Suki!* – Boris zazgrzytał zębami, po czym splunął na moje stopy. – *Suki!* – Powtarzał to słowo w kółko, nudząc mnie tym przeokrutnie. Rosyjskie określenie dla zdrajcy. Ale przecież przyganiał kocioł garnkowi. Po tym, jak wyciągnął od Petrova tak wiele informacji jak mógł, zaczął sprzedawać sekrety FBI, co spowodowało kilka niewłaściwych aresztowań w paru portach Petrova w San Francisco. Boris miał szczęście, że Włosi przechwycili go, zanim Petrov nie podłożył pod nim ognia i nie zmusił go do skoku z budynku, gdy nadal ten oddychał. Był przyszłością *Byków* – był nie tylko prostym egzekutorem Petrova, ale jednym z jego najbardziej zaufanych ludzi, który prowadził swoją własną bandę przestępców w całych Stanach Zjednoczonych.

Sprzedawanie tajemnic nie było sposobem na zyskanie zaufania.

– Boris – spokojnie wymówiłem jego imię. – Pamiętasz mnie?

– Ty. – Jego akcent był twardy. – Lekarz! Petrov cię za to zabije!

– Co każe ci wątpić..., że nie przysłał mnie, bym poradził sobie z naszą kompromitacją?

Boris wydawał się przetwarzać informacje, a jego skóra zbladła jeszcze bardziej. Prędzej świat się skończy niż Rosjanie i Włosi połączą siły, ale on nie musiał o tym wiedzieć. Musiałem tylko zasiać ziarno zwątpienia, uspokoić go na tyle, by móc nim manipulować.

– Ale... – Spojrzenie Borisa padło na bossów za mną. – On wolałby raczej być w więzieniu.

– Być może. – Wzruszyłem ramionami i podwinąłem rękawy, po czym bardzo wolno wypuściłem powietrze, przesadzając z gestykulacją tak, by Boris wszystko bezmyślnie powtarzał. Zawsze łatwo manipulowało się tymi, których rozum nie był najwyższych lotów,

a umysł Borisa był jak ciastolina Play Doh. Tak łatwo będzie sięgnąć w głąb jego świadomości i wycisnąć. Ale przecież, zawsze było łatwo z żołnierzami Petrova.

Ponieważ każdy z *Byków* był kontrolowany... przeze mnie. Kolejny powód, dla którego Petrov zdecydował, że mam żyć – miał jeszcze pięćdziesięciu żołnierzy, których przetestował i poddał praniu mózgu, pozwalając mi sprawdzić na nich moje teorie, aż stali się moją własnością.

I mogłem zmienić go w takiego właśnie człowieka, prostym pstryknięciem palców.

Bo taką miałbym chęć.

– Boris... – Przechyliłem głowę w prawo, a mój wzrok przeszukał jego. – Co słyhać?

Zaczął wiercić się na siedzeniu. Zawsze rak robili, kiedy nawiązywałem z nimi kontakt wzrokowy.

– *Spokoystviye*. – Ledwo zdążyłem szepnąć, nim mrugnął, po czym zaczął mrugać bardziej, jakby nie mógł utrzymać swoich oczu otwartych. – Ach, proszę, tak lepiej. Czy nie czujesz się lepiej, Boris?

– Jakiego rodzaju cholerne voodoo on właśnie odprawił? – Usłyszałem za sobą bełkot Chase'a.

– To słowo określające spokój po rosyjsku – wyjaśnił Frank, zaskakując mnie swoją znajomością mojego języka. – To prawdopodobnie jeden z jego wyzwalaczy.

– Boris – poklepałem go w bok głowy. – Nie ma żadnego spania. Boris. Pozwolę ci spać, kiedy dasz mi odpowiedzi.

– Jestem zmęczony – odrzekł.

– Oczywiście, że jesteś. – Roześmiałem się głośno. – Jesteś od siedmiu dni na nogach!

– Jestem? – Pokręcił głową. – To ma sens, jestem taki zmęczony.

– I głodny. Skarżyłeś się całymi dniami na brak pokarmu,... ale teraz jest gorzej... chce ci się pić, prawda?

Momentalnie zachrypł, jakby w swoich ustach nie miał już czym płuć.

– Są jak papier ścierny.

– I będziesz się tak dalej czuł, dopóki nie dasz mi odpowiedzi, których potrzebuję - nie tych, które chcę usłyszeć, ale prawdę, rozumiesz mnie, Boris?

Pokiwał głową, albo to wydało się być skinięcie, kiedy jego broda dotknęła piersi.

– Tak, Nik.

– Sergio Abandonato. Włamałeś się do jego domu... dwa razy. Jak?

– Za którym... razem? Dostanę wody?

– Jedna odpowiedź, potem możemy podyskutować o wodzie.

– Andi. – Jego głowa ponownie opadła.

Uderzyłem go w prawy policzek.

– Ocknij się i wyjaśnij. Andi wiedziała, że ci pomogła?

– Nie. – Zaczął płakać. – Pić, Nik, daj mi wody!

– Boris. – Mój ton był napominający. – *Voda*. – Pstryknąłem palcami przed jego twarzą. – Dobra robota, Boris. Masz już swoją wodę, teraz powiedz mi, jak włamałeś się do domu Sergio.

– Andi miała podsłuch wszyty w walizkę, a w pobliżu rączki umieszczona była kamera. Prezent od jej adopcyjnego ojca. Została przyniesiona i zostawiona przy wejściu do kuchni. – Boris wziął głęboki oddech. – To był łut szczęścia.

– A za drugim razem? – Zażądałem.

– Głupota! – Wrzasnął Boris. – Nie włączył alarmu w domu. Włoch sądził, że wcisnął właściwy guzik, ale był uszkodzony. Alarm nie włączył się wtedy, kiedy powinien. Nasz plan był taki, że odetniemy alarm i go schwyjemy. Wiedzieliśmy, że mamy kilka sekund i to, że musimy rozbroić przynajmniej pięciu ludzi. Mógłby wysłać z nią człowieka, a nie zabierać go ze sobą.

Westchnąłem.

– Dobrze się spisałeś, Boris.

– Dziękuję za wodę.

– Nie ma za co, Boris.

– Jeszcze jedno pytanie i pozwolę ci spać.

– Taki zmęczony, Nik.

– Wiem, Boris. Wiem. – Schyliłem się w dół i wyszeptałem mu do ucha. – Petrov skończył już z Włochami?

– Na razie – odpowiedział szybko Boris. – Liże rany... teraz musi zająć się swoją córką.

– Córką?

– Maya – zachichotał Boris. – Zamierza ją zabić.

– Dziękuję, Boris. – Wyciągnąłem nóż z kieszeni i przeciąłem jego więzy, a następnie wręczyłem mu ten sam nóż. – Dziękuję za twoją pomoc.

– Mogę teraz spać?

– Oczywiście, Boris. – Zrobiłem krok w tył. – Nigdy więcej się nie obudzisz.

– Dziękuję. – Łzy spływały mu po twarzy. – Och, dziękuję.

Kolejny krok do tyłu.

– Poderżnij sobie gardło.

Zanim mężczyźni za mną zdołali cokolwiek powiedzieć, Boris przebiegł ostrzem noża po swoim gardle, po czym przywitał się ze śmiercią w kałuży krwi.

– Mogliśmy go zastrzelić – zaoferował Tex.

– Nie mogłem pozwolić, by rosyjska krew była na włoskich rękach.

Tętnice Borisa nadal pompowały krew przez przecięte naczynia... Przyglądałem się, niewzruszony, medyczna strona wzięła górę, gdy czknął, walcząc o ostatni oddech.

Śmierć, zgodnie z moim doświadczeniem, zawsze powinna być szybka.

Z westchnieniem podszedłem do niego, podniosłem nóż z podłogi i przeciąłem resztę tętnicy szyjnej pod jego lewym uchem. Krew zaczęła pompować dużo szybciej, ustało bulgotanie, a on stał się bezwładny, kiedy ostatecznie tchnienie życia opuściło jego ciało.

– Trzeba przyznać, – powiedział jeden z facetów, mogłem powiedzieć, kto bez odwracania się. – Coś niesamowicie wyrachowanego jest w wiedzy, którą dokładnie tętnicę trzeba przeciąć. Znasz jeszcze jakieś sztuczki?

Odwrociłem się, by znaleźć Chase'a gapiącego się na mnie z uśmiechem na twarzy. Ten mężczyzna kochał nowe sposoby torturowania. Byłem zaskoczony, że nie klęczał obok mnie, wskazując na krwawą miazgę i nie zadając pytań jak gorliwy student.

– Mnóstwo. – Wstałem, wytarłem nóż o spodnie, notując w pamięci, by potem spalić tę parę, żadnych luźnych końców. – Ale życia by nie starczyło na nauczenie ich ciebie, a ze sposobu, w jaki używasz swoich ust nie liczę na to, że pożyjesz bardzo długo.

– Tu cię ma. – Nixon wybuchł śmiechem, a następnie odepchnął się od ściany. – Dzięki, Nikolai, jesteśmy twoimi dłużnikami.

– Nie. – Przełknąłem gulę emocji w gardle, nie dlatego, że krew na moich rękach była nadal świeża, ale dlatego, że nigdy nie będę w stanie odplacić im za to, co zrobili dla Andi. – Wierzę, że nadal mam wobec was dług.

– W tej sprawie. – Frank wyciągnął kluczyki. – Możesz kupić nam skrzynkę wina.

– Zawsze to wino. – Potrząsnąłem głową.

– Wino dla Franka jest zarówno gestem pojednania jak i artykułem niezbędnym do życia. Poszedłbym na to. – Chase poklepał mnie po plecach.

Opuściliśmy pomieszczenie, właśnie gdy kilku mężczyzn weszło do środka. Jak mniemam, była to ekipa sprzątająca Cappa. Rozmawiali przyciszonymi głosami z Texem i Nixonem, a następnie szerokim łukiem ominęli Phoenixa, gdy mijali nas w korytarzu.

Jasne było, że ciągle istniały niesnaski pomiędzy rodzinami, skoro nadal w pełni nie uznawali Phoenixa. Przejął rolę szefa Nicolasi, pomimo tego, że nie był związany z tą rodziną przez krew, a krew dla Włochów była wszystkim.

Frank milczał w drodze powrotnej do Nixona. Gdy byliśmy już na miejscu wyłączył silnik, ja sięgnąłem po klamkę, lecz Frank położył rękę na moim ramieniu.

– Przemówisz. Na pogrzebie.

– Tak planowałem. – Obawiałem się także tego.

– To dobrze. – Frank puścił moje ramię. – Dziękuję.

– Jak on się ma...? – Zapytałem. – Naprawdę.

Frank zachichotał.

– Zaoferuj mu wszystko, co chcesz... swoją moc prania umysłów, obietnicę, że pomożesz mu ją zapomnieć. On zawsze powie nie. Dlaczego miałby chcieć zapomnieć najjaśniejszą cząstkę swojego żywota?

– Rzeczywiście, dlaczego. – Zacisnąłem usta. – Ale ta oferta zawsze będzie aktualna, to ostatnie co mogę zrobić... jeśli ból byłby zbyt duży.

– Ból zawsze będzie zbyt duży – wyszeptał Frank. – Życie jest pełne bólu, tak jak i pełne żalu. To jak reagujemy na cierpienie w danym momencie określa, jakim staniemy się człowiekiem. Kiedy przestaniesz odczuwać ból..., kiedy nie będziesz go chcieć... To wtedy tracisz swoje człowieczeństwo. Powstaje zatem pytanie, czy nie powinienem, czy może powinienem sobie pozwolić zapomnieć o bólu? Ale czy powinienem żyć, kiedy już nie chce mi się nic czuć?

Jego słowa prześladowały mnie długo tego wieczoru, gdy dzieliliśmy kilka butelek wina. Minęły wieki, odkąd pozwoliłem sobie stracić kontrolę i pić więcej niż wiedziałem, że moje ciało będzie sobie w stanie z tym poradzić.

Ale Włosi ze swoją hałaśliwością, sprawiali, że w jakiś sposób czułem się jak z rodziną, coś czego nigdy nie miałem.

Miałem Jac.

Ale czy ona tak naprawdę jeszcze się liczyła?

Krew płamiła nas oboje.

Krew zrujnowała mnie na całej linii.

W połowie idąc, w połowie potykając się, dotarłem do sypialni, którą przeznaczył dla mnie Nixon. Skopałem buty, ściągnąłem w dół spodnie, a następnie koszulę przez głowę. Kompletnie nagi, pociągnąłem za pościel i przełknąłem na widok śpiącej Mayi.

Spijałem ją.

Całą drogę od palców u stóp po jej usta

I prawie dostałem ataku serca, kiedy otworzyła oczy i wypowiedziała moje imię.

– Tak? – Odpowiedziałem.

– Jesteś nagi.

– Jesteś w moim łóżku.

– Też powinnam być naga?

Zacisnąłem zęby. Cholera, tak. Naga. Mógłbym dużo z nią zrobić, wijącym się ciałem, mógłbym zrobić tyle rzeczy, rzeczy, które rzeczywiście by zapamiętała.

Z delikatnym westchnieniem, przekreśliła się na swoją stronę, a jej oczy śmiało przyglądały się mojemu ciału. Czułem jej wzrok, czułem budujące się uderzenie pragnienia, kiedy oblizwała wargi.

– Maya – sprowadziłem nas na ziemię. – Nie możemy.

– W porządku. – Sięgnęła po mnie.

Starłem się ją delikatnie odepchnąć, ale nie kontrolowałem swoich ruchów, więc była w stanie chwycić moją dłoń i szarpnąć mnie na łóżko.

Usiadłem na niej okrakiem.

Chciałem zrobić o wiele więcej niż tylko siedzieć w ten sposób.

– To uczucie jest...

– Właściwe? – Zgadywałem.

– Nie. – Zmarszczyła brwi. – Znajome.



Mniej gadania, więcej słuchania.

Przysłowie rosyjskie.

Maya

– ŚNIŁAŚ O MNIE, ZVEZDA MOYA?

Ciepło wypełniło moją pierś.

– Moja matka nazywała mnie swoją małą gwiazdką. – To było jedno z moich ulubionych wspomnień z dzieciństwa, jedno z nielicznych rzeczy sprzed moich szesnastych urodzin, które pamiętałam. Wcześniejsze wspomnienia były... zablokowane, albo tak mi się wydawało. Pamiętałam fragmenty, mój ojciec tłumaczył to wypadkiem samochodowym. Najwyraźniej trauma była zbyt duża i moje wstrząśnienie mózgu miało długofalowe skutki.

– Maya. – Nikolai wyszeptał moje imię pomiędzy naszymi ustami, łącząc mnie z sobą, sprawiając, że nie chciałam niczego, jak tylko go pocałować. Nie było to tylko znajome, było właściwe, tak jak sam powiedział, było tak... jakbyśmy do siebie pasowali, jakbyśmy byli dla siebie stworzeni.

Strach był ciągle obecny.

Ale nie wobec niego.

Ale wobec nas.

I nie miałam pojęcia dlaczego.

– Czemu się krzywisz? – Zapytał, jedną dłonią pieszcząc moją twarz, gdy drugą położył z tyłu mojej głowy, przyciągając mnie bliżej siebie.

– Powiedziałaś, by nigdy nie zadawać pytań – drażniłam się. Jego usta drgnęły.

– Zasłużyłem sobie na to.

– Nie wiem, czemu... – Przygryzłam dolną wargę, kiedy łzy napłynęły mi do oczu. – Nie mam pojęcia, dlaczego mój ojciec przysłał mnie do twojego biura, ani dlaczego chciał się zrzec mojego życia..., czemu ty chciałeś je wziąć. Ale bardziej niż kiedykolwiek jestem zdezorientowana tym, co naprawdę robimy z Włochami i dlaczego oni przysięgają chronić znienawidzonego wroga. Jest tak wiele pytań, że kręci mi się głowie, ale znam odpowiedź na jedno. A jeżeli znam odpowiedź na jedno, to będzie dobrze, prawda?

– Zdecydowanie. – Spiał się nieznacznie, jakby wstrzymywał oddech. – I jaka jest ta odpowiedź?

– Ty – powiedziałam prosto. – Wszystko prowadzi do ciebie. Wszystko. I myślę, że teraz... – Pochyliłam się i otarłam ustami o jego. – Tylko to się liczy.

– A jeśli jestem kluczem zarówno do twojego przetrwania jak i destrukcji, co wtedy?

– Masz na myśli, co wtedy, gdy woda jest zatruta? – Zapytałam.

Nie odpowiedział.

– Wówczas chcę się napić.

Minęły dwie sekundy.

Dwie krótkie chwile.

Kiedy poczułam jak moje serce przyspiesza, zastanawiałam się, czy jego rytm pasuje do tego jak bije jego, gdy wziął uspakajający oddech... a potem przełknął ciężko.

Jedno uderzenie w mojej piersi i jego usta dotknęły moich.

Dwa uderzenia i moje serce nabrało prędkości. Mogłam poczuć gorąco jego ust, kiedy przesunął językiem po mojej dolnej wardze.

Jęknęłam w odpowiedzi, sięgając po jego szyję, garściami chwytając jego włosy i pociągając, kiedy jego ciało przysunęło się do mojego. Nie przerywając pocałunku, Nikolai odnalazł rąbek mojej bawełnianej koszulki, uniósł ją i zdjął przez głowę. Nasze usta rozdzieliły się sekundę wcześniej. Z sykiem pożądania spotykały się znowu i znowu. Za każdym razem, kiedy nasze usta się ocierały czułam nowe, a jednak znane uczucie, jakbyśmy dzielili tysiące pocałunków, tysiące uścisków.

Pochylił się i pomógł mi zająć pozycję siedzącą, jego mięśnie naprężyły się od własnego ciężaru ciała. Blask księżycy oświetlał płaszczyznę jego klatki. Coś zabójczego było w męskim pięknie Nikolaia, coś niebezpiecznego, przez co moje serce biło jeszcze mocniej. Zmarszczył brwi, przyciskając swą dłoń do mojej klatki piersiowej, jakby starał się mnie uspokoić.

Nie byłam bezpieczna.

Nie w jego ramionach.

Ale byłam tam, gdzie należałam.

Byłam kompletna.

Uczucie to zalało mnie z taką intensywnością, że chciało mi się płakać. Jakbym całe życie czekała na ten właśnie moment. Obrazy nas całujących się błysnęły w mojej głowie.

Dotknęłam go po obu stronach twarzy, moje ręce przesiąkały ciepłem jego policzków.

– Nigdy się od ciebie nie uwolnię. – Nikolai odwrócił głowę i wyszeptał w moją otwartą dłoń. Następnie obniżył głowę i zszedł z pocałunkami w dół mojej szyi. Każdy oddech łaskotał moją skórą, kiedy jego język zostawiał mokre, zaborcze szlaki wzdłuż mojego obojczyka. Jego usta ssały, podczas gdy jego dłonie powędrowały w dół do moich bioder i uwolniły mnie z szortów.

Miał rację, co do jednego. Kiedy jego gładkie ręce sunęły po wrażliwej skórze moich ud, żadne z nas nie będzie mogło uwolnić się od tego momentu, który zwiąże nas tym razem na zawsze.

Oddech Nikolaia przyspieszył, gdy jego dłonie otoczyły moje pośladki i pociągnął moje ciało niżej na łóżku, potem umieścił ręce po obu mych stronach. Utrzymując ciężar

swojego ciała, kontynuował całowanie w dół mojego ramienia, zatrzymując się na koniuszkach palców. Ssał każdy jeden, jakby chciał spróbować każdą jedną cząstkę mnie, nie będąc usatysfakcjonowanym tylko moimi ustami.

Prawie podskoczyłam na łóżku, kiedy przeniósł się do moich bioder.

– Wrażliwe – zamyślił się. Mogłam poczuć jego uśmiech na mojej skórze, kiedy kontynuował pocałunki. – Mógłbym spijać cię w ten sposób... – Jego usta przeniosły się do mojej płci. – I w ten. – Uszedł ze mnie żalosny jęk, kiedy uczucie mrowienia rozchodziło się z miejsca, gdzie pieściły mnie jego usta. – Każdego cholernego dnia.

– Nik...

Z pomrukiem rozpostarł dłonie na moich biodrach, unieruchamiając moje ciało na dole, kiedy chciało iść w górę ku niemu. Była to najśłodsza tortura. Uczucie bólu formowało się we mnie. Zacisnęłam powieki, kiedy obmyła mnie gorąca eksplozja.

Czułam się tak samo jak w moich snach.

Tylko lepiej.

Chciałam więcej takich doznań, więcej Nikolaia. Nie, nie więcej. Całego. Potrzebowałam go całego.



Policja potwierdziła, że w przypadku ostatniego zabójstwa na Pike Market podejrzanym nie jest Morderca z Pomostu. – The Seattle Tribune

Nikolai

– *MOYA* – wyszeptałem przy jej skórze.

Moya. Moje ciało krzychało, kiedy oznaczałem ją pocałunkami. Moja, moja, moja, ona zawsze była moja.

Nigdy nie chciałem jej tylko na papierze.

Nigdy nie potrzebowałem kontraktu, by wiedzieć do kogo należała.

Jej ciało zawsze należało do mnie, od pierwszego pocałunku, pierwszego dotyku, kiedy zamieniłem ból w przyjemność, kiedy ją złamałem.

W duchu przekląłem to, jak wymazałem jej wspomnienia wiele lat temu. Była zakazanym owocem w ogrodzie, wiszącym przede mną z tak kuszącym i słodkim środkiem.

Głos szeptał. Ugryź. Tylko. Raz.

Ugryzłem.

Skosztowałem.

Poczułem.

Może to wtedy zawałęm. W minucie, w której ją zobaczyłem, zapragnąłem jej, chciałem ją ze wszystkich sił. Nigdy nie pożądałem niczego w swoim życiu tak, jak pożądałem jej.

To grzech.

Pragnąć kogoś tak desperacko, że poświęciłbyś wszystko, prawdziwe ludzkie życie, pewnie i nawet swoją własną duszę, by to mieć.

Odsunąłem wspomnienia w najdalszą otchłań swojego umysłu, skupiając się na niczym innym tylko na jej przyjemności, jej uwolnieniu. Po cichu mając nadzieję, że nie stanie się to katalizatorem do otwarcia przez nią tej cennej puszki Pandory, którą pomogłem zamknąć tak dawno temu.

Jej ciało odpowiadało na każdy mój pocałunek, każdy dotyk... dla mężczyzny takiego jak ja – dla mężczyzny, który rzadko okazywał emocje, dla kogoś, kto obdzierał innych z człowieczeństwa, odkrycie, że bardzo pragnął dla siebie jednej normalnej chwili było uzależniające.

Chłopak spotyka dziewczynę.

Chłopak się zakochuje.

Dziewczyna nigdy nie odchodzi.

Maya krzyknęła z rozkoszy, kiedy całowałem wewnątrz jej ud, a następnie wpiąłem się powoli w górę jej ciała, czerpiąc przyjemność z tego, jak się pode mną wila, nie pragnąc niczego bardziej jak sprowadzić ją na najwspanialsze szczyty.

– To takie... dobre uczucie – wyszeptała spuchniętymi ustami.

Moja twardość naprzeciw jej miękkości była niemal zbyt bolesna do zniesienia. Sięgnęła po mnie, owijając dłonie wokół mnie. Wyszcząłem przekleństwo.

– Pokaż mi, co robić.

– Twoje ciało... – szepnąłem, poruszając się pod jej dłońmi. – Zawsze będzie wiedziało, co ma robić.

– Ale...

– Czuj – poinstruowałem ją, kiedy poruszałem się przy niej, a następnie bardzo delikatnie odsunąłem jej ręce, mimo iż było to takie dobre uczucie. Zatrzymałem się, ciesząc się wyrazem nienawiści na jej twarzy, gdy dokuczałem jej, ocierając się o nią, ssąc i szczypiąc jej dolną wargę, przenosząc się do jej piersi.

– Nik...

Zawahałem się. Zwykle zwracała się do mnie tym imieniem, kiedy pamiętała. Moje całe ciało się spięło.

– Potrzebuję... więcej. – Poruszyła się pode mną, po czym zaplotła nogi na moich plecach.

Przesunąłem się, śmiejąc się jej w szyję, zanim zostawiłem namiętny pocałunek na jej ramieniu i pomału zagłębiłem się w niebie.

Jej głowa opadła na poduszki, gdy się poruszyłem.

To nie wystarczało.

To nigdy nie będzie wystarczać.

Co do cholery sobie myślałem? Jeden raz z nią? Jedna chwila? Ma wystarczyć za wszystkie te lata?

Nie, to podsycalo moje uzależnienie, moją obsesję.

I było to jak polanie benzyną suchych liści i rzucenie zapalki, modląc się, by jakimś cudem nie stanęły w ogniu.

Z każdą mijającą sekundą, wślizgiwałem się w nią głębiej. Zatrzymałem się, ujrawszy nabożną cześć na jej twarzy.

Nasze usta spotkały się w oszalałym, gorącym pocałunku, kiedy się w niej poruszałem, ustalając szybki rytm i zwalniając tylko, kiedy jej dłonie zacieśniły swój uścisk na moim ciele.

Byliśmy dla siebie stworzeni.

Zawsze to wiedziałem.

A teraz ona też to wiedziała.

Staralem się zatrzymać, chcąc, by uczucie całości z nią trwało wiecznie, ale było to niemożliwe.

Z ostatnim końcowym pchnięciem, straciłem resztki energii, prawdopodobne resztki swojej duszy... w tym właśnie momencie.

Mrok naszej rzeczywistości uderzył we mnie z dławiącym przypomnieniem, że to co właśnie dzieliliśmy ma moc, by zniszczyć wszystko.

Ale zamiast wrzasków jak z horroru, że właśnie kochała się z potworem... Maya otworzyła swe oczy. Ze łzami spływającymi jej po policzkach, wyszeptwała.

– Tak jak w moich snach.

Gdyby tylko wiedziała...

Że to nigdy nie były sny.

Tylko prawdziwe wspomnienia.

– Kocham cię – szepnęła. – Zawsze cię kochałam.

Jej oczy się zamknęły.

– A teraz... – powiedziałem niepewnym głosem – ... zaśniesz.

Na tyle mogłem jej pozwolić.



Drobnych złodziei powieszą, ale ci najlepsi uciekną.

Przysłowie rosyjskie

Maya

MOJE SNY WYPEŁNIONE BYŁY NIKIEM... Nie byłam pewna, dlaczego czułam w nich, że byłam z nim w tak zażyłych stosunkach, jakbym mogła się z nim śmiać, płakać, a on by mnie objął, otarł moje łzy i powiedział, że wszystko się ułoży.

Otoczona przez jego ciepło, zerknęłam na zegarek. Była druga nad ranem, co oznaczało, że wciąż miałam kilka godzin w jego ramionach. Moje ciężkie powieki się zamknęły.

– To boli! – Wrzasnęłam. – Tak bardzo boli.

– Czy wiesz... – brzmiał na skruszonego, – że niektórzy filozofowie wierzą, że ból jest tylko innym stanem świadomości? Że możemy go przeskoczyć, jeśli tylko pozwolimy swoim umysłom go ominąć?

– Jak? – Zacisnęłam zęby. – Jak mogę ominąć ból?

– Skup się na moim głosie – nakazał, wykonując kolejne cięcie na moim ramieniu. – Zatrzyma się, kiedy ty przestaniesz reagować.

– Ale...

– Proszę. – Brzmiał jakby cierpiał. – Proszę, spróbuj.

– Dlaczego? To ty jesteś jedynym, który może to zatrzymać! To ty mnie krzywdzisz!

– Co jeśli obiecuję ci przyjemność po bólu... co jeśli obiecuję ci coś więcej?

Mój wzrok się rozmazał, kiedy mężczyzna z białej masce przechylił swoją głowę, przyglądając mi się, studiując mnie.

– Powiedziałabym, że spróbuję.

– Muszę upuścić ci trochę krwi, Maya.

– Będę miała blizny.

– Blizny pomogą nam pamiętać... jak również będą służyły nam, jako zapomnienie... Daję ci blizny na ramionach, by zrobić odcisk czegoś innego... to niemożliwe dla twojego mózgu, by przypomnieli sobie wydarzenia, które nigdy nie miały miejsca. Dlatego muszę stworzyć wydarzenie, rozumiesz? – Kolejne cięcie. Krzyknęłam. – To nie zadziała, jeśli nie wywołam albo przyjemności albo bólu.

– Wybieram przyjemność.

Zaśmiał się ponuro.

– Wszyscy wybierają przyjemność. A ja zawsze wybieram ból.

– Ale...

– Dla ciebie – mogłam prawie wyobrazić sobie jego uśmiech pod maską. – Podaruję ci oba. Ból musi nastąpić. W przeciwnym razie oboje zostaniemy zabici. Ale mogę dać ci przyjemność, więc kiedy będziesz śnić... nie będzie tylko ciemności... – Sięgnął po moją rękę i zassał każdy palec z osobna, zanim otworzył moją dłoń. – Ale światło.

Szarpnęłam się z gwałtownym wdechem.

Nikolai natychmiast ścisnął moje ramiona, unosząc ku sobie moją brodę i wpatrując się w moje oczy, jakby spodziewał się, że zamienię się w potwora albo coś.

– Przepraszam. – Przełknęłam, kiedy moje serce uderzało o klatkę piersiową. – Dziwny sen...

– Opowiedz mi... – powiedział zachrypniętym głosem. Ręce włożył pod moje pachy i wciągał mnie sobie na kolana. Usiadłam z jego ciałem owiniętym wokół mojego, a on oparł brodę na mojej głowie i zaczął pocierać mi ramiona. – Co nawiedza twoje sny?

Zadrżałam.

– Przyjemność... – westchnęłam. – I ból... zawsze w parze.

– Niektórzy mówią, że są jednym i tym samym.

– Jesteś lekarzem – stwierdziłam tępo. – Co ty o tym myślisz?

Zamilkł. Przysięgłabym, że mogłam usłyszeć jak chodzą trybiki w jego głowie.

– Powiedziałbym, że jedno nie może istnieć bez drugiego.

– Hmm.

Moje ciało było ociężałe, ale nie byłam pewna dlaczego – to tak, jakby mój sen został wywołany narkotykiem, może to właśnie z człowiekiem robi seks.

Wystarczyło samo przypomnienie sobie sposobu, w jaki czułam się w jego ramionach i na całym ciele dostałam gęszej skórki.

– Zimno ci? – Jego usta odnalazły moją skroń.

– Nie. – Szeroko się uśmiechnęłam. – Właśnie pomyślałam o naprawdę wspaniałym sposobie, żeby zapomnieć o dziwnych snach... jeśli masz na to ochotę.

– Maya – warknął w moje ucho, a jego ręce przemierzały już po moim nagim ciele. – Jakbyś musiała pytać. Kiedy chodzi o ciebie... jestem całkowicie bezsilny, by ci odmówić.

– Czy to oznacza, że wreszcie mogę zadawać pytania?

– Jeśli jesteś w stanie mówić, najwyraźniej nie jestem tak dobry w łóżku jak myślałam. – Jego ręce lekko trąciły moje piersi zanim zachichotał w moją szyję, przerzucił mnie na brzuch i wyszeptał w mój kark. – Ale pewnie, pytaj.

Wspaniały nacisk jego ciała na mnie był prawie nie do zniesienia – nie mogłam go zobaczyć, ale mogłam poczuć każdy twardy cal jego długości, kiedy we mnie wchodził.

– Ja...

– Tak?

Miałam pytania – tak wiele pytań i ograniczanie się wydawało się bezcelowe, ale jeśli powiedział, że odpowie na jedno...

– Jak długo pracujesz dla mojego ojca?

Zwiększył intensywność swoich pchnięć. Krzyknęłam, gdy odpowiedział.

– Od kiedy miałaś szesnaście lat.

– Ty... – Zacisnęłam uda, walcząc z nim, wstrzymując go. – Miałeś wtedy tylko dwadzieścia trzy.

– Byłem mniej więcej w twoim obecnym wieku, kiedy zacząłem pracować dla twojego ojca – tak...

– Co miał na ciebie?

Kolejne pchnięcie.

– Myślę, że do tej pory już wiesz.

– Co takiego? – Wzrok zaszedł mi mgłą, gdy w moim ciele eksplodowała przyjemność.

– Ciebie. – Zwolnił swoje pchnięcia, wyciskając pocałunki na moich nagich plecach i wyszeptał. – To zawsze byłaś ty.



Nie muszę się obawiać wrogów, bo najgorsze, co mogą zrobić to zaatakować mnie.

Nie muszę obawiać się przyjaciół, bo najgorsze, co mogą zrobić to zdradzić mnie.

Ale najbardziej się muszę obawiać ludzi, którzy są mi obojętni.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

Petrov: *Kiedy będziesz gotowy, mam dwie nowe dziewczyny do podesłania, skarżą się na bóle żołądka. Wierzę, że zajmiesz się problemem.*

Nikolai: *Klinika jest zamknięta do czasu, aż wrócę.*

Petrov: *Pozdrów ode mnie włoskich drani.*

Nikolai: *Nie prowokowałbym bestii, która cię śledzi, ale jak kto lubi.*

Petrov: *Nie mam już żadnego interesu do Włochów... interesy idą zbyt dobrze bez nich węszących dookoła. Podesłać dziewczyny?*

Nikolai: *Napiszę do Jac, ona może wstrzyknąć pierwszą dawkę.*

Petrov: *Ucałuj moją córkę.*

Nikolai: *Myślę, że to sprzeczne z regułami naszej umowy.*

Petrov: Mały ptaszek powiedział mi, że to już bez znaczenia. Tik-tak Nikolai, czy wyznasz swoje grzechy? Czekam na twój powrót do Seattle.

Nie odpisałem mu. Bo to było to, czego chciał. Wiedziałem, że nie mogłem udowodnić mi żadnego gówna, ale nienawidziłem tego, że następnego ranka miałem poczucie winy i strachu zamiast rozemocjonowania.

Powinienem być zadowolony.

Zamiast tego czułem się chory.

Byłem na pogrzebie Andi, ściskając rękę Mayi, tak mocno jak to było możliwe, i wszystko, o czym mogłem myśleć to te krótkie chwile przyjemności w jej ramionach, i jak bardzo chciałem ich więcej.

Gdyby dano mi wybór osiem lat temu, wciąż byłbym na tej samej cholernej pozycji. To zawsze było z jej powodu. Zawsze będzie.

I nie mogłem jej powiedzieć, jak naprawdę jest dla mnie ważna bez wyjawiania swoich sekretów, stawiania jej w niebezpieczeństwie i sprawienia, że znienawidziłaby mnie do końca życia.

Puściłem jej dłoń i potarłem palcami po wnętrzu jej ręki, gdzie widniały blizny. Sześć cięć na każdym ramieniu.

W sumie dwanaście nacięć.

Wszystkie oprócz dwóch były widoczne.

Wykonane szkłem z samochodu, który ponoć rozbiła.

Fragmety szkła zostały wepchnięte w jej ramiona, by się upewnić, że będzie to wyglądało jakby same tam trafiły i dokonały rozcięć.

Idealny plan.

Za zobaczenie czegoś, czego nigdy nie powinna była widzieć.

Idealny plan, by zmusić gorliwego dwudziestotrzylatka, by był na usługach tyrana.

– Umowa – Petrov wzruszył ramionami. – Twój ojciec powiedział, że się zgodziłeś.

Mój ojciec kłamał, co oznaczało, że zanim umarł musiał mu być dużo winien. Ale Petrov nigdy nie odbierał długu w pieniądzu; odbierał we krwi. Niezależnie od tego jak bogaty byłem, nigdy nie byłbym w stanie go spłacić.

– Oczywiście – skłamałem płynnie. Byłem cholernie dobry w kłamaniu, w sprawianiu, że każdy wierzył we wszystko, że to było niemal nudne. – Co chcesz, żebym zrobił, Petrov? No wiesz, poza prowadzeniem wielomiliardowej firmy i pomaganiu utrzymaniu twoich praktyk... w ciszy.

– Czy powiedziałem, że potrzebuję księgowego?

Włoski na moich ramionach stanęły dęba. Nie było dobrze, albo raczej nie będzie dobrze.

– Słyszałem, że chcesz przeprowadzić nielegalne badania nad rozprzestrzenianiem się STD, ale nie udaje ci się dostać w swoje ręce wystarczającej ilości zakażonych kobiet, żeby przetestować twoje nielegalne leki.

– Te leki – splunąłem, – pewnego dnia wyleczą AIDS, ty draniu! – Rzuciłem się na niego, ale zostałem powstrzymany kopniakiem w brzuch przez dwóch jego ludzi.

Zgiąłem się w pół, próbując złapać oddech.

– Dokładnie – Petrov się uśmiechnął. – Mam dla ciebie dziewczyny..., ale najpierw musisz coś dla mnie zrobić. To proste, naprawdę. Słyszałem, że umiesz manipulować ludzkim umysłem... że studiowałeś sugestię, hipnoterapię. – Wzruszył ramionami. – Pranie mózgu.

Jedynymi ludźmi, którym kiedykolwiek o tym powiedziałem, był mój ojciec i moja babka.

Jedno lub oboje musieli coś powiedzieć.

Najbardziej niebezpiecznej osobie jaką kiedykolwiek znałem.

– I co? – Rzuciłem mu ironiczny uśmieszek. – Chcesz, żebym pomógł ci zapomnieć o swoich grzechach, Petrov?

– *Moich? – Głośno się roześmiał. – Nie, ale kilku moich ludzi... muszą być kontrolowani... wykonasz dla mnie trochę roboty tu i tam, upewnisz się, że posiadam odpowiednią kontrolę nad biznesem, i dziewczyny magicznie zaczną się pokazywać w twojej klinice każdego wieczoru.*

– *Umowa – wyszeptalem.*

– *Ręka rękę myje. Jaka szkoda? Potrzebuję ludzi, którym mogę ufać... a ty potrzebujesz uratować świat... dlaczego nie pozwolisz mi sobie pomóc?*

Tego dnia uścisnąłem rękę z szatanem i nigdy nie patrzyłem wstecz w obawie stanięcia twarzą w twarz ze swoją dumą i obrócenia się w kamień.

– A teraz kilka słów od dobrego przyjaciela Andi, Nikolaia Blazika. – Rozległo się zbiorowe sapnięcie. Najwyraźniej reszta mafiosów nie została poinformowana o mojej obecności.

Puściłem rękę Mayi i powoli skierowałem się na przód katolickiego kościoła. Wciąż byłem zaskoczony, że po wejściu do niego nie odjęło mi mowy za te wszystkie rzeczy, jakie w życiu zrobiłem.

Rzeczy, za które zapłacę w kolejnym życiu.

Nie napisałem przemówienia.

Miałem nadzieję, że moje słowa sprawiedliwie podsumują jej życie.

– Andi – zacząłem głosem, który nigdy nie zadrżał, gdy patrzyłem na przeszło stu pięćdziesięciu członków pięciu najstarszych włoskich rodzin mafijnych w Stanach Zjednoczonych. Nie mrugnąłbym, gdyby któryś wyciągnął broń i pociągnął za spust. Prawie tego oczekiwałem, ale nikt nie wykonał żadnego nagłego ruchu.

Być może bali się Cippo, albo byli oszołomieni zobaczeniem mnie – Rosjanina w ich cennym katolickim kościele.

– Andi – powiedziałem ponownie, – była światłem w ciemności, głosem w ciszy, śmiechem na wietrze. – Odchrząknąłem. – Przebywanie z nią było niczym doświadczenie życia po raz pierwszy i wiem, że teraz świat jest bez niej ciemniejszym miejscem. Jako lekarz

obwiniam siebie za nieuratowanie jej. To zbyt łatwe, by głęboko zakopać się w pysze swoich umiejętności, dopóki nie zetkniesz się z czymś takim jak rak, czymś tak niszczącym dla organizmu ludzkiego, że nie masz wyjścia jak tylko usiąść i patrzeć jak zjada kogoś, kogo kochasz najbardziej na świecie. Umarła, ale jej dusza żyje w życiach, które dotknęła w tych pięciu rodzinach. Może i miała rosyjskie korzenie, ale jej krew... – uśmiechnąłem się, – była włoska, a Bóg, on widzi prawdę, czyż nie? – Poniosło się kilka chichotów. – „*Bog vidit pravdu*”. – Widzi prawdę, powtórzyłem. – A prawda jest taka, że do nieba dołączył anioł. *Blagosloveniya* Andi. Będziemy za tobą tęsknić. – Pobłogosławiłem Andi, pobłogosławiłem moją serdeczną przyjaciółkę. Pocałowałem wszystkie palce złączone kciukiem, po czym zwinąłem je w pięść i uderzyłem nią w klatkę piersiową. Pierwszy był starożytnym gestem błogosławieństwa, drugi lojalności. Zasłużyła na oba.

Gdy zająłem swoje miejsce, Maya chwyciła moją dłoń i ją ścisnęła. Jak mogłem myśleć, że mogłem bez niej żyć?

Nie mogłem.

Już nie.

Nawet, jeśli to oznaczało, że znienawidzi mnie na zawsze.

Kochałem ją na tyle, by chcieć, żeby jej umysł był wolny.

Wolny, by wybrać mnie.

Wolny, by mnie przekląć.

Po prostu... wolny.

– To było wspaniałe – wyszeptała w moje ucho.

– *Moya* – odszepnąłem. – Zawsze będziesz moja. Dziękuję, że tu jesteś.

– Ach – uśmiechnęła się. – Dostaję możliwość zadawania pytań, a teraz mi dziękujesz?

Moje usta się zacisnęły w próbie powstrzymania uśmiechu.

– Tak, ale cóż, nie przyzwyczajaj się.

– Zatwardziały Rosjanin – zażartowała.

Nigdy nie pozwolę jej ponownie odejść. Moje serce biło dla niej.

Po procesji pogrzebowej, skierowałem się do Sergia żeby się z nim pożegnać, a Maya dołączyła do mnie, by złożyć swoje kondolencje.

Nagle byłem wdzięczny, że aż do niedawna nie spotkała Phoenixa, bo zauważyłaby ich podobieństwo do siebie, które nie byłem pewien czy byłem już gotowy wyjawić.

Jego rysy twarzy były podobne do jej.

Połączenie kropek byłoby nierozsądne.

Z wielu powodów, głównym były wspomnienia zamknięte w jej umyśle i wiedziałem, że jeśli to jedno by się rozplątało, po tym poszłaby cała reszta.

Najwyraźniej seks nie był dla niej największym wyzwalaczem, ale dzień był dla niej emocjonujący i męczący. To nie był koniec i wiedziałem, że im bardziej będzie zmęczona, tym bardziej będzie kuszona, by pozwolić swojej gardzie opaść.

A kiedy garda twojego mózgu opada.

Nie było wiadomo, co może wejść... albo wyjść.

– Przejdźmy się – Phoenix skinął do mnie. – Bee zaprowadzi Mayę z powrotem do samochodu.

Pocałowałem dłoń Mayi i oboje poczekaliśmy aż będzie poza zasięgiem słuchu.

– Pytałeś o burdele. – Phoenix wsunął kawałek papieru w moją rękę. – Te, w które mój ojciec był zaangażowany już dawno zniknęły, ale tu masz dwa adresy, które nie zostały w pełni sprawdzone... Oba są nowymi miejscami zaraz za Seattle. Sergio zhakował kamery i był w stanie zobaczyć obraz na żywo. Siedemnaście samochodów w trochę mniej niż dwie godziny. Wszyscy biznesmeni. Wprowadzani byli do niewielkiego budynku po czym odjeżdżali.

Skinąłem, a moje wnętrzości się wywróciły.

– Dziewczyny mają na sobie więcej siniaków niż ostatnio, a choroba rozwija się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Warunki muszą być tragiczne.

– To jest twój jedyny trop, ale bądź ostrożny. – Phoenix westchnął i spojrzał na Mayę i Bee. – Petrovowi nie spodoba się fakt, że próbujesz uratować Mayę i zdemaskować go federalnym w tym samym czasie.

– Petrov może iść do diabła.

Phoenix się roześmiał.

– Nie mogę powiedzieć, że się z tobą nie zgadzam, ale uważaj na siebie. Rzadko pierwsze uderzenie zdejmuje giganta...

– Nie planuję zniszczyć go jednym uderzeniem... mam zamiar go pokaleczyć, by móc zadać mu tak wiele bólu, że zapomni swoje własne imię – powiedziałem spokojnym głosem.

Phoenix uniósł brwi.

– W takim razie w porządku... zostawię cię z tym i jeśli będziesz potrzebował załogi do sprzątnięcia, daj nam znać. Przynajmniej to możemy zrobić.

– Dzięki – uściśnąłem mu dłoń.

Potrząsnął nią.

– To nie znaczy, że jesteśmy przyjaciółmi.

– Rosjanie i Włosi? Nie rozśmieszaj mnie. – Uśmiechnąłem się z wyższością.

Phoenix przygryzł dolną wargę, pozwalając wydostać się na zewnątrz zdławionemu parsknięciu, po czym zsalutował mi środkowym palcem i odszedł.

Gdy dotarłem do samochodu, Maya ziewnęła w swoją stronę po czym nerwowo strzeliła knykciami.

– Więc się zaczyna – powiedziałam pod nosem.

– Hmm? – Strzeliła z prawej ręki, potem z lewej i kiedy zauważyła, że to robi, skrzywiła się. – Przepraszam, wiem, że tego nienawidzisz. To złe dla moich stawów, prawda?

– Taa – skinąłem. – I to nie jest powód, dlaczego tego nienawidzę.

– To ten dźwięk?

– Bardziej to, o czym mi przypomina.

– Pękające stawy?

Patrząc prosto przed siebie odpowiedziałem.

– Odgłos tykającego zegara.



Nie zmuszaj mnie do pocałunku, którym spowodujesz mój grzech.

Przysłowie rosyjskie

Maya

LOT DO DOMU BYŁ SPOKOJNY. Ciągle myślałam, że Nikolai mnie pocałuje, ale za każdym razem gdy się pochylałam, muskał ustami mój policzek i mówił, że muszę iść spać.

– Co jest z tobą i tym spaniem? ²⁶ – Moje oczy się zaszklily, gdy ziewnęłam, próbując się zakryć wierzchem dłoni.

Nikolai uniósł brwi.

– Zmęczona?

Spiorunowałam go wzrokiem.

Z lekkim śmiechem podniósł mnie w swoje ramiona i zaniósł do sypialni na tyłach.

– Będę spał obok ciebie. To był długi dzień. Odpoczywaj.

– Ale chcę się całować.

– I ziewać, kiedy będę dawał ci orgazm? – Zażartował, a jego usta wygięły się w powalającym uśmiechu. – To byłoby miażdżące dla męskiego ego, Maya.

– Z twoim ego wszystko dobrze, Harvard.

²⁶To zdanie jest kwintesencją całej książki :P - Bati

– Pracowałem nad nim.

– Pracowałeś.

– Śpij. – Pocałował mnie w czoło. – Do czasu, kiedy się obudzisz będziemy z powrotem w Seattle, a ty będziesz wypoczęta.

– Niech ci będzie – mruknęłam. – Ale nie wychodź. Czuję się bezpieczniej, kiedy jesteś obok.

– Nie powinnaś – powiedział zmęczonym głosem.

– Dlaczego? – Obróciłam się na bok przodem do niego i prześledziłam jego twarz opuszką palca. – Nigdy mnie nie skrzywdzisz.

– A co jeśli już to zrobiłem? Czy wybaczyłybyś mi?

– Ale nie zrobiłeś tego. – Moja głowa zaczęła pulsować. – Nigdy mnie nie skrzywdziłeś i nie wierzę, że byłbyś do tego zdolny.

– Co jeśli ukrywałem tę część siebie przed tobą... głupio wierząc, że jeśli zakochasz się w mężczyźnie, którego widzisz przed sobą, zaakceptujesz jego nawet najciemniejsze sekrety?

– Kazałeś mi spać, a teraz wyskakujesz z sekretami. – Potrząsnęłam głową. – Jakiegokolwiek masz sekrety, możesz mi zaufać.

– A jeśli moje sekrety skrzywdzą nas oboje?

– Wtedy rozpracujemy to razem.

– Gdyby tylko... – westchnął odwracając się na plecy i zakładając obie ręce sobie pod głowę – ... to było takie proste.

– Ale...

– Odpoczywaj – poinstruował, stukając dwoma palcami w moje skronie. Miał rację... byłam śpiąca. Nie mogłam już dłużej utrzymać otwartych swoich ciężkich powiek.



– Będę tam – powiedział Nikolai do telefonu. – Jak tylko wylądujemy.

Wyciągnęłam się na łóżku. Lądujemy? A ja nie byłam przypięta pasami do fotela? Czy to w ogóle było dopuszczalne?

– Mówiłem, że byłaś zmęczona. – Uśmiech Nikolaia był napięty. – Zorganizuję kogoś, żeby podrzucił cię do mieszkania. Coś wydarzyło się w klinice.

– Pojadę z tobą – usiadłam i kiedy tylko moje stopy dotknęły podłogi, poczułam zawroty głowy.

– Jesteś otumaniona po śnie. Nie będziesz ani trochę pomocna.

– Proszę? – Czułam jakby mnie odpychał, zupełnie jakby nie miał wyboru i nie zamierzałam mu na to pozwolić, jeśli mogłam pomóc. Zostałam do niego przyciągnięta. Czułam jakby potrzebował mnie tak samo jak ja potrzebowałam jego – a może jeszcze bardziej.

Zawiesił głowę.

– Dobrze, ale...

– Wiem, nie jestem ubrana na czarno.

– Skąd wiedziałaś?

– Masz coś do tego, kiedy na bieli pojawia się krew.

– Faktycznie mam – wydawał się zaskoczony, że potrafiłam skojarzyć fakty.

– W rzeczywistości masz coś do rozlewu krwi, ale myślę, że to bierze się stąd, że jesteś lekarzem. Może to wydaje ci się marnotrawstwem.

– Może. – Był zagubiony w swoich myślach, albo tylko mi się wydawało, że był, kiedy wziął moją rękę w swoją i poprowadził w dół schodków w samolocie.

W ciągu trzydziestu minut byliśmy w klinice na pomoście. Jac czekała na nas w środku. W chwili, gdy jej oczy wylądowały na mnie, zmarszczyła brwi.

– Co Maya tutaj robi?

Nikolai otworzył usta, by jej odpowiedzieć, ale go ubiegłam.

– Wybłagałam go, by pozwolił mi pracować. Nie chciałam zostać odesłana sama do domu.

– Domu? – Powtórzyła. – Teraz mieszkacie razem?

– Nie. – Poczułam, że się czerwienię. – Nie dokładnie. Wiecie, co? Dalej naprawdę jestem zmęczona, więc usiądę przed komputerem, kiedy wasza dwójka będzie rozmawiała.

Jac wydawała się być wściekła. Mocno zmarszczyła brwi, a jej ręce się trzęsły. Odwróciłam się i skierowałam do komputera. Podążyła za mną szybkim krokiem, a obcasy jej butów głośno uderzały o podłogę.

– Do systemu wprowadzone zostały dwie nowe pacjentki. Może pójdziesz je przywitać przy drzwiach jak dobra asystentka, podczas gdy ja będę rozmawiała z Nikiem? – Jej każde słowo przesycone było jadem.

Podniosłam się na chwiejnych się nogach i skierowałam do nieskazitelnie białego korytarza, a światła zapalały się nade mną.

Podwójne pukanie do drzwi.

Ogromny ochroniarz z ogoloną głową opierał się o ceglany mur z cygarem wystającym z jego ust.

– Najwyższy czas. – Słowa wypowiedziane zostały z ciężkim rosyjskim akcentem. To przypominało mi zbyt mocno mojego ojca. Odsunęłam się w tył z wyuczonym strachem.

– *Vyydite iz avtomobilya suka!* – Wypluł, co w luźnym przekładzie oznaczało ‘wyłaź z samochodu, suko’. Wspaniale. Może jednak powinnam pojechać do domu, jak sugerował to Nikolai.

Drzwi samochodu gwałtownie się otworzyły, i na zewnątrz pojawiły się dwie długie i jasnobrązowe nogi, które ciągnęły się kilometrami. Do nóg przymocowana była wysoka

wspaniała blondynka w mocno opiętej czarnej skórzanej sukience, a jej oczy błysnęły w rozpoznaniu. Zerknęła od mężczyzny do mnie i z powrotem do niego.

– Czy to jakiś żart?

– Um, jeśli mogłabyś pójść za mną. – Założyłam włosy za ucho i przytrzymałam drzwi do kliniki szeroko otwarte.

– Suka – splunęła na mnie, przepychając się obok i sztywnym krokiem skierowała się korytarzem do gabinetu. Nie poszłam za nią, więc się zatrzymała w drzwiach i odwróciła się do mnie. – Nie pamiętasz mnie, prawda?

– Przepraszam... – skrzywiłam się. – Nie znam cię.

– Och, to jest niezłe – wywróciła oczami. – Nie mów, że twój ojciec zrobił ci pranie mózgu, tak jak zrobił to z twoją matką.

Wpatrywałam się w nią tępo.

– Przepraszam panią, ale myślę, że pomyliła mnie pani z kimś innym.

– Maya – wyskrzeczwała moje imię. – Wiesz, zawsze się zastanawiałam, czy wykorzysta cię tak jak resztę z nas, ale najwyraźniej nie, od kiedy pracujesz dla doktora. Ale przecież on też dla niego pracuje, więc to wciąż robi z ciebie dziwkę, tylko innego rodzaju.

Rzuciłam się do niej, ale Nikolai chwycił mnie w pasie i postawił po przeciwnej stronie dziewczyny.

– Maya, może pójdziesz sprawdzić, co z Jac, hmm?

– Dobrze. – Przeknęłam wściekłość i pomaszerowałam z furią wzdłuż korytarza. Kiedy dotarłam do recepcji, Jac siedziała już na krześle, a jej brwi się uniosły, kiedy opadłam z głuchym łoskotem na swoje siedzenie, po czym otworzyłam arkusz kalkulacyjny.

– Coś cię ugryzło? – Zapytała z żartobliwym wyrazem twarzy, ale jej słowa przecięły powietrze jakby ewidentnie była złośliwa.

– Nie teraz, Jac.

Wzruszyła ramionami i oparła się z powrotem na krzesło, kiedy ja przewinęłam do końca listę spotkań, znalazłam poprawny czas i przeszłam do daty pierwszej wizyty dziewczyny.

Ta była jej trzecia.

Czyż Jac nie mówiła, że rzadko udaje im się dotrzeć do trzeciej?

– Ona... – wyszeptałam, po czym zwięzłam oczy na imieniu. – Galina Ivanov. – Na przód mojej świadomości wysunął się obraz małej dziewczynki pędzącej na czerwonym rowerze.

– *Galina, czekaj!* – *Krzyknęłam, śmiejąc się za nią. – Przyjaciele nie powinni oszukiwać w wyścigach!*

– *Pokonałam cię!* – *Zachichotała, a jej blond warkocze wirowały w powietrzu. Wreszcie ją dogoniłam i skrzyżowałam ramiona.*

– *To było wredne!* – *Fuknęłam na nią, prawie skuszona, by przewrócić jej rower.*

– *Przepraszam, Maya. Nadal najlepsze przyjaciółki?* – *Wyciągnęła do mnie mały palec.*

Złapałam go swoim małym, potrząsnęłam i zachichotałam.

– *Najlepsze przyjaciółki na zawsze, Galina, przecież wiesz!*

– *Dziewczynki!* – *Zawołała mama. – Chodźcie na przekąski... Maya, musisz zmienić ubranie, zanim twój ojciec dotrze do domu, wiesz, jaki jest, jeśli masz na sobie brudne ubrania.*

Burknęłam jej w odpowiedzi i wzięłam pod ramię Galinę, kiedy skierowałyśmy się do domu.

Niemożliwe. Odepchnęłam się od biurka. Miałam jakiś rodzaj załamania nerwowego albo coś. Dlaczego mój mózg nagle by sobie to przypomniał? I dlaczego Galina jest w klinice?

Zaczęłam panikować, nie dbając nawet o zasady. Musiałam wiedzieć. Pobiegłam wzdłuż korytarza z wołającą za mną Jac.

Gdy odnalazłam właściwy pokój, popchnęłam drzwi i sapnęłam, na widok Nikolai'a wbijającego strzykawkę w ramię Galiny.

Oczy miała otwarte.

Jakby nie spała.

Ale się nie ruszała.

– Maya – odezwał się Nikolai obojętnym głosem. – Czy jest powód, dlaczego tu jesteś?

– Znam ją.

Zastygł, a jego ruchy zatrzymały się w powietrzu, kiedy powoli spotkał mój wzrok.

– Przepraszam, co powiedziałaś?

– Galina – wskazałam na nieruchomą dziewczynę. – Ona była... myślę... myślę, że byliśmy przyjaciółkami, kiedy byliśmy małe. Miałam czerwony rower i ona też taki miała, oba miały kosze... – Próbowałam ucześcić się wspomnienia, ale zaczęło mi się wyslizgiwać.

Nikolai odłożył strzykawkę.

– Nie skupiaj się na całym obrazku, skup się na szczegółach, na przykład jak pachniało powietrze, jak smakowało, czy trzymała cię za rękę? Czy się śmiałaś?

– Wierzysz mi?

– Tak – w jego oczach był smutek.

– Przepraszam – pokręciłam głową. – Ja nie... nie mogę sobie przypomnieć nic więcej.

Jego ramiona się napięły.

– W porządku, więc skoro byliście przyjaciółkami, równie dobrze możesz zostać podczas całej procedury.

– Procedury? – Powtórzyłam.

– Jest w innym stanie świadomości – wyjaśnił. – Często hipnotyzuję pacjentów, żeby nie pamiętali potem nic z tego. Czują ból, ale po tym nie pamiętają tego, że go czuli. Jej ból będzie krótki, muszę upuścić jej trochę krwi, a krew zawsze sprawia, że jest osłabiona.

– Zahipnotyzowałeś ją? – Strach spłynął po moim kręgosłupie.

Nikolai oblizał usta.

– Tak..., bo przynajmniej w jej obecnym stanie świadomości, jeśli zadam jej pytanie może odpowiedzieć twierdząco, a jeśli ktoś jest zrelaksowany...

– Zapytaj ją o mnie – wypaliłam, zdając sobie sprawę, że albo tracę zmysły albo mam jakiś rodzaj załamania. W jaki alternatywny wszechświat weszłam? Tam gdzie miałam wspomnienia z dziewczynką z warkoczami? I dlaczego moje ciało nie chciało, żebym pamiętała? Nie miałam pojęcia, że wypadek samochodowy wyrządził mi aż takie szkody.

Nikolai pokręcił głową.

– Nie, to mogłoby być niebezpieczne.

– Proszę?

Z ciężkim westchnieniem, Nikolai pstryknął palcami, obserwując mnie kątem oka. Coś było bardzo znajomego w tych ruchach, jak taniec, jak taniec, którego mnie nauczył bym go zapamiętała.

– Galina, tu Nik... skąd znasz Mayę?

– Petrov – powiedziała Glina zbolalym głosem. – Myślał, że jestem ładna.

Pokój wokół mnie wydawał się zacząć wirować, pozostawiając mnie bez tchu, z krwią pulsującą w moich uszach.

– Powiedział, że mogę zarabiać pieniądze, kiedy moi rodzice umrą.

Nikolai wyciągnął kolejną fiolkę krwi i zdjął opaskę z jej ramienia, po czym przycisnął watkę do wnętrza jej łokcia.

– Co się stało, Galina? Możesz mi zaufać.

Galina energicznie pokręciła swoją głową, po czym zaczęła się rzucać na stole.

Przeklinając, Nikolai ponownie pstryknął palcami i powiedział.

– Śpij.

Przestała się ruszać.

Byłam przerażona – nie tym co właśnie zrobił, ale to, z jaką łatwością to zrobił... czy kiedykolwiek zrobił to mi? Byłby do tego zdolny?

Nie mogłam na niego spojrzeć.

Gryzł mnie strach i poczucie winy, gdy wpatrywałam się w jej twarz, która nie wyrażała żadnych emocji.

– Mój ojciec... on nie zrobiłby... jak myślisz?

– Jest właścicielem kilku lukratywnych firm, w które zaangażowane są dziewczyny takie jak Galina... ja nie myślę, ja wiem. Pomagam tak wielu jak mogę, Maya i to jest wszystko, co bezpiecznie mogę ci powiedzieć.

– Okej – zrobiłam dwa kroki w kierunku drzwi. – Ja... muszę iść do domu.

– Przekaż Jac, że możemy dziś wcześniej zamknąć i żeby podrzuciła cię do mieszkania.

– Dziękuję – skinęłam i odeszłam, ponieważ nie wiedziałam, co jeszcze mogłam zrobić, a krzyczenie wydawało się nie wchodzić w rachubę, od kiedy nie mogłam odnaleźć swojego głosu.

W co on był zaangażowany?

W jakiego rodzaju kłamstwie żyłam?

I najważniejsze pytanie... czy skończyłabym tak jak Galina... gdybym została ze swoim ojcem?



Nie naostrzysz siekiery po tym, jak przestaniesz jej potrzebować.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

GALINA BYŁA BARDZO, BARDZO CHORA. Bakterie kiły siedziały uśpione w jej orgazmie zbyt długo. Nowy szczep szerzył się w burdelach, infekując przynajmniej cztery dziewczyny, z czego zabił już dwie z nich, choć ich zgon nie był powodem choroby – przynajmniej nie do końca.

To nie było coś, w czym mógłbym jej pomóc. Mogłem dać jej antybiotyki, poddać ją leczeniu surowicą, ale infekcja zaatakowała już serce. Ten nowy szczep stawał się coraz mniej czuły na jakiegokolwiek leki. Moje zmartwienie było podwójne – powstrzymywanie choroby, ale również trzymanie się z dala od radaru Petrova, żeby mieć więcej czasu na badania.

Jeśli wciąż pracowałyby z resztą dziewczyn, kolejna dawka heroiny albo jakiegokolwiek narkotyku, jaki podają dziewczynom, żeby mieć ich lojalność, mogła zatrzymać jej serce.

Nie dostrzegłem żadnych śladów po igłach, co mnie zmartwiło. To był najtańszy sposób, żeby wstrzyknąć komuś narkotyk.

Przerzucił się na coś innego?

Albo po prostu podłączał się kroplówką do ich żył i karmił narkotykami w ten sposób? Chory sukinsyn.

Wytarłem resztki krwi i spróbowałem nie myśleć o tym, co zobaczyła Maya. Teraz nie było już odwrotu, nie można było już zatrzymać reszty jej wspomnień od wypłynięcia na powierzchnię. Dziwne było to, że jednym z jej pierwszych silnych wspomnień było to z jej dzieciństwa, a nie z najbardziej traumatycznego doświadczenia w jej życiu.

Galina ocknęła się i wydała z siebie cichy jęk.

– Galina – zmusiłem się do zbołałego uśmiechu. – Chcę, żebyś poruszała się bardzo powoli. Twoje ciało jest chore. Słabe.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem.

Wzdychając ściągnąłem swoje rękawiczki i umyłem ręce w zlewie. Moje ciało napięło się w obrzydzeniu, gdy walczyłem ze swoim sumieniem, by zaproponować jej to, co oferowałem każdemu pacjentowi.

– Jak długo? – Spytała.

– Nie mogę tego dokładnie określić, ale twoje serce może się zatrzymać, jeśli wmuszą w ciebie więcej narkotyków... To może być dzisiaj, kiedy będziesz pracowała, to może być za miesiąc. Wszystko co wiem, to to, że w końcu to się stanie.

Była cicho.

– Ufałam mu.

Mój żołądek się zacisnął.

– Był dla mnie miły, kiedy umarli moi rodzice, wiesz? Zawsze przynosił jedzenie do domu mojej babci. Kupił mi nawet czerwony rower, pasujący do tego, jaki miała jego córka. Traktował mnie jak córkę. Dorastałam, uwielbiając go, a potem..., kiedy umarła moja *bahba* nie miałam nic. Miałam tylko piętnaście lat.

Cholera.

– Powiedział mi, że prowadzi biznes, ale to byłoby nielegalne, zatrudniać kogoś tak młodego jak ja, więc musiałam podpisać kontrakt i być cicho. Ale pieniądze... – jej uśmiech

był pusty, – ...były niewiarygodne. Zarabiałam więcej niż moi rodzice mogli sobie wymarzyć... upadłam dla pieniędzy i kiedy zaczęłam się nienawidzić, trzymali mnie w tym narkotykami.

Zwiesiła głowę, gdy dopadło ją wyczerpanie.

– Galina, wiesz, co zamierzam ci zaproponować.

– Tak – wyszeptała.

– Masz wybór. Możesz wybrać to jak umrzesz. – Dlaczego miałem problemy, by wypowiedzieć te słowa... zaproponować jej śmierć z honorem? A może choć raz w życiu zacząłem kwestionować to, czy miałem władzę dawania jej takiego wyboru? Ale postępowanie wbrew pragnieniom mojej rodziny – wbrew Jac, wydawało się jak proszenie się o więcej kłopotów niż to było warte. Poza tym przynajmniej nie będzie już żyła w strachu.

– Zrobiłbyś to? – Zapytała Galina, zaskakując mnie tym.

Po szybkim skinieniu, dałem jej receptę na flakonik tabletek, który z pozoru wyglądał jak tabletki morfiny ale były placebo²⁷, cukrem i proszkiem. Następnie odprowadziłem ją do drzwi.

– Zrobione? – Warknął do niej nowy ochroniarz.

– Jest wolna, ale musiałem przepisać jej coś na ból. Przekaż Petrovowi, że to powinna być ta sama rzecz, którą jej dawał, ale nie podwójna dawka, w przeciwnym razie zabije tę ładną twarz.

Mężczyzna chwycił receptę i skinął.

– A druga pacjentka? – Zapytałem, rozglądając się po ciemnej alejce.

Wywrócił oczami.

– Weszła do kliniki godzinę temu i od tamtej pory jej nie opuściła. Nie mogę czekać, więc wsadź ją do taksówki albo niech się prześpi, żeby dojść do siebie.

– Widziałem tylko Galinę.

²⁷ Nieszkodliwa substancja podawana chorej osobie zamiast lekarstwa bez jej wiedzy w celach eksperymentalnych

– Przyszła po nią starsza kobieta, chwyciła ją i powiedziała, że się nią zajmiesz.

– Racja. – Ogarnęło mnie uczucie mrowienia. Jac nigdy wcześniej tego nie robiła, wiedziała, że to wbrew regułom, wiedziała co się stanie, jeśli Petrov odkryje jej zaangażowanie w to wszystko i to jak prowadziliśmy naszą stronę tego interesu.

– Jutro o tej samej porze, doktoru. – Drzwi samochodu się zatrzasnęły.

Powoli z powrotem wszedłem do budynku i przeszukałem każdy pokój w poszukiwaniu zaginionej dziewczyny.

Nic.

Światła w lobby były zgaszone, ale komputer nadal był włączony. Podeszedłem do niego, by sprawdzić imiona, ale na liście było tylko jedno, Galina. Kto, do cholery, miał drugą dziewczynę i gdzie ona była?

Moje spojrzenie zaczęło się rozmywać. Był już czas, by wracać do domu, ale najpierw musiałem porozmawiać z Jac i powiedzieć jej, że nigdy więcej ma już się nie wtrącać w obszar mojej działalności. Jeśli będę musiał napędzić jej stracha, niech tak będzie. Ostatniej rzeczy, jakiej potrzebowałem to strata kolejnych członków mojej rodziny.



By zapobiec przestępstwom w śródmieściu, organy ścigania podwoiły ilość policjantów na służbie podczas późnych godzin wieczornych. – The Seattle Tribune

Maya

JAC JEDYNIĘ RZUCIŁA OKIEM NA MOJĄ BLADĄ twarz i skinęła na mnie, żebym poszła za nią do drzwi.

– Nikolai powiedział, że mogłabyś mnie zabrać... – Mój głos ciągle drżał. Niech to diabli! Co jest ze mną nie tak.

– Pewnie, skarbie – odpowiedziała słodkim głosem Jac, jakby zmieniła do mnie swoje podejście sprzed chwili. Jak tylko usiadłyśmy w jej czarnym Buiku Encore, od razu poczułam się bardziej komfortowo.

Drżałam, chociaż nie było mi zimno.

Po kilku minutach jazdy Jac zaczęła nucić. To było... upiorne – fakt, że nie odezwała się słowem.

Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, kiedy ona wyciągnęła rękę i chwyciła mnie za ramię, wbijając paznokcie w moją skórę.

– Więc teraz już wiesz.

– Wiem? – Powtórzyłam. – Co masz na myśli? – Próbowałam wyswobodzić swoje ramię, ale była dziwacznie silna na osobę po sześćdziesiątce.

– Czym się zajmuje, kochanie. – Jej słowa były miłe, jej głos natomiast brzmiał... na gorzki, wściekły i zraniony. – Pracuje w dziewczynami, które rozkładają swoje nogi, więc dlatego jego badania są tak dobre. Nigdy się nie zastanawiałaś? Jest jedynym lekarzem, który może poznawać chorobę w taki sposób Jedynym, który może używać swoich własnych leków niezatwierdzonych przez FDA²⁸. To co robi jest ważne, ale to co ty zrobisz z tą informacją albo uratuje ci życie, albo je zakończy.

Wreszcie puściła moje ramię.

Potarłam je i odsunęłam się od niej jak najdalej tak, że dotykałam plecami drzwi.

– Nigdy bym go nie zdradziła.

– Dobrze. – Skinęła Jac. – Jednak czasami obietnica to za mało. Kto powiedział, że go nie sprzedasz, jeśli twój ojciec będzie zagrażać twojemu życiu?

– Mój ojciec... – Utrzymałam swój głos obojętnym. – ... nie mógłby o mnie mniej dbać. Wierz mi, jestem ostatnią osobą na świecie, o która się troszczy.

– Dym i lustra – Jac zarechotała.

Jasna cholera, ta kobieta była szalona! Czy Nikolai o tym wiedział?

Spojrzałam na swoje ramię i zmarszczyłam brwi – w miejscu, gdzie mnie trzymała był zakrwawiony odcisk dłoni.

I dwa kolejne krwawe odciski na kierownicy samochodu.

Podjechałyśmy pod budynek.

Spokojnie otworzyłam drzwi, podziękowałam za podwózkę i popędziłam jak najszybciej potrafiłam do windy, wciskając przycisk mocniej niż to było potrzebne.

– No dawaj, dawaj. – Tupnęłam kilka razy stopą, a potem niemal dostałam ataku serca, gdy nagle drzwi windy się otworzyły i obok mnie przemknęła osoba.

Byłam śmieszna. Nie byłam jakąś zbłąkaną dziewczyną w filmie grozy, uciekającą po schodach w górę zamiast na dół albo ukrywającą się w piwnicy. To była Jac, współpracowała z Nikolaiem od lat.

²⁸ Agencja Żywności i Leków

Właśnie, kiedy się wyprostowałam, by wejść do windy, ktoś chwycił mnie od tyłu za ramię.

Obróciłam się i krzyknęłam.

Jac się cofnęła, a na twarzy miała uśmieszek, gdy pomachała przede mną swoją torebką.

– Pomyślałam, że chciałabyś ją mieć.

– Przepraszam. – Położyłam rękę na piersi, kiedy drugą sięgnęłam po torebkę. – Jestem dzisiaj trochę nerwowa.

– Też mogę to powoiedzieć. – Jej zmrożony uśmiech ani na chwilę nie opadł. Przechyliła głowę i skinęła, zanim odwróciła się by wrócić do samochodu.

Jej ręce były bez krwi.

A kiedy spojrzałam na moje ramię, była na nim zaledwie odrobina czerwieni.

Wymyśliłam to sobie?

Czy ona naprawdę była szaleńczo obłąkana?

Moje nerwy były w strzępach do czasu, gdy dotarłam do swojego piętra i mieszkania. Zamknęłam drzwi, dwa razy sprawdzając czy zamek był na swoim miejscu. Jak tylko z tym skończyłam, skierowałam się do lodówki i wyjęłam schłodzoną butelkę wina, i napiłam się prosto z gwinta.

Po dziesięciu minutach mojego picia i drżenia usłyszałam pukanie.

– Kto to? – Zapytałam, mając nadzieję, spokojnym głosem.

– Nikolai.

Bezpieczna.

Mój umysł szeptał to słowo na okrągło, zanim wreszcie zrobiłam dwa kroki do przodu, otworzyłam drzwi i go wpuściłam.

Wyglądał absolutnie koszmarnie.

Od ciemnych kręgów pod oczami do białej koszuli wyciągniętej z jego spodni.

Nikolai rzucił okiem na butelkę wina, zgarnął ją z lady i powtórzył moją czynność – napił się prosto z butelki.

– Jak ona się czuje? – Zapytałam, dołączając do niego na białej skórzanej kanapie. Usiadłam i chowając pod siebie nogi wzięłam butelkę, którą mi podał. Pociągnęłam łyk i czekałam.

Sprawdził swój zegarek, – co było dziwne, następnie spotkał mój wzrok z wypisaną na twarzy mrozącą krew obojętnością.

– Za dokładnie czterdzieści dwie minuty będzie martwa.

Sapnęłam, gdy wyciągnął butelkę z mojej ręki i pociągnął przynajmniej trzy duże łyki wina.

– Ty... zabiłeś ją?

Nikolai się roześmiał tak, jakbym opowiedziała mu dobry żart.

– A jak myślisz?

Przełknęłam i potrząsnęłam głową.

– Już sama nie wiem, co mam myśleć.

– Czy pociągnęłam za spust? Zatrzymałem jej słabe serce? – Przeklął pod nosem i przebiegł palcami przez swoje włosy. Zauważyłam z roztargnieniem, że zrobiły się dłuższe, kręcąc mu się przy karku. Podobało mi się to, sprawiało, że wyglądał mniej kontrolująco, bardziej ludzko.

Miał piękny profil, coś za co myślę, artyści zabiliby, aby mieć możliwość namalowania go. Wyciągnęłam rękę i go dotknęłam.

Zamknął oczy jakby mój dotyk go uspokajał, po czym położył swoją dłoń na mojej, przytrzymując ją na szorstkości jego świeżego zarostu.

– Możesz mnie dotykać? Możesz znosić mój widok? Nawet po tym, co dzisiaj widziałas?

– Pomogasz im – powiedziałam słabym głosem. – Albo pomagałeś...

– Pomoc... – wypluł to słowo – ... to takie słabe, skomplikowane słowo z tak wieloma znaczeniami, że po prostu już go nie rozumiem. Może nigdy nie zrozumieć.

– Już jesteś pijany? – Zażartowałam.

Uśmiechnął się w moją dłoń. Następnie, gdy ta opadła z jego twarzy, złączył ją ze swoją.

– Jesteś dla mnie ważna, wiesz o tym.

– Taa – wychrypiałam. – Chyba wiem.

Pogłaskał moje ramię, a następnie zmarszczył brwi, kiedy pochylił się i przestudiował ślady jakie zostawiły na nim paznokcie Jac i krew, której jeszcze nie zmyłam.

– Co to jest? – Jego zimny głos wypełnił mnie strachem.

Próbowałam mu się wyrwać.

– Nic.

– Maya – warknął. – Kto ośmielił się położyć na tobie ręce? – Jego głos przepełniała furia, a oczy błyszczały wściekłością. – Powiedz mi. Już.

– Jac – odpowiedziałam drżącym głosem. – To tak jakby po prostu...pękła w samochodzie, w pewnym sensie zaczęła mi gr...grozić i nie chciała mnie puścić... myślę, że może jest przepracowana albo coś, bo dziwnie się zachowywała przez cały wieczór... na początku była miła i ja...

Nikolai uciał mi pocałunkiem. Jego usta zderzyły się z moimi z taką siłą, że opadłam na oparcie. Jego ciało zarówno paliło dotykem jak i w dziwny sposób mnie pocieszało. Gdy się rozdzieliliśmy, ujął mój podbródek i zmusił, bym patrzyła mu prosto w oczy.

– Zajmę się Jac. Wyświadczy mi przysługę... i nie zostawaj z nią sam na sam. Szaleństwo to cecha rodzinna.

– Znasz jej rodzinę?

Nikolai się zawahał, po czym ogłosił szeptem tak cichym, że ledwie go usłyszałam.

– Ja jestem jej rodziną.

Odwrociłam wzrok i wyprostowałam się, więc nasze ciała już dłużej się nie dotykały.

– Jestem jej wnukiem.

W gardle zabrał mi się nerwowy śmiech, ale go powstrzymałam.

– Nie spodziewałam się takiego zwrotu akcji. – Zazwyczaj bagatelizowałam przerażające sytuacje żartami. Naprawdę musiałam przestać to robić. – Więc musi być wobec ciebie bardzo opiekuńcza.

Skrzywił się, wpatrując się w przestrzeń.

– Gównu ją obchodzę. – Jego śmiech był pusty. – Obchodzi ją ... tradycja.

– Nie nadążam.

– Tak długo jak pamiętam, każdy mężczyzna i kobieta w naszej rodzinie mieli takie same zajęcia ... mój ojciec złamał tradycję, zmuszając moją babkę, żeby przejęła rodzinny...
– Głęboko westchnął. – ... interes. Poszedłem w ślady ojca nie jej. Naciskała na mnie, żebym postąpił inaczej.

Podaliśmy mu butelkę wina.

– Prawdopodobnie potrzebujesz tego więcej.

– Prawdopodobnie – odepchnął ją. – Ale wolę się napić od ciebie.

– Chcesz, żebym nalała wina do moich ust, żebyś mógł je ze mnie wypić? –

Drażniłam się z nim.

Roześmiał się, a jego śmiech odbił się echem od ścian i sufitu tylko po to, by owinać się wokół mnie z taką siłą, że wiedziałam, że nigdy się od tego nie uwolnię, nie uwolnię się od tego co czuję ilekroć jest w pobliżu.

Jego śmiech zamarł, a oczy pociemniały, kiedy spotkał moje spojrzenie.

– Chcę cię spijać. – Pochylił się do przodu, a jego język prześlizgnął się po mojej szyi. – Posmakować cię... – jego usta oprószały pocałunkami moją szczękę. – I nie chcę, by

ten smak stępiło wino albo cokolwiek wspólnego z jedzeniem i piciem. Chcę, by twoja unikalność pochłonęła moje zmysły i chcę tego teraz.

Poczułam pędzące przeze mnie dreszcze.

– Wymagający. – To jedyna odpowiedź, jaką byłam w stanie mu dać, kiedy zaczął ściągać ze mnie białą koszulę. Jak tylko moje ramiona były wolne, odrzucił ją i dalej mnie rozbierał. Nie protestowałam, bo nie chciałam. Chciałam jedynie jego.

I im więcej go miałam tym więcej go potrzebowałam.

Strzeliłam knykciami, kiedy przed oczami błysnęło mi wspomnienie białej maski i brązowych oczu.

– Pozwól mi cię skosztować.

– Teraz pytasz? – Jęknęłam. – Kiedy przez ostatnie kilka godzin jedynie mnie informowałeś?

– Ból, który zadaję... przyjemność, której szukam... – odpowiedział. – Pozwolisz mi się dotknąć, Maya? Wyrazisz na to zgodę? Proszę powiedz tak, nie sądzę, żebym przeżył, jeśli odmówisz.

– Tak. – Przeniosłam się na niego, kiedy po mnie sięgnął. – Tak. – Nasze usta się spotkały. *Tak, tak, tak.*

– Pozwól sprawić ci przyjemność – wyszeptał Nikolai. – Pozwól mi się zobaczyć w pełni, w świetle, na białym.

Zrobiłam jak poprosił, zrzucając z siebie resztę ubrań.

Nikolai zsunął się z kanapy na swoje kolana, po czym chwycił mnie za uda, rozchylił je i wyszeptał.

– A teraz będę cię czcił u twoich stóp.

– Błóżnierca.

– Wcale nie. – Jego spojrzenie spotkało się z moim. – Błóżnierca zastępuje Boga... ja po prostu szanuję jego najdoskonalsze stworzenie w jedyny sposób, jaki potrafię.

– Przyjemnością?

– Zawsze... szukam przyjemności.

Zastygłam.

On też.

Jego usta otworzyły się i zamknęły.

Ale zamiast przepytywania go, albo pozwolenie sobie na dodanie dwa do dwóch, zamknęłam oczy i powiedziałam.

– Na co czekasz?

– Och, Maya, wydaje się, że czekałem na ciebie przez lata.

Ostatnią świadomą myślą, jaką miałam zanim jego usta były na mnie, to znajomość jego płynnych ruchów.

I jak przebywanie z nim odczuwałam jak powrót do domu.

Jakbym uciekła i się zgubiła.

Dał mi mapę.

A ja znalazłam swoją drogę powrotną.



Musisz nauczyć się chodzić, zanim będziesz mógł biegać.

Prysłowie rosyjskie.

Nikolai

ZASNĘŁA W MOICH RAMIONACH... Próbowałem nie skupiać wzroku na sposobie w jaki marszczyła czoło, gdy śniła, tak jak próbowałem nie czuć się winny, że jej całe życie ze mną było kłamstwem.

Gigantycznym testem.

To wszystko prowadziło do zapewnienia jej bezpieczeństwa.

Rozejrzałem się po białym pokoju.

Tak podobnym do tego, w którym została umieszczona, po tym jak ją porwano.

Podobnym do wszystkich pokoi, jakich używał Petrov.

Wraz z chorymi białymi maskami, które kazał ludziom zakładać za każdym razem kiedy wchodzili na jego imprezy.

Jego ludzie nigdy nie zdawali sobie sprawy, że są zabierani do mnie, ponieważ zawsze przypuszczali, że maski oznaczają, że jadą na kolejną orgię. Zamiast tego samochód zawsze zabierał ich okrężną drogą do jednego z wielu mieszkań.

Moja fiksacja nie dotyczyła krwi, jak przypuszczała.

Całkowicie nienawidziłem czegokolwiek białego. Nienawidziłem tego z taką pasją, że zajęło mi lata zmuszenie siebie, żeby nie rzygać za każdym razem, gdy wchodziłem do nowoczesnego biura z białym osprzętem albo nowoczesnych apartamentów. Musiałem być w ich otoczeniu, żeby przestać na to reagować.

Petrov lubił oglądać krew... to on wybrał biały, nie ja. Uwielbiał widzieć jak bardzo mógł sprawić, że ludzie cierpieli. I krwawili.

I zawsze miał kamery skierowane na mnie, podczas gdy wykonywałem swoją pracę.

Oprócz jednego razu.

Jednego razu, dla którego zrobił wyjątek.

Nie musiał.

Ale inaczej odmówiłem pracy

To był prezent dla niej. Jedyny, który byłem w stanie jej dać.

Jęknęła we śnie, wiedziałem, że w nocy miewała sny, które ją dręczyły i byłem w stanie je zatrzymać.

Z westchnieniem sprawdziłem telefon.

JAC: *Zalatywione.*

NIKOLAI: *Dziękuję.*

JAC: *To moja praca. Nasza praca.*

NIKOLAI: *Jakieś wieści o dziewczynie, która twierdzisz, że uciekła, kiedy wpuściłaś ją do kliniki?*

Wiedziałem, że Jac kłamała – miała krew na rękach, tych samych, które dotykały Mayi. Moja babka pękała. Dodałem to do listy rzeczy, za które mogłem się winić.

JAC: *Nie mam pojęcia, o czym mówisz.*

NIKOLAI: *Idź spać.*

JAC: *Jest z tobą?*

NIKOLAI: *Dobranoc, Jac.*

Nie odpowiedziała. Gdybym czegoś nie zrobił, nie powstrzymał jej, zrobiłaby coś głupiego, albo skończyła, krzywdząc samą siebie.

Po tak długiej nieobecności nie sądziłem, że to rozsądne, by nagle przedłużyć sobie wakacje albo zabić własnego członka rodziny lub rzucić ją na pożarcie wilkom. Nie byłbym tak bezduszny, ale zabrałbym jej wspomnienia na tyle, by móc umieścić ją w miłym domu spokojnej starości... zasłużyła na spokój. Przynajmniej mogłem dać jej to we właściwy sposób.

Koszmary przeszłości mojej rodziny ściagały ją już nazbyt długo – grzechy, które nosiła w pojedynkę na swoich ramionach nie były jej odpowiedzialnością – już nie. Były moją.

Taką, która, to pewne jak cholera, skończy się wraz ze mną.

Wziąłem Mayę w swoje ramiona i zaniósłem ją do sypialni, kładąc w poprzek kołdry. Tak bardzo pragnąłem wyznać jej prawdę, ale tonąłem w strachu, co to oznaczałoby dla nas obojga.

Jej ojciec zgadzał się na nasze warunki tak długo, jak mogłem udowodnić, że jej fałszywe wspomnienia były w nienaruszonym stanie.

Powinienem zgłosić się do niego po roku.

A co powiedziałbym teraz? Pamiętała, ale to było w porządku, ponieważ ją obserwowałem?

‘Żadnych luźnych końców’ powtarzał w kółko.

Jedyną odpowiedzią było odnalezienie ostatnich dwóch domów w Seattle i doszczętne ich spalenie. Zakończenie moich badań było małą ceną za jej życie... gdyby domy zniknęły, Maya przestałaby dłużej być zagrożeniem.

Ponieważ odblokowanie jej wspomnień... było kluczem do zrujnowania jej ojca... dziewczyna widziała to, czego nigdy nie powinna była zobaczyć.

– Ukryj to – domagał się. – Nie obchodzi mnie jak. Po prostu to zagrzeb, albo zginie.

– Jest twoją córką! – Krzyknąłem, urzeczony już dziewczyną, którą widziałem kilka razy u boku jej ojca. Chroniłem ją, to była część mojej pracy, a teraz prosił mnie, żebym postąpił niezgodnie ze złożoną przeze mnie przysięgą.

– Ona zbyt dużo wie! – Wypluł. – Albo ją zabijesz, albo sprawisz, że zapomni...

– Jest za młoda – klóciłem się. – Zmieniać wspomnienia w tym wieku.... aby zamieniać je, muszę stworzyć prawdziwą traumę, prawdziwe wspomnienia, by tamte zatuszować, nie rozumiesz tego? Jej mózg jest zbyt silny, nie jest jednym z twoich żołnierzy. Może umrzeć!

– Nie obchodzi mnie, czy wymażesz jej całą cholerną pamięć. Płacę ci za to, żeby ludzie zapominali.

Miała zakryte oczy, przywiązana była do metalowego krzesła w białym pokoju, obficie krwawiąc. Jeśli nie powtrzymałbym krwawienia, mogłaby być zbyt słaba, by przejść przez cały proces.

– Niech to cholera, Petrov, ona ma szesnaście lat. Nie możesz jej po prostu przekupić nowym samochodem? – Przemierzałem pokój, ściskając nóż w swojej ręce. Nigdy nie powinienem się zgodzić, nigdy nie powinienem pozwolić dać się przekupić. Ale przecież gdybym tego nie zrobił, Maya byłaby martwa. Była dla niego obelgą, urodzoną z romansu jego żony z włoskim mafioso.

– Nie – powiedział jej ojciec z rosyjskim przekleństwem. – Jest kulą u nogi. Spraw, by zapomniała albo umrze, a jej śmierć będzie na twoich rękach.

Nie miałem wyboru.

– Dobra – wyszeptalem. – Ale pracuję sam, zostaw mnie.

Petrov krótko się zawahał.

Skrzyżowałem swoje ramiona.

– Żadnych kamer. Ostatnią rzeczą jakiej potrzebujesz to, żeby to wszystko wróciło do ciebie.

Zalkała, a jej głowa opadła w przód. Cholera, wkrótce straci przytomność. Co on jej, do cholery, zrobił? Lekarz we mnie krzyczał z oburzeniem, a potwór zacierał ręce.

Petrov podszedł do drzwi i odłączył kamerę znajdującą obok nich. Z ostatnim ostrzegawczym spojrzeniem otworzył drzwi i zatrzasnął je za sobą.

Trzęsącymi rękoma sięgnąłem po białą maskę i powoli zawiązałem ją wokół swojej głowy.

Przeprosilem ją – w mojej głowie, oczywiście, – i przysiągłem sobie, że pewnego dnia ją uratuję. Ale jeszcze nie teraz. Modliłem się, by zrozumiała i pewnego dnia mi podziękowała.

Podjeżdżałem, że Maya zemdlala. Miała tylko szesnaście lat – piękna, ale tak młoda. Uniosła podbródek, jakby mówiąc ‘pokaż, na co cię stać!’. I w tym momencie musiałem ją uszanować. ‘Skarbie, pokażę, na co mnie stać’, a potem gdy przysięgnie lojalność... zrobię co będzie w mojej mocy i ją uratuję.

Przestałem wpatrywać się w jej śpiącą postać i sięgnąłem po jedną z białych masek, która spadła na podłogę z kredensu.

Umieściłem proste wyzwalacze wszędzie w mieszkaniu i nic... kochaliśmy się parę razy... i wciąż nic niezwykłego, oprócz tego, że Maya przypominała sobie przyjaciółkę z dzieciństwa.

Może, ale tylko może byłem lepszy, niż początkowo myślałem.

Uchwyciłem się tej myśli, gdy uniosłem maskę do twarzy i patrzyłem na nią po raz ostatni, jako potwór, którego nie miała pojęcia, że zaprosiła do swojego łóżka – do swojego serca.



Język głupca pracuje szybciej niż jego nogi

Przysłowie rosyjskie

Maya

BYŁO MI CIEPŁO. Wtuliłam się z powrotem w silne ramiona i wypuściłam zadowolone westchnienie. Nikolai pocałował mnie w skroń, a ja obróciłam się na bok.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał. Oczy miał szkliste, jakby nie spał całą noc.

– Co się stało? – Zaczęłam się podnosić.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, po czym potrząsnął głową

– Musimy wrócić dzisiaj do pracy... i będę przechodził piekło, próbując trzymać ręce z dala od ciebie.

Roześmiałam się, ukrywając twarz w jego szerokiej klatce piersiowej.

– Muszę przyznać, że zawsze uwielbiałam ten zakazany biurowy romans... chcesz, żebym upięła swoje włosy ołówkiem i założyła jakieś szpilki?

Warknął, nakrywając moje usta swoimi, po czym popchnął mnie na poduszki.

– Trochę się spóźnimy.

– No proszę... jakież punktualny – drażniłam się z nim, rozkoszując się tym, że wreszcie pozwolił swojej gardzie opaść w mojej obecności. I naprawdę się uśmiechał, co sprawiało, że wierzyłam, iż nawet jeśli był zawodowo powiązany z moim ojcem, nie zrobiłby absolutnie niczego, by mnie zranić.

– Dlaczego punktualność brzmi tak erotycznie w twoich nikiemnych ustach? – Skubnął moją dolną wargę, po czym pogłębił pocałunek, odrzucając szarpnięciem kołdrę z mojego nagiego ciała, jednocześnie próbując pozbyć się pognieczonego ubrania, w którym zasnął.

W ciągu kilku minut bariera z ubrań zniknęła i podniósł mnie w swoje ramiona, niosąc pod prysznic. Wypuściłam pisk.

– Myślałam, że będziemy mieć leniwy poranek? A co się stało z seksem?

– A kto powiedział, że seks zawsze musi być w łóżku? – Jego odpowiedź nadeszła sekundę przed tym, zanim dosłownie wrzucił mnie pod prysznic, a następnie przyszpilił do ściany i wsunął język do moich ust.

To. Było. To.

Wiedział, kiedy być agresywny, a kiedy delikatny. A tego poranka potrzebowałam agresywności po całym tym epizodzie z Jac.

Z łatwością uniósł mnie w powietrze, przycisnął moje plecy do zimnych płytek, po czym się we mnie wbił.

– Aahh – niemal się ześlizgnęłam, gdy przez siłę jego pchnięcia zobaczyłam gwiazdy.

– To... – Pochłaniał moje usta znowu i znowu, dopasowując swoje ruchy bez żadnego wysiłku, przez co traciłam głowę, czując go wszystkimi zmysłami. – Chcę tego... od ciebie... każdego dnia... chcę... ciebie... po prostu... – Przestał mówić, pozwalając swojemu ciału poruszać się w moim.

To było idealne.

On był idealny.

Byłam tak blisko, moje ręce próbowały złapać się czegokolwiek, bym mogła uzyskać więcej tarcia, kiedy wreszcie odnalazłam swoje uwolnienie i niechcący głośno wypowiedziałam.

– Kocham cię.

Nie mogłam zobaczyć jego twarzy, gdy zsunęłam się po jego mokrym ciele, spodziewając się, że zacznie wariować.

– To dobrze. – Pocałował czule moje usta i odetchnął, jakby mu ulżyło. – Ponieważ ja kocham się od bardzo długiego czasu.

– Co?

– Powinniśmy zacząć się przygotowywać. – Wyszedł ze mnie, po czym żartobliwie klepnął mnie w tyłek. – Nie chcemy, żeby twój szef cię zwolnił.

– Nikolai, nie powinniśmy porozmawiać...

– Porozmawiamy – przerwał mi. – Po prostu nie teraz... ale wkrótce. – Jego słowa mówiły, że był szczęśliwy, ale mowa jego ciała do nich nie pasowała – miał zbyt sztywne ruchy, kiedy westchnął i zaczął rozsmarować mydło na swoim ciele.

Co się właśnie stało?



W miarę upływu dnia, robiło się jeszcze dziwniej. Nikolai, kiedy przebywał w moim biurze, był zirytowany, spięty po czym przepaszający skruszony. Powtarzałam mu, że nic się nie stało, ale coś mi mówiło, że to była moja wina. Gdybym tylko nie wypaliła tych dwóch słów.

– Idiotka – mruknęłam do siebie.

Powiedziałam 'kocham cię' do pierwszego faceta, z którym spałam. Może mój ojciec miał rację, że trzymał wszystkich facetów z dala ode mnie. Przynajmniej Nikolai nie doznał jakiegoś szalonego wypadku przez to, że dzielił ze mną łóżko.

Mogłam sobie jedynie wyobrazić, co zrobiłby mój ojciec, gdyby wiedział, że Nikolai i ja byliśmy zaangażowani, biorąc pod uwagę to, że kontrakt wyraźnie przed tym ostrzegał.

A mówiąc o kontrakcie... czy nadal był ważny? Czy wciąż byłam więźniem? Czy się liczył? Czy zostałabym, gdyby podarł go na strzępy? Przełknęłam kulę w swoim gardle. Tak. Zostałabym. Ponieważ go kochałam. Nie mogłam tego wyjaśnić, ale było tak jakby jakaś część mnie była do niego przywiązana. To była przerażająca myśl – bez względu na to ile razy próbowałam ją usprawiedliwić, nie mogłam. To było uczucie zakorzenione głęboko w mojej duszy – uczucie słuszności.

– Staraj się bardziej! – Nikolai szczerknął w telefon. Uszczypnął nasadę swojego nosa, przenosząc spojrzenie ze mnie na okno. – Masz rację. Przepraszam. Może to nie jest w Seattle. – Krótco skinął głową. – Wiem, co mówią twoje dane, ale musimy... – Niecierpliwe westchnienie zakończyło soczyste przekleństwo. – Dobra.

– Czy wszystko w porządku? – Zapytałam, mając nadzieję, że nie odgryzie mi głowy za to, że zadałam pytanie. – Czy... z tobą w porządku?

– Nie. – Wepchnął swoje ręce do kieszeni i wpatrywał się w przeszkloną ścianę, przez którą do środka wpadały przedzierające się przez chmury promienie słoneczne. – Nie jest w porządku.

– Możesz ze mną porozmawiać. – Wstałam i powoli podeszłam do miejsca, w którym stał. – Wiesz o tym, prawda?

– O to właśnie chodzi... – Westchnął, pocierając tył swojej szyi. – Nie mogę... naprawdę nie mogę.

– Ale...

– Maya – Nikolai odwrócił się. – Naprawdę chciałbym móc. Wierz mi.

Wpatrywałam się w podłogę, nerwowo strzelając knykciami, gdy on zaczął kołysać się na piętach.

Ten ruch był tak znajomy... hipnotyczny.

Tam i z powrotem, tam i z powrotem.

Znowu strzeliłam kostkami.

Nikolai mocno chwycił moje dłonie.

– Co się dzieje?

– Twoje buty... – czułam jak mój wzrok się zamazuje. – Nie twoje buty. Przepraszam, po prostu sposób w jaki stoisz.

Przez jego twarz przemknęło zrozumienie, choć nie miałam zielonego pojęcia, dlaczego. Spojrzałam z powrotem na jego buty. Nie mogłam się powstrzymać.

Powoli, Nikolai podniósł rękę do mojej twarzy. Pomyślałam, że chciał dotknąć mojego czoła, żeby zobaczyć czy może nie mam gorączki.

Zamiast tego, dłonią przykrył moje oczy powodując, że moim jedynym wyjściem było patrzenie w dół, na ruch jego butów, gdy kołysały się tam i z powrotem.

I jakby horror zaczął się odgrywać w moim umyśle.

Zobaczyłam krew na jego butach – kap, kap, kap.

Z gwałtownym wdechem odsunęłam się w tył.

– Maya, co zobaczyłaś?

– Krew – sapnęłam. – Na twoich butach.



Mów do mnie co chcesz, tylko daj mi wódki.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

PRZEŁKNAŁEM PRZEKLEŃSTWO i odsunąłem swoją dłoń. Jej oczy były szkliste od niewylanych łez.

– Czy ja wariuję? Bądź ze mną szczerzy.

Gdyby to było takie proste – postawić jej prostą diagnozę psychicznie niepoczytalnej, wypisać receptę i ruszyć dalej z naszym życiem.

Nie, jej rzeczywistość była o wiele bardziej tragiczna, że samo o tym myślenie bolało całe moje jestestwo.

– Nikolai? – Błagała cichutkim głosem, pełna obaw.

– Nie – westchnąłem, sięgając po jej dłoń i splatając nasze palce razem. Mogłem poczuć jak serce tłucze mi się w piersi. Nabrałem powietrza. Wpuściłem je. Ponownie nabrałem. I kiedy na nią spojrzałem? Było tak, jakby wszystkie naturalne funkcje, których potrzebuje moje ciało, potrzebowały więcej wysiłku. Musiałem mówić sobie, żeby oddychać, zmusić się, by jasno myśleć.

Informacje, które przekazał mi Phoenix były bezużyteczne. Podczas gdy udało im się zhakować kamery Petrova... wciąż nie byli w stanie ustalić rzeczywistych lokalizacji.

Każda z podejrzewanych lokalizacji okazała się być nieprawdziwa.

Phoenix wierzył, że prawdziwa lokalizacja była uwięziona gdzieś wewnątrz głowy Mayi... zgadzałem się z nim, ponieważ to ja, do cholery, byłem tym, które zamknął te drzwi i wyrzucił klucz.

– Gdybym poprosił cię o przysługę – zamierzałem ją okłamać ... ponownie. – Ale nie mógłbym ci powiedzieć, dlaczego...

Wzruszyła ramionami.

– To zależałoby od przysługi.

– Maya, jestem bardzo dobry w tym, co robię, może wprowadzę cię w zmieniony stan świadomości i wtedy omówimy tą krew – być może odkryjemy nawet, dlaczego masz te wizje?

Zmarszczyła brwi.

– Sama nie wiem... – Odwróciła wzrok. – Mój ojciec zawsze był naprawdę przesądny na temat hipnoterapii. Mawiał, że to dzieło szatana.

Ironiczne, że diabeł ostrzegał przed innym diabłem.

– To całkowicie bezpieczne – zapewniłem ją. – I mam ukryty motyw.

– Och. – Zrobiła krok w tył. – I co to jest?

Przygotowałem się, by skłamać, zmuszając swoje ciało do rozluźnienia się, pozwalając, by uśmiechnąć się bez przymusu.

– Cóż, Phoenix wierzy, że twój ojciec wciąż przetrzymuje dziewczyny zamknięte w burdelach, ale każda lokalizacja, którą sprawdziliśmy okazała się być ślepym zaułkiem. Na to wygląda, że wciąż gdzieś znajdują się dwa działające burdele. Byli w stanie włamać się do kamer z obrazem na żywo, ale lokalizacja jest zaszyfrowana...

– I myślisz, że ja wiem, gdzie one są? – Zapytała pełna wątpliwości. – Słuchaj, mój ojciec rzadko pozwalał mi przebywać w pobliżu jakiegokolwiek ze swoich interesów, a i te należały do tych legalnych... Byłyśmy z mamą jedynie trofeami, którymi chwalił się na

politycznych kolacjach... nigdy nie byliśmy powiernicami jego tajemnic, bo żadnych nie znałyśmy. Nigdy nie miał powodu, by je nam zdradzić.

Popchnąłem ją bardziej.

– Ale umysł... – Oblizalem wargi, ponownie się nienawidząc za to, że próbowałem nią manipulować... ale potrzebowałem usłyszeć od niej ‘tak’... Gdyby powiedziała ‘nie’, zrobiłbym to tak czy inaczej i nie widziałem, czy byłbym w stanie żyć z wiedzą, że wszystko, co mamy będzie bazowało na kłamstwie. Chciałem jej powiedzieć – i to zrobię, po tym jak wszystko zniszczę, po tym, jak dam jej powód, by została.

Po tym jak udowodnię, że będę walczył z jej ojcem – i wygram.

– To potęga, możesz coś zobaczyć i nie być w pełni tego świadomą.

Maya przez kilka sekund przetrzymała w ciszy mój wzrok.

– Kochasz mnie?

To nie było to, czego się spodziewałem. Nawet w najśmielszych wyobrażeniach. Mogłem dać jej szczerą odpowiedź.

– Wiesz, że tak.

– Więc ci ufam.

Nie powinna.

Tak jak nie powinna mnie kochać.

Ale byłem w tym za głęboko... obmywały mnie ciemne wody, obmywały nas oboje... jedynym sposobem, by z tego wyjść, było zrobienie wdechu – razem.

– Dziękuję. – Ponownie wyciągnąłem swoją dłoń i wyprowadziłem ją z biura, po drodze przekazując swojej recepcjonistce, żeby przejmowała moje wiadomości, podczas gdy ja zabiorę Mayę do jej mieszkania.

Nigdy nie denerwowałem się ponownym wejściem do umysłu jakiejś osoby... ponieważ takie sytuacje zdarzały się niezwykle rzadko. Po prostu musiałem pamiętać, żeby trzymać się szufladek... w taki sposób robiłem pranie mózgu. Nie zamykałem wszystkiego razem, ale rozdzielałem to, dając każdemu wspomnieniu inny wyzwalacz.

Głównym wspomnieniem był seks... widok tego jak jej ojciec uprawiał seks z prostytutkami, gdy obserwowali go inni mężczyźni.

Musiałem ominąć te wspomnienia, by dostać się do tych wcześniejszych, a konkretnie, jak właściwie dostała się do burdelu? Mówiła, że szukała ojca, co oznaczało, że wiedziała, kogo zapytać i gdzie jechać swoim nowym samochodem.

– Wyglądasz na zdenerwowanego – powiedziała Maya ściśniętym głosem, a następnie niezręcznie się roześmiała. – Powinam się denerwować?

Uśmiechnąłem się z pewnością siebie.

– To będzie tak, jakbyś zrobiła sobie krótką drzemkę. Przysięgam.

Westchnęła, gdy włożyłem klucz do zamka i otworzyłem drzwi, wpuszczając nas do jej mieszkania.

– Więc gdzie się powinnam położyć?

– Będiesz stała.

– Co?

– Żartuję. – Jej zszokowana mina była bezcenna i to nieco mnie rozluźniło. – Może pójdziemy do sypialni?

Jej obcasy zaczęły klikać na marmurowej posadzce. Podążyłem za jej kołyszącymi się biodrami. W sypialni skopała swoje szpilki i położyła się na łóżku, a jej włosy utworzyły na poduszkach swego rodzaju koronę.

Miałem wątpliwości.

Jeszcze więcej wątpliwości. I jeszcze więcej. Czy to było możliwe?

– Tak jest dobrze? – Zapytała i przełknęła.

Zamknąłem za sobą drzwi, przyciemniłem światła i odchrząknąłem.

– Idealnie, Maya.

Zadrżała.

– Jest ci zimno. – Zauważyłem gęsią skórę na jej ramionach, szybko ściągnąłem koc z pobliskiego fotela i okryłem nim ją. – Nie ma powodu, żeby się denerwować... Będę szybki.

– Założę się, że mówisz to do wszystkich dziewczyn w łóżku. – Puściła mi oczko. Jej ufny uśmiech prawie mnie wykończył.

Prawie.

– Bardzo śmieszne. – Umieściłem rękę na jej prawym ramieniu – na pierwszej bliźnie, nacisk będzie dla niej znajomy... gdzieś w głębi jej umysłu, a w rzeczywistości będzie to czuła jako prosty dotyk, nic więcej. – A teraz zamknij oczy.

Zrobiła to, o co ją poprosiłem.

– Policzę do pięciu, a z każdym numerem chcę, żebyś wzięła głęboki wdech i wydech, możesz to zrobić?

– Tak.

– Fantastycznie. – Obniżyłem głos. – Jeden. – Wzięła głęboki wdech, po czym go powoli wypuściła. – Dwa. – Powtórzyła proces. – Oddychaj, Maya, chcę, żebyś pomyślała o twoim ulubionym miejscu na ziemi... Chcę, żebyś w tej chwili w swoim umyśle się tam przeniosła. – Westchnęła. – Jesteś w tym miejscu?

– Tak.

– Trzy... zrób wdech i powoli go wypuść. – Podążała za moimi instrukcjami. – Chcę, żebyś w tym miejscu usiadła, a kiedy już usiądziesz, skup się na swoim oddechu – do środka i na zewnątrz, do środka i na zewnątrz... istniejesz po to, by oddychać, po prostu jesteś.

Jej ciało zaczęło się relaksować. Przycisnąłem mocniej jej ramię.

– Cztery... wdech i wydech. Twoje ciało zaczyna się robić bardzo ciężkie, to normalne – nacisk, który czujesz na swoim ramieniu jest jak piasek gromadzący się wewnątrz twoich kończyn. Kiedy naciskam twoje ramię, wyobraź sobie, że piasek ciągnie cię w dół, pozwalając twojemu ciału w pełni zrelaksować się na łóżku. Jesteś tak odprężona, że nawet twój oddech się spowolnił, a twoja pierś unosi się i opada w wolnym tempie. Czujesz, że twoje tętno dopasowuje się do twojego oddechu, a ciało staje się cięższe. – Przesunąłem rękę na jej klatkę piersiową i nacisnąłem. – I jeszcze cięższe.

Jej oddech spowolnił.

– Dobrze, Maya, bardzo dobrze sobie radzisz. Pamiętaj, jesteś w bezpiecznym miejscu, nikt nie może cię tam skrzywdzić. Kiedy doliczę do pięciu, pstryknę palcami i zapadniesz w sen bez snów, a gdy pstryknę palcami dwa razy pod rząd, obudzisz się wypoczęta i pełna energii. – Uniosłem prawą rękę w powietrze niepewny, czy powinienem kontynuować. To była nasza jedyna nadzieja... odkryć gdzie zostały zabrane dziewczyny i zniszczyć te miejsca, zanim Petrov odkryje, że sobie przypomniała. Musiałem być jeden krok przed nim.

– Pięć – wyszeptałem i pstryknąłem palcami.

Jej ciało stało się zupełnie wiotkie.

– Jest dzień twoich szesnastych urodzin – szepnąłem. – Jesteś taka podekscytowana tym, że spotkasz się z przyjaciółmi na imprezie na przedmieściu Seattle. Chcesz prowadzić, ale twoja matka powiedziała, że musisz zapytać najpierw ojca o zgodę..., ale nie możesz go znaleźć, gdzie on jest?

– Nie wiem – odparła Maya czystym głosem. – Nie mogę się z nim skontaktować. Pisałam do niego, dzwoniłam, wszystko szło prosto na pocztę głosową.

– Co robisz, Maya? Możesz mnie przez to przeprowadzić?

Wszystko, co musiałem wiedzieć, to jak odkryła jego miejsce pobytu. Jeśli pchnąłbym ją za daleko w tych wspomnieniach, dotarlibyśmy do następnej szufladki, gdzie zobaczyłaby swojego ojca w magazynie i wszystkie wspomnienia, które zablokowałem, zostałyby unicestwione tym wyzwalaczem. One już były kruche, zbyt kruche.

– Moją mamę to nie obchodzi i jeśli szybko nie wyjdę, będę spóźniona... Ojciec nigdy nie pozwalał mi wchodzić do swojego biura, zresztą ono zawsze jest zamknięte, ale wytrychem otworzyłam zamek... mężczyzna nie było, tak jak i jego. Zawsze miał paranoję na punkcie technologii i moja mama, co roku z okazji świąt kupowała mu staroświecki kalendarz. Może jest w jego biurze.

– Dobrze, Maya, co stało się po tym jak otworzyłaś zamek?

– To było łatwe, za łatwe. – Maya poruszyła się trochę na łóżku, jej ramiona uniosły się w górę materaca, jakby chodziła. – Jego biuro jest puste, brak komputera, tylko szafy z kartotekami i biurko. Biurko ma zamek w środkowej szufladzie. Do niego też się włamuję. Kiedy szuflada się otwiera, widzę kalendarz.

– Podnosisz go?

– Tak. – Maya zaczęła się trząść. – Podnoszę go i szybko znajduję datę... jest napisane, że ma spotkanie o trzeciej po południu.

– Gdzie, Maya? – Niewiarygodne, jej stabilność psychiczna była zdumiewająca.

Maya nie odpowiedziała.

– Maya? Gdzie on jest?

– Jest... – Zacisnęła oczy, jakby chciała odeprzeć wspomnienia. – On jest... – Cholera, może zablokowałem to wspomnienie zbyt głęboko. – Seattle. – Kiwnęła głową. – Nie, czekaj... tam są numery... a pod spodem jest napisane nowa budowa... Pamiętam jak mówił o biurowcach, które stawiał w Everett, w dół od doków.

– Dobra robota, Maya, jest tam jakiś adres przy tych numerach?

– Jest... – Jej oddech zaczął przyspieszać. – Tak ciemno.

– Nie tak szybko, Maya, pamiętaj, że jesteś bezpieczna, nie musisz odwiedzać tego miejsca... tylko mi powiedz, gdzie ono jest.

– Tak ciemno! – Wiła się na łóżku. – Wchodzę, nie powinnam wchodzić, ale to robię. Do czego wchodzę? Wygląda na opuszczony, ale i tak próbuję otworzyć drzwi. Naokoło jest ciemno, próbuję pierwsze drzwi, drugie, trzeci budynek i widzę Lexusa mojego ojca, potem drzwi się otwierają. Śmiesznie tu pachnie.

– Maya, skupmy się na twoim otoczeniu, czy zauważyłaś coś dziwnego?

– Ryby. – Zadzwońa zębami. – Pachnie rybami, a doki znajdują się za nami... konstrukcje, ale nic nie jest w trakcie budowy albo może jest zbyt późno w nocy. Podchodzę do drzwi...

– Maya, a może zrobiłabyś krok w tył... nie wchodź tymi drzwiami.

– Muszę! – Krzyknęła. – Muszę wejść.

– Nie. – Usiadłem z powrotem na łóżku i chwyciłem jej ramię, mocno naciskając na jej blizny, mając nadzieję, że mentalnie jej ciało będzie pamiętało ból fizyczny, który pojawił się, kiedy ostatnim razem była nieprzytomna i że sprowadzi ją z powrotem. Zamiast tego, zaczęła się wrywać.

– Proszę! Proszę, daj mi wejść do środka. Coś tam jest, ktoś cierpi. – Ścisnęły mi się wnętrzności. – Muszę jej pomóc! Ona krzyczy!

Maya była za daleko. Szybko puściłem swoją rękę i starałem się do niej dotrzeć.

– Pstryknę palcami dwa razy, obudzisz się, czując się wypoczęta i ...

Maya wydobyła z siebie mrozący krew w żyłach krzyk, kiedy jej oczy błyskawicznie się otworzyły.

– Cholera – wrzasnąłem, przyszpilając jej rękę do materaca. – Maya, skup się, skup się na moim głosie, pomogę ci, będzie dobrze. Wiem, że to przerażające.

– To są dzieci! – Krzyczała. – Dzieci! Pilnowałam ich raz, Ja... – Jej ciało drżało, podczas gdy jej oczy poleciały do góry.

– Maya! – Wrzasnąłem stanowczo jej do ucha. – Dwa pstryknięcia moich palców i jesteś bezpieczna, dwa pstryknięcia, gotowa?

Pstryknąłem dwukrotnie palcami, by przywrócić ją z transu.

Natychmiast przestała się ruszać.

Ale się nie obudziła.

Strach przebiegł po moim kręgosłupie. Złamałem ją? To było zbyt wiele? Czy nawaliłem, starając się ją uratować? Uratować nas?

– Jasna cholera. – Umieściłem pocałunek na jej czole. – Jesteś bezpieczna, Maya, obudź się.

Zamrugła, otwierając oczy.

– Pić.

– Przyniosę ci wody. Tylko tu zostań.

Pobiegłem do kuchni i napełniłem szklankę wodą, po czym pospiesznie wróciłem. Już siedziała, podałem jej szklankę.

Z drżącymi rękoma wzięła łyk, potem oddała mi z powrotem szklankę. Podeszedłem do komody, by ją postawić i przypadkowo przewróciłem jedną z białych masek. Bez zastanowienia podniosłem ją, a następnie skierowałem wzrok na Mayę, właśnie, gdy wydała z siebie okrzyk prosto piekielnych czeluści.

Taki zarezerwowany dla złoczyńców i potworów.

Dla ludzi takich jak ja.

Którzy na to zasługują.



Nie można kogoś zmusić do miłości.

Przysłowie rosyjskie

Maya

NIE MOGLAM PRZESTAĆ KRZYCZEĆ. Dźwięk wydobywający się z moich ust nie brzmiał normalnie, traciłam rozum, bo nagle miałam wizję krzywdzącego mnie Nikolai, jego... zdejmującego swoją maskę.

– Przyjemność – wyszeptał. Nikolai wyciągnął rękę. – Mogę wyjaśnić.

– Wyjaśnić? –Zadzwoiłam zębami, gdy okryłam się kocem. – Wyjaśnić co, ty draniu? To, że torturowałeś mnie, kiedy miałam szesnaście lat! Te maski... – Wskazałam na maski zdobiące komodę. – Zachowałeś z tego trofea? Masz zamiar mnie zabić?

Przerażona i z nudnościami próbowałam wygramolić się z łóżka, ale stopa zaplątała mi się w koc, sprawiając, że upadłam na kolana na podłogę. Cała pierś bolała mnie z wysiłku, by oddychać. Kochałam go! Mojego porywacza! Osobę, która... sprawiła, że... zapomniałam.

Wszystko.

To było za dużo, wspomnienia, tak jakby ktoś otworzył puszkę Pandory, ból pod czaszką tak intensywny, że widziałam podwójnie.

– Ciii. – Nikolai uniósł dłonie w geście poddania i ukląkł obok mnie na podłodze. – To normalne, że odczuwasz ból po tym jak powróciły stłumione wspomnienia.

– Nie dotykaj mnie! – Wrzasnęłam.

Blizny na moich przedramionach pulsowały. Jak to możliwe?

Podrapałam je.

– Nie, nie, Maya – Nikolai ścisnął moje dłonie. – Zranisz się, gdy będziesz tak robić. Twój mózg na nowo przeżywa wspomnienia.... i stara się przekazać w jakiś sposób teraźniejszości, że ból ma sens. Nie ma i ... skończysz, zabijając się.

Unieruchomił mi ręce za moimi plecami.

Wrywałam mu się i krzyczałam, gdy gorące łzy spływały mi po twarzy. Uciec. Musiałam uciec. Musiałam się stąd wydostać.

Apartament był biały, zawsze musiał być biały. Wszędzie była biel.

Maski.

Kanapa.

Żółć podeszła mi do gardła. Nikolai sięgnął i z góry kredensu wyjął strzykawkę. Zamachnęłam się na niego mocniej, ale był za silny.

– Nie! Proszę!– Płakałam niekontrolowanie. – Proszę, Nikolai, jeśli w ogóle mnie kochasz, nie skrzywdzisz mnie!

Jego ciemne oczy zamknęły się na krótko, po czym odwrócił wzrok, wbił igłę prosto w moje ramię i popchnął tłoczek.

Wzrok mi się rozmazał. I co dziwne, w tym momencie, nie czułam strachu o to, co mógłby mi zrobić. Nie, – zamiast tego, moje serce było złamane, bo to oznaczało, że on mnie nie kochał.



Byłam przywiązana do krzesła. Pociął mnie sześć razy na każdym ramieniu. Liczyłam. Ból był okropny. Powiedział, że ból był jednym z niewielu sposobów na szybkie pranie mózgu,

ponieważ mentalnie wydaje ci się, że nie możesz tego znieść, nawet, jeśli fizycznie jesteś w stanie.

Zadałam mu wiele pytań.

Odpowiedział na każde jedno.

– Dlaczego to robisz?– Sapnęłam, kiedy Nik wykonał ostatnie cięcie na moim ramieniu.

– Brałaś udział w tragicznym wypadku samochodowym – powiedział niskim głosem. – Miałaś szczęście, że przeżyłaś, czujesz te nacięcia? Są głębokie przez szkło z przedniej szyby.

– Nie. – Potrząsnęłam głową. – Nie, ty je zrobiłeś! Nie chciałam tego zobaczyć, okej? Powiem ojcu, jeśli tylko będę mogła, wyjaśnię mu, że nie chciałam.

– To, co widziałaś ma znaczenie – mocno odparł Nik. – Twój ojciec nie wierzy, że nie powiesz nic nikomu... twoją opcją jest albo śmierć, albo to. – Ucisnął dłońmi moje przedramiona, traciłam więcej krwi.

– Pobiliś mnie.

– Nie, to był on – powiedział smutno Nik. – Jak twoje ramiona?

– Ciężkie.

– To z powodu uderzenia w kierownicę. Podczas wypadku szkła ominęły twoje główne tętnice, masz szczęście, że żyjesz.

– Już to mówiłeś.

– Powtórz za mną – zignorował mnie.

Odmówiłam powtarzania.

Potem poczułam większy nacisk na przedramionach.

– Powtórz to, Maya.

– Mam szczęście, że żyję.

– Dlaczego?

– Z powodu szkła. – Zmarszczyłam brwi. Dlaczego czuję się tak, jakbym przeżywa coś, co nie miało miejsca? – Ominęło moje tętnice.

– Budynek, w który wjechałaś był pusty, dzięki Bogu – powiedział.

– Tak. – Budynek. Jaki budynek?

– To był sklep motocyklowy, pamiętasz? Pojechałaś tam, by dostać się na swoją imprezę urodzinową.

– Moje urodziny. – Wyraźnie czułam lzy w oczach.

– Wszystkiego najlepszego, Maya.

Czułam się odwodniona, zmęczona. Czekaście, gdzie ja byłam?

– Maya. – Coś owinęło się wokół moich ramion, myślę, że krwawienie ustało. – Czy pamiętasz, co się stało?

– Taa... – Zmarszczyłam brwi pod opaską, bo przez nią mogłam jedynie dostrzec fragment ruchu. Czarne buty kołysały się w przód i w tył, w przód i w tył, były pokryte krwią, moją? – Ja eee miałam wypadek.

– Mam szczęście, że żyję – dodaliśmy jednym głosem.

– Wielkie szczęście – wyszeptał Nik. – Dobrze, że twój ojciec cię znalazł, tak bardzo się martwił.

– Mój ojciec?

– Maya, co sądzisz o lodach?

– He? – Ślinka napłynęła mi do ust. Chciałam coś do picia i trochę jedzenia. Dlaczego nikt mnie nie nakarmił? Czemu mam opaskę na oczach. – Uwielbiam je – odpowiedziałam w końcu.

– Ja też. – Westchnął, jak gdyby ta myśl go zasmuciła. – Zdejmę ci teraz opaskę... To sprawi, że poczujesz się dużo lepiej.

– Czy mogę odejść?

Zawahał się.

– Jeszcze nie, dam ci za to prezent. Pamiętaj poczujesz się znacznie lepiej, kiedy opaska zostanie zdjęta...

– Będę się czuła znacznie lepiej – powtórzyłam, a następnie pokręciłam moją otępiałą głowę. – Powiedziałaś prezent?

– Coś, dzięki czemu nie będziesz pamiętała bólu... kiedy będziesz śnić, będziesz śniła o świetle.

Skinęłam głowę, moje ciało się trzęsło, ale nie byłam pewna czy to ze strachu, czy z podniecenia.

– Chciałabym.

– Poza tym. – Jego dłonie powędrowały do mojej głowy, luzując przepaskę. – Tak dobrze ci poszło, że zasługujesz na prezent. Byłaś dzielna, tak bardzo dzielna. I ja chcę ci tę odwagę wynagrodzić.

– Naprawdę?

Opaska opadła.

Jego maska była biała, taka, jaką można zobaczyć na historycznych maskaradach, nos był wydłużony, na co najmniej cztery cale, skierowany w dół, usta były otwarte, więc mogłam dostrzec jego pełne wargi i oślepiająco biały uśmiech. Pasował do maski.

Ciemne, wyraziste, brązowe oczy spoglądały przez dwie wielkie dziury obok nosa.

– Zdejmiesz swoją maskę?

– Nie ściągam maski.

– Nie możesz?

– Nie mogę – powiedział z prostym kiwnięciem, uśmiechnął się przyjaźnie. – Dla ciebie zrobiłbym to z wielką chęcią, ale nie mogę.

Moje ciało było ociężałe, tak strasznie ociężałe.

– Jesteś zmęczona – powiedział. – W tej chwili jesteś na nogach od trzydziestu dwóch godzin.

– Co!? – Chciałam zeskoczyć z krzesła, ale moje ciało było zbyt ciężkie, zbyt zmęczone i tak bardzo obolale.

– Wypadek samochodowy – stwierdził Nik. – Był bardzo traumatyczny dla twojego organizmu.

– Będzie ze mną okej?

– Oczywiście. Jestem z wykształcenia chirurgiem. Wydobrzejesz, ale ważne jest, byś pozostała przytomna przez następne dwanaście godzin, myślisz, że dasz radę?

– Tak. – Kiwnęłam głową raz, dwa, a może trzy razy.

Za każdym razem, gdy się poruszyłam on naśladował moje ruchy. To było dziwne, jakbym się patrzyła w lustro, choć to było niedorzeczne, prawda? Mój mózg podpowiadał mi, że to było absurdalne, ale z jakiegoś powodu było mi przez to łatwiej. Pozwoliło mi myśleć, że był taki jak ja, uwięziony w jakimś dziwnym białym pokoju.

Spojrzałam w dół, ale mój podbródek spotkał miękkie palce.

– Nie robiłbym tego... tam jest strasznie dużo krwi z twojego wypadku.

– Okej – wyszeptalam zafascynowana jego ciemnymi oczami i tym, jak jego rzęsy wydawały się rozciągać ograniczone białą maską. Był piękny, taki piękny, niczym upadły anioł.

– Jesteś przepiękna, wiesz o tym?

– Nie.

– Ale młoda. – Westchnął, brzmiąc prawie na zawiedzionego.

– Twoje szesnaste urodziny, pamiętasz? Wypadek? W twoim nowiuteńkim samochodzie...

– Tata nie pozwolił mi jechać. – Zmarszczyłam brwi. – Ale to zrobiłam, bo chciałam się dostać na imprezę.

– No jasne, że chciałaś się dostać na imprezę. Mimo wszystko, byłaś już spóźniona. – Jego palce pieściły moją twarz.

- *To przyjemne uczucie.*
- *Cieszę się.*
- *Czy będziesz mnie dalej dotykał?*

Jego ręka uniosła się i zatrzymała w pobliżu mojego policzka, jakby się wahał.

- *Obiecywałem ci prezent... i przyjemność.*
- *Tak – wyszeptalam. – Tak. – Tym razem powiedziałam to głośniej.*
- *Tak – powtórzył. – Zamknij oczy.*
- *Ale...*

– *Powiedziałem, że dam ci prezent.*

– *Okej...*

– *Ale żadnego spania.*

– *W porządku...*

– *Obiecuj mi, Maya, żadnego snu... to nie jest twój prezent.*

– *Obiecuję – powiedziałam drżącym głosem, zamykając oczy. W każdym razie ciężko będzie nie zasnąć, siedząc na krześle.*

– *Moim prezentem jest historia.*

– *Historia? – Otworzyłam oczy.*

– *Ciii... nie chcesz jej usłyszeć?*

– *Tak. – Chciałam. Chciałam czegoś, co odciągnęłoby mnie od pulsowania w moim ramieniu, albo to jak się czuło moje ciało – jakby ktoś nasypał do niego piasku. – Przepraszam.*

– *Nigdy mnie nie przepraszaj, Maya.*

– *Więc... – potrząsnęłam głową. – Okej.*

– *Dobrze. – Westchnął, po czym przesunął dłoń po mojej twarzy. – Jesteś piękna, młoda i utalentowana. Będiesz w stanie zrobić cokolwiek zechcesz ze swoim życiem, wierzysz mi?*

Wzruszyłam ramionami. Zawsze lubiłam się uczyć, ale nie dostawałam wystarczająco dobrych stopni – nie to, że zamierzałam się co do tego przyznać.

– *Gdybyś mogła robić cokolwiek byś zechciała, co by to było?*

– *Myślę... – Żułam swoją dolną wargę. Ból był tak intensywny, że zajęło mi minutę, by przypomnieć sobie jak się oddycha. – Myślę, że chciałabym pomagać ludziom... może zostać weterynarzem albo lekarzem?*

– *Lekarzem – powiedział. - To do ciebie pasuje.*

– *Tak myślisz? – Nikt nigdy nie skomplementował moich życiowych wyborów, przynajmniej z tego, co pamiętałam, a tego nie było zbyt wiele – wszystko było tak rozmyte i nieostre.*

– *Wiem to – powiedział cicho, a jego palce wciąż pieściły moją twarz, jakbym była czymś cennym, pożądanym. – Trzymaj oczy zamknięte.*

Zacisnęłam je jak tylko poczułam jego szorstki policzek na moim. Uwolniłam ciche westchnienie, kiedy jego usta odnalazły moją szyję.

– *Czy twoje oczy nadal są zamknięte, Maya?*

– *Tak. – Wypuściłam powietrze jakby uczucie jego ust na mojej skórze było najwspanialszą rzeczą na świecie. – Tak, moje oczy są nadal zamknięte.*

– *Gdy opuścisz to miejsce... będziesz zdeterminowana... tak bardzo zdeterminowana, by ciężko pracować, by dostawać dobre oceny, by pójść na studia, by udowodnić każdemu jak naprawdę jesteś mądra. Wierzysz mi, Maya?*

– *Tak. – Z jakichś powodów, wierzyłam mu. Był jedyną deską ratunku, jaką miałam przez czas, który dłużył się niczym dni. Dał mi wodę, prawda? I owinął wokół mnie ramiona, po tym jak mnie przeprosił. Był... był w tej chwili dla mnie wszystkim, moim życiem. – Wierzę ci.*

– *Ludzie będą próbować cię powstrzymać, ale będziesz dalej parła do przodu... nawet twój ojciec może próbować odwieść cię od tego, i to jest prezent, z którym cię zostawiam... Nigdy nie będzie miał nad tobą żadnej władzy. Rozumiesz mnie?*

– *Władzy?*

– *Twój ojciec, Alexander Potrov, nigdy nie będzie cię posiadał, nigdy nie będzie w stanie ci narzucić, co masz robić, nie będzie żadnego strachu, gdy spojrzysz mu w oczy, tylko smutek, że przegapia wspianą córkę, którą mógł poznać, gdyby tylko spojrzął ponad swój egoizm. Prezent, który ci zostawiam... to spokój.*

– *Nik, nie czuję spokoju.*

Jego usta całowały moją szyję, a potem ciepłe wargi przesunął na moje w gorącym pocałunku. Zarzuciłam ramiona na jego szyję, gdy uniósł mnie z krzesła w powietrze. Wszystko mnie bolało, ale uczucie jego ciała przy moim było tak dobre, tak ciepłe i nagle byłam zmarznięta, a moje zęby szczykały pomiędzy pocałunkami.

Umieścił mnie na kanapie pogłębiając pocałunek, po czym przejechał rękoma w dół moich bioder. Czulałam się tak dobrze, mając go w miejscach, które tak bardzo bolały – wiedząc, że uczyni to bardziej znośnym.

Pomyślałam, że usłyszałam jak mruknął przekleństwo, gdy przejechał dłonią w górę i dół mojego brzucha.

To było bolesne.

– *Złamane żebra... to nie przez moje ręce, Maya, nigdy nie zranilibym cię w ten sposób... w rzeczywistości... – Mogłam niemal usłyszeć jak myśli. Trzymałam swoje oczy szczelnie zamknięte z obawy, że mogłby zniknąć, gdybym je otworzyła. – Za każdym razem, gdy strzelisz knykciami, będzie oznaczało, że pamiętasz zło, nie dobro. Jeśli nimi strzelisz chcę, żebyś zwróciła szczególną uwagę na swój oddech, następnie policzyła do pięciu i spróbowała skupić się na swoich celach, skupić się na przebrnięciu przez szkołę, skupić na ustatkowaniu się i na trzymaniu się z daleka od swojego ojca.*

– *Mojego ojca?*

– *Obiecuj mi, Maya.*

– Okej. – Przelknęłam suchość w moim gardle. – Obiecuję.

– Dobrze. Jeszcze jedna rzecz... i potem żadnego więcej gadania.

– Tak?

– Pamiętaj mnie... – wyszeptał, zostawiając kolejną pieśczętę swoich ust. –
Pamiętaj mnie w swoich snach... nie ból, albo stan, w którym zostałam do mnie przywieziona
– pamiętaj przyjemność, nie ból.

– Pamiętaj przyjemność... – powtórzyłam niczym przysięgę. – Nie ból.

– Dobrze.

– Co teraz?

– Och, Maya, teraz pokażę ci, co miałem na myśli, mówiąc o przyjemności.

Mój umysł szybko przemknął przez moment, gdy mnie ostrożnie ułożył, ucałował
moją głowę tylko po to, by przenieść się do ust. Tylko całował, lewie mnie nawet dotykając,
ale to wystarczyło, by wzniecić płomień obsesji na punkcie tego mężczyzny, mężczyzny, który
mnie uratował.

Mężczyzny, o którym myślałam, że mnie skrzywdzi.

Ale zamiast tego mnie ocalił.

Godziny minęły tak szybko, że mój mózg nie zdołał tego nawet zarejestrować.

Kiedy drzwi do pokoju się otworzyły, opaska była z powrotem na moich oczach
i usłyszałam głos ojca.

– Skończone?

– Oczywiście – odpowiedział gładko Nikolai. – Przywiozłeś ją na wpół wygłodzoną,
pozbawioną snu i ledwie żywą. Zajęło mi mniej niż dwanaście godzin, by skończyć twoje
zlecenie.

– Wygląda dobrze – powiedział mój ojciec. – Dlaczego już nie krwawi?

– Nie uważałem tego za konieczne – odpowiedział Nikolai. – A teraz, jeśli nie
potrzebujesz już moich usług...

– Jeszcze jedna rzecz... – Chrząknął mój ojciec. – Jeśli się dowiem, że mnie wykiwałeś, zabiję ją.

– Dlaczego jej życie ma mieć znaczenie?

– Ponieważ... nie ufam ci i nigdy nie wyłączyłem kamer, i choć dźwięki były stłumione, widziałem jak ją dotykasz, widziałem, że jej pragniesz. I nie jestem głupi, z łatwością może zostać wyzwolona przez jakąkolwiek rzecz, którą jej zrobisz. Jeśli sobie przypomni, zabiję ją, a wiem, że ostatnią rzeczą, jakiej chcesz to mieć jej śmierć na sumieniu. Ale przecież jakie to miałyby znaczenie, jeśli nie tylko bym ją zbił, ale wyjawiał mediom prawdziwą tożsamość twojej rodziny. Wyobraź sobie, co by zrobili gdyby odkryli, kim byli twoi przodkowie. Wiesz, że wciąż nie znaleźli tego seryjnego mordercy z tamtego roku, jaki to mu dali przydomek?

– Dobrze – powiedział Nikolai zimnym głosem. – Ale nie masz się czym przejmować, zrobiłem to tak, jak najlepiej potrafię...

Słuchałam ich, ale to było prawie jak sen.

Zarejestrowałam kilka kroków, Nikolai pojawił się obok mnie i wyszeptał mi do ucha.

– Toffi.

Nie byłam w stanie utrzymać oczu otwartych.

Następną rzeczą, jaką pamiętałam to sala szpitalna, wybudzenie się ze śpiączki i moja mama płacząca przy moim łóżku... mój ojciec mówiący mi, że doznałam urazu psychicznego przez uszkodzenie mózgu i że byłam szczęściarą, że nie zostałam warzywem. Kiedy wspomniałam mężczyznę w białej masce, mój ojciec się roześmiał i zadzwonił do pielęgniarki o leki przeciwpsychotyczne. Kazali mu mi je podać.

Więc pochowałam wspomnienia i wkrótce było to nic więcej jak dziwne sny wywołane przez leki – a przynajmniej tak myślałam.

Z sapaniem obudziłam się, by znaleźć Nikolai'a siedzącego na brzegu łóżka z głową schowaną w dłoniach

– Więc teraz już wiesz.

– W jaki sposób? Nie rozumiem.

– Czy nadal się boisz?

– Nie – odpowiedziałam spokojnym głosem. – Ale jestem zdezorientowana.

– Hipnoterapia i pranie mózgu mogą iść w parze, ale konieczne jest, żeby pranie mózgu odbyło się przed hipnoterapią. W przeciwnym razie nie będzie to trwałe... musisz być otwarta na sugestie, a silny mózg nigdy nie jest wystarczająco podatny na sugestie albo na wymianę wspomnień, chyba, że nastąpi poważna trauma. W sekundzie, w której opuściłaś burdel swojego ojca, zostałaś pobita prawie na śmierć, głodzona przez ponad tydzień, pojona tylko na tyle, żeby przeżyć i gdy przestałaś pamiętać jak się nazywasz, kiedy błagałaś o śmierć, przywieźli cię do mnie. Zawsze jestem w bieli. – Potrząsnął głową, wykrzywiając swoje usta w gorzkim uśmiechu. – Jak jakiś anioł zemsty... Twój ojciec zawsze był dramatyczny. Zamyśl był zawsze bardzo prosty... zabrać ich do czeluści piekieł, dać im niebo, oferując spokój, a potem przejść przez etapy hipnoterapii. Czy wiesz... – roześmiał się bez humoru, – że dziewięćdziesiąt procent ludzi, zgadza się z większością poleceń, jeśli powtórzysz im je więcej niż trzy razy? Musisz być pewny siebie, przekonujący i nie trzeba do tego prania mózgu. Wyobraź sobie, co by się stało, gdybyś była słaba psychicznie.

– Ale... – przycisnęłam palce do skroni. – Pamiętam wypadek.

– Pokazałem ci zdjęcia – westchnął. – Twojego rozbitego samochodu i... – przełknął. – Zadałem trochę bólu, zrobiłem nacięcia na twoich ramionach, ponieważ niezależnie od twojego stanu psychicznego, musiałem ci pokazać, że posiadam kontrolę i zazwyczaj jedynym sposobem, by to zrobić jest wywołanie jakiegoś rodzaju bólu, może być nawet mały - przepraszam, że twój taki nie był.

To było zbyt wiele do przetworzenia. Prawie.

– Jak dostałeś mnie z powrotem? – Wyszeptałam. – Dlaczego jestem teraz z tobą?

– Ponieważ skłamałem i powiedziałem twojemu ojcu, że Włosi wiedzą, gdzie znajduje się reszta burdeli... uwierzył mi, bo odkąd kilka miesięcy temu zaatakował jeden z należących do nich, stracił niektóre z kluczowych informacji. Poprosiłem o ciebie... i powiedziałem mu, że w zamian zajmę się Włochami.

– Ale nie zrobiłeś tego.

– Nie... i są pewne... warunki. Powiedział, że mogę cię mieć przez rok, ale jeśli cię dotknę i przywołam tym jedno z prawdziwych wspomnień tego, jak był z dziewczynami w burdelu... zabiję nas oboje, więc... – Wstał i szeroko rozłożył ramiona. – Odtworzyłem prawie identyczny pokój, w którym byłaś trzymana, nawet trzymałem w pobliżu maski. – Poszedł do komody, z krzykiem zrzucił je na bok i opadł na podłogę.

Zaczynał tracić rozum.

Albo po prostu pozwalał mi zobaczyć, że nie miał kontroli tak jak zawsze to zakładałam.

Powoli, zsunęłam się z łóżka i dołączyłam do niego na podłodze.

– Powinnaś iść – wyszeptał.

– I gdzie miałabym pójść? Do domu mojego ojca? Tego samego, który torturował mnie przez tydzień? Nie, dziękuję, myślę, że zaryzykuję i zostanę z osobą, która próbowała mnie ocalić.

Moje ciało zaczęło się trząść na samą tę myśl. Mógł nie być moim ciałem i krwią, ale wciąż był moim ojcem, powinien mnie chronić, a nie łamać mnie i ze śmiechem rozrzucać moje prochy.

Ciepłe łzy spływały w dół mojej twarzy.

Nikolai przyciągnął mnie do siebie, owijając muskularne ramię wokół mojego ciała, gdy szlochałam cicho w jego pierś.

– Nie zrobiłem tego – Nikolai przeklął pod nosem. – Nie ocaliłem cię. Zrobiłem coś gorszego, o wiele gorszego. Uratowaniem cię byłaby próba wydostania cię z budynku, uratowaniem cię byłoby przekazanie cię Włochom i upozorowanie twojej śmierci, uratowaniem cię... – ujął moją twarz w dłonie, a jego oczy wypełnione były łzami, – byłoby pozwolenie ci odejść zamiast trzymać cię dla siebie.

– A co jeśli chcę być zatrzymana?

– Zdajesz sobie sprawę – powiedział, po czym powoli przełknął, a jego usta znajdowały się milimetry od moich. – Że mówisz, że chciałabyś być trzymana przez tego

samego potwora, który zmusił cię, byś uwierzyła, że miałaś wypadek samochodowy, przez tę samą osobę, która wykorzystała szesnastoletnią dziewczynę, bo nie potrafiła się powstrzymać?

– Pocałowałeś mnie, a to trudno uznać za przestępstwo.

– Ja nie tylko cię pocałowałem. Pragnąłem cię. Chciałem cię od chwili, w której cię zobaczyłem wraz z ojcem tego roku, i to napęłniło mnie obrzydzeniem do samego siebie, że byłem o wiele starszy i pożądałem kogoś tak młodego, tak radosnego jak ty. Nosilaś swoje emocje wypisane na twarzy, podczas gdy ja byłem uczony, że emocje są bezmyślnymi, haniebnymi rzeczami, które nigdzie w życiu cię nie zaprowadzą.

– A jednak bestii wciąż jakoś udaje się przekształcić w księcia.

– Nie jestem twoim księciem.

– Masz rację. – Skinęłam. – Myślę, że i tak bestia jest gorętsza.

Jego twarz przeciął uśmiech.

– Powinnaś być śpiąca, uciekać, prawdopodobnie krzyczeć i wyciągnąć na mnie broń.

– Ale pamiętam – wyszeptałam, całując go w usta. – Pamiętam, jak mówiłeś mi, żebym ciężko pracowała w szkole... pamiętam, jak mi mówiłeś jak bardzo jestem wyjątkowa... pamiętam wszystko...

– Mogę sprawić, że zapomnisz ponownie, to może być niebezpieczne i musiałbym zniknąć z twojego...

Pocałowałam go mocno, wciągając go w swoje ramiona. Nasze języki plątały się jak w dzikim szale.

Rozłączyliśmy się.

– Mam twoje zdjęcie w swoim pokoju – wypaliłam.

Jego brwi złączyły się w szoku.

– Ty, co?

– W moim pokoju. Wiesz, jak niektórzy mają plakaty lub zdjęcia swoich ulubionych zespołów albo gwiazd? Mam twoje zdjęcie... zawsze byłeś moim idolem, może to właśnie dlatego byłam tak szalona, by cię spotkać, albo może...

– ... może chciałaś po prostu wrócić do domu.

– Ty jesteś moim domem – wyszeptałam, ciągnąc za jego koszulę.

– Boże, czekałem lata, by usłyszeć jak to mówisz. – Jego usta ponownie odnalazły moje i potem zaczął szarpać moje ubrania, zrywając je z mojego ciała i kładąc mnie plecami na zimnej podłodze. Nie dbałam o to, potrzebowała go, pragnęłam go z taką desperacją, że ciężko było mi oddychać.

Ubrania poleciały za jego głowę, a potem jego ciepłe ciało przycisnęło się do mnie. Nasze usta się złączyły, gdy pchnął we mnie bez ostrzeżenia.

Odrzuciłam głowę w tył, gdy zaczął się ze mną kochać.

Kawałek, którego zawsze brakowało, wreszcie z głośnym kliknięciem wskoczył na swoje miejsce.



Pytaj dużo, ale bierz, co dają.

Przysłowie rosyjskie.

Nikolai

ODSUNĄŁEM CIEMNE WŁOSY z jej twarzy i pocałowałem jej miękki policzek. Moje usta prześlizgnęły się do jej warg. Z każdym zaczerpniętym oddechem, pragnąłem jej bardziej.

– Nik? – Mówiła tak do mnie, odkąd kochaliśmy się na podłodze i tym razem, kiedy nazwała mnie w sposób, jak dawno temu jej poleciłem, czułem się z tym w porządku. Wiedziałem, że nie wracała do jakichś zmiennych stanów świadomości, ale całkowicie świadomie wypowiadała ksywkę, którą mi nadała.

– Tak?

– Opowiedz mi o klinice.

Westchnąłem, kiedy dopadła mnie ostatnia część ciężaru. To było moje brzemię, nie jej i wyjawienie jej tego dodałoby tylko stresu do tego, z czym i tak musiała się mierzyć.

– Studiuję przypadki dziewczyn, tych, które przysyła do mnie twój ojciec i kiedy już dłużej nie mogą pracować, z powodu złego stanu zdrowia, choroby... – Mój głos zamarł.

– Nik?

– Tak?

– Nie musisz mówić mi reszty.

Rozluźniłem się obok niej, kiedy zaczerpnąłem gigantyczny wdech.

– Maya?

– Tak.

– Kiedy byłaś poza... zapytałem cię o adres, pamiętasz?

Teraz była jej kolej, by się spać. Odwróciła się w moich ramionach, a grymas zniekształcił jej ładną twarz.

– To było na pomoście i rozpoznałam Everett, ale nie pamiętam adresu. Samo myślenie o tym sprawia, że boli mnie głowa.

– Przepraszam. – Pocałowałem jej czoło.

– Czemu to jest ważne?

Ciężar. Tak wielkim ciężarem ją obarczałem, że nienawidziłem się za to. Ale może nadszedł czas, by podzielić się tym balastem i zaufać, że druga osoba nie pozwoli się temu wyslizgnąć przez palce.

– Nigdy nie będziesz bezpieczna, dopóki istnieją te burdele. Chcę je zniszczyć... jeśli znikną, wtedy mam nadzieję, nie będziesz tak wielkim zagrożeniem jak przypuszcza twój ojciec teraz gdyby zauważył cię na ulicy, rozpoznałby strach, nawet jeśli starałabyś się go ukryć. Może byś drgnęła, może odwróciłabyś się do innej osoby, odchodząc w innym kierunku, westchnęłabyś, twoje oczy byłyby rozszerzone - jest tyle fizycznych reakcji, które byś przejawiała. A on domyśliłby się i na domiar złego zabiłby cię lub uprowadził tuż przed moim nosem, by dać mi nauczkę Jedynym sposobem, aby być wolnym jest wyeliminowanie zagrożenia, a w tej chwili istnienie tych dwóch miejsc przynosi mu kupę forsy. – Odwróciłem wzrok.

Maya przechyliła głowę w zamyśleniu.

– Mówiłeś, że Włosi są ci coś winni.

– To ja jestem im winien.

– Nie tak mówili.

– Naprawdę nie sądzę, że oni widzą to w ten sposób, Maya. Byli mili.

– Włosi? Ci z przerażającymi spluwami i bardziej dziwnymi niż strasznymi tatuażami i drwinami - ci ludzie? Widziałeś tego dużego gościa, tak? Tego z trwałym grymasem na twarzy?

– Nixon?

– Nie, nie gościa z kolczykiem w wardze. – Machnęła ręką. – Tego drugiego.

– Texa?

– Nie, tego innego. – Pstryknęła palcami. – Z... – Przełknęła. – Ciemnością, wiem, że to brzmi szalenie, ale on ma... jakąś dziwną aurę.

Skinąłem głową i wyszeptałem.

– Mówisz o Phoenixie.

– Przerażający. – Wzruszyła ramionami.

I w tym momencie było tak, jakby wszystkie możliwości tego, jak naprawdę mogli mi pomóc, ujrzały światło dzienne.

– Jego ojciec i twój pracowali razem. – Nie chciałem zdradzać jej zbyt wiele, lepiej żeby się nigdy o tym nie dowiedziała. – Może i mógłby pomóc bardziej, ale jego żona jest w szóstym miesiącu ciąży. – Westchnąłem. – Zadzwońię do niego. Sądzę, że to może być jedyna szansa, jaką mamy.

– Inna niż wspólna ucieczka? – Wyszeptała Maya, muskając pocałunkiem moje wargi. – To też brzmi dobrze.

– Ktoś taki jak ja... nie może zniknąć bez zwoływania CNN.

Westchnęła, odsuwając ode mnie swe usta.

– Wiem.

– Ale... – Przechyliłem jej podbródek w moją stronę. – Możemy zostać tutaj... przynajmniej na jeszcze parę chwil, niech świat idzie do piekła... podczas gdy dam ci przebłysk nieba.

- Arogancki drań.
- Nigdy nie udawałem, że jest inaczej. – Wyszczrzyłem się do niej. Wciągnęła powietrze.
- Jesteś seksowny, kiedy się uśmiechasz.
- To dlatego nie robię tego zbyt często, ciężko jest być brany na poważnie.–
Bawiłem się kosmykiem jej włosów.
- Wow, popatrz na siebie. Taki dobry nastrój, zastanawiam się skąd się wziął?
- Seks – powiedziałem zgodnie z prawdą. – Ale najpierw miłość.
- Najpierw jest miłość?
- Tak, Maya. – Zamknąłem oczy, zaciągając się nią. – Z tobą? Zawsze pierwsza jest miłość.



Znaleziono kolejne ciało na Pike Market, Jane Doe nie została zidentyfikowana i nie złożono wobec niej żadnego zgłoszenia zaginięcia. Uważa się, że była to bezdomna prostytutka. – The Seattle Tribune

Maya

ROZMAWIALIŚMY O WSZYSTKIM I O NICZYM. A potem, kiedy zabrakło nam słów i cisza wypełniła powietrze, całowaliśmy się, komunikując się ze sobą swoimi ustami, dłońmi, ciałami - tym co czuliśmy.

Tego ranka przez okno wkradły się wczesne promienie słońca. Zmusiłam swoje oczy, by pozostały zamknięte, nie chcąc opuszczać łóżka ani stawiać czoła ciężkiej artylerii, pytaniom, które ciągle krążyły mi po głowie, wspomnieniom, retrospekcjom.

W ciągu tych kilku godzin, czułam się jakbym odzyskała całe dzieciństwo tylko po to, by chcieć, aby było zamknięte na klucz na wieki.

Zadrzałam.

To nie było ładne.

Moje wspomnienia zawsze dotyczyły późniejszych lat, kiedy poświęcałam się szkole i sportom.

A wcześniejsze lata? Wypełnione były wspomnieniami, jak w wieku pięciu lat ojciec wypychał mnie z domu, bo jego współpracownicy przychodzili z wizytą. *Dlaczego to ma znaczenie?* Zapytałam mamę, skoro bawiłam się cicho.

W tak młodym wieku nie rozumiałam, że ci ludzie, ci, którzy byli w naszym domu raz na tydzień, rozprawdzali dziecięcą pornografię na skalę masową, zarabiając miliony na chorym uzależnieniu, które w mojej ocenie powinno być karane karą śmierci.

Natknęłam się na jednego z tych mężczyzn, kiedy moja mama wyprowadzała mnie tylnymi drzwiami. Złapał ją za ramię, potem marszcząc brwi, spojrzał w dół na mnie.

– Puszczaj – warknęła.

Moja mama rzadko kiedy była niegrzeczna, zwłaszcza dla współpracowników ojca.

Mężczyzna zniżył się do poziomu moich oczu, jego oddech śmierdział kwaśno, a twarz miał białą jak u ducha.

– Więc, to ty jesteś bękartem.

To były jego słowa. Nie wiedziałam co to znaczy, ale w chwili, kiedy je wypowiedział, zdałam sobie sprawę, że to coś złego. Zerkał też na mnie z ukosa, sprawiając, że czułam się, jakbym powinna się schować za spódnicą mamy, albo może w ogóle całkowicie zniknąć.

Kiedy napomknęłam o tym Nikolaiowi, po prostu mnie pocałował i powiedział, że mu przykro, że nie mógł utrzymać zła z dala ode mnie – przeproszał, że zawiódł.

Jeżeli ktokolwiek zawiódł w tym scenariuszu to był to mój ojciec... był kompletnie niepoczytalny. Jedynym plusem było to, że nie byłam właściwie z nim spokrewniona, tylko z matką. Dzięki Bogu.

Poczułam ucisk w żołądku. Czy moja matka była w ogóle bezpieczna?

– Wyglądasz na bardzo zamyśloną – powiedział Nikolai bez otwierania oczu.

– Nie możesz mnie nawet zobaczyć.

– Czuję cię – wymruczał, – i jesteś się zestresowana.

– Nie jestem zestresowana – burknęłam, mocniej marszcząc brwi.

Otworzył oczy i zamrugał.

– Boże, jesteś piękna.

– Lepiej, żeby tak było, nałożyłam błyszczczyk i wyszczotkowałam włosy co najmniej ze sto razy, w obawie, że po tak przerażającej nocy, mógłbyś się obudzić z wrzaskiem.

– Bardzo śmieszne.

– Nie wierzysz mi?

Przeciągną swoją lewą dłoń przez moje włosy i oczywiście jego palce utknęły w płataninie. Staralam się go odsunąć, ale kontynuował czesanie swoimi palcami.

– Myślę, że lubię jak jesteś w takim bałaganie... mniej wypacykowana. Pasuje to do ciebie.

– Nazywasz mnie bałaganem?

– Gorącym bałaganem. Przymiotnik zmienna wszystko, nie sądzisz?

Kąciki jego ust uniosły się w zatrzymującym serce uśmiechu.



Wróg się zgodzi, przyjaciel będzie się klócić.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

NIENAWIDZIŁEM TEGO, ŻE DO NIEGO DZWONIŁEM prawie tak bardzo, jak nienawidziłem faktu, że musiałem prosić o pomoc.

Pomoc zawsze była słabością, jak gdybym był chory, wykrwawiając się, potrzebując kogoś, kto uciśnie me ranę, bym pozostał przy życiu.

Krew gotowała mi się na samą myśl, sam fakt, ideę, że muszę zadzwonić po pomoc do Włocha.

Zerknąłem w bok na Mayę, kiedy spała w łóżku.

Zrobiłbym dla niej wszystko, *wszystko*. Legalne. Nielegalne. Nie było granicy, której bym nie przekroczył, pracy, której bym nie wykonał. Życia, którego bym nie odebrał.

Połączenie zostało nawiązane po jednym sygnale.

– Tak? – Głos zaciął się na końcu.

– Potrzebuję cię. – Cholerne słowa wydostały się na zewnątrz, zanim mogłem je powstrzymać. Moja dłoń zacisnęła się na telefonie, jak gdyby był to jedyny przedmiot od którego zależała moja egzystencja, a ciśnienie wywierane przez moje palce miało pomóc

przekonać głos po drugiej stronie słuchawki w powiedzeniu „tak”, w upewnieniu mnie, że zapewnię bezpieczeństwo kobiecie, którą kochałem.

– Okej.

Kliknięcie. I rozmowa się skończyła. Bez perswadowania. Bez kpin, bez niczego, co pomogłoby mi bardziej zrozumieć tę sytuację, tylko proste okej.

Byłoby mi cholernie łatwiej, gdyby był kłótlivy.

Uwolniłem westchnienie frustracji. Nie zamierzałem polegać na kimkolwiek innym. Nie ufałem ludziom, ale ufałem Włochom. I może to robiło ze mnie najgorszego zdrajcę z nich wszystkich... fakt, że tak łatwo zaufałem komuś innemu niż Rosjanom. Rodzina mojego ojca postawiłaby swe życie, że tak się nigdy nie stanie.

Z westchnieniem odwróciłem się od śpiącej Mayi i wybrałem numer Jac.

– Halo? – Od razu odebrała.

– Jac – powiedziałem z ulgą. – Jak się masz?

Była cicho, a potem.

– Nie słyszałam cię cały dzień, będziesz dziś w nocy?

Nerwowo zerknąłem na Mayę.

– Oczywiście, a czemu by nie?

– Cóż, wiele rzeczy się ostatnio zmieniło.

Przewróciłem oczami.

– Jac, zawsze będę wykonywał swoje badania. Wiesz o tym.

– Wiem? – Próba sił.

– Tak. Wiesz.

– Dobra – westchnęła ciężko. – Zobaczymy się dzisiaj wieczorem o zwykłej porze.

– Tak – syknąłem. – I może w tym czasie mogłabyś mi pomóc zlokalizować tę zaginioną dziewczynę.

– Zaginioną dziewczynę?

– Tę, którą wprowadziłaś do kliniki pewnej nocy? Tę, której nie możemy znaleźć. Tę dziewczynę.

– Czym jest jedna dziewczyna, Nik?

– Czym jest jedna dziewczyna, Jac?

– Co ty sugerujesz?

– Nic nie sugeruję, tylko pytam... Wpuściłaś ją, czy wiesz gdzie uciekła?

W słuchawce zapadła martwa cisza, jak gdyby Jac wstrzymywała oddech.

– Nie lubię być atakowana przez swoją własną rodzinę, przez własnego wnuka.

– Tak to odbierasz? Zadałem pytanie. To wszystko.

Jac przekleła.

– Oskarżasz mnie. Jest różnica. Myślisz, że nie potrafię powiedzieć, jakiego tonu używasz? Dziewczyna uciekła, tak jak ci powiedziałam. Jeśli poświęciłbyś więcej uwagi własnym nagraniom, wiedziałbyś o tym. Teraz proszę, czy mogę wrócić do pracy? Prawdziwej pracy, którą powinniśmy wykonywać? Jako rodzina? – Nie umknął mi sposób, w jaki wypowiedziała ostatnią część, z jadem. Jak wypluła to słowo, zde gustowana, że w ogóle musi ze mną dyskutować.

– Tak. – Skinąłem, nawet, jeśli nie mogła mnie zobaczyć. – Tak, wracaj do pracy.

Linia telefoniczna zamarła.

Maya delikatnie hałasowała przez sen. Wykończyłem ją, z ulgi że mogę z nią być nie dałem jej w ogóle przerwy, tylko brałem swoją przyjemność, oferowałem jej ją i zatracaliśmy się w życiu.

Zegar wybił trzecią po południu.

Nasz czas niedługo się skończy.

Wybiła nasza godzina

I tak jakby jej ojciec potrafił czytać mi w myślach, zabrzmiał dźwięk przychodzącej wiadomości.

PETROV: *Cyk, cyk, cyk, dobry doktor. Wsadziłeś rękę do słoika z ciasteczkami, prawda? Spotkaj się dziś ze mną na Pier 49 o 10:00. Spóźnienie oznacza, że jej życie... Znajdę ją. Zawsze je znajduję. Zawsze z sukcesem.*

Z przekleństwem rzuciłem telefon na łóżko i przeciągnąłem dłońmi po włosach.

Maya obudziła się i zerknęła na mnie.

– Wszystko w porządku?

– Oczywiście – gładko skłamałem. – Pragnę tylko... leżeć przy tobie i trzymać cię w ramionach. Mogę to zrobić?

– Tak. – Ziewnęła, przeciągnęła się i otworzyła swoje ramiona. – Jesteś pewny, że wzięcie wolnego dzisiaj jest okej?

– Tak – warknąłem nieumyślnie. – Rozkaz szefa, w końcu jest dupkiem.

Sięgnęła na około i uszczypnęła mnie w tyłek.

– Tak, taki jest... lepiej zamydłmy mu oczy, póki jeszcze możemy.

Pocałowałem jej gorące usta.

– Tak – warknąłem. – Póki możemy.

Chciałem, żeby chwile takie jak te, mogły trwać wiecznie.

Ale moje pragnienie było daremne.

Nie mogłem ponownie się narodzić i poprosić, by być częścią innej rodziny, by być czymś innym niż tym, czym byłem.

Skuliłem się na samą myśl, co robiła Jac.

Przez to, co miała zrobić.

Maya jęknęła.

– Kochaj się ze mną znowu.

– Dobrze – wyszeptałem przy jej wargach.

– Dobrze.

Modliłem się, by nigdy nie dowiedziała się tej drugiej połowy, dlatego na początku zgodziłem się z Petrovem, czemu nadal pozwalałem się kontrolować.

To nie pieniądze sprawiają, że świat się kręci.

To wiedza.

A kiedy to do mnie dotarło?

Wiedział już wszystko, co musiał wiedzieć.

Nawet nie połowę.

Wszystko.



Tak blisko, a tak daleko.

Przysłowie rosyjskie

Maya

BYŁAM OBOLAŁA WE WSZYSTKICH WŁAŚCIWYCH MIEJSCACH. Czy on był też tak przepysznie oszołomiony jak ja? Sięgnęłam w bok do jego ciepłego ciała, ale moja ręka spotkała tylko zimną pościel. Ziewając, usiadłam i zamrugałam przez światło dochodzące z korytarza.

Nie było go.

Powinnam wyjść razem z nim, ale byłam tak zmęczona, gdy wspomniał coś o pracy w klinice, że pocałował mnie w głowę i powiedział, bym wracała do spania. Obiecujące było, że tym razem pozwolił mi to zrobić właściwie, w naturalny sposób, bez pstrykania palcami czy słów wyzwalaczy. Od tego czasu minęły godziny? Minuty?

Moje stopy dotknęły zimnej ciemnoszarej podłogi, dokładnie w chwili, gdy rozbrzmiało chrząknięcie.

– Mam nadzieję, że masz na sobie ciuchy.

Z krzykiem, opadłam z powrotem na wezglowie, zaciągając pościel na swoje nagie ciało.

Jeden z Włochów, ten straszny, ten z ptakiem w nazwie spojrzał na mnie znad ceramicznego kubka. Jego twarz była maską chłodnej obojętności.

Mój wzrok padł na drzwi, planując już jak uciec, jeśli bym tej ucieczki potrzebowała.
Westchnął.

– Jeśli miałbym cię zabić, już byłabyś martwa. – Wziął duży łyk napoju.

– Jak pociesząco – mruknęłam.

– Taki jestem – powiedział niskim głosem. – Pocieszający.

Dupa sraka.²⁹

– Dlaczego tu jesteś? W moim pokoju?

– Mam wartę. – Odwrócił wzrok. – Nikolai zadzwonił do mnie kilka godzin temu.

Wskoczyłem do prywatnego odrzutowca i oto jestem.

Uniosłam brwi w zdziwieniu.

– By chronić mnie, podczas gdy śpię?

Jego usta zacisnęły się w czymś, co wygadało jak odrobina uśmiechu.

– Tak jakby. – Przesunął dłonią po swoich dość krótko ogolonych włosach. – Jestem Phoenix De Lange, zapewne nie pamiętasz zbyt wiele ze spotkania ze mną, odkąd był to taki... traumatyczny... – wydawał się zdławić to słowo – ... tydzień, ale jestem szefem rodziny Nicolasi i ...– Jego wzrok przesunął się ze mnie na podłogę, jakby nie czuł się komfortowo. – Wiesz co, może najpierw się ubierzesz, zrobię ci kawę i potem możemy pogadać...

– Pogadać? – Powtórzyłam. – Dlaczego mamy pogadać? Nie jesteś tu tylko do ochrony, czy coś?

Prychnął.

– Jasne, mogę to zrobić, a kiedy tu jestem, upewnię się, że poznasz to, kim jest twój ojciec. To znaczy, chyba że nie chcesz wiedzieć?

– Co? – Zacisnęłam mocniej pościel. – O czym ty mówisz?

²⁹ Padłam! – Kaś

– Jestem dobry – wyszeptał Phoenix z ukrytą groźbą. – W zabijaniu. W sprawianiu, że wygląda to na wypadek. Jestem najlepszy w ukrywaniu, kiedy muszę... ale moją specjalnością, a raczej specjalnością którą mi powierzono jest tajemnica... to, w jaki sposób zawieram umowy, jak handluję. To nie pieniądze sprawiają, że ten świat kręci się wkoło, Maya. To informacje. Jeśli posiadasz informacje o czyjejs przeszłości, posiadasz jego przyszłość.

Przełknęłam nudności rosnące w mojej żołądku.

– Mówisz mi, że wiesz więcej o mojej przeszłości?

– Mówię ci, że wiem wszystko... tak samo jak Nikolai. Słuchaj, moja żona nie pochwaliła by tego, że rozmawiam z tobą, gdy nie masz na sobie nic poza cholernym prześcieradłem, a ja aktualnie lubię przebywać wśród żywych. Nie zdziwiłbym się, gdyby Nikolai wpadł w szal i mnie zastrzelił albo wstrzyknął mi jakiś cholerny nowy wymyślny medykament, jaki ma w posiadaniu, sprawiając, że gadałbym jak kurczak do końca swoich dni. Ubierz się, potem pogadamy, siostra.

– Siostra? – Wypaliłam.

Powoli skinął głową.

– Kawa stygnie. – I wyszedł.



Zakochanie się jest niczym mysz, która wpadła do pudełka - nie ma z niego wyjścia.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

DWA CZARNE CADILLACKI ESCALADE CZEKAŁY PRZY POMOCIE - jaki irytujący banał. Zostawiłem włączony silnik i pomału wyszedłem z samochodu, niespiesznym tempem zamknąłem za sobą drzwi i spokojnie skierowałem się w stronę SUVów. Z każdym krokiem, pod moimi butami skrzypiał żwir.

Kiedy byłem jakiś metr od nich, drzwi się otworzyły i wyszedł Petrov. Jego brzuch wystawał z długiego skózanego płaszcza, którego środek był podszyty futrem. Niesamowite, że wciąż potrzebował się ciepło ubierać, bo można by założyć, że tłuszcz pokrywający jego organy będzie bardziej niż wystarczający, by załatwić sprawę.

Z drugiego SUVa wyłonił się jego *Sovietnik*³⁰ wraz z kilkoma mięśniakami z *Byków*.

Uśmiechnąłem się i skinąłem głową w kierunku pięciu mężczyzn. Każdy z nich miał ręce z przodu ciała, jakby chcieli mi pokazać, że nie mają broni, podczas gdy wszyscy wiedzieliśmy, że mają wystarczająco amunicji, by zdjąć całą ulicę.

– Oni są naprawdę konieczni, Petrov?

– Ty mi powiedz. – Jego chłodne spojrzenie nigdy mnie nie opuściło.

³⁰sovietnik, советник (ros.) - doradca

Nie odpowiedziałem i nie pozwoliłem, by mój mózg zarejestrował to, że w tym momencie byłem przestraszony. Nie z mojego powodu, ale z jej, przez to co by jej zrobił, gdyby poznał prawdę.

Jeśli byłbym martwy, nie mógłbym jej ocalić.

Ale gdybym umarł, Phoenix wiedziałaby, co robić. To była część rozmowy, jaką odbyliśmy tuż po tym jak wylądował jego samolot. Nie byłbym w stanie przywitać go w Seattle, ale dałem mu dokładne instrukcje, kto odbierze go z lotniska i że ma strzec Mayi bez względu na wszystko.

– Ile ona wie? – Zapytał spokojnym głosem, który wiem, że z jego strony wymagał wiele kontroli.

– Wie o dziewczynach, pamięta jak ją zraniłem, ale poza tym nie powiedziałem jej niczego. Pomyślałem, że lepiej nie zwać na nią wszystkiego na raz.

Po drugiej stronie Phoenix ciężko westchnął.

– Więc nie wie o... mnie?

Przekląłem

– To nie są moje sekrety do wyjawienia. Są twoje i tylko twoje.

– Cholera jasna. – Dźwięk czegoś łamanego przerwał naszą rozmowę, a następnie Phoenix zaczął znowu mówić. – Chce to mieć za sobą, to moja przeszłość. Rozmawianie o tym jest prawie tak samo złe jak przeżywanie tego raz jeszcze, wiesz o tym.

Tak, wiedziałem. Samo mówienie o traumatycznych wydarzeniach było niczym ich ponowne doświadczanie. Ludzki mózg był niezdolny do logicznego wy tłumaczenia jednostce, że to tylko wydobyte wspomnienia.

– Phoenix, wiem. Nie prosiłbym cię o to, gdybym nie był w desperacji.

– Racja – syknął przez zęby, przez co zwykła zgoda zabrzmiała groźnie. – Potrzebujesz ode mnie czegoś jeszcze? No wiesz, czegoś innego niż pomoc w uratowaniu świata?

Roześmiałem się z tego.

– Pieprzyć świat. Zabiłbym każdą jedną osobę na tej planecie, by ją ocalić. Wiesz to, bo zrobiłbyś to samo, aby ochronić kobietę, która kochasz.

Phoenix pozostał cicho, a potem zapytał.

– Kochasz ją?

– Tak.

– Cóż. – Zachichotał – Przypuszczam, że to zmienia postać rzeczy... ludzie idą na wojny z bardziej błahych powodów.

– Nie ma większego powodu, by zatrzymać czyjeś serce. – Zamknąłem oczy, potem otworzyłem i spojrzałem do tyłu na drzwi łazienki. – Niż by inne mogło bić bez przeszkód.

Kochałem ją. Ta myśl była jedyną rzeczą, jaka ogrzewała moje zmarznięte ciało.

– Chronić ją bez względu na koszty, kiedy tu jesteś. Potrzebuję, być chronił ją jakby była krwią.

Wiem, o co prosiłem.

Włosi troszczą się o krew.

Wszystko poza tym było grą zależną od ich nastrojów.

– Masz moje słowo – odparł szybko Phoenix, zaskakując mnie tym, – że będę chronił ją jakby była moją własną krwią, bo jest nią.

Wziąłem oddech.

– Dziękuję.

– Powinienem być w twoim apartamencie za jakieś dwie godziny. Jeżeli nie usłyszę cię przez dwadzieścia cztery godziny, zabieram ją dla jej bezpieczeństwa i wzywam posiłki.

– Wolalbym by to pozostało w Rodzinie. – Przelknąłem oburzenie, że odnosiłem się do ich Rodziny, a nie mojej własnej.

– Pięć rodzin to jedność – powiedział Phoenix. – Jesteśmy osobno kiedy trzeba, ale ostatnio jesteśmy bardziej zjednoczeni niż zwykle. Najwyraźniej Rosjanie zmuszają nas do podtrzymywania naszych zjazdów rodzinnych – zażartował. – Idź, zrób, co masz do zrobienia.

W tej chwili Sergio pracuje nad włamaniem się do systemu całego imperium Petrova. Nie oznacza to tylko, że pomaga nam znaleźć położenie dwóch domów publicznych. On przeryje wszystkie zasoby Petrova i sprawi, że będzie to wyglądało jak sprawka federalnych.

Zachichotałem gorzko.

– Cudownie. I zakładam, że federalni odwrócą się w drugą stronę, gdy zdadzą sobie sprawę z naszego zaangażowania?

– To oczywiste – odpowiedział Phoenix. – Staraj się nie umrzeć, Nik. Miłość ma sposoby, aby pewne sprawy stały się mniej mroczne... Nie chciałbym, byś przestał oddychać, zanim dostaniesz szansę doświadczyć pierwszy raz słońca.

Serce biło dziko w mojej piersi – z powodu kobiety śpiącej w drugim pokoju. Będę żyć. Musiałem żyć. Dla niej. Znajdę sposób.

Petrov skinął na swoich ludzi, by się cofnęli. Sięgnął do kieszeni, wyciągnął cygaro i bez pośpiechu je zapalił, zaciągając się kilka razy, nim zwrócił się do mnie ponownie.

– Moja córka... ona nie żyje.

Przez chwilę spanikowałem, ale potem przypomniałem sobie, że Maya nie jest technicznie jego, więc musiał odnosić się do Andi.

– Miała dobrą śmierć. Uczestniczyliśmy w pogrzebie.

– Przez my mniemam, że wzięłaś ze sobą Mayę?

– Pracuje dla mnie – powiedziałem znudzonym głosem. – Więc jeśli nie chcesz, żebym zamknął ją w wieży na cały rok, podróżowanie będzie konieczne.

– Dotknąłeś ją. – Petrov skinął na jednego ze swoich ludzi. Komórka poszybowała w powietrze, złapał ją i wyświetlił dwa zdjęcia z nami wsiadającymi do samolotu.

Na szczęście moja ręka była na dole jej pleców.

Wyglądała na wkurzoną.

– Za przeproszeniem! – Walczyłem, by ukryć uśmiech. – Przez dotyknięcie zrozumiałem, że masz na myśli seks i że przez grzeczność nie powiedziałeś tego na głos. Tak, dotknąłem ją w plecy, dotknąłem nawet jej ręki, przez przypadek podczas otwierania dla niej drzwi.– Pstryknąłem palcami. – Jasna cholera, widziałem jeszcze jej gołe stopy, więc jeśli zamierzasz, ot tak, zabić mnie za takie naruszenie zasad albo podrzeć kontrakt, tylko dlatego, że mamy inne definicje słowa dotykać, wtedy jak najbardziej, wyciągnij swoją broń i strzel w moją dupę, ale wiedz jedno. – Zrobiłem krok do przodu. – Zawsze mam zabezpieczenie. Zawsze. Czy naprawdę chcesz podjąć ryzyko, że po mojej śmierci nie pošlę całego twojego imperium do diabła przez ujawnienie każdego skrawka informacji, jaki zgromadziłem na ciebie przez te wszystkie lata? Albo gorzej nawet, czy zaryzykujesz, że nie poprosiłem Włochów o pomoc?

– Nawet ty nie posunąłbyś się tak daleko. – Twarz Petrova pokryła się głęboką czerwienią. – Praca z Włochami... – Zmrużył oczy, a potem gwałtownie się uśmiechnął, gdy poklepał mnie po ramieniu. – Wystarczy już o pracy... Po prostu chciałem się upewnić, że zrozumiałaś warunki naszej umowy. Jeśli dotkniesz ją w sposób, który wywoła jej wspomnienia... cóż... Może nie będę w stanie zabić ciebie, ale mogę zabić ją. – Wzdrygnąłem się. – A to przypuszczam byłoby nawet dla ciebie gorsze, prawda? Wiedząc, że to twoja wina. Wiedząc, że dwukrotnie zawaliłeś?

– Ona niczego nie pamięta – skłamałem. – Nawet umieściłem w jej sypialni dokładnie te same maski... nic nie wywołało wspomnień... jeszcze.

– Jeszcze?

– Jestem lekarzem, nie Bogiem. – Zaciśnąłem pięści. – I nie potrafię czytać w myślach. Mówię po prostu tym słabym, co mają robić... – Ze złośliwym uśmiechem pochyliłem się do przodu i dwukrotnie pstryknąłem palcami. – O tak.

– Przestań! – Petrov potknął się do tyłu. Zawsze bał się, że ktoś przejmie władzę nad jego umysłem, bał się, że jego rozum nie jest do końca jego własny, zwłaszcza po tym jak widział, co potrafiłem zrobić, co zrobiłem jego żołnierzom. Poważnie obawiał się, gdy widział jak pstrykam palcami, odkąd pomogłem jego ostatniemu *Sovietnikowi* wyskoczyć z dwunastego piętra.

Uśmiechnąłem się.

– Wierzę, że skończyliśmy?

Petrov poprawił płaszcz, następnie powoli wgramolił się do czarnego SUVa. Wyobraziłem sobie jak skóra tapicerki trzeszczała rozciągana jego ciężarem. Zatrzasnął za sobą drzwi. Właśnie przygotowywałem się do odwrotu, kiedy szyba zjechała w dół.

Cholera.

Rozległ się strzał z pistoletu, a on wrzasnął.

– Przypomnienie.

Okno poszybowało w górę i samochód ruszył w drogę z groźnym rykiem silnika.

Nigdy nie odwracaj się plecami do Rosjanina.

Padłem na ziemię jak kłoda, trzymając się za bok. Kula przeszła na wylot w jednym czystym strzale, ale musiałem się pozszywać. Pokuśtykałem do samochodu, potem zostałem uderzony w głowę czymś twardym.

Żwir zachrzęścił pod butami, gdy moje ciało opadło na ziemię. Spojrzałem w górę na pięciu podchodzących do mnie mężczyzn.

Mogłem zabić. Mogłem walczyć.

Ale nie przeciwko pięciu.

Nie ze świeżą raną postrzałową.

Kopniakiem odsunąłem się od nich i wstałem, właśnie wtedy, gdy ramiona owinęły się wokół mnie. Dwóch z nich po kolei uderzyło mnie w brzuch. Wyszczałem przekleństwo, kiedy moja rana się otworzyła.

Śmiali się, kiedy moja głowa opadła na dwóch mężczyzn trzymających mnie. Prawie tracąc przytomność, starałem napiąć mięśnie, przygotowując się na ciosy, a one ciągle nadchodziły, aż mój wzrok zaczął się zamazywać.

Głośny strzał potrzymał kolejnego mężczyznę przed uderzeniem. Na początku pomyślałem, że znów zostałem postrzelony, ale wśród dwóch facetów trzymających mnie, dwóch bijących i jednego, który obserwował, nikt nie miał broni.

Popatrzyli po sobie zmieszani, gdy ja starałem się wymyślić drogę ucieczki.

Ktoś gwizdnął, a potem Tex Campisi wyszedł z cienia, gigantyczny uśmiech widniał na jego twarzy, gdy trzymał półautomat w jednej ręce, a kij bejsbolowy w drugiej.

Wzruszył ramionami i rzekł.

– No co? Miałem trudności przy wyborze broni. – Jego wyszczerz się powiększył. –
Który pierwszy?

Mężczyźni się roześmiali i jeden z nich wyszedł na przód.

– Jest nas pięciu na was dwóch, w tym jeden półmartwy.

– Cholera jasna. – Tex pokręcił głową. – Wiesz? Jak na Rosjanina jesteś super mądry. Założę się, że chodziłeś nawet do liceum, kiedy te tam, dupy wołowe nie skończyły nawet pierwszej klasy. Oto wskazówka. Z broni mierzy się do celu.

Jeden z chłopaków przeładował broń, kiedy rozległ się kolejny wystrzał, ale broń Texa była skierowana w ziemię.

Facet padł, trzymając się za pierś. Nie mógł być postrzelony z półautomatu, biorąc pod uwagę, że jego ciało nie było całkowicie przepołowione.

– Wiesz, jak dużo czasu minęło, odkąd zabiłem coś tak głupiego? – Chase wyłonił się z ciemności.

– Ale strzeliłeś wczoraj do Texa – odpowiedział Nixon, kiedy dołączył do Texa i Chase’a stojących w linii.

– Tak więc myślę, – Tex podrapał się po głowie i rozejrzał w koło, – że to daje nam, ile? Trzech na czterech?

– Zabijemy was. – Mężczyzna trzymający mnie splunął na ziemię. – Włoskie łajdaki!

– Hej, to jest chamskie! – Pisnął Chase. – Niektórzy z nas są łajdakami!

Facet trzymający moje ciało odepchnął mnie na ziemię. Wykaslałem więcej krwi – *wspaniale* - i spojrzałem w szoku jak Frank Alfero stanął pośrodku chłopaków i otworzył ogień.

Dwa strzały, trzy, cztery, pięć, a następnie jeszcze sześć więcej.

– Myślę, że nie żyją. – Tex poklepał Franka po plecach.

– Tak. – Skinął Frank, jego twarz była poważna. – Ale nie miałem już jakiś czas celu w życiu i niedługo wyjeżdżam do Nowego Yorku. Tracce powtarza mi, że mój wzrok nie jest już taki jak dawniej. – Odwrócił się do nich i wzruszył ramionami. – I nie lubię lekarzy.

– Super – mruknąłem w kałuży własnej krwi. – Czy to znaczy, że będę następnym celem?

– Hej, Nikolai, nie zauważyłem cię. – Chase roześmiał się.

Przewróciłem oczami.

– Nie mam energii, by odpowiedzieć na cokolwiek, ale zabierzcie mnie stąd w cholerę. Już.

Nixon wystąpił przed chłopaków i pochylił się.

– Czemu z nimi nie walczyłeś?

Przewróciłem oczami, starając się dostać na kolana.

– Prawdopodobnie dlatego, że zostałem najpierw postrzelony w bok, a potem ten frajer uderzył mnie od tyłu, zanim miałem na to szansę.

Nixon chrząknął, gdy pomógł mi stanąć na nogi.

– Dziękuję. – Oparłem się o niego bardziej niż bym chciał.

– Chora jazda. – Chase otworzył drzwi. – Zawiozę nas.

– Nas? – Powtórzyłem.

– Phoenix mógł się wygadać, gdzie się udaje... a my lubimy zabijać, jako rodzina... tak jest bardziej wymownie – powiedział Tex, po czym usiał na przednim siedzeniu obok kierowcy, podczas gdy Frank kopnął kilka razy zwłoki, a następnie wyciągnął swój telefon.

– Tak. – Skinął Frank. – Pięć ciał... zaraz przy oceanie, dość niekłopotliwe, zbiry, łatwy przypadek. Dziękuję, Naczelniku. – Roześmiał się. – Dam mu znać.

Chyba się przesłyszałem, prawda?

– Ekipa sprzątajaca?

– Cholera, nie – warknął Nixon. – Gliny.

– Dzwoniłeś po gliny? – Nawet, gdy to powiedziałem, nie mogłem w to uwierzyć.–
Dlaczego, do diabła, chcesz wezwać policję? Do Rosjan? Gliny nie mogą podłożyć gówna Petrovowi. To jego miasto.

– Hah. – Frank zajął miejsce obok mnie w samochodzie. – Od jakiejś godziny jest moje. Kupiliśmy sześć z jego portów, a dowody przekazaliśmy FBI. Nadal mamy tutaj trochę cudnych znajomości, no po prostu cudnych. – Podejrzywałem, że nową głową zorganizowanego świata przestępczego w Chicago była kobieta, bardzo atrakcyjna kobieta. – No i znam Barta od lat.

– Kto to jest Bart, do diabła? – Rzuciłem Nixonowi przepaszające spojrzenie, kiedy rozdarłem część jego koszuli i zacząłem opatrywać ranę.

Ściągnął ją, poruszając ramionami, po czym zaczął mi pomagać bez mrugnięcia okiem.

– Szefem policji – odpowiedział Frank. – Znam tego człowieka dwadzieścia lat.

– Grają razem w golfa – powiedział Chase znudzonym tonem. – Na Florydzie w każdy weekend święta pracy.

Wyrwało mi się przekleństwo, kiedy dotknąłem swojej poranionej twarzy.

– Taaa, wyglądasz jak gówno – powiedział bez pardonu Nixon. – Dobrze, że cię nie zabili, Phoenix byłby wkurzony, że musi ochraniać kolejną Rosjanke.

– Technicznie... – wydyszałem. – Jest pół Włoszką.

Wszystkie rozmowy w samochodzie ustały.

– Cholera. – Zaczynałem odlatywać. – Utrzymajcie mnie przytomnym.

– Więc, Maya jest gorąca. – Chase mrugnął do mnie we wstecznym lusterku, kiedy rzuciłem się na niego, wylewając zbyt dużo krwi na skórzane siedzenia.

Nixon walnął go w tył głowy.

– Powiedział, żeby pomóc mu zachować świadomość, a nie sprawić, że będzie chciał cię zastrzelić.

– Jestem żonaty. Żartowałem, i spójrz, jego kolory się poprawiły – argumentował Chase.

Jęknąłem w swoje dłonie.

– Jak wykupiliście Petrova?

– Sergio otrząsnął się ze swojego...eee, tchórzostwa i wkurzył się, naprawdę mocno się wkurzył – powiedział Chase.

Racja. Wiedziałem, że mąż Andi, był specjalistycznym hakerem, który pracował kiedyś dla FBI, ale wiedziałem także, że chłopaki dawali mu czas na żałobę.

– W momencie, kiedy odjechałeś, zaczął pracować nad zlokalizowaniem dwóch ostatnich burdeli, jak wiesz, i skończyło się na tym, że znalazł pełno innych informacji, które wiedzieliśmy, że mogą być bardzo przydatne... – Zrobił pauzę, po czym dodał. – Bez urazy, ale twoja babka jest przerażająca jak diabli.

– Cholera! – Uderzyłem ręką w skórę, aż moje ramię całkowicie zdrętwiało. – Muszę być wieczorem w klinice.

– W twoim stanie. – Nixon pokręcił głową. – Nigdzie się nie wybierasz i jeśli nie chcesz szwów w kształcie penisa, to lepiej zostań przytomny, żeby mieć pewność, że żaden z tych gości nie pomoże ci przestać krwawić.

Mój wzrok znowu się zachmurzył.

– Tylko napisz jej ode mnie, że zostałem postrzelony, napisz, że omal nie umarłem, tylko upewnij się, że ona nie... – Starłem się dobrać odpowiednie słowa, nie będąc pewny, jak dużo wiedzą. Jeśli Sergio rzeczywiście dokopał się do tych plików, to moje imię w nich było, tak jak jej, mojej rodziny, wszystkich naszych sekretów. Zacząłem się pocić z całkowicie innego powodu.

Nixon skinął na mnie, a następnie powiedział niskim głosem.

– Dowody przeciwko twojej rodzinie... dynastii...– wydawało się, że stara się ostrożnie dobierać słowa –... zostały zniszczone. Sergio wspomniał coś o jej stanie psychicznym. Nie omieszkać pozwolić Frankowi wysłać tę wiadomość. Potrafi załatwić sprawę delikatniej. Gdzie twój telefon?

Wstrzymałem kolejny jęk, kiedy sięgnąłem do kieszeni, odblokowałem klawiaturę i podałem komórkę Nixonowi.

– To on zna definicję słowa delikatny? Bo właśnie zastrzelił czterech ludzi z zimną krwią, by poćwiczyć celność.

– To dobre strzały. Prosto w głowę i klatkę – powiedział Tex z uznaniem, a Chase zachichotał.

Oczy Nixona nie opuściły moich.

– Ja to wysłę.

– Do Jac. – W tym momencie poczułem wstyd za moją rodzinę, wstyd i ulgę, że po raz pierwszy w życiu, nie musiałem dłużej nieść ciężaru tych sekretów na swoich barkach samotnie.

– Mam cię. - Nixon kiwnął głową, po czym zaczął wściekle pisać na moim telefonie, a ja poddałem się ciemności.



*Kiedy spotykasz człowieka, osądzasz go po ubiorze,
kiedy odchodzisz, oceniasz go za jego serce.*

Przysłowie rosyjskie

Maya

PRZERAŻAŁ MNIE. Jego cała prezencja emanowała... złością, napięciem. Ale przypominał mi także kogoś, coś - nie byłam do końca pewna co, może to tylko sposób, w jaki poruszał się po pomieszczeniu. Ruszał się jak drapieżnik, jak gdyby udawał swój zewnętrzny spokój, podczas gdy w środku toczyła się wojna.

– Siadaj. – Phoenix oparł plecy o białą skórzaną kanapę, jego nogi oparte były o stół. Wszystko w jego postawie wskazywało, że jest zrelaksowany, ale wyraz twarzy miał spięty, a jego wzrok przebijał mnie na wylot. Przesunął dłonią po swoich krótko ostrzyżonych włosach, wyrzucił z siebie przekleństwo, zanim wymamrotał coś po włosku i wstał. – Wiesz, co? Wstanę do tego. Myślę, że muszę stać.

Usiadłam na drugim końcu kanapy i zaplotłam dłonie na kolanach.

– Wina? – Zapytał bez patrzenia na mnie. – Pomyślałem, że będzie lepsze niż kawa.

– Lepsze dla mnie czy dla ciebie?

– Dla nas obojga. – Odwrócił się na pięcie, ukrywając złośliwy uśmiešek, kiedy przeklął ponownie, aż w końcu usiadł, opierając łokcie na kolanach. – Powiem to raz, nie dwa, więc musisz słuchać i poczekać z zadawaniem pytań, aż skończę. Tylko w ten sposób

przez to przebrnę. Wiedz, że rozmawianie o mojej przeszłości nie jest czymś, co lubię robić, jest to coś, czego nie robię, nie dla kogokolwiek z wyjątkiem mojej żony. I robię to tylko dlatego, że ją kocham i wiem, że to pomaga goić się ranom, które w innym przypadku zaczęłyby się jątrzyć, gdyby nie scałowywała tej całej ciemności.

– Wiesz co, myślę że najpierw się napiję. – Sięgnęłam po kieliszek czekający na stole, wzięłam cztery łyki i usiadłam z powrotem..

– Lepiej? – Spytał Phoenix

– Nie.

Roześmiał się, co zabawnie brzmiało w jego wykonaniu, jakby nie był do tego przyzwyczajony. Pochylił głowę w moją stronę

– Jest dużo ciemności na tym świecie, dużo zła... przez długi czas moja rodzina była tego częścią. W przeciwieństwie do rosyjskiej mafii, Włosi mają dość ścisły kodeks zasad, na których opiera się nasza organizacja. Jedna z nich stanowi, że od początku naszej działalności, nigdy nie mieszamy się w narkotyki czy prostytucję.

Prychnęłam.

–Więc co? Angażujecie się tylko w pranie brudnych pieniędzy? Haracze?

Uśmiechnął się.

– Czy byłąbyś zaskoczona, gdybym ci powiedział, że większość naszych rodzin prowadzi własne legalne firmy?

– Tak.

– Cóż, więc niespodzianka. – Wzruszył ramionami. – Nasz rodzina nie jest taka jak kiedyś, czas zmusił pięć rodzin do zmian, ale kiedy byłem młodszy... moja rodzina – De Lange, była najbardziej znienawidzona, ponieważ dla zysku byliśmy gotowi zrobić wszystko. I mój ojciec, zdając sobie sprawę, że tracimy szacunek pozostałych bossów równie szybko jak pieniądze, zdecydował się zrobić coś... innego.

Miałam podejrzenie, co to 'coś innego' mogło znaczyć, ale chciałam usłyszeć, jak to mówi.

– Krąg prostytucji i narkotyków... w oba zaangażował się tak mocno, że nie tylko uzależnił się od własnego produktu, ale zaczął też sprzedawać dziewczyny, ich dziewictwo za najwyższą cenę. On... – Phoenix zakaszał, potem zwiesił głowę. – On próbował sprzedać moją przyrodnią siostrę. W tym czasie miałem dziesięć lat i widziałem więcej zła niż większość ludzi przez całe swoje życie. To była moja pociecha, wszystko co znałem. Ciemność była moim kocem, moim sanktuarium. Stała się moją świątynią, bo wiedziałem, że jeśli by się tak nie stało, zabiłby mnie za to. Są rzeczy, których nie musisz wiedzieć, ale to co powinnaś wiedzieć to, że w pewnym momencie mój ojciec, właściwie sprzedał swoją własną córkę.

Ścisnęło mi żołądek, jakbym miała się porzygać.

– Po co miałyby to zrobić?

– Pieniądze. Zawsze pieniądze. – Rzekł Phoenix gorzkim głosem. – Ja oczywiście nie wiedziałem o jej istnieniu do chwili aż nie przejąłem rodziny Nikolasi w zeszłym roku. Luca Nicolasi był jednym z najbardziej znanych szefów spośród pięciu rodzin i zostawił wszystko mnie. Prowadził interesy w sekrecie, trzymał tak wiele osób za jaja, ludzi, których nawet... – Gwałtownie wstał. – Miał coś, co nazywam Czarnymi Teczkami na setki ludzi.

Phoenix podszedł do czarnej torby na ramię i wyciągnął z niej gładki czarny folder, a następnie rzucił prosto na stół, niedaleko mojego wina. Nie był bardzo gruby - ten folder, ale był zniechęcający, jakby otworzenie go miało uwolnić rzeczy, których nie byłam pewna, czy powinny być poznane.

– Prawda zawsze wyjdzie na jaw – Phoenix wyrósł nade mną. Był zwinny, muskularny, zastraszający i mroczny, tak bardzo mroczny. – Jednym z największych kłamstw, w jakie można wierzyć, jest to, że można grzeszyć po cichu i uniknąć kary. Ponieważ przez większość czasu cisza jest najgłośniejsza, domaga się poznania, usłyszenia. – Westchnął i nachylił się, by otworzyć pierwszą stronę folderu.

Pochyliłam się z sercem walącym mi w piersi.

Było tam moje zdjęcie.

A pod nim było imię.

Maya De Lange

To byłam ja, ale to było inne nazwisko. Wiedziałam, że mój ojciec nie był naprawdę moim ojcem, ale... to by oznaczało... Przeniosłam wzrok na Phoenixa.

– Jesteś moim bratem?

Skrzywił się, jakby to słowo niosło z sobą tylko ból.

– Nie rozumiem – wyszeptałam. – Ja nie... – Mój wzrok się zamazał, a ciało stało się ociężałe.

– Połóż się – poinstruował łagodnym głosem. – Nie pozwolę, by cokolwiek ci się stało. Obiecuję.

– Mam przerażającego brata – wymamrotałam, kiedy moje usta stały się takie, jakby wypełniono je watą, a świszczący dźwięk zmusił mnie do zamknięcia oczu.

To była ostatnia rzecz, jaką zarejestrowałam, nim moje ciało poddało się ciemności.



Mrugnęłam i skrzywiłam się, kiedy mężczyzna, którego widziałam tylko raz, błysnął mi latarką po oczach. Odepchnęłam jego ramię, gdy łyży przesłoniły mi widok.

– Rosjanie nie płaczą – powiedział z nikłym uśmiechem, a potem przechylił głowę w bok. – Wszystko w porządku, Maya?

– Taa. – Przycisnęłam dłonie do skroni, podczas gdy Sergio pomógł mi pomału dostać się do pozycji siedzącej na kanapie. – Gdzie jest Phoenix?

– Tutaj. – Gdzieś za mną odpowiedział Phoenix, po czym szybko pojawił się z kawą obok Sergio. – Dodałem whisky.

Ścisnęłam wargi w uśmiechu

– Mądry facet.

– Moja żona też tak sądzi. Tylko to ma znaczenie. – Ton Phoenixa nadal był opryskliwy, on i Sergio wymienili spojrzenia.

– Jest z nią dobrze. – Sergio wstał. – Jest tylko trochę... zestresowana.

– Nie pierdol – wymamrotał Phoenix. – Ciągłe nie mogę uwierzyć, że tu jesteś. Dlaczego tu jesteś?

– Czuję się opuszczony. – Sergio wzruszył ramionami. – I nadszedł już czas.

Phoenix przełknął, odwrócił wzrok, potem poklepał Sergio po ramieniu, właśnie w momencie, gdy otworzyły się drzwi, ukazując krwawiącego Nikolaia i Włochów.

– Nie na kanapę! – Wrzasnął Chase. – Jest biała!

– Kogo to, kurwa, obchodzi! – Wypalił Tex w odzewie. – Śmierć to śmierć. Ocal kanapę albo uratuj Rosjanina!

Wszyscy przerwali, jakby rzeczywiście rozważali pozostawienie białej kanapy w nietkniętym stanie.

– Co! – Wrzasnęłam, kiedy Nikolai prawie upadł na podłogę.

– Sorry. – Nixon chwycił Nikolaia. – Stare nawyki i takie tam.

– Cholera jasna, daj mi usiąść! – Krzyknął Nikolai, jego twarz była zakrwawiona, a wargi opuchnięte.

Rzuciłam się w jego kierunku, ale Sergio złapał mnie za ramię.

– Daj mi najpierw go pozszywać, zatrzymać krwawienie i dać mu coś na ból.

– Ale...

– Maya. – Sergio pokręcił głową jeden raz. – On wie. Wierz mi. I spośród tych wszystkich palantów tylko ja faktycznie mam jakąkolwiek wiedzę medyczną, która nie skończy się tym, że Nikolai będzie wyglądał jak Frankenstein.

– Haha. – Chase puścił oczko w moją stronę. – No powiedz, czy to nie byłoby zabawne, gdybyśmy zaczęli go tak nazywać?

Nikolai wymamrotał ciąg przekleństw, a następnie spróbował się oprzeć o blat, kiedy krew kapiała z jego rannego ramienia.

– Mogę iść – mruknął na wpół odpychając się, w połowie potykając wzdłuż blatu i niemal padł w ramiona Sergio, w dzielnej próbie ominięcia białej kanapy.

Nasze spojrzenia się spotkały.

Wiedziałam, z jakiego powodu chciał ją ominąć.

Ponieważ czerwień na bieli przyprawiała go o mdłości – to była jego rzecz, każdy z nas miał coś takiego i to uderzyło mnie w tym momencie, że może on z naszej wspólnej przeszłości wyszedł z taką traumą jak i ja.

– Tutaj. – Szybko podbiegłam do jego boku i pomogłam Sergio wziąć go do sypialni – mojej sypialni. Tam należał, do mnie, w moim łóżku. Kiedy już został umieszczony przy łóżku, chwyciłam jeden z czerwonych koców z krzesła i zarzuciłam go na białą kołdrę, troszcząc się o to, by się upewnić, że nie zobaczy swej własnej krwi na białym. Nie chciałam dodawać mu jeszcze emocjonalnego stresu do jego i tak już fizycznie stresującego stanu.

– Sergio. – Nikolai wypowiedział jego imię jak gniewne przekleństwo. – Dlaczego, do cholery, mam sześcioro Włochów w swoim domu?

– Siedmiu³¹ – dopowiedział Sergio znudzonym tonem, właśnie wtedy, gdy Phoenix wszedł do pokoju z w wielką walizką, wręczył mu ją i wyszedł. – Technicznie jest nas siedmiu. Ośmioro, jeśli liczysz Mayę. – Mrugnął.

– Phoenix ci powiedział. – Ramiona Nikolaia opadły. – Przepraszam, że nie byłem w tym czasie tutaj z tobą.

– W porządku. – Usiadłam przy nim na łóżku i złapałam jego zakrwawioną dłoń. – Byłeś zbyt zajęty zbieraniem łomotu.

– I sądząc po wyglądzie, – Sergio oderwał ręką resztkę koszuli Nikolaia, – postrzału.

– Co! – Krzyknęłam, ściskając rękę Nika z większą intensywnością niż to było konieczne.

³¹ Liczę i liczę, i kuźwa jak siedmiu? Nixon, Chase, Tex, Phoenix, Sergio, Frank -Bati Nikolai? Może po tej akcji ze wstrętem do wódki uważają go za Włocha :P? - Kaś

– Nic mi nie jest – zapewnił mnie. – To był czysty strzał.

– Co do diabła? – Sergio pochylił się, by jak przypuszczałam, zbadać ranę, po czym przeklął znowu. – Jak jedna kula dała taką ranę?

– Dali mi wpierdol, a ja próbowałem się bronić. Jak myślisz, jak inaczej by się rozerwała?

Sergio zignorował go i umieścił walizkę na podłodze, otworzył ją i wyciągnął strzykawkę.

Moje oczy rozszerzyły się może trochę za bardzo, bo Sergio prychnął w moim kierunku.

– Nie bój się, nie zabiję go, dam mu tylko miłą daweczkę morfiny, która powinna zapewnić mu sny o jednoroźcach i innym gównie.

– Nie potrzebuję morfiny – zrzędził Nik, a pot zaczął spływać mu po skroni.

Kiwnęłam na Sergio.

– Daj mu to.

– Maya, nie potrzebuję... – syknął, kiedy Sergio dźgnął igłę w zgięcie jego łokcia. – Nienawidzę leków.

– To dobrze, kiedy lekarz, który wymyślił swoje własne leki, faktycznie ich nienawidzi. W ten sposób nigdy się nie uzależni – uczynnie odparł Sergio. – Teraz. Zostałeś postrzelony tylko raz, ale myślę... – Jego ręce przesunęły się na klatkę Nika i skierowały się w dół. – Dwa złamane żebra?

Nik pozostał cicho, a potem zaczął wymieniać.

– Jedno podbite oko, trzy złamane żebra po mojej prawej stronie, prawdopodobny krwotok wewnętrzny, uszkodzona nerka i gigantyczna otwarta rana postrzałowa. To wszystko. Widzisz? – Próbował się podnieść, ale opadł na łóżko i sapnął. – Wszystko ze mną dobrze.

– Lekarze są zawsze najgorszymi pacjentami. – Sergio chwycił kolejną igłę i wbił ją w kark Nika. W sekundzie osunął się, a następnie zasnął.

– Co mu dałeś? – Zapytałam spanikowanym głosem. Byłam otoczona włoską mafią i tak bardzo jak chciałam im zaufać - ponieważ Nik tak robił i moja siostra też, - ja byłam ciągle pełna obaw. Było ich siedmiu, siedmiu przerażających mężczyzn w moim apartamencie. Co jeśli zdecydowaliby, że nie jesteśmy tego warci? To nie tak, że nie byłam świadoma tego, czym się zajmował Nikolai albo co mój ojciec im zrobił, zrobił Andi.

– Hej. – Sergio z powrotem zwrócił na siebie moją uwagę. – Może pomogłabyś mi zmyć krew, żebym mógł zobaczyć, gdzie musi się pozszywać?

– On?

– Szczerze wątpię, by tak utalentowany chirurg jak Nikolai chciałby, żeby pozszywał go ktoś, kto wyleciał na czwartym roku medycyny. Poza tym, mam nadzieję, że nie będzie to tak źle wyglądało, kiedy go wyczyścimy.

Kiwnęłam głową i poszłam do łazienki zabrać ciepłą, moką szmatkę, potem wróciłam do sypialni i delikatnie zaczęłam wycierać krew z boku Nikolaia.

Pracowaliśmy w ciszy. Ja zmyłam krew, a Sergio zrobił kilka małych szwów na rozcięciach, jednocześnie badając siniaki, które pojawiły się już na ciele Nikolaia.

Po kilku minutach przyjaznej ciszy Sergio przemówił.

– Pokochałaby cię.

Moje oczy zaszyły łzami.

– Myślisz, że... to możliwe, by tęsknić za kimś, kogo się nigdy naprawdę nie poznało?

Ręce Sergia zamarły w bezruchu.

– Tak. Tak myślę. Uważam, że to możliwe, by tęsknić za kimś tylko na podstawie usłyszanych wspomnień, wiedzy o tym, jaka ta osoba była, widząc jak twarz kogoś, kto opowiada o tej osobie, rozjaśnia się z radości lub podekscytowania, jakby ta osoba ciągle oddychała, żyła. – Odchrząknął i wrócił do pracy. – W porządku jest czuć stratę, nawet, jeśli nie byłaś częścią jej życia. – Jego oczy spotkały moje. – Wiem, że jeśli sytuacja byłaby odwrotna, ona czułaby to samo w stosunku do ciebie. Opłakiwałaby cię, ponieważ krew to krew, Maya. A my wszyscy jesteśmy ludźmi.... bardzo kruchymi, większość z nas jest już

złamana, a ona wiedziała o tym lepiej niż ktokolwiek mi znany. Patrzyła na świat, tak jak zasługuje by na niego patrzeć.

– Jak?

– Z szacunkiem... dla jego piękna.

Pojedyncza łza spłynęła mi po policzku. Próbowałam ją wytrzeć, ale Sergio złapał mnie za rękę.

– To trudniejsze, dla tych którzy zostali niż dla tych, którzy odeszli. Wiedz tylko... śmiała się dużo i doprowadzała mnie do szaleństwa.

Oblizalam zeschnięte wargi, które po chwili rozciągnęły się w uśmiechu.

– Ten świat potrzebuje więcej śmiechu.

– Naprawdę tak jest – zgodził się, kiedy oboje wpatrywaliśmy się w Nikolaia. – On będzie cię potrzebować...

– Ma mnie.

– Ma? – Sergio przymrużył oczy. – Jest mordercą.

– Tak jak ty.

– Te same ręce, które dają życie – odbierają je. Będziesz musiała przymknąć na to oko... bo zawsze to będzie miał we krwi.

– Co będzie miał?

Sergio wzruszył ramionami.

– Gdy już raz jesteś w tym życiu, nie odejdziesz, choćbyś nawet chciała. To goni za tobą, kusi cię, nęci, obiecuje ci cały świat. On zawsze będzie mafią. Więc, odszedłbym teraz, jeśli to zbyt wiele. Mogę sprawić, że znikniesz i ze względu na Andi daję ci taką opcję. – Wstał. – Do północy będziesz w Kanadzie albo Meksyku, jeśli takie są twoje preferencje, dom nad oceanem, nową tożsamość, paszport, nowe życie, tylko powiedz słowo.

– Ale Nikolai...

– On zostaje. Ta oferta jest dla ciebie. Nie dla niego.

Spanikowana, gapiłam się na Nikolaia i wstałam. To było coś, czego on chciał dla mnie, dla nas - zniknąć bym była bezpieczna, ale nie chciałam bezpieczeństwa, jeśli to oznaczało, że będę z dala od niego.

– Mój ojciec, czy on przyjdzie po Nika? Po mnie? – Sergio nie odpowiedział. – Co zrobiłaby Andi?

Znowu brak odpowiedzi, po prostu się patrzył, jego krystalicznie niebieskie oczy wywiercały we mnie dziurę.

Przełknęłam, wyprostowałam się i wyszeptalam.

– Jeśli on zostaje. Ja też.

– Dzięki Bogu – powiedział Nikolai zachrypniętym głosem. – I Sergio, odejdz zanim skopię ci tyłek.

– Hah. – Sergio wyciągnął igłę i nitkę. – W twoim położeniu bardziej prawdopodobne jest, że spadniesz na swój tyłek i zrobisz z siebie głupka przed dziewczyną, którą kochasz. – Przekazał igłę Nikolaiowi. - Pozwolę ci czynić honory.

– Dzięki – mruknał. – A, i Sergio? – Sergio odwrócił się. – Dźgnij mnie jeszcze raz igłą, a rozpruję ci gardło, gdy będziesz świadomy.

– Heh. – Sergio skinął aprobatą. – Propranolol³², nie wiedziałem, że jesteś fanem.

– Won. – Nikolai wydał z siebie dziwny warczący dźwięk.

Sergio trzasnął drzwiami i krzyknął z za nich.

– Nie ma za co!

³² Lek zwalniający akcję serca.



Nie zależy nam na tym co mamy, ale płaczemy, gdy to stracimy.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

MOGŁEM PRZYNAJMNIEJ BYĆ WDZIĘCZNY, że Sergio nie użył pełnej dawki, żeby mnie znokautować, ale wystarczająco, by ostatnie dziesięć minut stały się rozmyte. Sprawily, że czułem się lepiej, zamykając oczy i rozluźniając plecy na materacu, kiedy drągi sączyły się przez mój organizm. Morfina wypalała mi żyły. Zawsze miałem koszmarną reakcję na wszystkie opiaty. Zwykle sprawiały, że było mi niedobrze, co było błogosławieństwem, zważywszy na to, że miałem do nich łatwy dostęp przez cały czas i myślałem o sobie jak o chemiku, sporządzając moje serum JR88.

Nie było dla mnie szokiem, że zaproponował jej azyl.

To, co mnie zaszokowało to, że odrzuciła jego ofertę i została.

Mądra kobieta zwiłaby gdzie pieprz rośnie, przyjęłaby szansę na nowy start i nigdy nie oglądnełaby się za siebie.

Jej przeszłość była dosłownie niczym innym jak tylko horrorem i nie mogłem sobie wyobrazić, że przyszłość będzie bajką usłaną różami, nie, jeśli zostałyby ze mną. W jej życiu nigdy nie nadejdzie taki czas, w którym nie dawałaby o sobie znać przeszłość,

nasza przeszłość i musiałem się zastanowić, czy to będzie dalej wpływało na naszą teraźniejszość, przenikając do naszej przyszłości

Z westchnieniem usiadłem na tyle ile dałem radę.

– Maya, czy mogłabyś proszę podać mi lusterko z łazienki?

Zmarszczywszy brwi, skinęła głową i poszła do łazienki, po czym wróciła wraz z lustrem.

– Doskonale. Teraz, czy mogłabyś skierować je na mój bok, pod kątem w dół, trochę dalej. – Jej ręce się trzęsły. Nie winiłem jej. Byłem bałaganem. – Dziękuję.

Nie rozmawialiśmy, gdy ja zwinnie i szybko zszywałem swoją ranę perfekcyjnymi szwami, które pozostawiają niewielki biały znak, jak gdyby był naszkicowany.

Maya zachwiała się na nogach.

– Maya? – Sięgnąłem po nią wolną ręką, musiałem tylko odciąć nitkę. – Będziesz mdlała?

Pociągnęła zębami za dolną wargę, przygryzając ją, sprawiła, że moje ciało, nawet odrętwiałe z powodu leków, napięło się uderzone pożądaniem.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – To jest po prostu bardzo... gorące.

– Co? – Spojrzałem w dół na swój nagi brzuch. Z pewnością nie miała na myśli tego, że byłem bez koszulki. Szczerze wątpiłem, że moje posiniaczone ciało ją nakręcało.

– To. – Wskazała na rękę ciągle trzymającą igłę. – Właśnie się sam pozszywałeś, perfekcyjnie, lepiej niż - cóż, nawet nie wiem kto, ale to jest takie... przepraszam, czy to nieodpowiednie?

– Bardzo. – Kiwnąłem poważnie. – Bądźmy profesjonalistami, Maya. – Moje usta drgnęły w ledwo widocznym uśmiechu.

– Racja – zgodziła się, krzyżując ramiona. – Czy to wszystko, doktorze?

Wypuściłem stłumiony jęk.

– Pospiesz się i utnij tę przeklętą nitkę, żebyś mógł cię pocałować.

– Nie wiedziałam, że Rosjanie całują Włochów bez ochrony – przesunęła dłońmi wzdłuż swojego ciała. Cholera zrobiłbym dosłownie wszystko, by poczuć jej smak, skuteczniejszy w działaniu niż jakikolwiek lek.

– Bardzo śmieszne. – Skinąłem w kierunku nożyczek. – Już, albo zaraz przypadkowo cię szturchnę.

– Haha – Pogroziła mi palcem przed nosem. – Masz na myśli, tak jak ostatniej nocy?

Przewróciłem oczami i położyłem się na materacu.

– No dawaj, wykończ mnie, zabij. Ja poczekam.

Delikatnie wspięła się na mnie, ostrożnie, by nie umieścić zbyt dużego ciężaru na moim ciele i sięgnęła po nożyczki po czym przecięła nitkę. Chwyciłem jej dłoń w momencie, w którym była wolna, przykładając jej opuszki do moich ust. Smakowała jak dom.

– Jak się czujesz? – Nie byłem takim mężczyzną - takim, który pyta o emocje. Nigdy mi nie zależało, aż do niej.

Maya oblizała wargi, studiowała moje usta przez kilka sekund, nim odpowiedziała.

– Trzymam się.

– Przynajmniej jeszcze nie uciekłaś z krzykiem.

– To sprowadziłoby na mnie śmierć.

– Twój ojciec może być zbyt zajęty, by zabić cię w tym momencie... albo przynajmniej zbyt zajęty, żeby nam grozić, ale kiedy to zrobi... nie sądzę, byśmy mieli problem ze znalezieniem ludzi do walki o nas. Najwyraźniej Włosi wynudzili się w zeszłym tygodniu, dasz wiarę?

Maya wzruszyła ramionami.

– Znużenie oznacza, że nie mieli do kogo strzelać od czasu do czasu? I siedem dni to długo? Wow, mówiąc o samokontroli. Powinniśmy dać im medal? Albo przynajmniej podarować im trochę wina?

Wybuchnąłem śmiechem, szokując sam siebie tym, że nie mogłem już dłużej wytrzymać. Dostałem wpierdol, jeden z moich najmroczniejszych sekretów został ujawniony Mayi, a ja potrafiłem się śmiać.

Ponieważ ją kochałem

A kiedy kochasz – wszystko inne wydaje się znikać w tle, hałas bicia twojego własnego serca, zagłusza krzyki przeszłości.

– Włosi – wyszeptalem, chowając kosmyk jej włosów za ucho swoją zdrową ręką, – kochają swoje wino.

Pochyliła się, ocierając swe wargi o moje.

– A ja kocham ciebie.

Moje ciało zamruczało z przyjemności i zaśpiewało z pełni jej bliskości.

– Możesz tak mówić... po tym wszystkim? Nawet po dzisiejszym strachu? Po odkryciu swojego pochodzenia?

– Nie masz nic wspólnego z moją mamą zdradzającą i sypiającą z prawą ręką Petrova, absolutnie nic.

– Nie. – Przełknąłem gulę poczucia winy. – Ale wiedziałem. Był outsiderem próbującym uciec presji swojej własnej rodziny i uczuciu wstydu z powodu bycia najbiedniejszym, najmniej szanowanym. Znam te informacje z powodu mojego ojca.

– Najwyraźniej wszyscy wiedzieli. – Maya westchnęła. – Ale w tym wszystkim, czy to w ogóle ma jakieś znaczenie?

– Nie wiem, ma?

– Nie bardzo. Nie. Jeśli już to jestem wdzięczna, że nie jestem spokrewniona z rosyjskim gangsterem. – Otworzyłem usta, by przemówić, ale przycisnęła do nich dwa palce i wyszeptowała. – Ale jestem zakochana w jednym.

Nie byłem pewny czy to narkotyki, czy samo podsianie jej blisko siebie, ale moje ciało ogarnęło ciepło w minucie, kiedy to powiedziała. Ale ciągle musiała zrozumieć.

– Nigdy się od tego nie uwolnię.

Maya odwróciła głowę, dając mi widok na swoją piękną długą szyję. Chciałem pocałunkami wyznaczyć szlak od jej szyi do pępka, a potem niżej, spijać jej nektar, aż będę nią pijany. Jej dłoń delikatnie pieściła tatuaż w kształcie sierpa.

– Nie sądzę, by któreś z nas kiedykolwiek było wolne od naszej przeszłości, ale to nie znaczy, że nie możemy mieć przyszłości, prawda?

Moje ciało zeszywniało. Była jeszcze jedna rzecz, jeden sekret, który chowałem w sobie, a sekret mojej rodziny nawet głębiej. To nie było coś, co mogłem jej tak po prostu powiedzieć, musiałem pokazać jej pamiętnik, wyjaśnić powody, ale najgorsze z najgorszych, musiałem się upewnić, że najpierw porozmawiam z Jac.

Była gadułą w związku z tym wszystkim, tą całą ostatnią częścią mojego życia, która mogła rozpruć i zniszczyć wszystko, co było mi drogie.

Kilka prostych słów, połączone razem w jedno potężne zdanie, przez które moja cała kariera – moje życie, życie Mayi – mogło się skończyć.

Wzruszyłem ramionami.

– Zimno ci?

– Nie – odpowiedziałem szybko, może za szybko, jeżeli zmarszczone brwi Mayi były jakąś wskazówką. – Tylko myślę.

– To skończ. – Maja zassała moją dolną wargę. Jęknąłem i starałem się przyciągnąć jej ciało bliżej, ale ból uniemożliwił poruszenie się choćby o cal. Uśmiechnęła się przy moich ustach.

– To nawet miłe jest mieć cię na wpół sparaliżowanego, podczas gdy mogę cię wykorzystać.

Przesunąłem się z całkiem innego powodu, kiedy moje ciało zamiast gorąca ogarnął chłód. Nie miała pojęcia, co ta wypowiedź dla mnie znaczyła.

Sparaliżowane, wybudzane.

Krzyki kobiet odbijały się echem w mojej głowie. Nigdy nie byłem przy tym obecny, ale czy to zmniejsza moje zaangażowanie? Czyni mnie w mniejszym stopniu mordercą?

– Maya, muszę o czymś z tobą porozmawiać. – Chwyciłem jej nadgarstek, popychając ją z powrotem tyle ile mogłem bez gwałtownego okrzyku bólu.

– Słowa mogą przyjść jutro – przekonywała, jej oczy patrzyły na mnie z uwielbieniem. – Teraz pozwól mi po prostu się kochać. Cokolwiek masz mi do powiedzenia może poczekać, prawda?

Byłem zbyt wykończony, by się spierać.

– Tak, to może poczekać.

– Dobrze. – Pocałowała mnie w czoło. – Teraz śpij i śnij o mnie.

– Jesteś wszystkim, o czym śnię... odkąd zobaczyłem cię w drugim końcu pokoju, a moje serce zabiło... moja.

Odpłynąłem z wizją uśmiechającej się Mayi.



Nie ma dobra bez zła.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

MINĄŁ TYDZIEŃ, TYDZIEŃ, odkąd Jac przestała odpowiadać na moje wiadomości, a gazety potwierdzały moje najgorsze obawy.

Morderca z Pomostu znów zaatakował, a zbrodnie były jeszcze bardziej odrażające. Dwie studentki college'u zostały znalezione na terenie dzielnicy uniwersyteckiej. Ich usta były pozaklejane, oczy całkowicie usunięte z twarzy, podobnie jak każdy kobiecy organ z ich ciał. Policja oferuje nagrodę pieniężną za jakiegokolwiek informacje. Łączna, znana liczba ofiar tego seryjnego mordercy to dwanaście kobiet.

Skrzywiłem się i wyrzuciłem gazetę. Większość Włochów już wyjechała, ale Phoenix został. Nie mogłem się doczekać, kiedy sobie pojedzie. Można było dostać mdłości od słuchania tego, jak godzinami rozmawiał ze swoją żoną. Powiedziałem mu, że mamy rzeczy pod kontrolą. Odkąd Sergio pomógł przyszpilić imperium Petrova, nie słyszałem o nim ani o żadnym z jego *Byków*.

Czterokrotnie wybrałem się do kliniki, szukając jakichkolwiek informacji o Jac, ale było tam tak, jak sam ją zostawiłem, za wyjątkiem tego, że już nie dostarczano mi kobiet pod drzwi, – co mnie zasmucało, nie dlatego, że były częścią moich badań, ale dlatego, że się o nie martwiłem, martwiłem się o kobiety, które czasami przychodziły tu tylko nocą, bo wiedziały, że jeżeli wtedy zjawią się w mojej klinice, to sprawię, że zapomną.

To był mój prezent dla nich.

Ponieważ to było wszystko, co mogłem im zaoferować.

Uleczyć je zarówno fizycznie jak i psychicznie, a jeżeli nic nie mogłem rozbić... zaoferować im inną opcję.

Stukałem palcami w gazetę, gdy złość budowała się w mojej klatce. Maya brała prysznic. Spędziła w tym apartamencie cały tydzień i pomyślałem sobie, że będzie jej miło wyjść w końcu na jakąś kawę czy coś innego.

Phoenix wszedł do pokoju i rzucił okiem na gazetę.

– Kiedy zamierzasz jej powiedzieć?

Podchwytliwe pytanie o siódmej rano.

– Miałem jej powiedzieć w tamtym tygodniu, potem następnego dnia, a potem jeszcze dzień później. Nie wiem nawet jak zacząć.

Phoenix odsunął krzesło i usiadł.

– Cóż, zawsze możesz zacząć od... *‘znasz tę przerażającą historię z siedemnastego wieku...’*.

– Nie jesteś zabawny.

Phoenix wzruszył ramionami.

– Nie starałem się być. To prawda, co nie? Sergio znalazł trochę interesującego gówna na twój temat i oddałbym swoją prawą dłoń, by przeczytać tę historię..., ale lepiej, żeby niektóre rzeczy zostały spalone.

– Tak. – Mój głos był zachrypnięty, kiedy odsunąłem gazetę na stole i schowałem twarz w dłoniach. – Muszę ją zabić.

– Nie masz innego wyjścia – zgodził się Phoenix. – To jest to, co jest najlepsze.

– Ale ją kocham.

– Nigdy nie mówiłem, że tak nie jest... ale ona nie może tak dalej postępować. Zbyt wiele szkód w psychice, ona... oszaleje i...

– Wiem. – Byłem zniesmaczony całą tą sytuacją. – Tylko... daj mi trochę czasu.

Potrząsnął głową.

– To nie tak, że masz kupę czasu, człowieku. Zrób to dzisiaj, albo zrobię to za ciebie.

Skoczyłem na równe nogi.

– Jak cholera nie zrobisz!

– Więc wyciągnij głowę z tyłka i to załatw. – Zagotował się i tupiąc opuścił salon.

Walnąłem ręką w blat właśnie, gdy Maya obchodziła narożnik i potknęła się o krzesło, które Phoenix przypadkowo kopnął. Wyglądała blado.

– Dobrze się czujesz? – Zapytałem.

– Tak – energicznie skinęła głową. – Wiesz, naprawdę... czuję się... – Obciągnęła swoją koszulkę. – Zgrzana i przytłoczona. Myślisz, że mogę już samodzielnie zejść na dół do holu i wypić kawę? Może usiądę na zewnątrz? – Przełknęła, jakby była zdenerwowana, gdy wstałem. – Sama.

Zmrużyłem oczy. To nie tak, że nie chciałem dać jej trochę wolności, nie podobał mi się tylko pomysł, że zejdzie na dół bez ochroniarza, a pierwotny plan zakładał, że razem złapiemy trochę świeżego powietrza. Ale przecież wszędzie byli strażnicy, miałem też dostęp do kamer w całym holu.

– Jasne. – Nawet gdy to powiedziałem, ogarnęły mnie wątpliwości, napawając mnie niepokojem. Zlekceważyłem to. – Tylko bądź bezpieczna, wzięłaś swój telefon?

– Super! – Uśmiechnęła się promiennie i podeszła do drzwi. Otworzyła je, a one zatrzasnęły się za nią, a ja zostałem, zastanawiając się, co było nie tak.

Dwie minuty później wciąż wslepiąłem się w drzwi, gdy Phoenix wkroczył do kuchni.

– Co wlało ci do tyłka i zdechło?

– Nie pocałowała mnie na pożegnanie – wyszeptałem.

– A to dziwne?

– Maya zawsze była... emocjonalna... – Usiadłem i skrzyżowałem ramiona, a następnie potrząsnąłem głową. – Szukam drugiego dna.

Phoenix postawił na stoliku szklankę soku pomarańczowego i tuż obok położył swojego glocka.

– Więc jak będzie? Chcesz mieć jej krew na dłoniach czy potrzebujesz mnie do swojej brudnej roboty?

– Jestem twoim dłużnikiem.

– Jesteś mi winien jakiś bazylion przysług, więc po prostu dodaj to do listy, pamiętasz? Sekrety dobrze mi służą.

– Nie. – Odepchnąłem jego pistolet. – Zrobię to sam, bezboleśnie, po prostu zaśnie i się nie obudzi.

– A gdzie tu zabawa?

– Zabawa? – Miałem problemy z kontrolowaniem swojego głosu, gdy ogarnęła mnie wściekłość. – Nie ma absolutnie nic zabawnego w zabijaniu kogoś z twojego ciała i krwi – zabijania osoby, która praktycznie cię wychowała.

Wstałem i wyprostowałem się, więc moja wysokość pasowała do jego. Świerzbila mnie chęć walki, mogłem poczuć jak rośnie mi ciśnienie krwi, gdy on uśmiechnął się ironicznie i przechylił głowę.

– Dobrze. Trzymaj nerwy na wodzy, tylko w ten sposób będziesz w stanie to zrobić, bez życia z poczuciem winy do końca swych dni... Czasami najlepiej podsycić wściekłość gniewem, by kiedy spojrzysz wstecz na ten moment, nie było czego żałować.

– Kiedy, do diabła, stałeś się taki mądry?

– Czytam dużo książek, doktorku. – Phoenix klepnął mnie w plecy. – Dobra, wygląda na to, że mamy kobietę do upolowania.

– Wiem, gdzie zwykle czeka na ofiary – westchnąłem. – Ja tylko...

– Rozdzielimy się i znajdziemy ją w krótkim czasie. – Phoenix wyciągnął telefon z kieszeni. – Ale najpierw musimy zorganizować opiekunkę dla Mayi.

– Cholera! – Popchnąłem go i pokuśtykałem z powrotem do pokoju, gdzie zostawiłem iPada. Szybko zalogowałem się systemu monitoringu i zlokalizowałem tę z holu.

Maya siedziała na krześle, pijąc kawę, od razu się rozluźniłem. Aż zobaczyłem znajomą twarz w kowbojskich butach, która zbliżyła się do stołu i usiadła.

– Phoenix! – Wrzasnąłem. – Jac tu jest!



Język mówi, ale głowa nie wie.

Przysłowie rosyjskie

Maya

UPIŁAM SWÓJ NAPÓJ, NIE BĘDĄC nawet pewna tego, co zamówiłam. Oszołomienie dopadło mnie w momencie, w którym natknęłam się na rozmowę Nika i Phoenixa. Po wszystkim przez co razem przeszliśmy – zamierzał mnie zabić.

O kim innym miałby mówić?

I dlaczego nie uciekałam, drąc się w niebogłosy? To nie tak, że mogłam pójść na policję - to znaczy mogłam, ale co dokładnie miałabym im powiedzieć? Kazaliby mi wystąpić o zakaz zbliżania się i kto właściwie by mi uwierzył?

Wzdrygnęłam się i spojrzałam w dół na moją latte, była bez smaku.

Czy głupotą z mojej strony było ciągle siedzenie w tym budynku?

Głupotą, myślenie, żeby wrócić na górę i spróbować wyjaśnić mu, że nie byłam aż tak psychicznie wyniszczona, żeby się roztrzaskać.

Jak on w ogóle mógł tak przypuszczać? Po wszystkim, co zostało mi rzucone w twarz przez te ostatnie kilka tygodni, większość ludzi popełniłoby samobójstwo. W sumie dobrze sobie radziłam.

“Kocham cię” wyszeptał.

Łzy zaszczypały mnie w oczy, sprawiając że mój wzrok był rozmyty, kiedy próbowałam powstrzymać dławiący szloch. Bolało mnie gardło, ale to było nic, w porównaniu z przenikającym bólem, który czułam w piersi, kiedy moje serce rozpadło się na milion kawałków.

Większość dziewczyn płaczących nad swoimi złamanymi sercami nie musiało się martwić, że zostaną zabite. Ale może to byłoby mniej bolesne.

Bo jak, wiedząc wszystko co widziałam, mogłabym żyć bez niego w moim życiu? Kilka łez uciekło, kiedy zakryłam dłońmi twarz. Oczywiście, to było to.

Byłam całkowicie szalona.

Bo opłakiwałam swojego zabójcę.

Może zasłużyłam na śmierć.

Może po prostu położę się do łóżka jakbym straciła każdą uncję rozsądku i wręczyła mu nóż, by mnie nim przebił?

Zaczynałam być dramatyczna, kiedy strach i smutek trzymały mnie unieruchomioną w fotelu, jakby nie było żadnej innej opcji tylko pić kawę i rozmyślać o wszystkich razach, kiedy z jednej strony szeptał mi wyznania miłości, podczas gdy z drugiej wciąż ostrzegał przed sobą, ostrzegał przez tym jaki był niebezpieczny.

Sergio powiedział, że Nik zawsze będzie mafią, zawsze żądny krwi.

A teraz chciał mojej.

Nie było w tym nic romantycznego, nic.

To wywoływało we mnie złość, frustrację, przerażenie i jeśli miałam być szczerą, było mi szkoda samej siebie, że ten sam mężczyzna, który tchnął we mnie nowe życie był tym, który zmierzał mi je odebrać.

Uciekaj! Krzyczał mój umysł.

Zostań. Szeptało serce.

– Maya! – Kobięcy głos przerwał moją wewnętrzną walkę. – Tutaj! – Jac machnęła ręką na mnie i podeszła do stolika. – Och, skarbie, powiedział ci, prawda?

– Powiedział mi? – Wszystko w Jac sprowadzało mnie na krawędź, jakby była linoskoczkiem czekającym tylko, by dać nura.

– O mnie – westchnęła smutno. – O naszej rodzinie.

– Yyy, nie, ale wiesz co, naprawdę powinnam już wracać. – To było niebezpieczeństwo. Ta kobieta siedząca naprzeciw mnie, z przyjaznym uśmiechem i jaskrawą różową szminką. To było złe, wszystko, od tego jak jej zimne oczy wpatrywały się we mnie, wywołując panikę.

Poruszyłam się, by wstać, gdy coś ukuło mnie po wewnętrznej stronie nadgarstka. Z przekleństwem, poderwałam swą rękę.

– Co, do diabła, właśnie zrobiłaś?

– Ciiii. – Jac uśmiechnęła się ciepło. – W końcu będzie dobrze. Jesteś teraz bezpieczna. Obiecuję. W końcu będziesz bezpieczna.

– Ja jestem bezpieczna! – Z nim byłam bezpieczna. Bezpieczniejsza niż z nią. Mój wzrok się rozmył, kiedy moje ociężałe ciało nachyliło się nad stolikiem. Starłam się złapać, ale moje ręce całkowicie ominęły stolik. Jac bardzo płynnym ruchem chwyciła mnie pod ramię i zaczęła wyprowadzać z budynku.

Ludzie nas zobaczą, prawda?

Zobaczą moją walkę.

Zmagałam się, by utrzymać oczy otwarte i jęknęłam – Pomocy, – kiedy minęłyśmy dwie wielkie postacie.

Nie zrobili nic.

– Ratunku! – Spróbowałam tym razem głośniej, podczas gdy Jac nawijała o pułapce picia rano, pierw besztając mnie za publiczne bycie pod wpływem, a potem mówiąc, że dobrze, że mam rodzinę taką jak ona, do pomocy.

– Nie. – Potrząsnęłam głową, kiedy moja broda opadła mi na pierś.

– Ach, działa to dużo szybciej niż myślałam. Ukradłam tylko tyle ile mogłam wynieść, żeby się nie zorientował, choć na pewno teraz już zauważył.

Oddychała ciężko, a potem znalazłyśmy się w alejce pomiędzy dwoma budynkami biurowymi. Bagażnik w jej samochodzie był już otwarty. Nie zostało mi już nic siły, uczucie zimnego mrowienia przebiegło wzdłuż moich nóg, które poddały się właśnie, kiedy pchnęła mnie na plecy. Dlaczego nikt po mnie nie przyszedł? To nie było normalne! Był biały dzień!

Może to było niebezpieczeństwo, mój umysł wirował, kiedy moje usta wypełniła wata - niebezpieczeństwo myślenia schematami. Zawsze zakłada się, że bezdomny na ulicy ma nóż, nie zwracając ani razu uwagi na siedemdziesięcioletnią staruszkę w szpilkach z pistoletem.

– Ciiiiii, już. – Jac przycisnęła palec do moich ust. – Upewnij się, że weźmiesz jeszcze kilka długich oddechów, nie chciałabym, byś zaczęła hiperwentylować czy coś.

Jęknęłam.

– Tak właśnie, słodziutka. – Poklepała mój policzek, mocno, naprawdę mocno, mogłam to stwierdzić po sile, ale ukłucie nie było w tym miejscu, więc dlaczego mój policzek zdrętwiał? Jakbym poszła do dentysty i straciła czucie w ustach, mój język też był bezwładny. Jej srebrzysto-niebieskie oczy zwęziły się. – Tak jest, kochanie.

Bagażnik zatrzasnął się z hukiem, okrywając mnie ciemnością i cholernie mnie tym przerażając. Chciałam podnieść stopy, by kopnąć tylne światło, tak jak widziałam to w filmach, ale nie ważne jak wiele razy próbowałam, żadna część mojego ciała się nie poruszyła.

Ciągle mogłam oddychać, ale jak długo? Jeśli moje mięśnie były sparaliżowane, czy to znaczy, że moje organy też będą?

Łzy mnie zapiekły, jedynym powodem dla którego wiedziałam, że płaczę był to, że nie mogłam nic zobaczyć, tylko rozmytą czerń.

Minuty mijały jak godziny, a potem samochód się zatrzymał. Próbowałam krzyczeć, ale tylko ciche jęki i skomlenia uciekały z moich ust. Światło słoneczne paliło mnie w oczy, kiedy bagażnik się otworzył. Jac oparła dłonie na biodrach i wpatrywała się we mnie.

– Teraz, żeby cię wyciągnąć na zewnątrz, to zawsze jest sztuka i kawałek! Zaraz wracam!

Odeszła, nie mogłam zobaczyć gdzie, tylko niebieskie niebo mówiło mi, że nie byliśmy całkowicie poza miastem, jeśli mewy i szum był jakąś wskazówką.

Jac popchnęła wózek z noszami, który był na wysokości bagażnika samochodu, a potem wyciągnęła na niego moje ciało. Walczyłam z nią, a przynajmniej próbowałam, ale była silniejsza niż wyglądała, łatwo przeniosła mnie na nosze i skrępowała.

W tym momencie przeszła mnie groza.

Była szajbnięta.

I zamierzała mnie zabić. Nie miałam wątpliwości, że to nie był jakiegoś rodzaju śmieszny żarcik albo pomysł na jaki wpadła, bo w jakiś sposób dotknęłam jej wnuka i to ją wkurzyło.

Nucąc pod nosem, Jac popchnęła wózek w kierunku tyłu wielkiego czerwonego domu. Dlaczego minęliśmy dom? Usłyszałam dźwięk wodospadu i zacisnęłam oczy, mając nadzieję i modląc się, żeby nie znaczyło to, że mieszkała na wodzie i nie zamierzała mnie do niej wepchnąć – przerażały mnie utonięcia, bezdech i brak możliwości były z tym równoznaczne. W dalszym ciągu walczyłam z więzami, ale znów moje ciało się nie poruszyło.

– Sukcynylocholina.³³ – Jac pochyliła się i poklepała mnie w policzek, po czym roześmiała się głośno. – Jedynie jakieś sto miligramów dobrze załatwia sprawę, aczkolwiek nigdy nie chcesz podać za dużo, żeby nie zabić pacjenta przed rozpoczęciem oczyszczania.

Oczyszczenia?

– Chociaż powinnaś być w stanie rozmawiać. – Przechyliła głowę. – Myślę, że mogłam dać ci trochę za dużo, co oznacza, że po prostu będziemy musiały poczekać, dopóki nie będziesz w stanie uczestniczyć.

Uczestniczyć?

– Zawsze lepiej jest wyznać na głos swoje grzechy przed śmiercią. – Otworzyła wielkie drzwi i popchnęła nosze do słabo oświetlonego pomieszczenia.

³³ Substancja zwiotczająca mięśnie poprzecznie prążkowane. Więc wiadomo, że narządy jej nie wysiądą, bo tam są mięśnie gładkie ;) - Bati

Światła zapalały się wokół mnie, jasne światła, jak te, które można zobaczyć w sali operacyjnej.

Wszystko było białe.

Było mi niedobrze, ale mój żołądek utrzymał kawę. Jeśli zwymiotowałabym, to bym się udusiła, prawda?

Zacisnęłam ponownie powieki i pomyślałam o Niku, o tym jak mnie całował, dotykał. Czy naprawdę w ten sposób stracę życie? Z rąk jakiejś szurniętej baby? Zrobiłabym wszystko – wszystko, by z powrotem być w apartamencie, nawet jeśli by to oznaczało, że znalazłabym się na drugim końcu celownika, czekając na swój los. Lepiej umrzeć z miłości, niż ze strachu.

Jac kontynuowała nucenie, kiedy usłyszałam brzdęk

– Ostrzegałam go. Naprawdę to robiłam. Ostrzegałam wszystkich mężczyzn z naszej rodziny. Nie podchodźcie zbyt blisko, ale oni to podchodzili - każdy z nich - za blisko.

Co, do diabła?

– Musimy pielęgnować pamięć o naszych przodkach i oczyścić ten świat ze zła... od rozwiązości. To jedyny sposób, byśmy mogli to zrobić, odkupić ziemię. To zależy od nas. Szkoda – westchnęła. – Bo naprawdę cię polubiłam. Lubiłam je wszystkie.

Je wszystkie?

– Och, nie zabiłam ich wszystkich, ja jedynie... spowodowałam, że uciekały ze strachu, to było łatwe. Jednak te złe, te zarażone, zawsze je wykańczałam, przecież to nasze dziedzictwo. – Spojrzała na mnie, jej źrenice były zaledwie punkcikami. – Czy wiesz, kim jestem, moja droga?

Szatanem. Ona była szatanem.

– Był sierpień 1888, data pierwszego zabójstwa. Zabawne jak wielu historyków i badaczy zakłada, że tylko mężczyzna mógł wykonać taką pracę. – Skrzywiła się. – Mary Ann Nichols, należało się tej suce. – Światło zamigotało w srebrnym nożu, którym Jac machała w powietrzu. – Ale on był słaby, taki słaby, zdradził moją pra-pra-prababkę. Fatycznie to zdradził ją kilka razy. Choć rok zajęło znalezienie tych wszystkich kobiet i och, musiała uważać, bardzo uważać. To pierwsze morderstwo było jej pierwszym

posmakowaniem zemsty, krwi, i kiedy wróciła do domu, Andrew zapytał, co zrobiła, dlaczego była pokryta tak dużą ilością krwi.

Jac przysunęła sobie stołek obrotowy i położyła nóż na stole.

– I wiesz, co mu odpowiedziała? Powiedziała, że ma zamiar oczyścić miasto z jego ciemności, jedna po drugiej i że zacznie od każdej kobiety, z którą kiedykolwiek był. Oczywiście, jego natychmiastową odpowiedzią było prośenie o wybaczenie, ale czy ty wiesz, co ten łajdak zrobił następnej nocy? Poszedł ostrzec drugą kobietę, prowadząc starą dobrą babunię do jej następnej ofiary. Nie zaatakowała tamtej nocy, tylko patrzyła i czekała, była cierpliwa, bardzo, bardzo cierpliwa. To był problem w naszej rodzinie, niewierność. To jest bez znaczenia, teraz...

O czym ona mówiła?

– Och... – Poklepała mnie po głowie. – Wyglądasz na zdezorientowaną... czy kiedykolwiek uważałaś w szkole, moja droga? Słuchaj bardzo uważnie... moja babka nie była tylko morderczynią, była seryjną morderczynią. – Jac zachichotała. Złowrogi dźwięk strzelił przerażeniem w moje serce. – Wszystkie kobiety w naszej rodzinie kultywowały jedną tradycję... Wiesz, kim jestem?

Nie. I nie chciałam wiedzieć. Chciałam jedynie uciec, wrócić do czasu, gdy leżałam w łóżku Nikolaja.

Zamknęłam oczy.

– Otwórz oczy – rozkazała.

Staralam się potrząsnąć głową.

Nagły nacisk na moją szyję zmusił mnie do otwarcia.

– Och dobrze, zaczynasz znowu czuć. Ale smutna część jest taka, że nadal nie będziesz się w stanie poruszyć, będziesz po prostu czuła wszystko, ale nie będziesz mogła uciec. Wspaniale, prawda?

– Nie. – W końcu udało mi się wykrztusić słowo.

Uśmiechnęła się ciepło.

– Słodziutka, przynajmniej twoja śmierć będzie honorowa, pokutą za grzechy naszej rodziny. Jeśli nie zabiję, to nasza rodzina nie będzie skuteczna. Jedyna kobieta, która próbowała sprzeciwić się tradycji, skończyła zabita w dziwnym wypadku kolejowym wraz ze wszystkimi członkami jej rodziny, za wyjątkiem jej dwójki dzieci, mnie i mojej siostry - świeć Panie nad jej duszą. Jesteśmy w trakcie tworzenia historii. Zastanów się dobrze... prostytutki giną... Londyn.

Sapnęłam.

– Jestem Kubą Rozpruwaczem... – wyszeptała mi do ucha. – I wysłucham twojej spowiedzi – zanim cię potnę.



Koniec jest ukoronowaniem każdej pracy.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

UDAŁO NAM SIĘ DOSTAĆ DO LOBBY w samą porę, by dostrzec szybko oddalający się samochód Jac. Nie mogłem po prostu wybiec na ulicę i skończyć, fundując swojemu ciału więcej uszkodzeń, a podejrzewałem, że będę potrzebował swojej siły w nadchodzącej bitwie.

Phoenix wyjął swoją komórkę i zaczął wyszczeniwać przez nią rozkazy, podczas gdy ja sam wyciągnąłem swój telefon i się w niego wpatrywałem. Jeśli Jac naprawdę pękła, były tylko dwa miejsca, gdzie mogłaby zabrać Mayę, dwa miejsca gdzie mogła wykonywać swoją robotę.

Klinika.

Albo jej dom.

Ten sam, który kupiłem i opłacałem.

Wyposażony w salę operacyjną, gdzie miały miejsca wszystkie morderstwa na chorych dziewczynach, i jak przypuszczałem, o wiele więcej. Przymknąłem oczy z powodu poczucia winy, z powodu miłości, którą wciąż czułem do kobiety, która pomogła mi dorosnąć.

Ale właśnie mi ukradła mój powód do życia.

Więc zamierzałem wyrwać jej płuca przez gardło, gdy będzie na to patrzyła.

– Phoenix. – Pstryknąłem palcami. – Prześlę ci adres kliniki. Jeśli Maya będzie tam, upewnij się, że zadzwonisz po karetkę po tym jak załatwisz Jac. Nie wiem, jakie narkotyki jej dała. Zazwyczaj daje takie, które paraliżują ciało, ale jeśli dała ich zbyt dużo, Maya może umrzeć.

– Gdzie idziesz? – Oczy Phoenixa były oszalałe.

– Do jej domu. Są tylko dwa bezpieczne miejsca, gdzie ma właściwe narzędzia do...

– *Torturowania. Zabijania. Okaleczania. Niszczenia.* – Do tego, co robi.

– Bądź ostrożny. – Phoenix klepnął mnie w ramię i wybiegł przez drzwi, a ja w połowie się potykając, skierowałem do drzwi znajdujących się po przeciwnej stronie, prowadzących do garażu, gdzie miałem swój samochód.

Wściekłość wypełniała pole mojego widzenia, krwista wściekłość – wściekłość, którą ledwo kontrolowałem, kiedy wreszcie wtoczyłem się do samochodu, odpaliłem go i popędziłem w kierunku domu Jac.

Miałem zamiar z nią skończyć.

I zrobię to powoli.

Zegar na mojej desce rozdzielczej migał mi przed oczami, i modliłem się, modliłem, żeby Maya była silna, żeby walczyła. A najbardziej modliłem się o to, żebym miał czas, by uratować jej życie, nawet jeśli to by oznaczało odesłanie jej, by pamięć o tym czyja krew płynie w moich żyłach nie nękała każdego jej oddechu.



Nikt nie szuka dobra w dobrym.

Przysłowie rosyjskie

Maya

POZOSTAŃ PRZY ŻYCIU, POZOSTAŃ PRZY ŻYCIU, POZOSTAŃ PRZY ŻYCIU. Powtarzałam w głowie mantrę, tak naprawdę ją śpiewając, mając nadzieję, że jeśli dalej będę ją śpiewała stanie się prawdą i Jac nie użyje noża, który właśnie trzymała nad moją głową.

Zamknęłam oczy i zaczęłam się modlić w chwili, w której nóż przeciął moją dłoń. Krzyknęłam tak głośno jak mogłam, – co, dzięki narkotykom, wciąż nie było aż tak dobitne.

– Tylko sprawdzałam czy narkotyki nie przestały działać – Jac dała mi wynaturzony uśmiech. – Wiesz, nie wybrałam tego życia. To ono wybrało mnie. – Roztarła moją krew pomiędzy swoimi palcami i uniosła je do ust. – Gdyby nie ja, Nik nie miałby swojej kariery, ani nie odniósłby sukcesu. To do niego należało kontynuowanie rodzinnej tradycji, albo pojawienie się kobiety, która będzie silniejsza, która będzie robiła to za niego.

– Jesteś chora! – Krzyknęłam. – Złapią cię.

Jac wybuchła śmiechem.

– Nie zostaliśmy złapani od ponad wieku. Babka była żoną chirurga, wspomagała go we wszystkich jego badaniach. Z każdym dniem stawała się bardziej błyskotliwa od niego. Zawsze byliśmy rodziną lekarzy, a ci którzy praktykują medycynę mogą równie dobrze być

jak bogowie, którzy trzymają życie w swoich dłoniach. – Moja krew zaczęła kapać z jej palców, gdy dokładnie jej się przyglądała. – Dorastałam, próbując zabijać prostytutki... próbując zabijać chorych. Gdzie jest zabawa w zabijaniu tych, którzy pukają już do bram śmierci? – Jej wzrok spotkał mój. – Ale zabijanie niewinnych? To jest wyzwanie. Wymaga finezji, znalezienia odpowiedniej osoby, zgaszenie ich życia w ostatniej chwili. – Pochyliła się nade mną, a jej oddech owinał moją twarz. – Będziesz krzyczała. To będzie bolało, a potem? – Wzruszyła ramionami. – Nie będzie już ciebie. Przykro mi, że to musi odbyć się w ten sposób, ale nie mogę pozwolić na to, aby doszło do głosu jego sumienia. Nie mogę pozwolić sobie na utratę wnuka tylko dlatego, że myśli, że jest w tobie zakochany.

– On cię zabije – powiedziałam głosem wypełnionym drżeniem.

– Ha! – Jac machnęła nożem nad moim ciałem. – On mnie uwielbia. Doprowadziłam go do tego, kim jest dzisiaj... Uratowałam go, a ty nie zrobiłaś nic poza męceniem mu w głowie. – Jej oczy się zwęziły. – I za to, umrzesz.

Światło odbiło się w ostrzu noża, gdy zamachnęła się nad moją głową.

– Jedno cięcie nieco po lewej od pępka i potem cię otworzę, i usunę każdy żeński organ, który masz... zrobię to na początku na cześć mojej rodziny, na cześć mojej babki, a potem. Zabiję cię.

Nóż opadł na dół w kierunku mojej skóry, a następnie zawisł w powietrzu. Pochyliła i przejechała nim w poprzek mojego brzucha. Owładnął mnie ból nie do zniesienia. Chciałam się rzucać, ale zamiast tego krzyczałam, dopóki mój głos nie stał się zachrypnięty, gdy piekące, rozdzierające uczucie się pogłębiło.

– Rzuć nóż. – Od strony drzwi zabrzmiał autorytarny głos Nika. – Teraz.

Jac się odwróciła z zakrwawionym nożem w dłoni.

– O Boże! Jesteś w samą porę. Potrzebuję asystenta, więc jeśli chwycisz fartuch, żeby nie pobrudzić swoich ubrań krwią, ja...

Nik rzucił się na Jac, odpychając ją od łóżka i wyciągnął nóż z jej ręki, po czym skierował ostrze w jej stronę.

Jej twarz odzwierciedlała szok i niedowierzanie.

– Nie zamierzasz mnie skrzywdzić, prawda?

– Ależ skąd – powiedział pustym głosem, potwierdzając moje najgorsze obawy, że chciał mojej śmierci, że może był tak zły jak o sobie mówił. Pochylił się i bardzo powoli przejechał nożem wzdłuż jej szyi, mówiąc cicho. – Mam zamiar cię zabić.

Jej oczy się rozszerzyły. Jedno cięcie na jej szyi było zbyt szybkie by zrobiła cokolwiek poza krwawym wybulgotaniem „Nik...”, zanim opadła na podłogę, krztusząc się na śmierć.

Nie mogłam tego zobaczyć, ale słyszałam i te dźwięki będą prawdopodobnie ścigały mnie we śnie do końca życia.

Nik obszedł ją, po czym skierował swoje oczy na mnie.

– Nie! – Krzyknęłam. – Nie krzywdź mnie, błagam, nie rób mi krzywdy!

Jego mina zrzędała.

– Maya, kocham cię, nigdy bym cię nie skrzywdził.

Moje oczy wypełniły się łzami.

– Dzisiaj rano mówiłeś... – Nie mogłam przypomnieć sobie słów. – Mówiłeś, że mnie zabijesz!

Nik przeklął, ujmując moją twarz w swoje dłonie.

– Powiedziałem, że mam zamiar zabić ją – Jac – nie ciebie. Nie skrzywdziłbym włosów na twojej głowie. Kocham cię.

Łzy sprawiły, że prawie niemożliwym było dostrzeżenie jego twarzy.

– Ale, powiedziałeś, że jej przeszłość i...

– Przypuszczam, że powiedziała ci wystarczająco o swojej przeszłości, żebyś wiedziała jak bardzo była szalona... jak bardzo obłąkani są moi krewni. – Przełknął. – Ale to moje brzemie, nie twoje. Mój ojciec... – Obliznął swoje wargi i powoli zaczął odpinać unieruchamiające mnie pasy. – Był... wypełniony odrazą do tego, co robiła nasza rodzina. Dołączył do mafii w nadziei, że to nas ochroni, kiedy Jac postradał zmysły, kiedy po nas przyjdzie. Również potrzebowaliśmy ochrony przed federalnymi, przed policją, jeśli

kiedykolwiek odkryliby prawdę. Umowa została zawarta, ale mój ojciec wiedział za dużo. Został zabity, zostawiając mi ratowanie tej sytuacji, by zawrzeć umowę z diabłem w zamian za ochronę kobiety, która pomogła w moim wychowaniu. Nigdy nie wierzyłem, nie wierzyłem, że oszaleje.

Moje ciało było wolne od ograniczeń, ale wciąż nie mogłam się poruszyć. Nik wziął mnie w swoje ramiona i wyniósł z budynku, któremu byłam teraz w stanie bliżej się przyjrzeć, dostrzegłam dużą stodołę obok domu i czekające audi Nika.

W chwili, gdy zostałam bezpiecznie ułożona na tylnym siedzeniu, sięgnął do mojego brzucha, a jego ręka stała się zakrwawiona.

– Nie jest głęboka, powierzchowna, ale prawdopodobnie boli jak cholera.

Moje zęby zaczęły o siebie uderzać.

– T-tak.

– Ciiiiii. – Pocałował mnie w czoło. – To szok, po prostu słuchaj mojego głosu. Chcę zabrać cię z dala stąd, gdzieś, gdzie jest bezpiecznie i będę mógł cię pozszywać... rozumiesz?

Nie mogłam kiwnąć głową, ale udało mi się słabo jęknąć.

Pocałował mnie w usta.

– Tylko zostań przytomna, rozmawiaj ze mną.



Zakochiwanie się jest jak skok na głęboką wodę

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

ZMUSIŁEM JĄ DO ROZMOWY O BŁAHYCH RZECZACH, takich jak jej ulubiona restauracja w Seattle, wszystkie miejsca, które chciałyby odwiedzić – wszystko, co zmuszało ją do mówienia i skupienia. Wysłałem już wiadomość do Phoenixa, że jesteśmy w drodze powrotnej do mieszkania. Trzymałem tam awaryjne narzędzia i leki, dzięki którym będę w stanie ją zszyć bez martwienia się zostawienia jej blizn lub sprawienia jej bólu.

Zajął mi dobre piętnaście minut, by dostać się do mieszkania i zanieść ją do kanapy.

– Nie! – Sapnęła. – Jest biała. Nie kanapa.

Poczucie winy ścisnęło mnie za pierś, kradnąc mi dech.

– Maya, jest w porządku... muszę cię teraz położyć.

– Nienawidzisz czerwonego na białym.

– Nienawidzę też motyli.

– Co? – Sapnęła.

– Żartowałem – uśmiechnąłem się. – A teraz się połóż.

– Ale...

– Nie kłóć się ze swoim lekarzem.

– Okropne podejście do pacjenta – zadrżała.

– Już, Maya. – Ostrożnie ją ułożyłem, gdy Phoenix wymienił ze mną spojrzenie i opuścił pokój. – Wiesz, że to nie prawda.

Jej zęby nie przestawały o siebie dzwonić.

– Maya. – Chwyciłem strzykawkę z morfiną. – Mam zamiar dać ci coś na uśmierzanie bólu, podczas gdy będę cię zszywał, i to również cię zrelaksuje.

Bez czekania na jej odpowiedź, wstrzyknąłem jej lek.

Zamilkła, a jej oczy wywiercały we mnie dziurę, gdy zszywałem ranę na jej brzuchu. Sześć szwów. Nic dużego, nic zmieniającego życie, ale wystarczające, by się modlić, żeby Jac smażyła się w piekle za to, co zafundowała Mayi.

– Mogę je zabrać – wyszeptałem, nienawidząc tego, że słowa opuściły moje usta. – Ale będę musiał zabrać je wszystkie.

– O czym ty mówisz? – Maya zamruwała, próbowała usiąść i się skrzywiła. Z powrotem się położyła, a ja klęknąłem obok kanapy.

– Wspomnienia. – Byłem dupkiem. – Tylko powiedz słowo, a sprawię że będziesz myślała, że miałaś kolejny wypadek samochodowy. Nie wiem, czy to zadziała, ale mogę spróbować, mogę zabrać zło.

– Och, Nik – Maya umieściła dłoń na mojej ręce. – Nie możesz tego zrobić.

– Mogę spróbować.

Uśmiechnęła się.

– Życie jest piekłem.

– Tak.

– To, bo dani.

– Nie dokładnie o to chodzi w mojej propozycji.

– Chodzi mi o to... – Jej dolna warga zadrżała. – ... że nie możesz zabrać zła bez zabrania też dobra. Dobrem jesteś ty. Jeśli muszę zachować złe wspomnienia, w zamian za zatrzymanie ciebie. Wybieram złe.

– Ale...

Przycisnęła palec do moich ust.

– Pocałuj mnie.

– Moja babka prawie cię zabiła. Nie jestem po prostu częścią rosyjskiej mafii, ale jestem winien przemykania oka, gdy moja krewna wpadła w szal zabijania i co gorsza? Zachęcałem ją, ponieważ nie chciałem być częścią tego. A ty dalej chcesz, żebym cię pocałował?

– Nie dalej – wyszeptała Maya. – Zawsze.

– Ale...

– Cholera, jesteś kłótniwy. Widzisz? Okropne podejście do pacjenta.

Wywróciłem oczami.

– Maya, bądź poważna. Nasze życie... nigdy nie będzie należeć do łatwych.

– A kto chce łatwizny? – Wzruszyła ramionami. – Daj mi ciężkie³⁴. – Szeroko się uśmiechając zsunęła rękę w dół do guzika moich spodni.

– Bardzo śmieszne.

Jej ręka pomalutku przeszła dalej.

– I prawdziwe.

Jęknąłem.

– Co, do cholery, mam z tobą zrobić?

– Kochaj mnie – westchnęła. – Utrzymuj mnie bezpieczną.

³⁴ W oryginale **hard** – co również znaczy „twardy”

– Całym moim życiem – poprzysięgłem. – Zrobię i to, i to.

Maya odpłynęła w sen – nie w ten wywołany lekami, nie ten, by przywołać jej wspomnienia, ale ten spowodowany absolutnym wyczerpaniem. Jej ciało potrzebowało wyleczenia, jej mózg potrzebował tego nawet bardziej.

– Jak ona się czuje? – Zapytał Sergio, gdy wyszedłem z jej pokoju dwie godziny później, po coś do jedzenia. Wciąż spała, ale zapomniałem zjeść i wiedziałem, że jeśli nie zajmę się sobą, nie było sposobu, żebym mógł zaopiekować się nią.

Reszta chłopaków poszła do hotelu po drugiej stronie ulicy, a Sergio został, by się upewnić, że zabezpieczenia mojego mieszkania nie złamał nikt z zewnątrz. Zapewniłem go, że mam najlepsze z najlepszych. Czym zdobyłem jego uśmiezek i tekst.

– Najwyraźniej nie, jeśli to nie ja zrobiłem je dla ciebie.

Pozwoliłem aroganckiemu dupkowi rzucić na nie okiem, zbyt wyczerpany, by zrobić cokolwiek oprócz burknięcia i udostępnienia mu wszystkich swoich haseł, mając na uwadze ich późniejszą zmianę, odkąd łajdak prawdopodobnie je zapamiętał jak tylko je wypowiedziałem.

– Dobrze. – W końcu kiwnąłem głową, grzebiąc w lodówce w poszukiwaniu jakiegoś jedzenia, czegoś, co nie było owocem albo warzywem.

Poczułem klepnięcie na plechach, gdy Sergio wręczył mi gorące panini.

– Czy to właśnie spadło z nieba? – Zapytałem, przyjmując kanapkę.

– Phoenix podrzucił jedzenie. – Wzruszył ramionami. – Trzymałem twoją zawiniętą w folię w piekarniku na wszelki wypadek, gdyby ci zeszło.

– Ten sam Phoenix, który zabija dla zabawy i nosi stały uśmiech, gdy przykłada ci pistolet do głowy? Ten Phoenix? – Zapytałem sucho.

– Ten sam. – Sergio udało się słabo uśmiechnąć. – Czy uwierzysz, jeśli ci powiem, że kiedyś jadł tylko kolor zielony, paranoicznie wystrzegając się czegokolwiek kolorowego, jakby nie zasłużył na kolor w swoim życiu, więc nie zasłużył na niego w jedzeniu?

Wyciągnąłem stółek barowy i na nim usiadłem.

– Słyszałem gorsze rzeczy.

– Ach tak? – Sergio usiadł obok mnie, kontynuując swoje klikanie w laptopie. Monitor był czarny, a jego palce wystukiwały kod tak szybko, że ciężko było za nim nadążyć.
– No to posłuchajmy.

– Nienawidzę wódki.

Palce Sergia zastygły w powietrzu nad klawiaturą, gdy uniósł swój podbródek w moim kierunku.

– Bez jaj.

– Wolę wino.

– Cholera, Tex miał rację. Naprawdę stajesz się Włochem, co nie?

Przewróciłem oczami.

– Nie obrażaj mnie.

– Powinieneś być szczęśliwy, Rosja – powiedział Sergio, po czym zwiesił głowę i wyszeptał. – To przejęzyczenie, nazwanie cię ‘Rosja’. To była moja ksywka dla Andi. – Jego głos się załamał. – Wiesz, jako psycho-lekarz naprawdę masz rację. W niektóre dni, wspomnienia bolą tak bardzo, że ciężko jest oddychać.

– Tylko prawdziwe wspomnienia mogą to zrobić – wymruczałem. – Te fałszywe nie krzywdzą... zasłona dymna rzadko powoduje fizyczną reakcję, którą czujesz od stóp do głów. Im potężniejsze wspomnienie, tym silniejszy związek.

– Dobrze wiedzieć, że to normalne, że chcę wyrzygać się za każdym razem, kiedy myślę co straciłem, kiedy budzę się i nie ma jej obok mnie, kiedy moje ręce bolą przez wspomnienia o jej dłoniach.

Nie mogłem mówić. Tak naprawdę nigdy nie rozumiałem miłości. Nie, aż do Mayi, do momentu aż pomyślałem, że mogę ją stracić. Nie mogłem myśleć o niczym, oprócz tego, co jeśli... co jeśli nie dotrę tam na czas, co jeśli umrze, co jeśli stracę jedyny powód, który mam, by oddychać?

– Mam nadzieję – wreszcie odpowiedziałem mu z westchnieniem, – że będzie lepiej i że Andi byłaby wkurzona jak diabli, że tu siedzisz i jęczysz jak dziewczyna.

Sergio wybuchł śmiechem.

– Cholera, zabiłaby mnie, jeśli kiedykolwiek uroniłbym za nią łzę. Obiecałem jej, że tego nie zrobię, a złamałem tę obietnicę więcej razy, niż chciałbym to przyznać. – Wpisał jeszcze kilka słów do laptopa, po czym powoli go zatrzasnął, odwrócił do mnie twarz i wstał. – Chciałbym powiedzieć, że to była przyjemność, ale...

Wyciągnąłem swoją rękę.

– Ale?

– To było interesujące... twoje zapory sieciowe są solidne, wielki brat nie obserwuje i usunąłem wirtualny odcisk palca twojej rodziny z internetu. Możesz podziękować mi później. – Przerzucił swoją torbę przez ramię. – Wybywam do Nowego Jorku, napisz, jeśli będziesz mnie potrzebował.

– Nowy Jork? – Powtórzyłem jak papuga. – Nie Chicago?

– Tajemnice – Sergio skinął. – Wydaje się, że w naszej rodzinie... wymknęły się nieco spod kontroli. Zgadnij, kto został wybrany, żeby pójść i egzekwować prawo?

– Spróbuj nie zostawić za sobą zbyt wielu ciał.

– Prawda czy fałsz – powiedziałaś komuś, żeby wszedł w ogień i patrzyłeś jak płonie żywcem? Przyganiał kocioł garnkowi, doktorku?

Nie odpowiedziałem, zamiast tego poruszyłem niezręcznie najpierw jedną nogą, a potem drugą.

– Tak jak myślałem. – Rzucił uśmiezek i zawołał. – Trzymaj się z daleka od więzienia... i Nik?

– Tak?

Sergio obrzucił spojrzeniem duże mieszkanie, a jego oczy przeskakiwały z jednej rzeczy do innej.

– Byłaby dumna, widząc, że się ustatkowałeś. Udomowiłeś.

– Hah – skinąłem. – Andi roześmiała się do rozpuku, po czym zapytała, kogo zahipnotyzowałem, żeby był ze mną w związku, a w najgorszym wypadku zapytałaby, czy komuś zapłaciłem.

– Brzmi jak ona. – Wszeptał Sergio, następnie zasalutował mi środkowym palcem – nie żebym spodziewał się czegoś innego, – i cicho zamknął za sobą drzwi. Podeszedłem do nich, przekręciłem zamek i dokończyłem jeść moją kanapkę.



Zrozumiesz swojego pecha tylko wtedy, gdy się zakochasz.

Przysłowie rosyjskie

Maya

POKÓJ BYŁ CIEMNY, uniemożliwiając mi zobaczenie, która była godzina, albo jak długo spałam. Wspomnienia napadły mnie jak automatyczna seria strzałów z automatu: jak Jac mnie zaatakowała, jak Nikolai ocalił mnie. Zadrżałam w chwili, gdy drzwi od sypialni się otworzyły.

Przejście zalało światło, rzucając na podłogę cień seksownego ciała Nikolaia. Wypuściłam powietrze, gdy skierował się w moją stronę z ostrożną postawą, jakbym była zwierzęciem, które miał zamiar zaatakować.

Wyciągnął rękę, muskając palcami mój policzek.

– Wszystko w porządku?

– Jeszcze nie – powiedziałam zgodnie z prawdą. – Ale później... będzie.

– Kocham cię – wyszeptał. – Wybaczysz mi?

– Wybaczyc ci?

Z głębokim westchnieniem usiadł na łóżku obok mnie.

– Wybaczyć mi nie wyjawienie ci całej prawdy o mojej rodzinie? O Jac?

Samo słyszenie jej imienia wysłało dreszcze przez moje ciało.

– Masz na myśli to, że była... – nie mogłam skończyć zdania.

– Kubą Rozpruwaczem. – Nikolai oblizwał swoje usta, odwracając wzrok na ścianę, z dala ode mnie, a jego ciało nie dotykało już dłużej mojego. – Powiedziała jak to się zaczęło? Że to przez zazdrość?

– Najwyraźniej to bardzo potężna emocja. – Mój głos się załamał. – Czy wszystkie kobiety takie są? W twojej rodzinie?

– Nie – szybko powiedział Nikolai. – Jac nie mogła mieć więcej dzieci po moim ojcu, zostawiając jemu to zadanie... ale odmówił kontynuowania tradycji naszej rodziny. Do tamtego czasu Jac wciąż pracowała, i zdał sobie sprawę, że chciał czegoś lepszego dla naszej rodziny, ale wykluczyła go z testamentu... potrzebował pieniędzy... więc zaczął pracować dla Petrova. – Nikolai odchylił się do tyłu na rękach, unosząc brodę w kierunku sufitu i głęboko odetchnął przez nos. – To długa i skomplikowana historia. Uwierz mi, kiedy ci powiem, że teraz wiesz już wszystko.

Zwrócił na mnie swoje spojrzenie.

Jego oczy były tak ciemne, tak udręczone, jakby błagały mnie, bym go zrozumiała, błagały, bym zaakceptowała go, mimo że miał tak wielki bagaż, pomimo tego, że ciężko było zobaczyć wszystko to, co nosił na swoich barkach.

– Tak – szepnęłam.

Zmarszczył brwi.

– Tak, co?

– Wciąż cię kocham.

– Nie pytałem o to.

– Twoje oczy pytały – wyszeptałam, sięgając po jego dłoń. – To nie twoja wina, że była szalona i byłoby głupim wykorzystywanie twojej przeszłości przeciwko tobie, rujnując tym naszą wspólną przyszłość.

– Puściłbym cię. – Nawet, kiedy to mówił, wciągnął mnie na swoje kolana, całując moją szyję, a jego wargi musnęły mój puls. – To zniszczyłoby mnie, ale jeśli tego byś chciała - trzymać się z daleka od wspomnień o mnie, o twoim ojcu, o Jac, puściłbym cię.

– Moje miejsce jest tu. – Odwróciłam głowę na spotkanie jego ust. Pocałowaliśmy się, po czym umieściłam dłoń na jego piersi. – I tu.

Jego uścisk był tak mocny, że ciężko było mi oddychać.

– Będę cię chronił swoim życiem.

– Dobrze. – Roześmiałam się przez łzy. – Ponieważ najwyraźniej jestem pożądaną kobietą.

Niski pomruk opuścił jego usta.

– Pragnę cię w każdej sekundzie. – Jego usta nakryły moje, a następnie się odsunął. – Każdego dnia.

– To sporo sekund.

– Osiemdziesiąt sześć tysięcy czterysta. – Pocałował mnie w szyję. – Kto by to zliczył?

– Kto wie takie rzeczy?

– Jestem lekarzem.

– Czy to będzie twoja odpowiedź na wszystko, czego nie rozumiem?

– Tak. – Polizał miejsce, które przed chwilą opuściły jego usta. Jego dotyk doprowadzał mnie do szaleństwa. Próbowałam zdjąć swoją koszulkę, ale przyszpilił moje ręce do materaca.

– Och, przepraszam, myślałam, że cała ta matematyczna gadka była grą wstępną – drażniłam się, zastanawiając się, jakim cudem byłam w stanie to robić po tak traumatycznym dniu.

– Będiesz wiedziała, kiedy to będzie gra wstępna. – Owinął swoje ramię wokół mnie i przeniósł mnie z powrotem na poduszki. – A teraz, czy dasz sobie wcisnąć rosół z makaronem?

– Dlaczego to zawsze jest rosół? A co gdybym chciała zupy z owoców morza?

– Wtedy miałybyś zupę z owoców morza.

– Naprawdę?

Wyciągnął telefon ze swoich ciemnych dżinsów i uniósł go w powietrze.

– Naprawdę.

– W takim razie... chcę zupę z owoców morza, chleb na zakwasie i nowego mercedesa.

Jego uśmiech był wspaniały – olśniewający, gdy pochylił się i pocałował mnie w podbródek.

– Mercedes, co?

– Nowy.

– Cyferki.

– Część naszego nowego kontraktu?

– Chciałybyś.

– Wciąż płacisz mi pół miliona... – drażniłam się. – Nawet, jeśli technicznie rzecz biorąc jestem teraz twoją dziewczyną?

– Zaczniemy pomału od zupy z owoców morza. Później, omówimy samochody i... wynagrodzenie.

– Facet, który nie chce rozmawiać o samochodach w łóżku? Och, mój jedyny, gdzie żeś ty był przez całe moje życie?

Jego oczy spotkały moje.

– Jestem teraz tutaj. A to się liczy.

– Mój kontrakt mówi, że nie mogę mieć jakiegokolwiek rodzaju związków. – Frajdą było denerwować go, ignorując ciemność tego dnia i skupiając się na nas, na naszej rzeczywistości, naszej przyszłości.

– Jeden maleńki brak nierozwagi po prawie śmiertelnościami przeżyciu się nie liczy.
– Jego usta ponownie odnalazły moje. – Wytłumaczę to temu twojemu pretensjonalnemu szefowi.

– Proszę, zrób to i kiedy będziesz mu to mówił, powiedz mu, żeby kupił mi coś czerwonego.

Nikolai nisko warknął.

– Zabiłbym, żeby zobaczyć cię w czerwieni.

– Taka szkoda, że mój szef mówi ‘tylko czarny i czarny’.

– Ten szef ma swoje powody.

– Ten szef jest dupkiem.

– Też ma ku temu powód.

– Hmm. – Oblizalam jego dolną wargę, smakując ją. Zachowywałam się jakbym była oblakana. Nigdy nie będę zmęczona jego smakiem, dominującym sposobem w jaki oddawał każdy pocałunek, jakby próbował mi przypomnieć, że byłam jego.

Moje życie dawno temu przestało mieć sens.

Ale jego pocałunki zawsze pozwalały mi się zrelaksować i pomagały skupić się na tym, co było ważne.

– Maya – jęknął. – Jeśli dalej będziesz mnie tak całować – nie będę w stanie się kontrolować.

– Więc się nie kontroluj.

– Łatwiej powiedzieć niż zrobić. – Odsunął się nieznacznie. – Musisz zjeść i potem przedyskutujemy... całą łóżkową aktywność.

– Ach, więc szef musi z powrotem założyć swoje spodnie.

– A kiedy szef je zdjął? Tak z czystej ciekawości.

Spojrzałam w dół.

– To musiała być moja zbyt bujna wyobraźnia.

– Jesteś urocza.

– Jestem?

– I niebezpieczna... – westchnął, – tak bardzo niebezpieczna.

– Może to dlatego Jac chciała mojej śmierci.

– Nie. – Nikolai powiedział to tak szybko, jakby wiedział, że miałam zamiar to powiedzieć. – Była faktycznie obłąkana. W końcu straciła nad sobą panowanie w chwili, gdy nie była już dłużej numerem jeden, ale podwinęła jej się noga już znacznie wcześniej. Tylko zignorowałem to i tego nie będę w stanie sobie nigdy wybaczyć.

– A mój ojciec, czy kiedykolwiek mnie odnajdzie? Odkryje, że żyję i oddycham?

– Umrze... poza tym, będzie za bardzo skupiony na uniknięciu więzienia. Sergio wykręcił niezły numer twojej rodzinie. – Nikolai wzruszył ramionami. – Myślę, że będziesz zadowolona z faktu, że twoja matka nie była w to zamieszana.

– Dawno temu przestałam mieć matkę. – Poczułam falę świeżego bólu, ale odepchnęłam te myśli. Co dobrego by zrobiły?

– Dalej chcesz zostać? Ze mną?

– Wciąż trzymam cię za rękę, prawda?

– Tak. – Uścisnął ją, po czym obniżył swoją głowę by zostawić pocałunek na moich knykciach. – Trzymasz.



Życie nie jest usłane różami.

Przysłowie rosyjskie

Nikolai

WYKONAŁEM SZYBKĄ TELEFON, by dostarczono zupę i chleb, i zadbałem o kąpiel dla Mayi, aby mogła się wymoczyć i zrelaksować.

Pół godziny później zapukałem do drzwi łazienki i pchnąłem stopą, by je otworzyć, niosąc na tacy jedzenie.

– Wreszcie. – Przede mną stała kompletnie naga Maya.

Taca runęła na podłogę.

Nie miałem czasu, by ją złapać.

– Wow... nawet posiniaczona i krwawiąca wyglądam tak dobrze?

– Maya – wychrypiałem jej imię. – Masz szwy... musisz... – nie mogłem mówić. – Odpoczywać.

– Odpoczniesz ze mną? – Wyciągnęła do mnie rękę.

– Chyba oszalałaś, jeśli myślisz, że będę w stanie trzymać ręce z dala od ciebie.

– Więc nie trzymaj. – Zrobiła krok w moją stronę. – Wielki Nikolai Blazik wystraszony? Zwykłej kobiety?

– Nigdy nie byłaś zwykłą kobietą... jesteś moją fantazją, moją miłością, moją perfekcją, życiem i oddechem. Kobietą, na którą nie zasługuję, ale tak czy inaczej chcę...

Jej wargi się rozchyliły, gdy wypuściła małe sapnięcie.

– Nik... potrzebuję cię.

– Ale...

– Twoja babka prawie mnie zabiła, gdy byłam uwięziona we własnym sparaliżowanym ciele, mój ojciec prawie zabił ciebie, mieliśmy szalonych Włochów z dużymi pistoletami i żadnego szacunku do naszej prywatności przez dwa dni. – Uwielbiałem fakt, że nazwała dom naszym. – I wciąż paranoicznie się boję. Pragnę cię, wewnątrz mnie w tej właśnie chwili.

Podszedłem do niej, gwałtownym ruchem wciągnąłem ją w swoje ramiona i ostrożnie zaniósłem ją do łóżka.

– Kocham cię. – Moje usta w amoku odnalazły jej, gdy zaczęła zrywać ze mnie obrania.

– Też cię kocham – szepnęła, a nasze zęby się zderzyły, gdy walczyła z moją koszulą.

Delikatnie ją odepchnąłem i pozbyłem się ubrań, tak szybko jak potrafiłem. Następnie przytuliłem ją z powrotem, dopasowując nasze ciała, a nasza skóra skwierczała przez ten kontakt.

– Już.

– Nie jesteś na mnie gotowa...

– Nik. – Delikatnie poklepała mój policzek swoją dłonią. – Byłam gotowa już od kilku godzin... potrzebuję cię, desperacko. Nie zmuszaj mnie, żebym błagała.

Rzuciłem jej uśmiezek.

– Ale tak dobrze ci to idzie.

– Jesteś dupkiem. – Zaczęła się o mnie ocierać. – I później mi za to zapłacisz.

Uniosłem jej biodra w powietrze umieszczając ją nad czubkiem i wbiłem się w nią, gdy zaczęła obniżać się na moje kolana.

– Hmm, zmusz mnie, żebym zapłacił za to teraz.

Poruszałem nią na sobie, ostrożnie, by nie dotknąć żadnego posiniaczonego miejsca na jej ciele – siniaków, za które się obwiniałem.

Ręce Mayi odnalazły moją głowę, następnie jej usta były na moich, a my poruszaliśmy się w idealnej synchronizacji.

Otoczający nas świat zniknął.

I zdałem sobie sprawę, że również jej potrzebowałem – jak nie bardziej, ponieważ w tym momencie musiałem wiedzieć, że jeśli wszystko pójdzie w diabły, wciąż mamy siebie. Że wciąż mamy to prawdziwe połączenie.

Z cichym jękiem odbiła się w górę zjeżdżając w dół, jej włosy całowały moją twarz z każdym ruchem. Musnąłem wargami jej szyję i przetrzymałem w miejscu, chociaż próbowała się ruszyć.

– Czuj – powiedziałem przez zaciśnięte zęby. – Czuj.

Wypuściła szloch, a jej ciało zacisnęło się wokół mnie.

– Zostaliśmy dla siebie stworzeni, Maya. – Przetrzymałem ją przez kilka kolejnych sekund, dopóki nie poczułem, że chwilę wybuchnę i pchnąłem w nią ostatni raz.

Jej stłumiony krzyk mieszał się z moim, gdy trzymaliśmy się siebie kurczowo. Zupa była rozlana na całej podłodze, a woda prawdopodobnie już wystygła.

A świat wciąż prawdopodobnie był złym miejscem.

Ale z nią – nie widziałem rozlanej zupy, zimnej wody, morderców i krwi... po raz pierwszy w całym moim życiu, kiedy spojrzałem na świat. Widziałem nadzieję.

Niebezpieczną rzecz – nadzieję.

Piękną, wspaniałą, niebezpieczną myśl.

Taką, której będę się trzymał tak długo, jak będę miał Mayę w swoich ramionach, bo ona i nadzieja były od zawsze ze sobą połączone, po prostu nigdy wcześniej o tym nie wiedziałem.